

# PROGRESS

JOURNAL OF YOUNG RESEARCHERS



1/2017



# PROGRESS

JOURNAL OF YOUNG RESEARCHERS



1/2017

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

GDAŃSK 2017

#### Rada naukowa

prof. Bernard Lammek, prof. Tadeusz Maciejewski, dr hab. Tadeusz Dmochowski, dr hab. Adam Karpiński, dr hab. Arnold Kłonczyński, dr hab. Jarocław Nocoń, dr hab. Jacek Taraszkiewicz, dr hab. Alicja Węgrzyn, dr hab. Józef Arno Włodarski, dr Mariusz Brodnicki, dr Maja Maciejewska-Szałas

#### Redaktor naczelny

Dominik Bień

#### Sekretarz redakcji

Sylvia Dudkowska-Kafar

#### Redaktorzy

mgr Anna Krajewska, mgr Małgorzata Twarowska, mgr Maciej Ciemny, dr Andrzej Gierszewski, dr Piotr Kitowski, mgr Tomasz Pupacz, mgr Piotr Syczak, mgr Dominik Walczak, Kacper Wiśniewski

#### Współpraca redakcyjna

mgr Agnieszka Kaźmierczak, mgr Natalia Radecka-Kitowska, mgr Przemysław Mitura

#### Adres redakcji czasopisma

Uniwersytet Gdański,  
ul. Bażyńskiego 1a/116  
80-952 Gdańsk  
[www.zatokanauki.pl](http://www.zatokanauki.pl)

#### Projekt okładki i stron tytułowych

Karolina Zarychta

#### Redakcja

Adam Kamiński

#### Skład i łamanie

Katarzyna Kamińska

Publikacja sfinansowana z funduszu Rektora Uniwersytetu Gdańskiego

Pierwotną wersją czasopisma jest wersja papierowa

© Copyright by Uniwersytet Gdański  
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 2543-8638

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego  
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot  
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206  
e-mail: [wydawnictwo@ug.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ug.edu.pl)  
[www.wyd.ug.edu.pl](http://www.wyd.ug.edu.pl)

Księgarnia internetowa: [www.kiw.ug.edu.pl](http://www.kiw.ug.edu.pl)

## Spis treści

- 7 **Arnold Kłonczyński**  
*Słowo wstępu*
- 10 **Dominik Bień**  
*Od Redaktora naczelnego*

### NAUKOWE

- 13 **Ewa Bulisz**  
*O artykule naukowym słów kilka*
- 22 **Jerzy Klimczak**  
*Transformacja gospodarcza jako marginalizacja.  
Gospodarcze i społeczne skutki polskiego czasu przemian*
- 37 **Łukasz Remisiewicz**  
*Zarzut redukcjonizmu w kontekście relacji biologia–socjologia*
- 50 **Adam Kosznicki**  
*Modele uprawiania socjologii w ujęciu Michaela Burawoya  
a rola socjologa w społeczeństwie*
- 61 **Marta Michałowska**  
*Osobliwości sieci społecznych.  
Networking w procesie poszukiwania pracy*
- 70 **Maria Lisiecka**  
*Metoda DEA w pomiarze efektywności  
pracowników biur rachunkowych*
- 84 **Adam Mehring**  
*Komunikacja miejska w obsłudze  
obiektów turystycznych i rekreacyjnych*

### HISTORIA UG

- 96 **Zygmunt Pełczyński**  
*WSHM – ukoronowanie działalności  
prof. Władysława Kowalenki (1945–1948)*
- 102 **Dominik Bień**  
*Kronika Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku za czas od chwili  
jej powstania do końca 1952 roku autorstwa Adama Dobrowolskiego*

## WYWIADY

- 132 *Kobiety z żelaza. Z Martą Dzido, reżyserką, pisarką, autorką książki **Kobiety Solidarności**, rozmawia Sylwia Dudkowska-Kafar*
- 140 *O solidarności w nauce i ideowych meandrach Solidarności. Z prof. Krzysztofem Brzechczynem, autorem książki **O ewolucji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej w latach 1980–1981. Studium z filozofii społecznej**, rozmawia Dominik Bień*

## SPRAWOZDANIA

- 153 *Sylwia Makowska, Piotr Zieliński*  
*Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Prawa pacjenta. Granice autonomii pacjenta”*
- 158 *Adam Kosznicki*  
*Sprawozdanie z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego „Solidarność w czasach nieufności”*
- 163 *Biogramy autorów*

## Słowo wstępu

Arnold Kłonczyński | Prorektor ds. studenckich Uniwersytetu Gdańskiego

Jednym z warunków rozwoju naukowego jest dyskusja nad nowatorsko formułowanymi hipotezami, doбором właściwej metodologii oraz oceną osiągniętych wyników. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy rezultaty podejmowanych projektów badawczych będą publikowane, przez co mają szansę dotrzeć do szerszego grona osób reprezentujących daną dyscyplinę naukową. Niezmiennie najpopularniejszym sposobem opisanie wyników badań są czasopisma naukowe – zarówno powstające w tradycyjnej wersji drukowanej, jak również elektroniczne.

Współczesne uniwersytety nawiązują do tradycji średniowiecznego *studium generale*, który stanowił autonomiczną korporację profesorów i studentów. Obecnie coraz więcej uwagi przywiązuje się do kształcenia nowych kadr naukowych i dostrzegania wśród studentów i doktorantów kandydatów na przyszłych samodzielnych badaczy. Nie jest to realne bez rzeczywistego wprowadzenia młodych naukowców w tajniki warsztatu naukowego. To zadanie, które stoi przed wszystkimi jednostkami naukowo-badawczymi, a jego realizacja jest możliwa między innymi poprzez stworzenie forum, jakim jest nowoczesne, interdyscyplinarne pismo naukowe, którego pierwszy numer trzymacie Państwo w rękach.

Tradycja pism naukowych tworzonych przez studentów i doktorantów w Polsce jest długa. W okresie międzywojennym powstawały głównie pisma społeczno-polityczne, określane jako zaangażowane w organizację społeczności akademickiej wokół wspólnej idei, na przykład socjalistycznej lub narodowej. Zadaniem takich pism była integracja środowiska studenckiego i możliwość publikowania tekstów dotyczących aktualnej sytuacji w kraju. Niektóre z nich reprezentowały ambicje literackie lub artystyczne, stając się pierwszym forum, na którym mogli pokazać swoje umiejętności młodzi publicyści, często związani ze stronnictwami politycznymi

lub organizacjami o charakterze społecznym, politycznym czy narodowościowym. W 1929 roku w II Rzeczypospolitej wydawano 25 takich pism, co było pokaźną liczbą wobec 290 czasopism studenckich ukazujących się na światowych uczelniach (Gomoliszek 2011: 13).

Po drugiej wojnie światowej nastąpiło stopniowe odrodzenie życia studenckiego i wzrosło znaczenie czasopism tworzonych przez studentów i skierowanych do własnego środowiska. Jak podają niektóre źródła, pierwszym takim pismem był „Akademik”, który wychodził od jesieni 1945 roku w Warszawie. Warto dodać, że przez kilka miesięcy redaktorem naczelnym pisma był Olgierd Budrewicz<sup>1</sup>. Pismo posiadało zarówno dział literacki, jak i naukowy i umożliwiała publikację wyników własnych prac badawczych młodym adeptom nauki, głównie z zakresu historii, literaturoznawstwa i historii sztuki. Wraz z odradzaniem się życia naukowego w powojennej Polsce rosła liczba czasopism studenckich. Podobnie jak w okresie międzywojennym – większość była zaangażowana politycznie, z tą różnicą, że po 1945 roku stopniowo eliminowano pisma powiązane z poglądami stojącymi w sprzeczności z obowiązującą wykładnią marksistowską.

Również na Wybrzeżu zaczęły powstawać czasopisma studenckie. Pierwsze pisma były dodatkami do prasy codziennej. Od 1946 roku takim dodatkiem do „Gazety Morskiej” był dwutygodnik „Akademik na Wybrzeżu” (Jarmołowicz 2016: 8) oraz publikowany co tydzień „Bałtycki Przegląd Akademicki”, dodatek do „Dziennika Bałtyckiego” (Kowalski 1975: 21). Nie miały one charakteru naukowego, raczej informowały o wydarzeniach związanych z odradzającym się życiem studenckim i bieżących problemach związanych z organizacją nauki i pokonywaniem trudności materialnych, często utrudniających naukę studentom. Pierwszym pismem o ambicjach naukowych był „Politechnik”, który był wydawany w Warszawie, a od 1946 roku miał ekspozyturę w Trójmieście (Kowalski 1975: 21). Obok praktycznych informacji dla studentów oraz materiałów związanych z życiem wyższych uczelni technicznych niektóre z prezentowanych artykułów były niewątpliwie naukowe.

Na Uniwersytecie Gdańskim, który powstał w 1970 roku, jako pierwsi teksty naukowe zaczęli publikować poloniści zrzeszeni w Kole Naukowym Polonistów UG przy współpracy ze Związkiem Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Gdańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk i Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury w Gdańsku. Pismo pierwotnie zatytułowane „Studenckie Próby Literackie” często zmieniało nazwę. Najbardziej znane było pod szyldem „Litteraria”. Szybko stało się miejscem, w którym publikowali między innymi Anna Czekanowicz, Marek Bieńkowski, Aleksander Jurewicz, Władysław Zawistowski i inni późniejsi znakomici twórcy. Naukowy charakter pisma nadawały teksty krytycznoliterackie między innymi Stefana Chwina, Stanisława Esdena-Tempskiego i wielu innych. Należy jednak podkreślić, że dominowały pisma o profilu społeczno-politycznym i artystycznym. Było tak zarówno w latach siedemdziesiątych,

<sup>1</sup> Olgierd Budrewicz (1923–2011) – znakomity polski dziennikarz, podróżnik, pisarz, fotografik i scenarzysta. Autor kilkudziesięciu książek o tematyce podróżniczej i varsavianistycznej.



gdy ukazywało się na przykład pismo studentów UG „Bulaj”, jak również w następnej dekadzie, gdy – obok drukowanych oficjalnie – powstawały pisma związane z drugim, opozycyjnym obiegiem wydawniczym.

Po 1989 roku stopniowo powstawały periodyki studenckie o coraz wyraźniej określonym charakterze naukowym. Był to przejaw większych ambicji naukowych studentów, nowych możliwości wydawniczych i coraz bardziej inspirującej opieki naukowej ze strony pracowników, którzy dostrzegali potencjał badawczy swoich podopiecznych. Współcześnie studenckie pisma naukowe tworzone są przez samych studentów i doktorantów, ale kierowane do całego środowiska naukowego. Mają nie tylko prezentować wyniki badań, lecz również wskazywać nowe pola badawcze, kształtować dojrzałych naukowców i promować osiągnięcia młodych badaczy w Polsce i za granicą. Jestem przekonany, że nowo utworzone pismo „Progress” spełni wszystkie te cele oraz stanie się trwałym i prestiżowym forum utrzymującym wysoki poziom naukowy.

## Literatura

Gomoliszek J., 2011, *Uniwersyteckie pisma studenckie w Polsce w latach 1945–1989*, Toruń: Dom Wydawniczy Duet.

Jarmołowicz B., 2016, *Popularne czasopiśmiennictwo morskie – ważny komponent świadomości morskiej społeczności polskiego*, cz. 1, „Rocznik Bezpieczeństwa Morskiego”, R. 10, cz. 1.

Kowalski J., 1975, *Gdańsk. Czasopisma studenckie [w:] Czasopisma studenckie w Polsce (1945–1970)*, red. A.K. Waśkiewicz, Warszawa: Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

## Od Redaktora naczelnego

Dominik Bień | Redaktor naczelny

Szanowni Państwo,

Z przyjemnością oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer czasopisma „Progress”, półrocznika prezentującego wyniki badań młodych naukowców zarówno z Uniwersytetu Gdańskiego (z którym związany jest nasz periodyk), jak i z innych ośrodków naukowych w Polsce i za granicą. W przeszłości również z zagranicy.

Odzew, z jakim spotkała się informacja o naborze artykułów, wskazuje, że pismo, w którym młodzi, początkujący naukowcy mogliby dzielić się swoimi osiągnięciami, jest niezwykle potrzebne. Nadsyłane do nas teksty miały różny charakter, począwszy od tekstów *stricte* naukowych, poprzez publikacje o charakterze popularyzującym naukę, aż po próby literackie. Wszystkie te formy są ważne i niezwykle interesujące, jednakże – aby je zmieścić – konieczne byłoby wydanie kilku tomów. Każdy o podobnej objętości do tego, który trzymają Państwo w rękach. Postanowiliśmy więc dokonać podziału nadsyłanych przez autorów tekstów i w czasopiśmie zamieszczać tylko te o charakterze naukowym, pozostałym udostępniając miejsce na stronie internetowej.

Słowo „progres” – według słownika języka polskiego – oznacza postęp. Postęp zaś to „proces ukierunkowanych przemian prowadzących ku stanowi coraz doskonalszemu” lub „osiągnięcie kolejnego, wyższego etapu”. Postęp ten rozumiemy zarówno jako rozwój młodego naukowca, przebiegający w procesie samodoskonalenia i przekraczania samego siebie, jak i społeczny rozwój, na który każdy badacz ma lub powinien mieć wpływ.

W każdym z numerów poza artykułami naukowymi, recenzjami prac naukowych, wywiadami i sprawozdaniami z konferencji znajdzie się miejsce dla artykułów dotyczących perspektywy kobiet w nauce oraz historii Uniwersytetu Gdańskiego.

Zrekonstruowanie i zrozumienie historii Uniwersytetu Gdańskiego (oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, z których uczelnia powstała) wydaje się niezwykle istotne dla budowy tożsamości byłych, aktualnych i przyszłych członków społeczności akademickiej naszej Alma Mater. Mury naszej uczelni gościły wielu znanych i wybitnych badaczy, ale również artystów, polityków, działaczy społecznych i innych. Odbicie znajdowało w niej wiele wydarzeń historycznych zmieniających oblicze naszego kraju i sporo zdarzeń lokalnych. Okres studiów, współpraca z wykładowcami i kolegami prawdopodobnie wywarły na większości absolwentów niezatarty wpływ, oddziałując na ich dalsze życie. Poznawanie historii uczelni będzie więc w pewnym sensie poznawaniem samego siebie.

W numerze znalazło się siedem artykułów naukowych, z których pierwszy dotyczy właśnie artykułu naukowego. Ewa Bulisz omawia wyznaczniki tego rodzaju artykulacji oraz przybliży wymogi dotyczące jego struktury. Lektura tego tekstu może pomóc początkującym autorom w przygotowaniu ich pierwszych tekstów.

Kolejne artykuły są wynikiem badań doktorantów I roku Socjologicznych Studiów Doktoranckich na Wydziale Nauk Społecznych UG, w większości przygotowanych podczas zajęć z zakresu współczesnych wyzwań socjologii.

Jerzy Klimczak podejmuje temat transformacji gospodarczej w Polsce, interpretując ją przy użyciu teorii systemów-światów Immanuela Wallersteina. Autor wskazuje zarówno na pozytywne, jak i negatywne skutki neoliberalnej globalizacji, do pierwszych zaliczając na przykład poprawę poziomu życia części Polaków, do drugich ograniczenie praw pracowniczych i pojawienie się bezrobocia. Odpowiedź na pytanie o to, czy taki model transformacji był korzystny, pozostaje w zawieszeniu, a udzielić jej sobie musi sam czytelnik.

W artykule *Zarzut redukcjonizmu w kontekście relacji biologia–socjologia* Łukasz Remisiewicz odpowiada na pytania dotyczące wskazanego w tytule redukcjonizmu („jak poprawnie sformułować zarzut redukcjonizmu? ile jest typów redukcjonizmu? czy współczesne próby wiązania biologii i socjologii różnią się pod względem tendencji redukcjonistycznych od socjobiologii?”). Sposobem na przekroczenie problemu redukcjonizmu jest – jego zdaniem – wykorzystanie stosunkowo nowego podejścia teoretycznego, mianowicie neurosocjologii.

Adam Kosznicki analizuje modele uprawiania socjologii w ujęciu Michaela Burawoya, odnosząc je do roli socjologa w społeczeństwie. Kontrowersyjna dla wielu badaczy koncepcja socjologii publicznej Burawoya (ale również poglądy polskich socjologów, między innymi Stanisława Ossowskiego) pozwala autorowi artykułu na wskazanie roli niepokornego krytyka jako najodpowiedniejszej dla współczesnego socjologa.

O osobliwościach sieci społecznych i networkingu w procesie poszukiwania pracy pisze Marta Michałowska. Wskazuje na jego pozytywną rolę w budowaniu życia zawodowego jednostki. Jednocześnie zwraca jednak uwagę na pewien ekskluzywizm omawianego zjawiska, wymieniając grupy pozbawione możliwości uczestniczenia

w nim (na przykład osoby wykluczone cyfrowo i w wieku poprodukcyjnym). Artykuł Marty Michałowskiej zamyka socjologiczną część numeru.

Do dyscypliny nauk o zarządzaniu należy tekst Marii Lisieckiej pod tytułem *Metoda DEA w pomiarze efektywności pracowników biur rachunkowych*. Na podstawie badań własnych autorka podejmuje się próby konstrukcji wskaźnika efektywności do pomiaru pracy pracowników, który ma umożliwić wstępne typowanie najlepszego pracownika.

W ostatnim tekście naukowym (*Komunikacja miejska w obsłudze obiektów turystycznych i rekreacyjnych*), przybliżając tytułowe zagadnienie, Adam Mehring wskazuje przesłanki do zbudowania „dobrej” linii turystycznej. Jego zdaniem stworzenie listy takich wskaźników i wprowadzenie ich w życie nie gwarantuje automatycznie sukcesu określonej linii. Pożądane jest dodatkowo wiele innych działań, jak na przykład odpowiednia promocja.

Historii poprzedniczek Uniwersytetu Gdańskiego dotyczą dwa teksty, mówiące o pierwszych latach po drugiej wojnie światowej w Trójmieście. Zygmunt Pełczyński w artykule *WSHM – ukoronowanie działalności Profesora Władysława Kowalenki 1945–1948* skupia się na stanie kadrowym, problemach lokalowych i studentach gdyńskiej, a później sopockiej uczelni. Podobne zagadnienia poruszone są w tekście źródłowym pod tytułem *Kronika Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku za czas od chwili jej powstania do końca 1952 roku*. Jego autorem jest prawdopodobnie Adam Dobrowolski, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w latach 1948–1952. W obu tekstach charakterystyczny jest znaczny entuzjazm towarzyszący odbudowie szkolnictwa na Pomorzu ze zniszczeń wojennych.

Zamieszczone w numerze dwa wywiady dotyczą jednego zjawiska (powstanie i funkcjonowanie NSZZ „Solidarność”) i okresu (początek lat osiemdziesiątych i jego konsekwencje rzutujące na całą dekadę). Prezentują jednak odmienną perspektywę. Wywiad z Martą Dzido dotyczy perspektywy kobiet jako grupy marginalizowanej, szczególnie w narracji historycznej omawianego okresu. W rozmowie z Krzysztofem Brzechczynem punkt ciężkości położony został na meandry ideowe funkcjonowania „Solidarności” oraz perspektywę teoretyczną służącą do jej badania.

Tom kończą sprawozdania z wydarzeń naukowych. Sylwia Makowska i Piotr Zieliński zrelacjonowali Ogólnopolską Konferencję Naukową „Prawa pacjenta. Granice autonomii pacjenta”, która odbyła się w dniach 15–16 kwietnia 2016 roku na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Subiektywne sprawozdanie z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego „Solidarność w czasach nieufności” (14–17 września 2016 na Wydziale Nauk Społecznych UG) przygotował Adam Kosznicki.

## O artykule naukowym słów kilka

Ewa Bulisz | Wydział Humanistyczny UMCS w Lublinie

### Streszczenie

**Słowa kluczowe:**

artykuł naukowy,  
gatunek,  
genologia, model  
opisu gatunku,  
Maria Wojtak

Autorka na podstawie literatury przedmiotu przybliży najważniejsze wyznaczniki genologiczne artykułu naukowego, przywołując dotychczasowe ustalenia dotyczące jego struktury, potencjału poznawczego oraz pragmatycznych i stylistycznych uwikłań. Opracowanie ma charakter przeglądowy. Dla młodego badacza niniejszy szkic może mieć także charakter dydaktyczny.

### A Few Words about a Scientific Article

#### Abstract

**Keywords:**

academic article,  
genre,  
genology,  
model of genre  
description,  
Maria Wojtak

On the basis of literature, the author gives a broad outline of the most important genologic indicators of the academic article. There are evoked existing findings, concerning structure, cognitive potential, pragmatic and stylistic entanglement of the academic article, in the text. The research paper is of demonstration character. For the young researcher the present text may have also didactic value.

## Wprowadzenie

Wśród gatunków mowy przynależnych do dyskursu naukowego szczególnie uprzywilejowane miejsce zajmuje artykuł naukowy. Uznaje się go za elementarny<sup>1</sup> sposób komunikacji pomiędzy naukowcami na całym świecie. Służy on utrwalaniu i upowszechnianiu nowej i oryginalnej wiedzy, uzyskanej w rezultacie prowadzonych badań.

Bez względu na to, czy artykuł dotyczy nauk medycznych, przyrodniczych, ścisłych lub humanistycznych, musi zostać opracowany pod względem merytorycznym, a ze względu na pisemny charakter – także stylistycznym i edytorskim. Przygotowanie artykułu naukowego wymaga nie tylko specjalistycznej wiedzy z określonej dyscypliny, ale także umiejętności jasnego formułowania wypowiedzi, argumentacji i wnioskowania. Dla młodych badaczy, do których grona siebie także włączam, napisanie artykułu naukowego stanowi poważne wyzwanie. Jednakże pisanie jest działaniem językowym, które kształtujemy poprzez nieustanną praktykę i doskonalenie własnego warsztatu.

Odpowiednio przygotowany artykuł naukowy powinien mieć wyraźnie wskazany cel, przedmiot badań oraz metodologię. Wybór metody wyznacza określoną drogę poznawczo-komunikacyjną i sposób poruszania się po niej. Zastosowanie wybranej metodologii pozwala zaprezentować autorowi analizy i wnioski, natomiast innym badaczom (odbiorcom tekstu) pomaga sprawnie przyswoić nową wiedzę, zweryfikować wyniki lub też podjąć polemikę z autorem tekstu.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu znajdziemy wiele opracowań poświęconych tekstom naukowym, głównie stylowi naukowemu (Gajda 1982; 1990; 2012), zagadnieniom warsztatowym (Maćkiewicz 1996; Trzynadłowski 1983; Stępień 2016), edytorskim (Wolański 2008) oraz leksyce wybranych dyscyplin naukowych (Biniewicz 2002; Dąbkowski 1997, 2010; Podobiński 1997). Dokonując prezentacji najważniejszych aspektów artykułu naukowego, chcę zasygnalizować tylko najważniejsze jego wyznaczniki, gdyż szczegóły zostały już wyczerpująco omówione przez wymienionych badaczy.

Wykorzystując instrumentarium pojęciowe Marii Wojtak i zaproponowany przez badaczkę czteroaspektowy model opisu gatunku (Wojtak 1999: 105–107; 2004), postaram się w tym szkicu przybliżyć najważniejsze ustalenia związane z artykułem naukowym i jego strukturalnymi, pragmatycznymi, poznawczymi i stylistycznymi wyznacznikami. Niniejsze opracowanie ma charakter przeglądowy.

---

<sup>1</sup> „Odpowiednikiem” artykułu naukowego w mówionej odmianie języka jest referat, najczęściej przygotowany z myślą o wystąpieniu na konferencji naukowej. Referat, chociaż zbliżony do artykułu naukowego, jest tekstem, który powinien uwzględniać inny sposób percepcji przez odbiorcę. Pomiędzy artykułem naukowym a referatem można dostrzec relacje adaptacyjne. Te kwestie pozostawiam jednak na oddzielne omówienie.

## Aspekt strukturalny artykułu naukowego

Mówiąc o strukturze artykułu naukowego, należy wyodrębnić jego elementy paratekstowe, czyli teksty poboczne, do których należą: tytuł, dane autora (imię i nazwisko, tytuł naukowy, afiliowana jednostka naukowa, dane kontaktowe, nota personalna/biogram naukowy), słowa kluczowe, abstrakt, streszczenie, indeks nazwisk i przypisy. Streszczenia oraz słowa kluczowe najczęściej powinny zostać przywołane także w języku angielskim lub innym wskazanym przez redakcję języku kongresowym<sup>2</sup>.

Do każdego artykułu naukowego obligatoryjnie dołącza się bibliografię prac naukowych, które posłużyły w prezentacji dotychczasowego stanu wiedzy bądź zostały cytowane w tekście. Przestrzegając praw autorskich i szanując własność intelektualną innych badaczy, należy wyraźnie wyodrębnić segmenty własnych wypowiedzi od segmentów przywołanych (cudzych, obcych wypowiedzi).

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych stwierdza, że wolno przytaczać w utworach stanowiących samoistną całość urywki rozpowszechnionych utworów lub drobne utwory w całości w zakresie uzasadnionym wyjaśnieniem, analizą krytyczną, nauczaniem lub prawami gatunku twórczości (Wolański 2008: 198).

Cytaty zapisujemy najczęściej w cudzysłowie lub wyróżniamy odpowiednią wielkością czcionki i wcięciem akapitowym. Szczegóły określające sposób sporządzania przypisów i bibliografii są ustalane przez redakcję i najczęściej zamieszczone na oficjalnej stronie czasopisma. Redaktorzy, biorąc pod uwagę funkcje, jakie ma pełnić bibliografia, decydują o tym, które elementy opisu bibliograficznego są obligatoryjne, a które należy pominąć (na przykład nazwę wydawnictwa, miejsce wydania, rok wydania, numer tomu i/lub zeszytu, rocznika, datę dostępu, liczbę stron i tak dalej). Niedostosowanie tekstu do wymogów formalnych może skutkować niedopuszczeniem go do dalszej procedury recenzowania i zostaje on odrzucony już na wstępnym etapie. Warto pamiętać, że to na autorze spoczywa obowiązek dołączenia do artykułu wszystkich obligatoryjnych segmentów.

Fakultatywne składniki artykułu naukowego to elementy pomocne w prezentacji wyводу, między innymi: tabele, wykresy, schematy, diagramy, ilustracje, mapy, infografiki, tablice historyczne i genologiczne (Wolański 2008: 210–233).

Przyglądając się architektonice artykułu naukowego, należy dostrzec także jego wewnętrzne rozczłonkowanie na akapity, punkty lub zbiory akapitów, oddzielone śródtytułami. Delimitacja tekstu ułatwiać ma odbiorcy tok rozumowania autora. Porządek strukturalny powinien odzwierciedlać proces dochodzenia od hipotezy do konkluzji. Jak dostrzegł Emanuel Kulczycki, w naukach humanistycznych „proces pisania jest niejednokrotnie tożsamy z procesem prowadzenia badań” (Kulczycki 2014: 118).

<sup>2</sup> Za języki kongresowe uznano: angielski, rosyjski, francuski, niemiecki, hiszpański i włoski. Liczba opublikowanych artykułów we wskazanych językach (choć nie tylko!) świadczy o stopniu umiędzynarodowienia czasopisma.

Przed przystąpieniem do pisania warto przygotować plan artykułu. Zapewni to spójność logiczną między poszczególnymi akapitami i rozwijanymi myślami. Jolanta Maćkiewicz wskazuje, że „istnieje pewna prawidłowość: im więcej czasu poświęci się na opracowanie schematu [planu artykułu – przyp. E.B.], tym mniej się go straci przy pisaniu” (Maćkiewicz 1996: 38). Badaczka pisanie artykułu dzieli na trzy zasadnicze fazy: działania przygotowawcze, pisanie tekstu oraz poprawianie i przeredagowywanie tekstu (1996: 38). Prace przygotowawcze związane są z gromadzeniem, analizowaniem oraz porządkowaniem materiałów badawczych i obejmują kilka kroków:

1. Analiza tematu ogólnego.
2. Wybór tematu szczegółowego.
3. Sformułowanie tezy pracy.
4. Zbieranie materiału [...].
5. Sporządzanie planu roboczego (Maćkiewicz 1996: 44).

W trosce o ułatwienie czytelnikowi odbioru tekstu kompozycja artykułu naukowego powinna zostać przemyślana i starannie opracowana. Podział tekstu na trzy części – początek (wstęp, wprowadzenie), środek (analiza, argumentacja, dowodzenie, dedukcja) oraz koniec (podsumowanie, wnioski) – stanowi podstawowy sposób uporządkowania treści. Odpowiednie segmentowanie tekstu na akapity pozwala odbiorcy w sposób uporządkowany przyswajać kolejne tezy:

[...] dobry akapit powinien być na tyle długi, aby wyrazić jedną myśl i rozwinąć ją w sposób wystarczający dla celów nadawcy i na tyle krótki, aby ułatwić czytelnikowi odbiór tekstu. Powinien być to zatem kawałek jednocześnie pożywny i strawny (Maćkiewicz 1996: 77).

Akapit inicjalny pełni szczególnie istotną funkcję. Po pierwsze, wprowadza w przedmiot, problematykę i cel badań. Po drugie, może decydować o pozyskaniu zainteresowania odbiorcy. Ważnym elementem kompozycyjnym jest także akapit finalny. Nie zawsze wprowadzenie i zakończenie ogranicza się do jednego akapitu. Najczęściej części te mają nieostro zarysowane granice. Do funkcji, które pełnią wprowadzenie i zakończenie, powróć w dalszej części artykułu.

### **Aspekt pragmatyczny artykułu naukowego**

W szerokim znaczeniu pragmatyka lingwistyczna podejmuje zagadnienia związane z komunikacyjnymi uwikłaniami użycia języka (Polański, red., 2003: 453–454). Biorąc pod uwagę pragmatyczne aspekty artykułu naukowego, należy dookreślić nadawcę, odbiorcę, relację między nadawcą i odbiorcą, funkcje i cele komunikatu oraz kontekst sytuacyjny.

W artykule naukowym mamy do czynienia z „komunikacją, którą charakteryzuje elitaryzm” (Wojtak 2015: 65), to znaczy artykuł skierowany jest do określonych odbiorców. Łączy ich wspólnota wiedzy i zainteresowań, ujęta przez Wojtak w formule



„swoi mówią do swoich, entuzjaści komunikują się z entuzjastami” (Wojtak 2015: 65). Pomiędzy nadawcą artykułu a jego odbiorcami istnieje wiedza wspólna, która pozwala na stosowanie specjalistycznych terminów i pojęć ułatwiających swobodne poruszanie się w obrębie jednej dyscypliny. Każda gałąź nauki wypracowała własne instrumentarium pojęciowe, a posługiwanie się nim służy precyzyjnej i ekonomicznej komunikacji pomiędzy naukowcami.

Główną funkcją artykułu naukowego jest funkcja informująca<sup>3</sup>. Uwzględniając teorię aktów mowy, artykuł naukowy jest aktem asercji, czyli oznajmiania. Intencją nadawcy jest zbudowanie tekstu, który w sposób spójny przekazuje materiał myślowy.

Zaproszeniem do lektury jest – wspomniane już – wprowadzenie do artykułu naukowego. Można wykorzystać różne sposoby nawiązania komunikacji z odbiorcą. Najważniejsze jest przede wszystkim wyraźne wskazanie, co będzie przedmiotem badań w podjętym artykule naukowym:

Celem mojej (tej) pracy jest...  
 W artykule (szkicu) będę się zajmować...  
 Artykuł jest poświęcony...  
 Jako temat artykułu wybieram..., ponieważ...  
 W pierwszej części będę mówić o...  
 Rozpocznę od..., następnie... itp. (Maćkiewicz 1996, 102).

Spójność w artykule zostaje utrzymywana także dzięki wypowiedziom o charakterze metatekstowym i porządkującym komunikat, na przykład: „jak już wspomniano”, „jak była mowa”, „o tym w dalszej części”, „podsumowując”, „konkludując”, „w zakończeniu”, „we wnioskach” i tak dalej. Zwroty te organizują tekst pod względem formalnym i semantycznym, służąc odbiorcy jako sygnały wyznaczające początek lub koniec tekstu. W zakończeniu można przyjmować różne strategie komunikacyjne:

- doprecyzować postawioną na początku tezę,
- podsumować przeprowadzone analizy i wyciągnąć wnioski,
- podjąć dyskusję,
- streścić artykuł,
- uzasadnić argumentację,
- wyjaśnić problem,
- zaproponować autorską tezę,
- zaproponować dalsze badania i kierunki badań.

<sup>3</sup> Nie oznacza to, że inne funkcje nie występują w artykule naukowym. Funkcja informacyjna jest jednak dominująca w stosunku do funkcji impresywnych czy estetycznych, których także można doszukiwać się w artykule tego typu..

Zakończenie powinno nawiązywać do zaproponowanych lub zadeklarowanych we wstępie tez i/lub hipotez. Dążeniem autora artykułu naukowego jest skłonienie odbiorcy do refleksji nad przedstawionym zagadnieniem. Podjęcie przez odbiorcę polemiki z postawionymi w artykule tezami nie ujmuje wartości ani artykułowi, ani samemu autorowi artykułu. Nauka bowiem ma charakter kumulatywny, a przyświecającym jej celem jest dążenie do poznania wiedzy uniwersalnej i obiektywnej.

### Aspekt poznawczy artykułu naukowego

Biorąc pod uwagę liczbę dziedzin naukowych, dyscyplin oraz nurtów, aspekt poznawczy artykułu naukowego obejmuje tak szeroki zakres tematyczny, że jestem zmuszona zrezygnować ze szczegółowego jego omawiania i skupić uwagę na charakterystyce tych problemów, które mieszczą się w ramach niniejszego opracowania.

Świat przedstawiony w naukowym dyskursie zakłada stałe pozyskiwanie nowej wiedzy i nieustanne dążenie do jej pogłębiania. Twórca artykułu naukowego jest podmiotem zarówno poznającym świat, jak i prezentującym rezultaty tego poznania (Gajda 2012: 183), sam artykuł naukowy stanowi zaś nośnik tej wiedzy. Problematyka artykułu jest zawsze bezpośrednio związana z dyscypliną, w której nurcie zostają podjęte badania. Autor artykułu dobiera temat, zakreśla przedmiot swoich badań oraz wybiera ścieżkę interpretacyjną.

Obecnie w różnych dyscyplinach naukowych można dostrzec wyraźny proces rozłamu głównych dziedzin na coraz to węższe kierunki, szkoły czy paradygmaty. Młody naukowiec, który dopiero zdobywa praktykę analityczną, powinien starać się spojrzeć na przedmiot swoich badań zarówno z dalszej, jak i bliższej perspektywy, szukając swojego miejsca w wybranym obszarze nauki.

Z aspektem poznawczym wiąże się aspekt aksjologiczny. Naturalnym oczekiwaniem odbiorcy wobec nadawcy artykułu naukowego jest przestrzeganie zasad etyki. Wartości, którymi powinien kierować się autor, to przede wszystkim „prawda, racjonalizm i obiektywizm” (Gajda 2003: 62). Ważne, aby w praktyce naukowej starać się dążyć do ideałów, które przyświecają profesji naukowca:

W praktyce naukowej obserwuje się, że naukowcy mają rozeznanie co do „wartości naczelnych”, ale nie zawsze są skłonni zachowywać się zgodnie z nimi. W rolę współczesnego naukowca wpisane są normy i antynormy dotyczące jego zachowania się jako podmiotu poznającego (m.in. związane z wyborem profesji badacza, dziedziny i tematu badań, metod) jako członka społeczności naukowej (m.in. odnoszące się do etyki publikacji i dyskusji naukowej) oraz jako kierownika i recenzenta (kontrolera) (Gajda 2012: 185).

Artykuł naukowy jest wyjątkowym tworem materialnym o istotnym znaczeniu dla całego społeczeństwa. Jako nośnik wiedzy jest najlepszym świadectwem rozwoju nauki, dlatego tak ważny jest aksjologiczny charakter tekstów naukowych.

Przyjęty przez nadawcę artykułu naukowego punkt widzenia powinien zakładać obiektywność, która polega na braku emocjonalności, a także dążeniu do ścisłości w ujmowaniu badanej rzeczywistości. Nie zawsze jest jednak to możliwe (Pałucka 2000). Każdy artykuł naukowy (w tym także teoretyczny czy przeglądowy) niesie za sobą wartość dydaktyczną, dlatego badacze często w sposób obrazowy starają się przedstawić rezultaty swoich dociekań. Najczęściej wykorzystują przy tym analogie i porównania, które w obrazowy sposób ujmują naukową płaszczyznę badawczą.

## Aspekt stylistyczny artykułu naukowego

Pisząc artykuł naukowy, należy stale mieć na uwadze potencjalnego odbiorcę i używać takich wyrazów i konstrukcji zdaniowych, które rzetelnie przekażą nasze myśli oraz intencje. Poprawne i sprawne komunikowanie, wolne od błędów językowych i zgodne z przyjętymi normami, ma nie mniejsze znaczenie niż wiedza i zainteresowania łączące nadawcę i odbiorcę. Zrozumiały i interesujący artykuł naukowy daje szansę na zaangażowanie się odbiorcy oraz podjęcie dyskusji.

Poczucie językowe często sprowadza się do przekonania, że należy mówić i pisać „uczennie”, a więc językiem „twardym”. Wynikać ono może z przyjęcia określonej tradycji pisarstwa naukowego. Czasami o wyborze tej manieri wykładu decyduje chęć stworzenia pozorów naukowości albo – co gorsza – postawienie bariery uniemożliwiającej kontrolę poprawności rozumowania autora i wówczas nie jest to tylko kwestia kultury języka, ale także kwestia „moralności” (Gajda 2012: 194).

To właśnie język jest podstawowym narzędziem porozumiewania się i nośnikiem wiedzy. Nie sposób zatem zbudować zrozumiałego tekstu naukowego bez umiejętności sprawnego posługiwania się językiem.

Jeżeli nauka dąży racjonalną drogą do poznania świata, do wiedzy prawdziwej, to pytanie o świat jest równocześnie pytaniem o stosunek między światem a ludzkim myśleniem, natomiast dociekania nad myślą prowadzą do rozważań nad językiem (Gajda 2003: 63).

Artykuł naukowy należy do tekstów oficjalnych i powinien spełniać wyznaczniki typowe dla stylu naukowego, co nie oznacza, że należy rezygnować z indywidualnego charakteru pisania. Badaczom o bogatym dorobku naukowym poprzez wieloletnią praktykę pisania udaje się wypracować własny styl. W fazie początkowej szlifowania umiejętności pisania warto szukać wzorcowych realizacji stylistyczno-językowych wśród autorytetów w swojej dyscyplinie naukowej i naukach pokrewnych.

Autor artykułu naukowego powinien starać się obiektywnie powiadamiać o własnych wynikach badań i odwoływać się do wiedzy, która już została upowszechniona przez innych badaczy. Przywoływanie cudzych wypowiedzi sprawia, że w artykule naukowym mamy do czynienia z wielogłosowością<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Wielogłosowość – termin genologiczny wprowadzony przez Wojtak dla określenia zjawiska występowania w jednym tekście/gatunku głosów różnych osób (Wojtak 2015).

Operacje myślowe – takie jak argumentacja, dowodzenie własnego stanowiska czy wnioski – powinny przebiegać w sposób logiczny i uporządkowany. Służy temu używanie terminów i pojęć z określonej dyscypliny. Jak zauważa Gajda, mogą one stanowić około 20–30% użytych leksemów (Gajda 2012: 185). Dla stylu naukowego charakterystyczna jest także składnia, która ujawnia preferowanie przez naukowców głównie rzeczowników i przymiotników jako słów nośnych informacyjnie. Konkretyzacji i ścisłości w przedstawianiu wywodu służyć mogą symbole, skróty, wzory, a także tabele, wykresy czy schematy. Należy unikać abstrakcyjnego i emocjonalnego argumentowania własnego stanowiska.

Kryteria doboru artykułów, które mogłyby służyć jako wzorcowe, powinny uwzględniać autorytet badacza. Osoby będące na początku ścieżki naukowej najczęściej ukrywają się za formami bezosobowymi. Naukowcy cieszący się uznaniem w środowisku naukowym odważniej stawiają tezy, co wynika także z wieloletniego doświadczenia i wypracowania ugruntowanych poglądów. Niewątpliwie najlepszym sposobem uczenia się pisania artykułów jest praktyka i czytanie artykułów swoich mistrzów.

## Podsumowanie

Mobilność wiedzy w globalizującym się świecie powoduje, że redakcje czasopism naukowych zaczęły wypracowywać wspólne standardy dotyczące budowy artykułu naukowego oraz wymogów edytorskich. W ocenie parametryzacyjnej ważne jest przygotowanie tekstu w jednym z języków kongresowych oraz umiędzynarodowienie recenzentów i rady naukowej. W obecnym kształcie ocena parametryzacyjna jest szczególnie krzywdząca dla nauk humanistycznych (Kulczycki 2014: 117–140). W Polsce dopiero od kilku lat wypracowywany jest system oceny prac naukowych. Obrany kierunek to – niestety – „proces przesuwania akcentów z «treści naukowej» na «miejsce opublikowania»” (2014: 120). Ocena jakości artykułu jest zatem obecnie zależna od czasopisma i/lub monografii, w której został on opublikowany. Redakcje czasopism, zabiegając o jak najwyższą ocenę (punkty), muszą spełnić określone kryteria i stosować ustalone procedury kwalifikacji publikacji do druku.

Ważne, żeby w dobie „punktyzacji” młodzi badacze pamiętali, że funkcją artykułu naukowego jest przede wszystkim utrwalanie i upowszechnianie wiedzy w sposób komunikatywny. Znajomość wyznaczników kanonicznego wzorca artykułu naukowego należy do kompetencji niezbędnych w pracy badacza-naukowca, szczególnie dopiero zaczynającego stawiać pierwsze kroki w dyskursie naukowym.

Uwzględniając perspektywę kompozycyjną, pragmatyczną, poznawczą i stylistyczną, należy dołożyć starań, aby wszystkie komponenty artykułu naukowego tworzyły uporządkowaną i kompletną całość zarówno pod względem formalnym, semantycznym, jak i logicznym.

## Literatura

- Biniewicz J., 2002, *Kształtowanie się polskiego języka nauk matematyczno-przyrodniczych*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Dąbkowski G., 1997, *Europejska terminologia muzyczna*, Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego.
- Dąbkowski G., 2010, *Kształtowanie się polskiej terminologii muzycznej*, Warszawa: ASPRA-JR.
- Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa–Wrocław: PWN.
- Gajda S., 1990, *Współczesna polszczyzna naukowa – język czy żargon?*, Opole: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego.
- Gajda S., 2003, *Styl naukowy* [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Kraków: Universitas.
- Gajda S., 2012, *Styl naukowy* [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kulczycki E., 2014, *Zasady oceny czasopism humanistycznych i ich rola w parametryzacji jednostek naukowych*, „Nauka”, nr 3.
- Maćkiewicz J., 1996, *Jak pisać teksty naukowe?*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Pałucka I., 2000, *O bezemocjonalności wybranych tekstów naukowych (rekonesans badawczy)* [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Podobiński S., 1997, *Kształtowanie się polskiej terminologii rolniczej*, Częstochowa–Kraków: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie.
- Polański K. (red.), 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, oprac. M. Jurkowski et al., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Stępień B., 2016, *Zasady pisania tekstów naukowych. Prace doktorskie i artykuły*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Trzynadłowski J., 1983, *Edytorstwo. Tekst, język, opracowanie*, Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- Wojtak M., 1999, *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*, „Stylistyka”, t. 8.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Wojtak M., 2015, *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu języka i stylu*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Wolański A., 2008, *Edycja tekstów. Praktyczny poradnik. Książka, prasa, www*, oprac. red. L. Wiśniewska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

# Transformacja gospodarcza jako marginalizacja. Gospodarcze i społeczne skutki polskiego czasu przemian

Jerzy Klimczak | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdańsk

## Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
transformacja  
ustrojowa, teoria  
systemów-światów,  
Immanuel  
Wallerstein,  
gospodarka

Artykuł przedstawia interpretację procesu transformacji gospodarczej w Polsce w ujęciu teorii systemów-światów Immanuela Wallersteina. Głównym założeniem tekstu jest przyjęcie, że neoliberalna droga przemian wpłynęła na marginalizację Polski na arenie międzynarodowej poprzez przywrócenie jej półperyferyjnego statusu. Analizie zostały poddane trzy czynniki mogące świadczyć o półperyferyjnej pozycji Polski. Po pierwsze, struktura własności przedsiębiorstw; po drugie, zależności polityczne i gospodarcze kraju; po trzecie, sytuacja gospodarstw domowych.

## **Economical Transformation as Marginalization. Economical and Social Effects of Polish Times of Change**

### Abstract

**Keywords:**  
political  
transformation,  
world-system  
analysis,  
Immanuel  
Wallerstein,  
economy

The article presents one of the possible ways of economical transformation interpretation in Poland. Immanuel Wallerstein's theory of world-systems was used as the main point of view. The basic premise is as the marginalization of Poland on international arena was affected by neo-liberal economic way of transformation. The neo-liberal economic solutions caused also Poland's return to semi-peripheral position in the modern world-system. The analysis focuses on three factors that can confirm semi-peripheral status of Poland: ownership structure of enterprises, political and economical dependences of Poland and condition of households in Poland.

## Wstęp

Polska transformacja ustrojowa doczekała się wielu naukowych opracowań skupiających uwagę na wybranych sferach dokonujących się przemian. Wśród prac z zakresu socjologii, politologii czy ekonomii przez długi czas dominującym paradygmatem analiz był pryzmat założeń liberalnego rynku. Ostatnie lata zarówno w życiu społecznym, jak i w naukowych rozważaniach przesuwają akcent na inne możliwe kierunki interpretacji czasu przemian w Polsce. Wyczerpująca się koncepcja istniejącego ładu społecznego najwyraźniejsze odzwierciedlenie znalazła w radykalizujących się społeczeństwach Europy. Bunt przeciwko liberalnej czy też neoliberalnej formie państwa doprowadził do przejęcia władzy w wielu krajach przez skrajne partie polityczne, popierane głównie przez tych, których w Polsce przyjęło się nazywać „przegranymi transformacji”, oraz młodych, którzy zostali pozbawieni perspektyw życia w rodzimym kraju.

## Teoria systemów-światów Immanuela Wallersteina

Niniejszy tekst prezentuje spojrzenie na transformację ustrojową z perspektywy teorii systemów-światów Immanuela Wallersteina. Perspektywa ta daje możliwość nowego oglądu procesów zachodzących w społeczeństwie polskim po 1989 roku. Przeanalizowane zostaną procesy związane z przemianami gospodarczymi ze szczególnym uwzględnieniem roli procesu prywatyzacji. Wpisanie polskiego czasu przemian w teorię zaproponowaną przez Wallersteina umożliwi przedstawienie powrotu Polski na pozycję półperyferii w dominującej gospodarce-świecie, czyli na drogę, która wcale nie była jedyną perspektywą zmian (Sowa 2010: 25).

Wallerstein, tworząc swój teoretyczny model, czerpie między innymi z dorobku marksowskiego ujęcia formacji społecznych (imperia-światy, systemy-światy, gospodarka-świat), historycznej szkoły „Annales” (perspektywa „długiego trwania”), teorii zależności (rozwój niedorozwoju) (Starnawski, Wielgosz 2007: 15) oraz ustaleń wypracowanych przez Komisję ds. Ameryki Łacińskiej ONZ (podział świata na centrum/rdzeń i peryferie) (Wallerstein 2007a: 33). W odróżnieniu jednak od Marksa Wallerstein przypisuje podstawową rolę akumulacji kapitału, a nie środkom produkcji. Stworzony przez niego system teoretyczny opiera się zatem na globalnym zróżnicowaniu państw narodowych na przynależące do centrum (czy też rdzenia), półperyferii oraz peryferii.

Przynależność do konkretnej grupy państw jest uzależniona od zdobytych przewag ekonomicznych, militarnych i technologicznych. Przewagi te są skutkiem tendencji samych procesów produkcyjnych o charakterze centralnym, które grupują się w kilku państwach i dominują w ich produkcji (Wallerstein 2007a: 47). O ile w centrach skupiają się wszystkie najnowocześniejsze procesy produkcyjne, o tyle peryferia stanowią rezerwuar zasobów oraz produktów niewymagających rozwiniętych technologii.

Rola półperyferii w modelu opiera się na funkcji pośrednika pomiędzy skrajnymi grupami państw. Półperyferia, w których występują jednocześnie procesy przynależące do centrum i peryferii, przejmują gałęzie gospodarki powoli „zużywające się” w centrach, w ten sposób zachowując przewagę nad peryferiami.

Wyżej opisane relacje zachodzą w kapitalistycznej gospodarce-świecie, która stanowi obecnie funkcjonujący system-świat i – w odróżnieniu od poprzednich systemów – jest bytem ekonomicznym, a nie politycznym (Colás 2008: 36). Kapitalistyczna gospodarka-świat dokonuje ekspansji poprzez zbrojny podbój, gospodarczą eksploatację, towarzyszy jej też masowa niesprawiedliwość społeczna (Wallerstein 2007b: 15). Wallerstein datuje początek powstawania nowoczesnego systemu-świata na tak zwany długi wiek XVI, gdy ukształtowały się zręby postulowanego przez badacza podziału pracy (Wallerstein 2004: 63).

Należy zaznaczyć również sposoby, za pomocą których współczesne państwa centrum utrzymują swoją dominującą rolę. Wallerstein przedstawia jako jeden ze sposobów „europejski uniwersalizm”, który służy uzasadnieniom interwencji krajów rdzenia na obszarach kwestionujących istniejący system-świat. Interwencje takie uzasadniane są poprzez odwołania do swoistej formy uniwersalizmu, który – choć nazwany europejskim – obejmuje również chociażby Stany Zjednoczone. Analizując uzasadnienia wkraczania państw centrum w kompetencje innych państw narodowych bądź też samej interwencji militarnej, Wallerstein wyodrębnia ich trzy rodzaje. Po pierwsze, polityka świata paneuropejskiego służy obronie praw człowieka i wspieraniu demokracji. Po drugie, odmiana pojawiająca się w narracji zderzenia cywilizacji, zakładającej wyższość Zachodu nad „innym”. Po trzecie, bezalternatywność rynku, który traktowany jest w kategoriach nieuchronności (Wallerstein 2007b: 12). Wszystkie te uzasadnienia łączy założona konieczność postępu rozumianego w kategoriach „nadrabiania” zaległości względem krajów centrum, a zatem niższości krajów półperyferyjnych czy peryferyjnych. Takim interwencjom towarzyszy również uzasadnienie moralne, które w zależności od okresu przyjmuje różne formy. W wieku XVI w tym celu wykorzystywano kategorie „prawa naturalnego” oraz chrześcijaństwo, w XIX stuleciu przyjęły one formę misji cywilizacyjnej, a w XX i XXI wieku praw człowieka i demokracji (Wallerstein 2007b: 42).

Warto wskazać przykładowe kraje, które w myśl teorii systemów-światów wchodziły w skład wyodrębnionych grup. Kraje centrum to przede wszystkim Stany Zjednoczone (z coraz słabszą, ale wciąż pozycją hegemonia), Wielka Brytania i Niemcy. Kraje półperyferii to przykładowo Hiszpania, Norwegia i Polska. Natomiast peryferie to między innymi kraje tak zwanego Trzeciego Świata. Co ważne, pozycja danego kraju nie jest przypisana raz na zawsze. Takie kraje jak Hiszpania czy Niderlandy kiedyś były państwami centrum, a Stany Zjednoczone należały do peryferii.



## Założenia metodologiczne i teoretyczne

Metodologiczne założenia Wallersteina odwołują się do wspomnianego powyżej „długiego trwania” Fernanda Braudela, które determinuje pojmowanie zachodzących procesów historycznych w długiej perspektywie czasowej, a wydarzenia polityczne jako „kurz” historii, czyli jedynie emanacje głębszych procesów dziejowych. Odwołanie do systemowego podejścia nakazuje również umieszczać wszelkie analizy dotyczące jakiegokolwiek fragmentu rzeczywistości w szerszej perspektywie funkcjonującego systemu.

Wallerstein postuluje unidyscyplinarność nauk społecznych jako jedyną właściwą drogę ujęcia przebiegających procesów w systemie-świecie. Postulat ten oznacza łączenie perspektyw różnych nauk społecznych w celu uchwycenia właściwego obrazu badanego zjawiska.

Wytyczne metodologiczne płynące z teorii systemów-światów identyfikują wskaźniki, jakimi należy posłużyć się w podjętej problematyce. Po pierwsze, aby określić dane państwo jako półperyferie/peryferie, należy zbadać strukturę własności przedsiębiorstw. Po drugie, powinno się wskazać istniejące zależności polityczne i gospodarcze istniejącego ustroju państwowego. Po trzecie, przechodząc do skali mikro, trzeba przedstawić stan gospodarstw domowych, które w ujęciu Immanuela Wallersteina stanowią podstawową jednostkę produkowania i konsumowania przychodów. Wskazane powyżej kierunki badań wymagają wielopłaszczyznowej analizy, stąd uwaga zostanie skupiona jedynie na wybranych aspektach.

## Polska w kapitalistycznej gospodarce-świecie do 1989 roku

Trzymając się założeń metodologicznych Wallersteina, należy umieścić proces polskiej transformacji ustrojowej w odpowiednim kontekście przemian historycznych istniejącego systemu-świata z perspektywy Polski.

Wiek XVI w historii Polski to czas tworzenia I Rzeczypospolitej z obowiązującym systemem demokracji szlacheckiej. W odróżnieniu od krajów zachodnioeuropejskich pozycja suwerena została ograniczona, a władzę przejęła szlachta. Na ten czas przypadł również początek pańszczyzny jako dominującej formy stosunków gospodarczych. Procesy te systematycznie prowadziły do pogłębiania się różnic pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy, gdzie produkcję rolniczą stopniowo zastępowały handel i działalność produkcyjna (Sowa 2015: 51). Postępujący rozwój stosunków feudalnych przyczynił się ostatecznie do utwierdzenia zacofania gospodarczego względem Zachodu. Rzeczpospolita Obojga Narodów importowała wysoko przetworzone towary z państw zachodnich, a eksportowała produkty rolnicze o niskim stopniu przetworzenia. Nierówna wymiana prowadziła do coraz większego uzależniania chłopów pańszczyźnianych od szlachty poprzez pracę całych rodzin dla danego właściciela. Taki stan nie mógł się jednak utrzymywać długo. Gospodarka

feudalna i wyidealizowana wolność szlachecka doprowadziły do niewydolności państwa pod względem ekonomicznym i militarnym, co przyczyniło się do rozbiorów. Mit Polski jako „spichlerza Europy” w tym ujęciu nie był już czynnikiem wartościującym dodatnio.

Okres zaborów to czas swoiście pojmowanej kolonizacji obszarów I Rzeczypospolitej. Rosja, Austria i Prusy podzieliły między sobą ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stopniowo uwłaszczając chłopów i wprowadzając swoje standardy produkcji. Polska z kolonizatora stała się krajem skolonizowanym (Sowa 2011: 462).

Czas dwudziestolecia międzywojennego został poświęcony odbudowie kraju – zarówno politycznej, jak i gospodarczej. Proces ten przerwała druga wojna światowa. Następujące po niej dekady przebiegały pod dyktando wzorów gospodarczych stosowanych w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. (Dz. U. Nr 33, poz. 232) w art. 1 ustęp 1 określała ustrój państwa jako demokrację ludową. Rozdział drugi tej ustawy zasadniczej, charakteryzujący ustrój społeczno-gospodarczy, podkreślał oparcie go na „uspołecznionych środkach produkcji” (art. 7). W art. 10 z kolei państwo zobowiązywało się do ochrony i pomocy dla indywidualnych gospodarstw rolnych. Nowelizacja Konstytucji PRL z dnia 10 lutego 1976 roku (Dz. U. Nr 5, poz. 29) zmieniała treść wybranych zapisów. Polska Rzeczypospolita Ludowa została w niej przemianowana na „państwo socjalistyczne” (art. 1), a podstawę ustroju społeczno-gospodarczego stanowił „socjalistyczny system gospodarczy, oparty na uspołecznionych środkach produkcji i socjalistycznych stosunkach produkcji” (art. 7). Postanowienia zawarte w wyżej wspomnianych aktach miały charakter fasadowy i z punktu widzenia praktyki nie realizowały swoich założeń. Kapitalistyczne stosunki gospodarcze – w zależności od okresu – w mniejszym lub większym stopniu były obecne w Polsce Ludowej.

Opisany powyżej okres państwa leninowskiego Jan Sowa charakteryzuje następująco: „Stanowiło raczej specyficzną formację społeczno-ekonomiczno-polityczną, którą najtrafniej określić można jako zarządzany biurokratycznie przez nomenklaturę system państwowego kapitalizmu” (Sowa 2008: 368). W podobnym tonie utrzymane są analizy przemian własności prywatnej środków produkcji Adama Karpińskiego, który charakteryzując totalitaryzmy XX wieku, zauważa: „Socjalizm budowano w sposób kapitalistyczny” (Karpiński 2010: 77).

Odmienny charakter miała Ustawa z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 41, poz. 324), która sankcjonowała istniejące stosunki ekonomiczne w kraju. W art. 1 czytamy: „Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej jest wolne i dozwolone każdemu na równych prawach...”. Akt ten wyprzedzał i zapowiadał zmiany ustrojowe, które miały w kraju nastąpić w kolejnych latach. W rok później parlament uchwalił pakiet ustaw rozpoczynający transformację ustrojową.

Ukoronowaniem przemian gospodarczych w Polsce stał się zapis w art. 20 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483, ze zm.) podkreślający wolność działalności gospodarczej oraz własność prywatną jako jedne z podstaw ustroju gospodarczego kraju.

## Stan społeczeństwa polskiego w dobie przemian

Spółeczeństwo polskie wchodziło w nową dekadę nowego państwa z bagażem zbankrutowanej gospodarki oraz stałą niepewnością o przyszłość. Elżbieta Tarkowska, analizując orientacje temporalne Polaków w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, wysunęła tezę o „społeczeństwie czekającym” jako dominującej kategorii opisującej stan zawieszenia i tymczasowości (Tarkowska 1992: 15). Tarkowska opiera swą tezę na zdiagnozowanym poczuciu permanentnego kryzysu, które towarzyszyło Polakom w trakcie dekad Polski Ludowej, i wynikającego z niego zawężenia perspektyw czasowych do teraźniejszości. Dokładny stan gospodarki, który zastał nowy demokratyczny rząd, nie jest znany. Wiadomo jednak, że w bardzo szybkim tempie zdecydowano się podjąć zdecydowane kroki w celu urynkwienia gospodarki, proces ten zyskał miano „terapii szokowej”. W analizach Tarkowskiej wybór takiej formy zmian także stanowi potwierdzenie jej tezy o dominacji prezentystycznej orientacji temporalnej Polaków (Tarkowska 1992: 126). Co taka orientacja mówi nam o samym społeczeństwie doby transformacji? Otóż zawężenie takie prowadzi do ograniczenia jakości życia między innymi poprzez jego ograniczenie do poziomu organicznego, zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych, a także do zjawisk patologicznych: bierności, nieterminowości, rezygnacji z odległych celów, skłonności do krótkotrwałych związków społecznych oraz eskapizmu związanego z alkoholem, nieodpowiedzialnej prokreacji i konsumpcyjnego stylu życia (Tarkowska 1992: 120–121).

Polska – wraz z innymi krajami bloku wschodniego – wracała w obręb oddziaływania kapitalistycznej gospodarki-świata. Konieczność dostosowania mechanizmów rynkowych do panujących w reszcie systemu-świata objęła wszystkie strefy dotychczas państwowej gospodarki. Według Wallersteina państwa półperyferyjne mają możliwość dołączenia do krajów centrum na trzy sposoby. Po pierwsze, poprzez wykorzystanie okazji, którą stwarza na przykład kryzys ekonomiczny. Po drugie, poprzez zaproszenie, polegające na konkurencyjności pod względem prawodawstwa, mające zachęcić korporacje do inwestowania na ich terenie (Śpiewak, Jelonek 2004: 20). Trzecią drogą rozwoju jest oparcie się na własnych siłach, co oznacza niezależność gospodarczą, polityczną i kulturową (2004: 21). Polskie władze wybrały drugą z możliwości, rezygnując z uchwalonego w trakcie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” programu Samorządnej Rzeczypospolitej. W dzienniku Waldemara Kuczyńskiego z lat 1989–1993 szczególnie wyraźnie przebija atmosfera pośpiechu oraz natłoku kwestii do rozwiązania przed planowaną zmianą: „Poniedziałek, 4 grudnia 1989 r. Budżet w rozsypance, opóźniają się inne materiały na KERM [Komitet Ekonomiczny Rady

Ministrów – przyp. J.K.] [...]. Coraz większy natłok spraw i presja czasu. Nie można się nawet solidnie zapoznać z materiałami” (Kuczyński 2010: 31).

Transformację gospodarczą można jedynie umownie oddzielić od ustrojowej. Procesy te zachodziły jednocześnie i były silnie ze sobą powiązane, zmiana ustroju politycznego zakładała zmiany w gospodarce, natomiast nowe zasady funkcjonowania gospodarki prowadziły do zmian politycznych. Głównymi wyznacznikami transformacji gospodarczej w rozumieniu zmiany systemu gospodarczego są zastąpienie własności państwowej prywatną oraz centralnego planowania regulacją rynkową (Bałtowski, Miszewski 2007: 25). Tak ujęta transformacja wskazuje jednocześnie na silną rolę państwa w budowaniu nowego systemu, który stanowi zerwanie ciągłości dotąd istniejących instytucji gospodarczych. Państwo nie tylko kieruje prywatyzacją państwowych przedsiębiorstw, ale także musi stworzyć warunki dla rozwoju przedsiębiorczości obywateli. Normatywna rola władz państwowych odgrywa zasadniczą rolę w tych procesach.

Szczególnie interesujące są tutaj przypadki prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, które potencjalnie mogły konkurować z innymi z zachodniej granicy. Przypadki te są także ciekawe ze względu na konsekwencje, które niosła za sobą kapitalistyczna racjonalizacja gospodarki i warunków pracy. Ocena tego procesu nadal budzi wiele emocji i często obciążona jest indywidualnymi sympatiami lub antypatiami.

## **Struktura własnościowa przedsiębiorstw w Polsce w okresie transformacji**

Struktura własnościowa przedsiębiorstw w Polsce, którą odziedziczyły nowe władze, była silnie zniekształcona na rzecz wielkich przedsiębiorstw państwowych kosztem małych i średnich przedsiębiorstw oraz sektora prywatnego. Rozmijanie się produkcji państwowej z potrzebami rynku stanowiło źródło stałych niedoborów artykułów konsumpcyjnych. Z kolei przywoływana wcześniej ustawa z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej stała się podstawą powstawania tak zwanych spółek nomenklaturowych, czyli tworzenia prywatnych spółek na bazie majątku państwowego poprzez wydzierżawianie lub przekazywanie ich majątku osobom związanym z kierownictwem przedsiębiorstw (Woźniak 2009: 34). Korupcyjny charakter takiego powiązania władzy politycznej i rynku stał się podstawą kształtowania relacji rynkowych w Polsce. Wyzwanie, przed którym stanęli projektanci wielkiej zmiany w Polsce, dotyczyło nie tylko problemu przekształcenia potężnych przedsiębiorstw państwowych w prywatne, ale także konieczności wykształcenia się w tym procesie silnej gałęzi przedsiębiorstw małej i średniej wielkości. Pominięcie tych zależności groziło przeniesieniem struktur poprzedniej gospodarki w nowe formy, ale nie przynosiło ich zmiany.

Polska jako jeden z nielicznych krajów postsowieckich wchodziła w proces zmian ze stosunkowo dużym sektorem prywatnym. Według danych statystycznych zatrudnionych w nim było 33% pracujących, a generował on 18% dochodu państwa (wliczając rolnictwo) (Bałtowski, Miszewski 2007: 222). W latach 1991–1994 powstały 54 184 przedsiębiorstwa prywatne z kapitałem państwowym oraz 2773 z kapitałem zagranicznym (2007: 225).

Pozostając jednak przy założeniu teorii systemów-światów o przewadze technologicznej krajów centrum, warto zwrócić uwagę na przedsiębiorstwa państwowe, które w wyniku prywatyzacji zostały wyeliminowane z rynku bądź których rola została sprowadzona do produkcji podzespołów. Witold Kieżun w pracy *Patologia transformacji* powołuje się na przygotowany w 1996 roku przez zespół ekonomistów raport *O potrzebie długofalowej strategii w stosunku do kapitału zagranicznego w Polsce*<sup>1</sup> (Kieżun 2013: 135). Raport ten przedstawia między innymi wpływ otwarcia rynku dla zagranicznego kapitału w latach 1990–1993 na zmiany w produkcji produktów wysokiej techniki. Według tych danych w omawianym okresie produkcja aparatury informacyjnej spadła o 26,1%, aparatury optycznej o 36,6%, maszyn i urządzeń energetycznych o 44,9%, urządzeń elektronicznych i teletechnicznych o 66,7% (Kieżun 2013: 138). Dane te poprzedzone są przykładami polskich przedsiębiorstw, które zostały wykupione przez kapitał zagraniczny. Przykładowo Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonicznych ZWUT (Warszawa, Węgrowo, Bydgoszcz) oraz Zakład Komputerowy ELWRO (Wrocław) zostały wykupione przez firmę Siemens, a następnie zlikwidowane, choć ich wyniki ekonomiczne były dobre. Przejęcie przedsiębiorstw państwowych przez kapitał zagraniczny nie zawsze jednak kończyło się likwidacją zakładu. Wykupienie 80% akcji Zakładów Produkcji Papieru i Celulozy w Kwidzynie w 1990 roku przez International Paper Group INC wraz z paroletnim zwolnieniem z obowiązku podatkowego stanowiło z kolei przykład marnotrawstwa przekraczającego normy akceptacji społecznej (Kieżun 2013: 138, 140). Pamiętając o tych danych, warto zauważyć, że w 2012 roku Polska zajmowała 23. miejsce na 27 krajów Unii Europejskiej w dziedzinie wydatków na innowacje (badania i rozwój) w wysokości 0,68% swojego PKB (średnia w Unii Europejskiej wynosi 2%) (Lewicki 2012: 520).

Postępowanie takie mieści się w logice kapitalistycznej gospodarki-świata, która jest bezwzględna w dążeniu do akumulacji kapitału. Przejmowanie kontroli nad najbardziej dochodowymi gałęziami produkcji, którymi bez wątpienia są te z zakresu nowych technologii, stanowi formę kontroli i zabezpieczenia przed niechcianą konkurencją. Jak wspomniano, decydenci sami wybrali drogę zaproszenia zagranicznych korporacji w celu „odrobienia strat” względem mitycznego Zachodu, by w perspektywie znaleźć się w gronie państw centrum. Oczywiście ciężko w takim przypadku mówić o świadomym wyborze, jednak fakt przystąpienia do „nadganiania” oraz dominujący w myśleniu o transformacji czynnik bezalternatywności kapitalistycznej

---

<sup>1</sup> Raport ten nigdy nie został opublikowany w całości.

formy rynku („europejskiego uniwersalizmu”) stanowią przykłady zdominowania innych form przez neoliberalną narrację.

Według Kieżuna Polska znowu została skolonizowana, tym razem nie za pomocą siły militarnej innego państwa, ale przez zagraniczne korporacje przy użyciu kapitału. Katastroficznie wizję badacza łągodzi fakt, że Polska według badań Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD)<sup>2</sup> ma nie tylko jeden z największych sektorów państwowych spośród innych krajów postsowieckich, ale także stopień bezpośredniej kontroli nad przedsiębiorstwem pośród krajów członkowskich, co według logiki istniejącego systemu wcale nie jest zaletą (Kozarzewski 2013: 118).

Teza o kolonizacji Polski przez zagraniczne korporacje często pojawia się w dyskusjach nad stanem gospodarki i społeczeństwa. Zainteresowała ona również wielu badaczy. Alexander Kiossev interpretuje ten proces jako samokolonizację, czyli ukształtowanie tożsamości narodowej poprzez traumę niższości wynikającą ze świadomości wyobcowania. Trauma ta powoduje poczucie bycia rezerwuarem zacofania oraz zbyt późnego pojawienia się na arenie międzynarodowej (Sowa 2011: 20). Interpretacja ta nasuwa skojarzenia z frommowską „ucieczką od wolności”, społeczeństwo nie chce samo dźwigać ciężaru decyzji i odpowiedzialności, więc szuka hegemonu i importuje rozwiązania nieprzystające do warunków historycznych, społecznych lub gospodarczych.

### Polityczne i gospodarcze wymiary „nadrabiania”

Międzynarodowe oddziaływania na formę i kierunek zmian w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych w Polsce warto poprzedzić krótkim przypomnieniem funkcjonującego w społeczeństwie polskim mitu Zachodu. Pozwoli to w pewnym stopniu wyjaśnić, dlaczego Polacy tak bardzo i w tak szybkim tempie chcieli opuścić wschodnie rubieże Europy. Wspomniana wcześniej samokolonizacja Kiosseva idealnie wpisuje się w poczucie niższości względem państw zachodnich. O tym, jak społeczne wyobrażenia (szczególnie te fałszywe) na temat danych regionów świata oddziałują na ich oceny i dalsze losy, pisali już między innymi Edward Said (2005) oraz Maria Todorova (2008).

Janine Wedel w następujący sposób opisała, czym dla Polaków w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku był Zachód: „Wielu Polaków pożąda kojarzonych z Zachodem dóbr materialnych i szerokich możliwości, jednak *prosperity* po polsku ma swoje ideały. Wyobraźalny świat materialny, do którego aspirują Polacy, to ciasto w proszku, papierosy Marlboro i Paris Match” (Wedel 2007: 107). Cytat ten skupia się na wymiarze materialnym, jednak znacznie ważniejsze są jego konotacje w sferze mentalności. Wschód dla Polaków stanowił i stanowi synonim zacofania, natomiast Zachód – postępu i nowoczesności. Zachód to także symbol „normalności”, do której należy

<sup>2</sup> OECD – skrót od anglojęzycznej nazwy: Organization for Economic Co-operation and Development.

dążyć i ostatecznie osiągnąć. Budowana na zasadzie opozycji Wschód–Zachód tożsamość społeczeństwa skutkuje negacją tego, co niechciane (zastane), oraz – po raz kolejny – przyjmowaniem wzorów nieprzystających do rzeczywistości. Oczywiście jest to jeden z wymiarów tożsamości Europy Wschodniej, która stanowi twór hybrydalny.

Ukształtowany przez lata niedoboru, widziany jedynie z perspektywy widza, świat zachodni mamił i obiecywał styl życia, którego statystyczny Polak mógł nigdy nie osiągnąć. Według danych Centrum Badań Opinii Społecznej (CBOS) w 1992 roku aż 88% Polaków uważało, że „typowy Europejczyk żyje w dobrych warunkach”, gdy warunki życia „typowego Polaka” za dobre uznało jedynie 13% respondentów (Tomasik, Zielińska 2012: 476). Taki obraz zachodniego społeczeństwa jako punktu porównań stanowi wyraz opisanego przez Wallersteina „europejskiego uniwersalizmu” przekonującego o konieczności zmiany w konkretnym kierunku (demokracja, kapitalizm) oraz jednocześnie legitymizującego ten kierunek poprzez kategorię postępu.

Przywoływany wcześniej dziennik Waldemara Kuczyńskiego zawiera opis postawy Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) wobec przygotowanego budżetu: „Niedziela, 3 grudnia 1989 r. [...] 15 grudnia MFW wyda oświadczenie, że program jest zaakceptowany, ale wymaga zmian budżetu w kierunku zaostrzenia, i chce widzieć budżet z wyodrębnieniem z niego I kwartału, a nawet z rozbiciem na styczeń i luty. Ekspersi MFW mówią też, że za mało jest w budżecie rezerw” (Kuczyński 2010: 31). Słowa te pokazują nie tylko uzależnienie państwa od organizacji międzynarodowej i jej ekspertów, ale także stopień zaangażowania w spełnienie ich oczekiwań. Należy zastrzec, że choć dziennik daje wgląd w procesy decyzyjne prowadzące do transformacji, nie można traktować go jako ostatecznej instancji rozstrzygającej o przebiegu wielkiej zmiany.

Aspiracje do przynależenia do kręgu państw zachodnich prowadziły do konieczności nawiązania współpracy i kontaktów na arenie międzynarodowej. Jedną z pierwszych ponadnarodowych instytucji, do której przyłączyła się w trakcie transformacji Polska, była Inicjatywa Środkoeuropejska, która stawiała sobie za cel między innymi ułatwienie krajom byłego bloku wschodniego współpracy z Zachodem. W tym samym – 1991 – roku Polska dołączyła do krajów tworzących Radę Europy. W 1995 roku Polska dołączyła do Światowej Organizacji Handlu (WTO), rok później do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), w 1999 roku do NATO, a w 2004 roku weszła w struktury Unii Europejskiej. Wśród różnych, często rozbieżnych, opinii na temat końca okresu transformacji za datę jej zakończenia często uważa się moment wstąpienia do Unii Europejskiej. Polska brała również czynny udział w tworzeniu nowych nieformalnych grup o zasięgu międzynarodowym, między innymi Grupy Wyszehradzkiej oraz Trójkąta Weimarskiego (obie powołano do życia w 1991 roku). Wszystkie te organizacje sformułowały wstępne wymagania względem kandydatów do członkostwa.

Szczególnie ważnym ze względu na wpływ na prawodawstwo oraz ekonomię państwa jest proces akcesji do Unii Europejskiej, który rozpoczął się od złożenia wniosku o stowarzyszenie ze Wspólnotą Europejską w 1990 roku oraz związana z nim europeizacja kraju. Czternaście lat negocjacji oraz weryfikacji wprowadzania kolejnych zmian zakończyło się wejściem Polski w struktury Unii wraz z dziewięcioma innymi państwami. Proces poszerzania Unii krytykowano głównie za dyskurs „wymagań” stawianych kandydatom, „w którym doszukiwano się imperialnych tendencji do ignorowania słabszych partnerów i w praktyce bezdyskusyjnego narzucania krajom peryferyjnych arbitralnych unijnych norm” (Zarycki 2009: 210). Spełnienie stawianych przez Unię oczekiwań, wśród których najważniejszym było dostosowanie systemu prawnego, kierowało rozwojem państw-kandydatów, choć nie brano pod uwagę specyfiki krajów postkomunistycznych i kształtowano je na podstawie założenia o powszechności problemów rozwojowych (2009: 210).

„Umiędzynarodowienie” Polski miało jednak jeszcze za zadanie budowę jej wizerunku jako kraju o stabilnych podstawach gospodarczych i politycznych, a zatem stworzenia z niej produktu, marki – jednym słowem urynkowieniu. Taki obraz z kolei sprzyjał napływowi nowych zagranicznych inwestycji, dla których stabilność polityczna regionu stanowi jeden z podstawowych czynników zabezpieczenia kapitału.

Akumulacja kapitału będąca podstawą funkcjonowania kapitalistycznej gospodarki-świata wymaga obniżania kosztów związanych z produkcją szeroko rozumianych dóbr. Państwo może wpływać na decyzje o zainwestowaniu przez dane przedsiębiorstwo na swoim terytorium poprzez tworzenie odpowiednich aktów prawnych, tanią siłą roboczą oraz ponoszenie części kosztów. Takie rozumowanie prowadzi do wyodrębnienia niesprzyjających dla kapitalistów warunków działania rynku. Po pierwsze, całkowicie wolny rynek nie leży w interesie przedsiębiorców, gdyż zaostrza konkurencję, a tym samym ogranicza ich przychody (Wallerstein 2004: 93). Stąd ograniczone monopole tworzone przez państwa narodowe najlepiej sprzyjają akumulacji kapitału. Po drugie, demokratyzacja, prowadząca do upowszechnienia praw pracowniczych oraz wzrostu płac, podnosi koszty produkcji. Dlatego międzynarodowe korporacje eksportują produkcję do krajów peryferyjnych, gdzie koszt pracy robotnika stanowi ułamek ceny wyprodukowanego dobra. Trzecim warunkiem są wysokie podatki oraz brak partycypacji w tworzeniu dogodnej dla produkcji infrastruktury (na przykład autostrad) (2004: 95). Polska w trakcie transformacji spełniała przynajmniej dwa z trzech czynników, dysponowała tanią siłą roboczą oraz po preferencyjnych warunkach (cena stanowiąca procent wartości zakładu pracy, „wakacje podatkowe”) prywatyzowała państwowe przedsiębiorstwa.

Strategia wprowadzenia kraju w międzynarodowe struktury oraz wpływ tych struktur na funkcjonowanie państwa coraz silniej zakorzeniały je w funkcjonowaniu kapitalistycznej gospodarki-świata. Jane Hardy następującymi słowami opisała proces „umiędzynarodowiania” Polski w omawianym okresie:



Wysiłki organizacji międzynarodowych, Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, wsparte przez mnóstwo innych inicjatyw, złożyły się w bezprecedensową kampanię na rzecz rozszerzania i konsolidacji neoliberalnej hegemonii pod płaszczykiem restrukturyzacji owych gospodarek [krajów postsowieckich – przyp. J.K.] i ich integrowania z gospodarką światową (Hardy 2012: 115).

## Gospodarstwa domowe

Ostatni z czynników, który może świadczyć o półperyferyjnej pozycji kraju w systemie-świecie, jest związany z funkcjonowaniem gospodarstw domowych, a dokładnie ze zjawiskami mogącymi prowadzić do decyzji o emigracji zarobkowej. Wallerstein przypisuje gospodarstwom domowym głównie rolę ekonomiczną, gdyż ma ona niejako zobowiązywać swoich członków do wytwarzania dochodu, jednocześnie umożliwiając im jego wspólną konsumpcję (Wallerstein 2007a: 52). W myśli teorii Wallersteina kraje półperyferyjne i peryferyjne stanowią rezerwar taniej siły roboczej oraz surowców. Stąd należy prześledzić takie wskaźniki jak stopa bezrobocia oraz migracje ekonomiczne Polaków, których współwystępowanie mogłoby świadczyć o prawdziwości tezy Wallersteina w odniesieniu do Polski.

W latach 1990–2002 można wyodrębnić trzy okresy narastania bezrobocia rejestrowanego. Pierwszy okres to lata 1990–1993, kiedy nastąpił gwałtowny wzrost o 2,6 mln osób; drugi okres to lata 1994–1998, kiedy nastąpił spadek o ponad 1,1 mln osób; trzeci okres to lata 1999–2002, kiedy znowu nastąpił wzrost, tym razem o 1,3 mln osób. Statystyki te nie obejmują między innymi ukrytego bezrobocia w rolnictwie szacowanego na 0,8–1 mln osób (Kabaj, Danecka 2005: 116). Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w wyodrębnionych okresach procentowa dynamika wzrostu bezrobocia w Polsce wyglądała następująco: w latach 1990–1993 wzrost z 6,5% do 16,4%, w latach 1994–1998 spadek z 16% do 10,4%, w latach 1999–2002 wzrost z 13,1% do, w zależności od źródła, 18 lub 20% (*Stopa bezrobocia...* 2016). Pierwszy wyróżniony okres przypada na najwcześniejsze lata transformacji – wskaźniki lawinowego wzrostu bezrobocia wiążą się z tym, że w poprzednim systemie było ono ukryte. Postępujące procesy prywatyzacji oraz wolność w prowadzeniu działalności gospodarczej skutkowały zmniejszeniem liczby osób bezrobotnych w drugim okresie, aby w trzecim, podczas którego wygasły gwarancje zatrudnienia w sprywatyzowanych przedsiębiorstwach państwowych, znowu gwałtownie wzrosnąć. Przedstawione dane statystyczne, choć unaocniają skalę zjawiska z perspektywy kraju, nie oddają różnicowania zjawiska bezrobocia ze względu na odmienności regionalne, płeć czy też wiek. W kwietniu 2004 roku, czyli przed samym wstąpieniem Polski w struktury Unii Europejskiej, stopa bezrobocia wynosiła 19,9% (*Stopa bezrobocia...* 2016).

Omawiany okres to także czas migracji Polaków, którego saldo jest ujemne. Utrzymując wcześniej przyjęty podział, w latach 1990–1993 z Polski wyemigrowało łącznie 78 908 osób, w latach 1994–1998 115 944 osoby, natomiast w okresie od 1999 do

2002 roku włącznie 96 435 (*Główne kierunki emigracji i imigracji...* 2015). Powyższe dane odnoszą się do emigracji na pobyt stały, a ich łączna liczba wskazuje 291 287 osób wyjeżdżających z Polski, to jest ponad 22 tys. osób rocznie. Głównymi krajami docelowymi migracji były Niemcy, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Kanada i Irlandia (*Główne kierunki emigracji i imigracji...* 2015), czyli w większości kraje, które w kapitalistycznej gospodarce-świecie stanowią centrum. Proces ekonomicznej emigracji nasilił się szczególnie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, które umożliwiło swobodny przepływ ludności. Główną motywację wychodźców stanowiła chęć poprawy warunków życia i – co bardziej symptomatyczne – często była to jedyna szansa do wejścia na rynek pracy ludzi młodych.

W kontekście bezrobocia oraz emigracji zarobkowej warto zwrócić uwagę na polaryzację wysokości dochodów Polaków, co również jest elementem wskazującym na półperyferyjność kraju. Elity w krajach półperyferyjnych często same osiągają standard i poziom życia krajów centrum, gdy reszta społeczeństwa się od nich oddala (Zarycki 2009: 34). W 2000 roku 20% najbogatszych Polaków zarabiało 4,7 raza więcej niż 20% najmniej zarabiających. Stosunek ten powiększył się do 6,6 w 2005 roku (Hardy 2012: 198–199).

## Podsumowanie

Przedstawione czynniki wpisują Polskę w grupę krajów półperyferyjnych zgodnie z tezą Immanuela Wallersteina, co *de facto* świadczy o jej marginalizacji. Okres tak zwanego komunizmu w Polsce stanowił czas wyrwania kraju z większości wpływów dominującej kapitalistycznej gospodarki-świata, natomiast zmiany po 1989 roku to proces powrotu na wcześniej zajmowaną pozycję. Przebudowa gospodarcza czasu transformacji w neoliberalnym duchu przyniosła zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Napływ zagranicznego kapitału umożliwił poprawę warunków życia, ale także przyczynił się do ograniczenia praw pracowniczych oraz bezrobocia, a to z kolei do masowej emigracji. Prowadzona polityka pod dyktando „postępu” wyklucza szerokie rzesze osób z możliwych korzyści.

Ekonomiczne zacięcie Wallersteina skupia się na czynnikach gospodarczych, jednak docenia on holistyczną perspektywę, za sprawą której w jego teorii łączą się różne dziedziny nauk społecznych. Anna Sosnowska, analizując fenomen zacofania Europy Wschodniej, klasyfikuje teorię Wallersteina pośród tych, które umieszczają rozwój Europy Wschodniej w pozycji zależności od Zachodniej (Sosnowska 2004).

Paradygmat Wallersteina cały czas ewoluuje i stąd wynikają jego pewne niespójności, jednak daje on możliwość spojrzenia na zachodzące współcześnie procesy z perspektywy diametralnie odbiegającej od dominującego dyskursu.

## Literatura

- Bałtowski M., Miszewski M., 2007, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Colás A., 2008, *Imperium*, tłum. J. Dobrowolski, Warszawa: Sic!
- Główne kierunki emigracji i imigracji w latach 1966–2014 (migracje na pobyt stały), 2015, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-ludnosc/glowne-kierunki-emigracji-i-imigracji-w-latach-1966-2014-migracje-na-pobyt-staly,4,1.html> [dostęp: 8.06.2016].
- Hardy J., 2012, *Nowy polski kapitalizm*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa: Książka i Prasa.
- Kabaj M., Danecka M., 2005, *Bezrobocie i pomoc społeczna* [w:] *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, red. M. Jarosz, Warszawa: Oficyna Naukowa, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Karpiński A. J., 2010, *Prywatna własność środków produkcji. Od ojcobójstwa do syna marnotrawnego*, Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji.
- Kieżun W., 2013, *Patologia transformacji*, Warszawa: Poltext.
- Kozarzewski P., 2013, *Prywatyzacja. Sprzeczności i konflikty* [w:] *Polskie bieguny. Społeczeństwo w czasach kryzysu*, red. M. Jarosz, Warszawa: Oficyna Naukowa, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Kuczyński W., 2010, *Solidarność u władzy. Dziennik 1989–1993*, Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
- Lewicki M., 2012, *Rozwój gospodarczy i zachowania ekonomiczne* [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. A. Giza, M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Said E.W., 2005, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka.
- Sosnowska A., 2004, *Zrozumieć zacołanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa: Trio.
- Sowa J., 2008, *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Sowa J., 2010, *Mitologie III RP. Ideologiczne podstawy polskiej transformacji* [w:] *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*, red. P. Żuk, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sowa J., 2011, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas.
- Sowa J., 2015, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości*, Warszawa: WAB.
- Starnawski M., Wielgosz P., 2007, *Kapitalizm nad przepaścią, społeczeństwo wobec wyboru. O krytycznych perspektywach analizy systemów-światów Immanuela Wallersteina* [w:] I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, przedm. M. Starnawski, P. Wielgosz, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Stopa bezrobocia w latach 1990–2016, 2016, Główny Urząd Statystyczny, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/bezrobocie-rejestrowane/stopa-bezrobocia-w-latach-1990-2016,4,1.html> [dostęp: 8.06.2016]
- Śpiewak P., Jelonek A.W., 2004, *Immanuel Wallerstein i jego paradygmat* [w:] I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tarkowska E., 1992, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii.
- Todorova M., 2008, *Bałkany wyobrażone*, tłum. P. Szymor, M. Budzińska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Tomasik M., Zieleńska M., 2012, *Polska w Unii Europejskiej* [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie*, red. A. Giza, M. Sikorska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wallerstein I., 2004, *Koniec świata, jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Wallerstein I., 2007a, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, przedm. M. Starnawski, P. Wielgosz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Wallerstein I., 2007b, *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, tłum. A. Ostolski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Wedel J.R., 2007, *Prywatna Polska*, tłum. S. Kowalski, przedm. J. Kurczewski, Warszawa: Trio.

Woźniak M.G., 2009, *Zmiany strukturalne gospodarki Polski po 1990 roku*, „Prace Komisji Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego”, nr 12.

Zarycki T., 2009, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

#### Źródła prawa

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. (Dz. U. Nr 33, poz. 232).

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483, ze zm.).

Ustawa z dnia 10 lutego 1976 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 5, poz. 29).

Ustawa z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej (Dz. U. Nr 41, poz. 324).

## Zarzut redukcjonizmu w kontekście relacji biologia–socjologia

Łukasz Remisiewicz | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański

### Streszczenie

#### Słowa kluczowe:

redukcjonizm,  
biologia,  
socjologia,  
socjobiologia,  
neurosocjologia

W niniejszym artykule autor omawia trzy kwestie. Po pierwsze, jak należy poprawnie sformułować zarzut redukcjonizmu? Po drugie, ile jest typów redukcjonizmu? Po trzecie, czy współczesne próby wiązania biologii i socjologii różnią się pod względem tendencji redukcjonistycznych od socjobiologii? Posługując się pięcioczęlonową typologią redukcjonizmu, wskazuje, że zarzut redukcjonizmu jest zasadny wówczas, gdy teoretyczne lub kauzalne elementy socjologii sprowadzane są do biologii w sposób stratny. Analizując założenia silnej socjobiologii, autor argumentuje, że wiele zarzutów podnoszonych było nie tyle przeciwko dopełnianiu wyjaśnień socjologicznych biologicznym ekwiwalentem, ale imperialności socjobiologii, która próbowała przebudować socjologię, eliminując niektóre z jej celów. W przeciwieństwie do socjobiologii nowe podejścia łączące biologię z socjologią nie popełniają tego błędu, przez co zarzut redukcjonizmu nie może być w stosunku do nich podniesiony.

### Problem of Reductionism in the Context of the Relations between Biology and Sociology

#### Abstract

**Keywords:**  
reductionism,  
biology,  
sociology,  
sociobiology,  
neurosociology

In the article author discusses the three cases. First, how one should correctly express the problem of reductionism? Second, how many types of reductionism can we distinguish? Third, do contemporary attempts of linking biology and sociology are different, in terms of reductionist tendencies, from sociology? Using five-part typology of reductionism, the author indicates that the problem of reductionism can be taken only if some elements of sociology are eliminated in the process of theoretical or causal reduction. Analysing the assumptions of strong sociobiology, the author suggests that a lot of accusation were directed not against biologically complement sociological explanations, but rather against imperialist tendencies of sociobiology which tried to rebuild sociology. Unlike to sociobiology, newest approaches linking biology and sociology do not make such mistakes, hence the problem of reductionism is not relating to them.

Współcześnie wielu socjologów, podobnie jak w początkach funkcjonowania dyscypliny, proponuje zwrócenie baczniejszej uwagi na biologiczne czynniki wpływające na kształt i przebieg interakcji społecznych. Postuluje się wykorzystanie danych neurobiologicznych (Franks 2010), genetycznych (Guo 2006) czy też endokrynologicznych (Mazur 2005).

Socjologiczne odwołania do biologii budzą jednak mniej lub bardziej uzasadnione obawy. Jedna z nich wiąże się ze sposobem wykorzystania komponentu biologicznego w socjologii, a w szczególności jego miejsca w łańcuchach ekspanacyjnych. Autorzy zakładają, że biologia może nie tyle wspomóc socjologię, co zastąpić ją w całym obszarze określonego spektrum badań bądź w jakimś konkretnym jego fragmencie (Sociobiology Study Group of Science for the People 1991; Sahllins 1991). W tym wypadku obawy te podyktowane są głównie hegemonistycznymi zapędami popularnej, szczególnie w latach siedemdziesiątych, socjobiologii. Niektórzy związani z nią badacze uważali, że wraz ze wzrostem wiedzy socjologiczne wyjaśnienia zjawisk będą zastępowane wyjaśnieniami bardziej elementarnego poziomu – wyjaśnieniami biologicznymi. Zakładano tym samym, że ekspanacje socjologiczne dadzą się zredukować do biologicznych.

Z czasem jednak zarzut redukcjonizmu – dzięki prawu skojarzeń – pojawiał się również w stosunku do innych typów łączenia biologii i socjologii, stając się pewnego rodzaju typem intelektualnego epitetu, jak nazywa to Jonathan H. Turner (2004). Co ciekawe, stosują go nie tylko przeciwnicy włączania biologii do socjologii w stosunku do zwolenników takiego podejścia, ale również niektórzy zwolennicy w stosunku do zwolenników innego typu powiązania.

W tym artykule chciałbym więc przedyskutować trzy kwestie. Po pierwsze, jak należy poprawnie sformułować zarzut redukcjonizmu? Po drugie, ile jest typów redukcjonizmu? Po trzecie, czy współczesne próby wiązania biologii i socjologii różnią się pod względem tendencji redukcjonistycznych od socjobiologii?

## Pojęcie redukcji i typologia redukcjonizmu

Słownik PWN podaje trzy znaczenia terminu „redukować”, ale jedynie dwa z nich będą przydatne w dalszej analizie. Redukować to albo „zmniejszać rozmiary, liczbę lub ilość czegoś”, albo „sprowadzać coś skomplikowanego do prostszej postaci” (Słownik Języka Polskiego PWN 2016). Można łatwo wyobrazić sobie, jak pierwsze ze znaczeń pociąga za sobą drugie. Gdy na przykład w danej teorii zmniejsza się liczbę pojęć w taki sposób, by nie straciła ona jednak niczego ze swojego potencjału ekspanacyjnego, tym samym sprowadza się ją do prostszej postaci.

W czysto formalnym aspekcie każdy proces redukcji zakłada istnienie trzech elementów: (1)  $x$  redukowanego, (2)  $y$ , do którego  $x$  się redukuje, oraz (3) sposobu, w jaki  $x$  jest redukowany do  $y$ , względnie płaszczyzny redukcji. Redukcjonizm będzie

więc oznaczał pewnego rodzaju tendencję, propozycję, dyrektywę metodologiczną, dotyczącą słuszności lub celowości redukcjonowania czegoś do czegoś w pewien sposób.

Gdy podnosi się zarzut redukcjonizmu, należy dobrze określić wszystkie z trzech członów negowanej redukcji, ponieważ w przeciwnym wypadku nie wiadomo, do czego dokładnie go odnieść. Zarzut ten posiada wówczas być może ładunek emocjonalny lub erystyczny, ale nie przedmiotowy. Kłopot z większością definicji słownikowych redukcjonizmu polega na tym, że kładą one nacisk na jeden tylko typ redukcjonizmu. I choć dla ogólnego rozpoznania znaczenia tego terminu prawdopodobnie to wystarczy, w niniejszym artykule, który ma być pogłębionym studium, bardziej adekwatne wydaje się przyjęcie określonej typologii redukcjonizmu.

Istnieje ich wiele, większość jest dwu- lub trójelementowa. Najbardziej rozbudowaną spośród znanych mi typologii, zawierającą pięć możliwych rodzajów redukcjonizmu, zaprezentowała Nancey Murphy. Wyróżniła ona redukcjonizm metodologiczny, epistemologiczny, logiczny (inaczej definicyjny), kauzalny oraz ontologiczny, z których ten ostatni dzieli się na jeszcze dwa podtypy (Murphy 2003: 61–62).

Redukcjonizm metodologiczny zakłada podział obiektu badania na części. Jak się wydaje, każda teoria socjologiczna zawiera tego typu redukcjonizm, ponieważ każda wyjaśnia życie społeczne poprzez odwołanie się do tworzących je, założonych przez teorię, struktur. Czy więc życie społeczne wyjaśniać będziemy, odwołując się do funkcjonowania klas społecznych, systemów autopojetycznych, pojedynczych transakcji lub wymian, rytuałów interakcyjnych – są to te właśnie kategorie wyizolowane z całości życia społecznego jako używane przez nas jednostki analizy.

Redukcjonizm epistemologiczny zakłada, że prawa lub teorie, które stosuje się do opisu zjawisk lub obiektów wyższego rzędu, można bezstratnie wyprowadzić z praw lub teorii niższego rzędu, a ostatecznie z praw fizyki<sup>1</sup>.

Redukcjonizm logiczny (definicjny) zakłada, że słowa lub zdania opisujące pewien określony typ bytów można bezstratnie przetłumaczyć na język dotyczący innych typów bytu. Gdy socjobiolodzy twierdzą na przykład, że człowiek jest „niczym więcej jak zwierzęciem obdarzonym rozumem”, przyjęcie tego założenia antropologicznego jest wynikiem posłużenia się redukcjonizmem logicznym. Zakłada się bowiem, że pojęcie zwierzęcia rozumnego wyczerpuje bez reszty pojęcie człowieka.

Redukcjonizm kauzalny zakłada, że zachowanie części elementarnych systemu determinuje zachowanie się systemu. W związku z tym, znając na przykład prawa zachowania się cząstek elementarnych, można przewidzieć zachowanie się całego systemu. Murphy nazywa to „przyczynowością skierowaną z dołu do góry”.

<sup>1</sup> W rzeczy samej postulowanie takiej możliwości bez określenia czasowego jest jedynie pewnym poglądem. Może jednak istnieć jego wersja normatywna, zachęcająca do preferowania już teraz tych teorii, które odwołują się do jak najniższego poziomu wyjaśnień i ten pogląd nosi nazwę reduktywizmu (Paprzycka 2008).

Redukcjonizm ontologiczny zakłada wreszcie, że byty wyższego rzędu są niczym więcej jak sumą swoich części. Murphy wyróżnia jednak dwa podtypy tego redukcjonizmu. Pierwszy z nich (nazwę go ametafizycznym) mówi o tym, że aby przejść z niższego na wyższy poziom bytu, nie trzeba postulować słuszności metafizycznych koncepcji, które uzasadniałyby „wyższość” jednego nad drugim lub stanowiły różnicę pomiędzy jednym a drugim. Tego typu metafizyczne koncepcje opisują sformułowania „siły życiowe”, „dusza” czy „niematerialny umysł”.

Drugi typ redukcjonizmu ontologicznego (skrajny) zakłada, że tylko byty na najniższym poziomie można uznać za naprawdę realne (*really real*<sup>2</sup>). Inaczej mówiąc, w sensie ontologicznym byty wyższego rzędu, takie jak organizmy, mimo że wydają się być rzeczywiste, nie istnieją realnie, ale jedynie jako pewne kompozycje cząstek elementarnych.

Innym terminem przydatnym w dalszej analizie jest „wyjaśnienie redukcjonistyczne”, którym chętnie posługują się nauki ścisłe. Założeniem formułowania eksplanacji w naukach ścisłych jest to, aby było ono możliwie precyzyjne, szerokie i proste. Warunek ostatni polega na wyjaśnianiu z użyciem jak najmniejszej liczby pojęć i praw (Nagel 1970). Załóżmy, że istnieje zjawisko, które wyjaśnia się z użyciem terminu A. Można uprościć teorię wyjaśniającą, rezygnując z terminu A, jeśli tylko przyjmie się „postulaty określające odpowiednie relacje między denotacją terminu A, a własnościami denotowanymi przez terminy teoretyczne” istniejące wcześniej w innej nauce (Nagel 1970) oraz wykaże się, że prawa zawierające termin A wynikają logicznie z postulatów teoretycznych i definicji innej nauki (Nagel 1970). W ten sposób na przykład ze skończonych praw fizyki newtonowskiej można wyprowadzić prawa dotyczące zarówno płynów, jak i ciał sprężystych. Jest to rozwiązanie bardziej eleganckie, niż gdyby prawa dotyczące płynów i ciał sprężystych sformułowane były za pomocą innych terminów i pojęć, choć przecież można sobie bez trudu wyobrazić stworzenie takich osobnych języków. Poszczególne subdyscypliny nauk ścisłych da się pogrupować hierarchicznie zgodnie z pozycją zajmowaną w łańcuchu wyjaśnień redukcyjnych.

## Socjobiologia

Wyjaśnienia redukcyjne, prowadzone na podstawie redukcjonizmu epistemologicznego, a niekiedy również inne typy redukcjonizmu (kauzalny czy logiczny), zasadniczo spełniają więc w naukach ścisłych bardzo pozytywną rolę. Pozwalają ujednoczyć terminologię, uprościć i zmniejszyć liczbę potrzebnych praw do niezbędnego minimum. Różne nauki ścisłe starają się współpracować ze sobą, co również zmusza

<sup>2</sup> Wyrażeniem tym posługuje się między innymi Francis Crick, formułując tezę, że nasz umysł jest tylko działaniem olbrzymiej liczby połączeń nerwowych. Jedynie im można przypisać „faktyczną realność” (Crick 1997). Murphy ma rację, pisząc, że takie postawienie sprawy jest problematyczne, ponieważ nie do końca wiadomo, co oznacza tajemnicze sformułowanie *really real*. Sądzę, że w gruncie rzeczy jest to w większym stopniu kwestia językowa niż przedmiotowa.



do ujednoczenia terminologii i budowania wiązań pomiędzy teoriami. W ten sposób mogą pracować genetyka molekularna, biofizyka, biochemia czy neurofizjologia. Stan takiego wzajemnego powiązania Edward O. Wilson nazwał konsiliencją (Wilson 2002).

W naukach społecznych od dawna panuje stan dokładnie odwrotny. Socjologowie, pedagodzy czy kulturoznawcy podkreślają odrębność swoich przedmiotów badań, a metodologie konstruują raczej w niewielkich grupach, nie dbając specjalnie o powiązania z innymi metodologiami. Niektórzy teoretycy lub nawet praktycy, szczególnie o nastawieniu postmodernistycznym, a dodatkowo posługujący się pewnymi metodami jakościowymi, podkreślają wyjątkowość i niepowtarzalność przeprowadzonych badań, wykluczając tym samym możliwość kumulowania wiedzy, tak jak odbywa się to w naukach ścisłych<sup>3</sup>. Niektórzy odżegnują się nawet od pojęcia „wyjaśniania” zjawisk społecznych, mając na celu raczej ich rozumienie.

Nie ma nic przesadnie dziwnego w tym, że taki stan rzeczy zaczął niepokoić pewne grono badaczy, którzy starali się niejako zmusić nauki społeczne do współpracy zgodnie z modelem funkcjonującym w naukach ścisłych. Socjobiologia była właśnie tego typu projektem, jej cel był imperialistyczny i miał poprzez biologizację zagadnień socjologii wprowadzić ją do „nowej syntezy” (Wilson 2000: 15). Jego osią było twierdzenie, że prawa zachowania zarówno jednostek, jak i większych grup, można sprowadzić do praw biologicznych.

Podstawowym założeniem socjobiologii było twierdzenie, że przeszłość filogenetyczna gatunku ludzkiego może tłumaczyć aktualne zjawiska społeczne oraz tendencje w zachowaniu jednostek. Przyjmowano bowiem dalej zgodnie z paradygmatem darwinowskim, że owe zjawiska i tendencje pojawiły się jako adaptacje zwiększające szanse przetrwania. Typowe dla socjobiologicznego podejścia było w tym wypadku również prowadzenie międzygatunkowych porównań pewnych aspektów zachowań, takich jak zachowania seksualne (Wilson 1975) czy komunikacja (D’Ettorre, Hughes 2008). Co ciekawe, nie ograniczały się one jedynie do porównań gatunków bliskich sobie filogenetycznie, ale również całkiem odległych, gdy badano aspekty komunikacji mrówek, termitów, delfinów, szympanсів i ludzi.

Mediatorem pomiędzy adaptacją a behawiorem są według socjobiologów geny. Twierdzenie to można rozumieć w różny sposób, dwa skrajne sposoby to słaby lub silny. Rozumiane w sposób słaby staje się dość trywialne – zakłada bowiem, że ponieważ informacja genetyczna opisuje budowę całego ciała, w tym również mózgu, mutacja genów może doprowadzić do pewnych, bliżej niesprecyzowanych, modyfikacji tendencji zachowania. W wersji mocnej jednak geny *par excellence* determinują tendencje behawioralne jednostki (determinizm genetyczny). I choć Wilson w swoich późniejszych pracach odżegnywał się od tak mocnego poglądu na rzecz koewolucji

<sup>3</sup> W socjologicznych badaniach jakościowych chlubnym wyjątkiem jest na przykład analiza konwersacyjna (por. Rancew-Sikora 2007)

genowo-kulturowej (Wilson 1998, 2002), a nawet w sztandarowej *Socjobiologii* wskazuje na dużą wariantywność behawioru<sup>4</sup> (Wilson 2000), to jednak wiele wczesnych prób innych socjobiologów bazowało właśnie na determinizmie biologicznym. Sądzę, że można w tym wypadku mówić o socjobiologii radykalnej i umiarkowanej<sup>5</sup> – determinizm genetyczny można przypisać tylko pierwszej wersji<sup>6</sup>.

Zaznaczę w tym miejscu, że krytyka socjobiologii jako całości może być uznana niekiedy za przesadną. Co ciekawe, w nawoływaniu do całkowitego jej odrzucenia celują też zwolennicy nowych sposobów łączenia socjologii z biologią. Wydaje się, że można to odczytywać jako pewną sofistyczną zagrywkę zwolenników biologii w socjologii, polegającą na skierowaniu uwagi krytyków na wspólny negatywny punkt odniesienia, a następnie sprawienie wrażenia, że to „oni popełnili błędy, a my zaczynamy wszystko od początku”. Umożliwia to szybkie ucięcie tematu problematycznego dziedzictwa, pozwalając uniknąć żmudnego odsiewania ziarna od plew, co szczególnie w polemice nie wypada dobrze, zwłaszcza gdy druga strona dysponuje silnymi erystycznie, a zarazem ogólnymi zarzutami. Nie jest to jednak podejście zbyt rzadkie (por. na przykład Buss 2001: 15; Franks 2010: 2). Obranie takiej pozycji niekoniecznie musi być jednak sprawiedliwe. Tym samym zaznaczam jeszcze raz, że moje uwagi kierują się wyłącznie w stronę silnej socjobiologii.

Wielu socjobiologów w celu rekonstrukcji i przewidywania zachowań indywidualnych i grupowych wykorzystywało złożone modele matematyczne i teoriogrowe. Pozwoliło to między innymi na interesujące wyjaśnienie problemu altruizmu, który wydawał się ewolucyjnie bezzasadny (zakładał bowiem „marnotrawienie” energii osobnika na pomoc innym). Jak się okazało, dzięki badaniom Triversa, zachowania altruistyczne pojawiają się najczęściej wówczas, gdy istnieje prawdopodobieństwo odwzajemnienia aktu altruistycznego. Tego typu tendencja behawioralna, aby mogła być podtrzymywana w społeczeństwie, wymaga jednak sankcji dla „pasażerów na gapę” (którzy otrzymują pomoc, ale jej nie odwzajemniają) (Wright 2004).

Większy problem pojawiał się, gdy socjobiolodzy próbowali wyjaśnić zjawiska bardziej złożone, takie jak przedsiębiorczość, niewolnictwo, nacjonalizm czy terytorializm. Niektórzy z nich uważali, że są one tendencjami wrodzonymi, a więc związanymi z konstytucją genetyczną gatunku ludzkiego, co powodowało naturalny sprzeciw socjologów nastawionych bardziej kulturalistycznie (ale przeczyło też zwykłym obserwacjom poczynionym w innych kulturach) (Turner 2004). Poglądów socjobiologicznych nie wspierał także osobiwy sposób argumentowania na rzecz tez o adaptacyjnym charakterze takich zjawisk. Jednym z podstawowych narzędzi socjobiologii

<sup>4</sup> Aby wyjaśnić charakter tej wariantywności Wilson wprowadza pojęcie reguł epigenetycznych, które są wrodzonymi zdolnościami organizmu, pozwalającymi mu dostosować swoje zachowanie do zmieniającego się otoczenia (Wilson 2002).

<sup>5</sup> Podział ten stosują również Życiński (1995) oraz Maryanski (1994), która wyróżnia socjobiologię gatunku „hard-core” i „soft-jointed”; o „mocnej” socjobiologii pisze też Sloan (2011).

<sup>6</sup> Przykładem pracy z zakresu radykalnej socjobiologii, która zakłada genetycznie zdeterminowanie zjawiska nacjonalizmu jest artykuł Lynna (1991).

było bowiem tworzenie narracji ewolucyjnych, które miały udowodnić, w jaki sposób określone zjawisko lub tendencja wspierały szanse przeżycia lub wzmacniały tę możliwość. Ponieważ jednak zawsze były one hipotezami stworzonymi *ex post*, krytycy uznawali je za „takie sobie historyjki” (*just-so stories*) (Turner 2004; Sociobiology Study Group of Science for the People 1991: 432).

Z powyższego wynika, że socjobiologia próbowała zastosować kilka rodzajów redukcjonizmu. Większość z nich wypływała z podstawowego celu socjobiologii, czyli włączenia socjologii do kategorii nauk społecznych. Jak postaram się jednak pokazać, redukcjonizm ten okazał się nieadekwatny. Adekwatna redukcja bowiem zmniejsza liczbę pojęć, teorii lub wyjaśnień bezstratnie, to znaczy zarówno zredukowane *x*, jak i *y*, do którego *x* jest redukowane, posiadają taki sam przedmiot i cel oraz taką samą moc eksplanacyjną oraz precyzję. Socjobiologia istotnie próbowała redukować różne elementy socjologii, ale jednocześnie zniekształcała obraz przedmiotu socjologii oraz zmieniała jej cel, co wpływało również na fakt, że eksplanacja nie była dla socjologów satysfakcjonująca.

Pierwszym typem redukcjonizmu widocznym w socjobiologii był redukcjonizm logiczny. Przejawiał się on utożsamieniem pojęcia człowieka z gatunkiem *homo sapiens*, a pojęcia społeczeństwa z każdym skupiskiem jednostek, które razem starają się osiągnąć jakiś cel. Socjologowie – w zależności od przyjętej orientacji teoretycznej – nie muszą jednak przyjmować tak zredukowanego pojęcia człowieka. Durkheim pisał o *homo duplex*, człowieku jako istocie dwoistej – zachowującej konstytucję biologiczną, ale jednocześnie poddanej wpływowi społecznym. Podobnie Florian Znaniecki uznaje człowieka za podmiot obdarzony wolną wolą, czego nie da się w żaden sposób zredukować do pojęcia człowieka jako gatunku biologicznego. W socjologii zresztą zredukowano dalej inne pojęcia, takie jak „kasta” czy „klasa”, porównując podziały społeczne typowe dla ludzi z typowymi dla innych zwierząt – chociażby owadów (wśród pszczoł na przykład podział na robotnice i królową). Tego typu redukcjonizm logiczny był jednak zupełnie bezzasadny, niczego bowiem nie tłumaczył. W najlepszym razie bazował jedynie na dość płynnej analogii, a w najgorszym – na zwykłym skojarzeniu.

Innym aspektem redukcjonizmu logicznego w odniesieniu do pojęcia człowieka było przyjęcie, że ostatecznym celem istnienia jednostki lub grupy jest przeżycie i powielenie lub przyczynienie się do maksymalnego rozpowszechnienia własnych genów, zależnie od tego, jaki rodzaj doboru – indywidualny, krewniaczy czy genowy – przyjmujemy. Człowiek jest tu widziany jako byt kalkulujący maksymalizację własnej korzyści reprodukcyjnej (Maryanski 1994). Oczywiście nie oznacza to, że socjobiolodzy uważają takie kalkulacje za świadome operacje. Kultura widziana jest tutaj jako instrument służący między innymi do ukrywania faktycznych dążeń, a człowiek w wyniku ewolucji nauczył się osiągać „zwierzęce cele zawiłą drogą współpracy, kompromisów i panowania nad sobą” (Wright 2004: 296).

Łatwo wykazać także błędność poglądów niektórych socjobiologów w zakresie redukcjonizmu epistemologicznego. Jak słusznie wskazuje jeden z mniej radykalnych przedstawicieli tej dyscypliny, socjobiologia, odwołując się do mechanizmów adaptacyjnych, poszukuje wyjaśnień ultymatywnych, nie zaś proksymatywnych (Alcock 2001: 217). Zakres zagadnień socjologii jest natomiast dużo szerszy. Gdy eksplanandum ustanowimy zjawisko *a*, socjobiologia może zapytać jedynie: jakie mechanizmy ewolucyjne wpłynęły na powstanie zjawiska *a*? Socjologia może za to zadać pytania: jaka jest struktura zjawiska *a*? Jak przebiega zjawisko *a*? Jaki ma (i czy w ogóle ma) cel funkcjonalny dla określonej grupy? Jak rozumieją zjawisko *a* poszczególni aktorzy społeczni? Jakie korzyści, a jakie koszty ponoszą w związku z istnieniem zjawiska *a* poszczególni aktorzy lub określone grupy? Kto ma wpływ na podtrzymywanie zjawiska *a*? W jaki sposób jest podtrzymywane istnienie zjawiska *a*? Kiedy zaistniało i jak zmieniało się w czasie zjawisko *a*?

Niewątpliwie więc widać, że pytanie o ultymatywny, ewolucyjny lub genetyczny czynnik, który wpłynął na możliwość zaistnienia zjawiska *a*, jest tylko jednym z pytań, jakie można zadać na jego temat. Oczywiście znalezienie trafnej odpowiedzi poszerza naszą znajomość tego zjawiska, dowiadujemy się o nim czegoś więcej. Ale samo wskazanie pewnych czynników nie może być w żadnym razie uznane za ostateczne poznanie samego zjawiska. Jak więc słusznie wskazuje Alcock, socjobiologia może być dopełnieniem wyjaśnień socjologicznych, ale nie może ich zastąpić (Alcock 2001: 221).

Niektórzy mogliby bronić również twierdzenia, że często socjobiolodzy, aby zweryfikować lub sfalsyfikować tezę o ultymatywnej przyczynie danego zjawiska, budowali złożone modele społecznych interakcji, korzystając z wyrafinowanych metod z zakresu matematyki i teorii gier, co pozwalało dokładniej przewidywać i prognozować zachowania społeczne. Niewątpliwie należy przyznać, że takie podejście jest możliwe. Jednak nie jest ono zastrzeżone dla socjobiologów, z takich metod korzystają również ekolodzy społeczni, teoretycy racjonalnego wyboru oraz socjologowie preferujący podejście behawiorystyczne. Jak każde podejście, posiada ono również ograniczenia – nie można więc powiedzieć, że jest ono jedynie skuteczne oraz że zastępuje inne podejścia. Socjologowie nie zawsze muszą być zainteresowani budowaniem jak najbardziej precyzyjnych modeli behawioralnych, gdy przedmiot badania jest specyficzny lub cel badania wymusza zastosowanie innych metod.

Tym samym redukcjonizm epistemologiczny w relacji biologia–socjologia nie może być stanowiskiem trafnym, ponieważ zakres wyjaśnień socjologii jest znacznie szerszy niż docelowy zakres wyjaśnień proponowany przez redukcjonizm socjobiologiczny. Przeprowadzenie takiego zabiegu, a więc ograniczenie się socjologii do wyjaśnień wyłącznie w kategoriach ultymatywnych, literalnie rzecz biorąc, nie byłoby redukcją epistemologiczną, ta bowiem zakłada *b e z s t r a t n ą* eliminację niektórych pojęć lub teorii.

Ostatnim aspektem, o którym trzeba powiedzieć, badając redukcjonizm socjobiologiczny w jego silnym odcieniu, jest problem związany z logicznym i przedmiotowym powiązaniem kolejnych faz lub poziomów eksplanacji. Socjobiologia silna mówi o przechodzeniu praw w górę, poczynając od poziomu genetycznego, który determinuje zachowanie, zachowanie zaś determinuje kulturę. Zaznacza się tutaj wyraźnie redukcjonizm kauzalny.

Inaczej mówiąc, uważa się, że wyjaśnienie funkcjonowania kultury wiąże się z adekwatnym opisem relacji społecznych, które swoje ostateczne powody mają w określonych zachowaniach indywidualnych, które z kolei są wymuszane poprzez geny. Sąd ten – oprócz wspomnianych wyżej metodologicznych i filozoficznonaukowych trudności – opiera się jednak na dwóch nieprawdziwych założeniach. Po pierwsze, na założeniu, że geny oddziałują na zachowanie w sposób sztywny. Otóż bezspornym faktem jest dzisiaj, że zarówno zachowania indywidualne, jak i potencjał intelektualny lub emocjonalny zależy od interakcji pomiędzy genotypem a środowiskiem (Richerson, Boyd 2006; Noble *et al.* 2012; Perry, ed., 2015). Skłonności do określonych zachowań mogą być dziedziczne, ale ich ekspresja może być tłumiona lub wzmacniana, zależnie od typów stymulacji społecznej.

Drugim nieprawdziwym założeniem silnej socjobiologii było postulowanie istnienia konkretnych genów odpowiedzialnych za określone skłonności, takich jak na przykład przedsiębiorczość. Jest jednak całkowicie zasadnym zapytać, czy faktycznie istnieje taki możliwy do wyodrębnienia przedmiot jak przedsiębiorczość, czy też raczej w różnych kulturach ujawniają się po prostu pewne podobne pod pewnymi względami, a mogące wyrastać z różnych źródeł zachowania, które socjobiologowie sprowadzają arbitralnie do jednej kategorii (Lewontin 1991: 416) – a jeśli tak, poszukiwanie genów odpowiedzialnych za istnienie przedsiębiorczości byłoby próżnym trudem.

Jak starałem się wykazać wyżej, zwolennicy silnej socjobiologii postulowali przede wszystkim redukcjonizm epistemologiczny oraz kauzalny. Z kilku jednak powodów stanowisko to musi skapitulować w obliczu mocnych zarzutów, w tym przede wszystkim rozpiętości celów, sposobów poznawania rzeczywistości i metod socjologii, których nie da się w sposób bezstratny sprowadzić do tych postulowanych przez socjobiologów. Pragnę teraz uzasadnić tezę, że nowe podejścia wiążące biologię z socjologią – przykładem będzie tu neurosocjologia – nie popełniają tego błędu i nie są redukcjonistyczne epistemologicznie oraz kauzalnie.

## Neurosocjologia

Neurosocjologia jest nowym paradygmatem socjologicznym, którego celem jest powiązanie teorii socjologicznych z danymi i teoriami neurobiologicznymi (Franks 2010; Franks, Turner 2013). Nie jest więc jednolitą teorią, ale pewnym podejściem lub – jak starałem się wykazać w innym miejscu – paradygmatem socjologicznym (Remisiewicz [b.d.]). Celem neurosocjologii nie jest zastąpienie jakiegokolwiek fragmentu

danej teorii socjologicznej, ani ograniczenie celów socjologii, ale dodanie nowego aspektu wybranej przez neurosocjologa teorii poprzez ukazanie, jak określone przez teorię zjawisko można opisać na innym poziomie. Wkład ten nie jest więc redukcjonistyczny, ale komplementarystyczny.

Dobrym przykładem może być neurosocjologiczna reinterpretacja teorii trwałych nierówności Charlesa Tilly'ego (1998) dokonana przez Jeffa Davisa (2013). Jej oś stanowi jedna z kategorii wyróżniona przez Tilly'ego – kategoria niepewności środowiskowej (*environmental uncertainty*), która jest skutkiem przydzielonej lub osiągniętej niskiej hierarchicznie tożsamości kategoryalnej. Zdaniem Davisa egzystowanie w środowisku o niskiej przewidywalności skutkuje większym wydzielaniem się dopaminy, co ma konsekwencje w funkcjonowaniu określonych rejonów mózgu, prowadząc do negatywnych zachowań. Wyróżnia on trzy główne konsekwencje – przyhamowanie funkcjonowania kory przedczołowej (skutkuje to między innymi problemami z odroczeniem gratyfikacji), aktywację dopaminowych receptorów w przedniej części kory zakrętu obręczy (odpowiada to za problemy z oszacowaniem kosztów podejmowanych działań) oraz kilku ściśle powiązanych obszarów zwanych siecią powiązań społecznych (*vertebrate social behavior network*), co powoduje zwiększenie agresji. Model Davisa można dalej rozwinąć, wskazując, że za jego pomocą da się wyjaśnić empirycznie stwierdzone korelacje pomiędzy inteligencją a statusem socjoekonomicznym (Remisiewicz 2016).

Innym razem próba dopasowania badań neurosocjologicznych do teorii socjologicznej może skutkować sugestiami nieznaczących modyfikacji tej drugiej w taki sposób, aby odpowiadała współczesnym odkryciom. Heinskou i Liebst (2016) wiążą teorię Randalla Collinsa z teorią poliwalgalną Stephena Porgesa, zauważając, że obie odnoszą się do fenomenu sprzężenia interakcyjnego typowego dla wyższych ssaków. Sprzężenie to powoduje, że interakcje angażują nie tylko umysł, ale również czynniki biologiczne – poziom testosteronu, rytm serca, mimikę twarzy oraz ruchy ciała. Ważny jest tu fakt, że Collins bazował na danych pośrednich, a Porges na twardych danych neurobiologicznych, obaj doszli natomiast do podobnych wniosków dotyczących istoty mikrointerakcyjnego wymiaru życia społecznego. Heinskou i Liebst zauważają jednak, że Porges za jeden z najważniejszych czynników zaistnienia sprzężenia interakcyjnego wymienia poczucie bezpieczeństwa, czego nie czyni Collins. Autorzy uważają więc, że należałoby przetestować tę hipotezę socjologicznie – szczególnie ważne byłoby to w odniesieniu do teorii przemocy Collinsa.

Choćby na tych dwóch przykładach łatwo zauważyć znaczące różnice pomiędzy socjobiologią a neurosocjobiologią. W przeciwieństwie do socjobiologa neurosocjobiolog nie dysponuje żadnymi wstępnymi założeniami dotyczącymi ludzkiej natury ani nawet żadną ontologią sytuacji. Czerpie je z zastanych teorii socjologicznych, wybierając którąś z nich. Następnie, jeśli w teorii nie jest to dokładnie ujęte, rozpoznaje interakcyjny charakter tej teorii (mikrotranslacja), po czym poszukuje jego komponentu neurobiologicznego. Gdy więc możemy posądzić go o redukcjonizm ontologiczny,

może być to skutek wyłącznie przyjęcia tej, a nie innej teorii socjologicznej, z której da się wydedukować określone zobowiązania ontologiczne.

Neurosocjolog nie zakłada też, a w każdym razie nie jest zobligowany zakładać, że łańcuch przyczynowy kieruje się oddolnie, to znaczy pewne zmiany w mózgu są determinantą zjawisk społecznych. Zakłada raczej komplementaryzm – a więc jednostki z odpowiednim wyposażeniem neurologicznym uczestniczą, co prawda, w interakcjach i wyposażenie to ma wpływ na podejmowane interakcje, ale same interakcje mają wpływ na rozwój i sposób funkcjonowania mózgu.

W wypadku neurosocjologii nie można więc mówić również o redukcjonizmie epistemologicznym, ponieważ zastosowanie tego podejścia nie sprzeciwia się wieloparadygmatyczności samej socjologii. Neurosocjolog sam decyduje, z której konkretnie teorii socjologicznej chce skorzystać, dodając komponent neurobiologiczny, nie próbuje jednak obranej teorii zredukować do danych ani teorii neurobiologicznych. Byłoby to zresztą niemożliwe również z tego powodu, że socjologia – oprócz poziomu mikro – zajmuje się również poziomem makro, a powiązania między nimi można ujmować w zróżnicowany sposób (Alexander 1987). Powiązanie funkcjonowania mózgu z interakcyjnym wymiarem życia społecznego oraz tego, w jaki sposób poziom interakcyjny wiąże się z rezultatami makrospołecznymi, jest konceptualnym i teoretycznym zadaniem socjologii.

Na koniec warto zauważyć, że postawa prezentowana przez neurosocjologów nie jest nowa, jeśli weźmie się pod uwagę niektóre uwagi klasyków socjologii, ale z winy zaszłości historycznych została chyba nieco zapomniana. George H. Mead pisał: „[...] nie widzę więc powodu, by nie można było znaleźć w organizacji postawy w ośrodkowym układzie nerwowym tego, co określamy jako znaczenie obiektu, to znaczy tego, co jest uniwersalne” (1975: 125); mówił ponadto o różnych postawach „dających się wyrazić przez ośrodkowy układ nerwowy” (1975: 166). Można pokusić się o stwierdzenie, że dla Meada fakty społeczne mają niejako „dwie strony”, podobnie jak moneta posiada awers i rewers, tak jeden proces może mieć swoją reprezentację zarówno w faktach biologicznych, jak i społecznych. W tym wypadku teorie biologiczne i socjologiczne nie rywalizują ze sobą o to, która lepiej wyjaśnia dane zjawisko, ale ukazują je od nieco innej strony, w innym jego aspekcie lub na innym jego poziomie.

## Podsumowanie

Zgodnie z tezą artykułu główny zarzut, jaki można postawić silnej socjobiologii, dotyczy w głównej mierze próby przeformułowania roli socjologii jako dyscypliny naukowej. Przyjęcie tej perspektywy znacznie zubożyłoby zakres podejmowanych tematów, stosowanych badań oraz możliwych do postawienia pytań badawczych. Ponieważ socjobiologia wydaje się być sztandarowym przykładem łączenia perspektyw biologicznych z socjologią i stanowić negatywny punkt odniesienia,

warto podkreślać różnice między nią a współcześnie rozwijanymi podejściami. Te zaś, a wśród nich neurosocjologia, nie dziedziczą żadnej z wymienionych w artykule wad socjobiologii. Korzystają one w dużej mierze z zastanych teorii socjologicznych, co zapewnia znacznie szerszą autonomię w zakresie przyjmowanych założeń epistemologicznych i ontologicznych. Są ponadto otwarte na stosowanie zróżnicowanej metodologii, a to za sprawą braku ograniczeń związanych ze stosowaniem wyłącznie zbioru praw formalnych, jak dzieła się to w socjobiologii. Nowe podejścia dodają teoriom socjologicznym nowy – biologiczny – aspekt zjawisk interakcyjnych, w związku z czym zarzut redukcjonizmu nie może być w stosunku do neurosocjologii podniesiony. Sądzę, że podobny wniosek można byłoby wysnuć również w stosunku do socjologii ewolucyjnej oraz socjologii genetycznej, ale pozostawiam tę hipotezę jako oczekującą na ewentualną falsyfikację.

## Literatura

- Alcock J., 2001, *The Triumph of Sociobiology*, New York: Oxford University Press.
- Alexander J.C. (ed.), 1987, *The Micro-Macro Link*, Berkeley: University of California Press.
- Buss D.M., 2001, *Psychologia ewolucyjna*, tłum. M. Orski, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Crick F., 1997, *Zdumiewająca hipoteza, czyli Nauka w poszukiwaniu duszy*, tłum. B. Chacińska-Abramowicz, M. Abrahamowicz, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Davis J., 2013, *Persistent Inequality: A Neurosociological Perspective* [w:] *Handbook of Neurosociology*, eds. D.D. Franks, J.H. Turner, Dordrecht–New York: Springer.
- D’Ettorre P., Hughes D.P., 2008, *Sociobiology of Communication. An Interdisciplinary Perspective*, Oxford–New York: Oxford University Press.
- Franks D.D., 2010, *Neurosociology. The Nexus between Neuroscience and Social Psychology*, New York–London: Springer.
- Franks D.D., Turner J.H. (eds.), 2013, *Handbook of Neurosociology*, Dordrecht–New York: Springer.
- Guo G., 2006, *The Linking of Sociology and Biology*, „Social Forces”, Vol. 85, Iss. 1.
- Heinskou M.B., Liebst L.S., 2016, *On the Elementary Neural Forms of Micro-Interactional Rituals: Integrating Autonomic Nervous System Functioning into Interaction Ritual Theory*, „Sociological Forum”, Vol. 31, Iss. 2.
- Lewontin R.C., 1991, *Socjobiologia: jeszcze jeden determinizm biologiczny*, tłum. J. Szacki [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, wyb. B. Szacka, J. Szacki, wstęp B. Szacka, tłum. K. Najder, B. Szacka, J. Szacki, Warszawa: Czytelnik.
- Lynn R., 1991, *Socjobiologia nacjonalizmu*, tłum. B. Szacka [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, wyb. B. Szacka, J. Szacki, wstęp B. Szacka, tłum. K. Najder, B. Szacka, J. Szacki, Warszawa: Czytelnik.
- Maryanski A., 1994, *The Pursuit of Human Nature in Sociobiology and Evolutionary Sociology*, „Sociological Perspectives”, Vol. 37, No. 3.
- Mazur A., 2005, *Biosociology of Dominance and Deference*, Lanham: Rowman & Littlefield.
- Mead G.H., 1975, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, tłum. Z. Wolińska, wstęp A. Kłosowska, Warszawa: PWN.



- Murphy N., 2003, *What Ever Happened to the Soul?: Theological Perspectives on Neuroscience and the Self* [w:] *The Self from Soul to Brain*, eds. J. LeDoux, J. Debiec, H. Moss, New York: New York Academy of Sciences.
- Nagel E., 1970, *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*, tłum. J. Giedymin, B. Rasalski, H. Eilstein, Warszawa: PWN.
- Noble K.G. et al., 2012, *Neural Correlates of Socioeconomic Status in the Developing Human Brain*, „Developmental Science”, Vol. 15, Iss. 4.
- Paprzycka K., 2008, *Czy (powinniśmy uznać, że) wiedzielibyśmy wszystko o umyśle, gdybyśmy wiedzieli wszystko o mózgu? Spór o redukcjonizm i reduktywizm w filozofii umysłu*, „Nauka”, nr 2.
- Perry B.L. (ed.), 2015, *Genetics, Health and Society*, London: Emerald.
- Rancew-Sikora D., 2007, *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Warszawa: Trio.
- Remisiewicz Ł., [b.d.], *Neurosocjologia – nowy paradygmat na mapie relacji socjologii z biologią*, „Humaniora” [w recenzji].
- Remisiewicz Ł., 2016, *Intelligence and Persistent Inequality. A Sketch of a Neurosociological Model*, VIII Krakowska Konferencja Kognitywistyczna „Inteligencja”, Instytut Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, 19 marca.
- Richerson P.J., Boyd R., 2006, *Not by Genes Alone. How Culture Transformed Human Evolution*, Chicago: University of Chicago Press.
- Sahlins M., 1991, *Krytyka wulgarnej socjologii*, tłum. B. Szacka [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, wyb. B. Szacka, J. Szacki, wstęp B. Szacka, tłum. K. Najder, B. Szacka, J. Szacki, Warszawa: Czytelnik.
- Sloan P.R., 2011, *„Paideia” in a Post-Darwinian World: Reconnecting Education and Biology* [w:] *Who Are We? Old, New, and Timeless Answers from Core Texts. Selected Papers from the Fourteenth Annual Conference of the Association for Core Texts and Courses, Plymouth, Massachusetts, April 3–6, 2008*, eds. R.D. Anderson, M.B. Flynn, J.S. Lee, Lanham: University Press of America.
- Słownik Języka Polskiego PWN*, 2016, <http://sjp.pwn.pl/sjp/redukowac;2573616.html> [dostęp: 12.07.2016].
- Sociobiology Study Group of Science for the People, 1991, *Socjologia: nowy determinizm biologiczny*, tłum. B. Szacka [w:] *Człowiek, zwierzę społeczne*, wyb. B. Szacka, J. Szacki, wstęp B. Szacka, tłum. K. Najder, B. Szacka, J. Szacki, Warszawa: Czytelnik.
- Tilly C., 1998, *Durable Inequality*, Berkeley: University of California Press.
- Turner J.H., 2004, *How I Became, to My Great Surprise, a Bio-Sociologist*, „Newsletter of the ASA Section on Evolution and Social Behavior”, Vol. 1.
- Wilson E.O., 1975, *Sociobiology: The New Synthesis*, Cambridge: Harvard University Press.
- Wilson E.O., 1998, *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Poznań: Zysk i S-ka.
- Wilson E.O., 2000, *Socjologia*, tłum. M. Siemiński, Poznań: Zysk i S-ka.
- Wilson E.O., 2002, *Konsiliencja. Jedność wiedzy*, tłum. J. Mikos, Poznań: Zysk i S-ka.
- Wright R., 2004, *Moralne zwierzę. Dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: psychologia ewolucyjna a życie codzienne*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Życiński J., 1995, *How to De-Ruse Sociobiological Theory of Knowledge? [w:] The Problem of Rationality in Science and its Philosophy. On Popper vs. Polanyi. The Polish Conferences 1988–89*, ed. J. Misiak, Dordrecht: Springer.

# Modele uprawiania socjologii w ujęciu Michaela Burawoya a rola socjologa w społeczeństwie

Adam Kosznicki | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdańsk

## Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
socjologia  
publiczna,  
Michael Burawoy,  
Piotr Sztompka,  
Stanisław Ossowski,  
Michał Hulas,  
Rangvald Kallenberg,  
rola społeczna  
badacza

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja nowego nurtu w dyskursie socjologicznym, jakim jest socjologia publiczna. Jej twórcą jest amerykański badacz Michael Burawoy. Od czasu pierwszego wygłoszenia jego tez dotyczących roli socjologii i osób ją uprawiających w nowoczesnym społeczeństwie socjologia publiczna spotkała się z bardzo dużym rozgłosem oraz skrajnie różnymi ocenami. Podczas gdy jedni traktowali ją jako nową doktrynę dla badaczy społecznych, drudzy odmawiali jej jakiegokolwiek wartości. Jednym z głównych krytyków tego podejścia w Polsce jest Piotr Sztompka. Jego argumentom przeciw socjologii publicznej poświęcona jest druga część artykułu. Poza tym przytoczone zostaną stanowiska innych oponentów Burawoya. Podsumowaniem tego tekstu jest opinia własna autora dotycząca socjologii publicznej oraz tego, jaka powinna być rola socjologów we współczesnym społeczeństwie.

## Models of Sociology by M. Burawoy and the Role of the Sociologist in Society

### Abstract

**Keywords:**  
public sociology,  
Michael Burawoy,  
Piotr Sztompka,  
Stanisław Ossowski,  
Michał Hulas,  
Rangvald Kallenberg,  
social role of  
researcher

The main target of this article is presentation of new trend in sociological discourse, which is public sociology. It was invented by american researcher Michael Burawoy. Since first announcement of his theses about role of sociology and the people who practicing it in modern society, public sociology became very prominent and face with extreme different opinions. While some people were treating it as new doctrine for social researchers, the others says that this trend hasn't any real value. One of main opponents of this approach in Poland is Piotr Sztompka. Next part of this article is devoted to his criticism of public sociology. Also there are quoted some other arguments expressed by opponents of Burawoy. The summary of this text is personal opinion of author concerned on public sociology and role of sociologist in nowadays society.

Rozwój socjologii jako nauki był zawsze nierozzerwalnie spleciony ze zmianami, jakim podlegał przedmiot jej badań, czyli samo społeczeństwo. Zależność tę dostrzegał między innymi Stanisław Ossowski. Pisał o tym w ten sposób:

Dzieje socjologii i socjologicznej postawy względem świata wiążą się ściśle z dziejami przemian społecznych. «Socjologiczny» relatywizm Montaigne'a w XVII wieku pozostaje w wyraźnej korelacji z przeobrażeniami kultury europejskiej w okresie renesansu, wielkich odkryć geograficznych. Koncepcja socjologii jako odrębnej nauki o społeczeństwie, nieutożsamianym już z organizacją państwową, rodzi się we Francji po Wielkiej Rewolucji, która przekształciła społeczeństwo stanowe w nowoczesne klasowe społeczeństwo. Związek socjologicznych teorii i socjograficznych badań Marksa i Engelsa ze skutkami rewolucji przemysłowej i kształtowaniem się nowoczesnego proletariatu nie budzi, jak się zdaje, żadnych wątpliwości. Początki socjologii amerykańskiej mają za tło gwałtowną urbanizację Ameryki po Wojnie Cywilnej, intensywne procesy imigracji, zamknięcie dziejów Zachodniej Granicy i wielkich obszarów ziemi niczyjej, mają za tło przekształcanie się kraju farmerów w kraj wielkiego przemysłu (Ossowski 1956b: 2).

W przytoczonej wypowiedzi opisany został w zarysie wpływ zmian społecznych na powstanie socjologii jako obszaru badań i wyodrębnionej organizacyjnie dyscypliny akademickiej. Pojawia się też rozróżnienie na socjologię jako naukę oraz socjologiczną postawę. O ile znaczenie pierwszego z tych terminów wydaje się jasne, o tyle drugi budzi już pewne wątpliwości. Można rozumieć go jako specyficzne nastawienie badacza społecznego do otaczającego świata oraz wolę poprawy jego stanu bądź to w drodze reform, bądź też przez rewolucję. Najlepiej chyba naturę postawy socjologicznej wyraża słynna teza Karola Marksa mówiąca, że filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić (Marks 1975: 5–8).

Do takiego sposobu myślenia odwołuje się między innymi amerykański socjolog Michael Burawoy, propagujący ideę tak zwanej socjologii publicznej. W swoim artykule, który ukazał się w 2005 roku na łamach „American Sociological Review”, sformułował jedenaście tez dotyczących aktualnej kondycji socjologii jako nauki. Porównuje w nim socjologię do anioła historii, o którym w jednej ze swoich książek pisał Walter Benjamin (1996). Stoi on odwrócony plecami do przyszłości, twarzą zaś zwrócony jest ku przeszłości, która jawi mu się jako sterta ruin i niekończąca się katastrofa. Chciałby naprawić nieład, który znajduje się przed jego obliczem i nadać mu większy sens, jednak odpycha go od tego silny wichur. Tym wichur ma być według Benjamina postęp społeczny.

Burawoy uważa, że dla pierwszych socjologów teoria społeczna była właśnie takim aniołem historii. Jej podstawowym celem było zracjonalizowanie świata i uczynienie go bardziej ludzkim. Pisze o tym w ten sposób:

W swych początkach socjologia dążyła do tego, by stać się takim właśnie aniołem historii, szukając ładu we fragmentach nowoczesności, próbując ocalić obietnicę postępu. I tak, Karol Marks wyzwolił socjalizm z alienacji; Emile Durkheim oswobodził solidarność

organiczną z anomii i egoizmu; Max Weber, mimo przeczuwanej przez niego „mrożącej ciemności nocy polarnej”, potrafił dostrzec obietnicę wolności w postępującej racjonalizacji i wydobyć znaczenie z procesu odczarowywania świata (Burawoy 2009: 526).

Socjologia w początkach swojego istnienia nie osiągała jednak zakładanych rezultatów. Burawoy zauważa, że choć pierwsi socjologowie wyruszali w swą intelektualną podróż po to, by zmienić świat, zbyt często kończyli na konserwowaniu go (2009: 526). Po początkowym okresie bardzo silnego zaangażowania się w zmiany społeczne badacze wycofali się do gabinetów oraz sal wykładowych i skupili na pracy ściśle analitycznej. Rozpoczęto budowanie skomplikowanych systemów teoretycznych i całych paradygmatów w oderwaniu od społecznego *praxis*. Socjologia, mówiąc językiem Marksa, wyalienowała się od swojego przedmiotu, czyli samego społeczeństwa. Przykładem mogą tu być abstrakcyjne systemy stworzone przez Roberta Mertona czy też Talcotta Parsonsa. Jak pisze Burawoy,

Poświęciliśmy cały wiek na budowanie wiedzy akademickiej, przekazywanie zdroworozsądkowych przeświadczeń w kategorii naukowej, i dlatego jesteśmy teraz gotowi rozpocząć systematyczną translację zwrotną, przekazywać wypracowaną przez nas wiedzę tym, od których ona pochodzi, wydobywając kwestie publiczne z ich prywatnych problemów, tym samym regenerując moralną tkankę socjologii (2009: 527).

Burawoy w ramach całej teorii socjologicznej wyróżnia cztery działy. Są to socjologia akademicka (*professional sociology*), praktyczna (*policy sociology*), krytyczna (*critical sociology*) oraz publiczna (*public sociology*). Każda z nich jest pewnym specyficznym spojrzeniem na socjologię, na jej cele i metody. To orientacja na pewne rodzaje wiedzy i sposoby jej legitymizacji; to socjologia skierowana do określonych osób – jak to określa Burawoy – do określonej publiczności (*Quo vadis, socjologio?...*, 2007). Maciej Hułas uważa, że dla działów wymienionych przez Burawoy kluczowe są dwa pytania:

1. Czy socjologia powinna się koncentrować wyłącznie na technicznej analizie procesów społecznych i na ich racjonalnym wymiarze, czy też jej zadaniem jest ujmować procesy te w perspektywie teleologicznej, co oznacza, że dopuści pytania o wartości społeczne?
2. Czy adresatem dyskursu socjologicznego ma być wyłącznie środowisko akademii, czy może należy eskalować dyskurs socjologiczny również na środowiska pozaakademickie? (Hułas 2011: 35).

Odpowiedzi na każde z tych pytań stanowią linie podziału między wymienionymi subdyscyplinami socjologii.

Początki socjologii akademickiej sięgają XIX wieku i łączą się z dokonaniem takich myślicieli jak Auguste Comte, Herbert Spencer czy Emile Durkheim. Opiera się ona na standardowej metodologii naukowej, sprawdzonych procedurach i obiektywnych rezultatach badań. Sprawdzianem jej wartości jest koherencja formułowanych

twierzeń z konkretnymi fenomenami społecznymi. Socjologię akademicką uprawia się wyłącznie w ramach specjalistycznych jednostek badawczych – uniwersytetów czy instytutów naukowych. Jej głównymi celami jest produkcja sprawdzonej empirycznie wiedzy i kształcenie kolejnych adeptów tej dyscypliny. Ma odkrywać kolejne prawa i formułować tezy o zachodzących procesach społecznych. Socjologia akademicka jest zarazem fundamentem teoretycznym dla pozostałych działów socjologii. Jak pisze o tym sam Burawoy,

To ona w szczególności dostarcza pozostałym trzem komponentom legitymizacji i wiedzy eksperckiej. Z drugiej strony, to ona definiuje cały projekt socjologii jako taki, który nierozwalnie związany jest ze społeczeństwem obywatelskim (Burawoy 2011: 199).

Odwołując się do teorii Pierre’a Bourdieu, można powiedzieć, że socjologia akademicka należy do pola nauki. Głównym zagrożeniem dla socjologii akademickiej jest samocytowanie się, czyli zamknięcie się w hermetycznym świecie monografii, punktowanych czasopism naukowych i prac dyplomowych w kompletnym oderwaniu od prawdziwych problemów społecznych.

Socjologia praktyczna ma zasadniczo odmienny charakter od socjologii akademickiej. Jest ona skupiona wyłącznie na empirycznym konkretności. Nie zajmuje się budowaniem uniwersalnych tez o społeczeństwie, formułowaniu praw jego działania czy tworzeniu zaawansowanych systemów teoretycznych. Celem socjologii praktycznej jest badanie konkretnych grup społecznych dla celów pragmatycznych. Adresatem rezultatów tych badań są podmioty, dla których ważny jest wyłącznie instrumentalny aspekt wiedzy socjologicznej. Jak zauważa Hułas,

Socjologia praktyczna działa zatem na zlecenie konkretnego klienta zainteresowanego uzyskaniem profesjonalnej ekspertyzy na temat preferencji, nastrojów i postaw społeczeństwa. Wyjście poza środowisko akademii następuje wyłącznie w celu zdobycia informacji, które traktuje instrumentalnie, jako obiekt analiz użytecznych z punktu widzenia strategii rynkowej lub politycznej (Hułas 2011: 39).

To socjologia, z której rezultatami działań najczęściej ma do czynienia zwykły przeciętny obywatel, czasem nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy (*Quo vadis, socjologio?...*, 2007). Głównym zagrożeniem dla socjologii praktycznej jest serwilizm i uleganie naciskom mocodawców. Ze względu na to, że jest skupiona wyłącznie na celach utylitarnych, może stać się narzędziem w rękach zleceniodawców, dla których nie mają znaczenia procedury badawcze, lecz wyłącznie rezultaty.

Z socjologią akademicką związana jest też socjologia krytyczna. Jest ona wewnętrzną refleksją nad funkcjonowaniem badań socjologicznych w ramach instytucji badawczych. Stawia sobie pytania o to, jakim w ogóle rodzajem nauki jest socjologia (to znaczy, czy jest bliższa humanistyce, czy też naukom ścisłym), jaka jest jej aktualna kondycja, jakie cele sobie powinna stawiać, w jaki sposób te cele osiągać i tym

podobne. Socjologia krytyczna jest też namysłem nad metodologią badań społecznych. Zadaje pytanie o sprawdzalność tez socjologicznych, warunki ich prawdziwości i aplikowalności w praktyce. Zajmuje się rygoryzmem metodologicznym, a adresatem i adwersarzem prowadzonego przez nią dyskursu są krytyczni intelektualiści, będący w stanie zmieniać i określać nowe granice metodologiczne w socjologii (Hułas 2011: 40). Poza tym socjologia krytyczna koncentruje się na roli całego uniwersytetu w życiu publicznym. Burawoy w jednym z wywiadów stwierdza, że socjologie w wersji akademickiej oraz praktycznej są obecnie dominujące, dlatego też trzeba wzmocnić rolę socjologii krytycznej. Mówi o tym w ten sposób:

Obecnie wygląda na to, że funkcja akademicka i *policy* mają zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. Obie jednak są skutecznie przejmowane przez dyskursy głównego nurtu – akademicka została poddana regulacji, a stosowana – komercjalizacji. Dlatego musimy wzmocnić krytyczną oraz publiczną funkcję uniwersytetu. W ramach funkcji krytycznej powinniśmy przeprowadzić dyskusję na uniwersytecie i w szerszej społeczności o tym, czym właściwie jest uniwersytet (Szołucha 2013: 81).

Ze względu na skupienie się na zasadach metodologicznych i procedurach badawczych socjologii krytycznej zagrażać może dogmatyzm.

Najważniejsza, ale i zarazem najbardziej kontrowersyjna w podziale Burawoia jest socjologia publiczna. Czym ona jest? Oto, jak wyjaśnia to sam autor tej koncepcji w jednej z tez przywoływanego wcześniej artykułu:

Co będziemy rozumieć przez socjologię publiczną? Socjologia publiczna skłania socjologię do rozmowy z publicznością, czyli ludźmi, którzy sami zaangażowani są w rozmowę. Zakłada więc ona podwójność rozmowy (*double conversation*) (Burawoy 2009: 530).

Tak można określić istotę tej części dociekań socjologicznych. Socjologia publiczna ma wdać się w dialog z grupami i jednostkami, które były przedmiotem jej badań. Powinna być też rozumiana bardziej jako styl uprawiania badań socjologicznych niż specyficzna metoda, teoria czy zbiór wartości politycznych (zob. *Public sociology* [2016]).

Socjologia publiczna skupia się przede wszystkim na kontakcie z grupami mniejszościowymi i marginalizowanymi. Celem tego kontaktu jest emancypacja tych grup i nadanie im podmiotowości. Socjolog dzięki wiedzy, którą zawdzięcza socjologii akademickiej oraz praktycznej, ma zmieniać warunki życia takich grup na lepsze. Jednak podmioty, z którymi wdaje się w interakcję, nie są zupełnie bierne, ale razem z nim działają dla realizacji wspólnego celu. Oto, jak dialogiczny charakter socjologii publicznej opisuje Hułas:

Formą uprawiania socjologii publicznej jest dialog, debata publiczna. Dialog socjologii z grupami społecznościowymi uzasadnia ich istnienie. Ponieważ dialog i debata informują o problemach, potrzebach i oczekiwaniach społecznych, stanowią źródło wiedzy dla

socjologii publicznej, a wiedza ta ma charakter refleksyjny i komunikatywny. Konsensus, jaki generalnie socjologia osiąga w dialogu ze sferą publiczną, jest źródłem wiedzy, z której czerpie socjologia publiczna, i podstawą formułowanych przez nią sądów (Hułas 2011: 41).

Kolejną istotną kwestią odnośnie socjologii publicznych jest ich wielość. W przywołanym już tekście Burawoya mówi o tym teza druga:

Istnieje wiele socjologii publicznych, odzwierciedlających różne typy publiczności i różne sposoby komunikowania się z nimi. Tradycyjne i organiczne socjologie publiczne są dwoma przeciwstawnymi i jednocześnie uzupełniającymi się typami socjologii publicznej. Publiczności mogą zostać zniszczone, ale i wykreowane. Niektóre z nich nigdy nie znikają – nasi studenci są pierwszą skazaną na nas publicznością (Burawoy 2009: 530).

Konsekwencją współpracy socjologa z wieloma gremiami podczas prowadzenia badania i stosowania ich wyników w sposób, jaki sugeruje Burawoy, jest fakt, że wytwarza tak naprawdę wiele różnych socjologii publicznych. W każdej grupie badawczej zbierze inny materiał empiryczny, będzie miał inne cele badawcze oraz zastosuje inne metody. Każda z grup będzie też miała wobec socjologa inne oczekiwania. To zasadnicza różnica w stosunku do socjologii w wydaniu akademickim czy krytycznym. Akcent postawiony jest na działanie, a nie na osiągnięcie konkretnych rezultatów poznawczych.

W przytoczonej wyżej tezie drugiej pojawiają się terminy „tradycyjna socjologia publiczna” oraz „organiczna socjologia publiczna”. Należy w tym miejscu wyjaśnić ich znaczenie. Tradycyjna socjologia publiczna ma pełnić rolę podobną do tej, jaką przypisywali tej nauce jej twórcy. Socjolog w ten sposób zorientowany pracuje z grupami o niskim poziomie integracji i organizacji wewnętrznej. Nie są one świadome swoich potrzeb ani celów. Jak zauważa Burawoy, publiczności, do których odnosi się tradycyjna socjologia publiczna, są zazwyczaj niewidzialne – nierozpoznawalne, rzadkie – nie wytwarzają intensywnych interakcji wewnętrznych, pasywne – nie konstytuują określonego ruchu społecznego czy organizacji i zazwyczaj wchodzą w główny nurt społeczeństwa (2009: 530). Relacja między badaczem a przedmiotem jego analiz ma charakter asymetryczny. To on – jako przedstawiciel świata akademickiego – posiada wiedzę fachową, natomiast grupa, z którą ma pracować, ze względu na swoją marginalizację w społeczeństwie nie jest świadoma swojej realnej pozycji społecznej. Tę asymetryczność zauważa też Hułas. Według niego tradycyjnej socjologii publicznej towarzyszy przeświadczenie, że społeczności ulegają fałszywej świadomości, która sprawia, że nie są w stanie rozumieć własnego położenia, zależności od innych sfer i czynników oraz przyczyn prowadzących do sytuacji zależności, w jakiej się znajdują (Hułas 2011: 42).

Burawoy odrzuca tradycyjny model uprawiania socjologii publicznej i uważa, że właściwą socjologią publiczną jest jej wersja organiczna. Ona to właśnie opiera się na dialogu i równości między badaczem a grupą badaną, której pozycję społeczną

ten pierwszy stara się poprawić. Obie strony tego dialogu uczą się od siebie nawzajem. W ramach organicznej socjologii publicznej socjologowie pracują w bliskiej relacji z widoczną, gęstą, aktywną, lokalną i często stojącą w opozycji wobec głównego nurtu społeczeństwa publicznością (Burawoy 2009: 530). W organicznej socjologii publicznej zakłada się, że społeczności jako partner dialogu są świadome tego, że w relacji do państwa i do ekonomii znajdują się w pozycji podporządkowanego oraz że rozumieją przyczyny i warunki tego podporządkowania (Hułas 2011: 43). Michael Burawoy podkreśla również, że socjologia publiczna w wersji organicznej musi stać się integralną częścią działalności zawodowej socjologa. Aby nauka ta mogła spełnić postulatory, jakie postawili jej twórcy, musi wdać się w rozmowę z ludźmi, których bada i na których rzecz działa. Burawoy ujmuje to w ten sposób:

Musimy uznać tę organiczną socjologię, która często pozostaje niewidoczna, prywatna i znajduje się niejako na marginesie naszej zawodowej działalności, za część socjologii publicznej. Projekt takich socjologii publicznych zakłada bowiem uwidocznienie tego, co niewidoczne, uczynienie tego, co prywatne – publicznym, rozpoznanie i dowartościowanie tych organicznych koneksji jako części naszego socjologicznego życia (Burawoy 2009: 530).

Ważne jest również w proponowanym przez Burawoya systemie podziału wiedzy i pracy socjologicznej opisanie zależności, które łączą ze sobą wszystkie cztery wymienione subpola socjologiczne. Omawiany autor wyróżnia w tym celu dwa rodzaje wiedzy – instrumentalną oraz refleksyjną. Wiedza instrumentalna służy albo rozwiązywaniu problemów badawczych w ramach socjologii akademickiej, albo rozwikłaniu problemów przez socjologię praktyczną (2009: 535–536). Ma ona więc charakter *stricte* techniczny. Z kolei wiedza refleksyjna według Burawoya jest

zorientowana na dialog na temat celów, niezależnie od tego, czy dialog ten odbywa się wewnątrz społeczności akademickiej i dotyczy założeń programów badawczych, czy też między akademikami a zróżnicowanymi publicznościami, debatującymi nad kierunkiem rozwoju społeczeństwa. Wiedza refleksyjna bada przesłanki dotyczące wartości w obrębie społeczeństwa, ale i w ramach naszej dziedziny (2009: 536).

Zarówno wiedza instrumentalna, jak też refleksyjna mogą być skierowane do publiczności akademickiej i pozaakademickiej. Stosując te kryteria, można powiedzieć, że wiedza instrumentalna skierowana do gremium akademickiego odpowiada socjologii akademickiej, natomiast skierowana do ludzi spoza akademii odpowiada socjologii praktycznej. Z kolei wiedza refleksyjna, której adresatami są osoby ze świata nauki, mieści się w zakresie socjologii krytycznej. Kiedy ta sama wiedza jest skierowana do publiczności pozaakademickiej, zastosowanie znajdzie socjologia publiczna.

Ragnvald Kalleberg, analizując te podziały w ramach socjologii, które proponuje Burawoy, stwierdza, iż jego głównym problemem w sprawie dyskusji wokół socjologii publicznej jest to, że trudno odróżnić ją od konsultacji społecznych (czyli socjologii praktycznej), instytucjonalnego zarządzania i studiów akademickich (Kalleberg 2005:



389). Autor ten przypomina też tezę Burawoya o tym, że głównym zadaniem socjologii publicznej w jej wydaniu organicznym jest współpraca z różnymi grupami społecznymi, takimi jak ruchy pracownicze, wspólnoty religijne, różnego rodzaju mniejszości i tym podobne. Jednak uważa, że w tym zakresie pole socjologii publicznej pokrywa się z innymi subpolami socjologii. Ujmując to w następujący sposób:

To brzmi jak socjologia praktyczna (gdy socjolog występuje jako ekspert). Uważam, że w większości tych projektów socjologowie biorą udział przede wszystkim jako wykwalifikowani fachowcy, których celem jest poprawa sytuacji grup, które są ich klientami. Ponadto sądzę, że część tej pracy powinna być klasyfikowana jako aktywność polityczna, doskonale legitymowana przez autorytet nauki, ale *de facto* poza jej granicami (2005: 389–390).

Opinia Kalleberga dotycząca pewnych mankamentów i nieścisłości w ramach koncepcji socjologii publicznej prowadzi nas ku krytyce tego podejścia badawczego. Jednym z oponentów koncepcji Burawoya jest Piotr Sztompka. Zauważa on, że współcześnie rozwojowi socjologii zagrażają dwa zjawiska. Pierwsze to postmodernizm głoszący niemożliwość naukowego badania społeczeństwa ze względu na jego rzekomą fragmentaryczność, atomizację, płynność, przypadkowość zmian (Sztompka 2012: 7). Przykładem jest tu chociażby dorobek naukowy Zygmunta Baumana. Natomiast drugie zagrożenie to lewacki aktywizm przynoszący ideologizację i polityzację socjologii, wzywający do akcji rewolucyjnej, a nie do myślenia, przemawiający do emocji, a nie do rozumu, prowadzący socjologów na barykady zamiast do bibliotek (2012: 7). Głównym powodem tego drugiego zagrożenia jest – według Sztompki – właśnie projekt socjologii publicznej, której twórcą i najważniejszym propagatorem jest Burawoy.

W artykule, który ma stanowić zasadniczą część polemiki z Burawoyem, Sztompka ujmuje zarzuty pod adresem socjologii publicznej i jej twórcy w postaci dziesięciu tez. Jest to analogia do konstrukcji artykułu, w którym Burawoy proklamuje powstanie socjologii publicznej. Pierwsze cztery tezy opisują ogólnie naturę prowadzenia badań społecznych w ujęciu Sztompki, natomiast pozostałe sześć wiąże się *stricte* z koncepcją Burawoya. Teza piąta głosi, że drogowskazem ambicji poznawczych socjologii, ostatecznym, choć nigdy do końca nieosiągalnym celem, jest wyjaśniający model ludzkich działań, praktyk i relacji międzyludzkich, czyli ogólna teoria społeczeństwa (Sztompka 2012: 10). Polski badacz odnosi się tu do postulatu Burawoya, jakoby celem socjologii miała być nie teoria społeczna jako wartość autoteliczna, lecz jako narzędzie służące emancypacji grup dyskryminowanych. Z kolei teza szоста mówi, że ogólność wyników badawczych socjologii oznacza także ich uniwersalność, a najogólniejsze prawidłowości socjologii stosują się po prostu do ludzi jako ludzi (2012: 11). Jest więc to atak skierowany wobec tezy Burawoya, która głosi, że istnieje wielość socjologii publicznych. Sztompka uważa, że rezultatem badań socjologicznych ma być ogólna teoria społeczeństwa odnosząca się do ludzi jako takich.

Natomiast tezy od siódmej do dziesiątej, choć dystansują się od koncepcji Burawoya, to jednak w pewien sposób z nim korespondują. Sztompka zwraca w nich uwagę, że wyniki badań socjologicznych nie powinny być zbyt oddalone od ludzi i ich codziennych spraw. Co więcej, mają poprawiać jakość codziennego życia. Adresatem badań socjologicznych są nie tylko zawodowi socjologowie, ale również podmioty spoza pola akademickiego. To zbliża podejście Sztompki do dialogicznego podejścia w badaniach społecznych, które proponuje Burawoy. Poza tym Sztompka uważa, że socjolog może sobie pozwolić na wartościowanie, ale wyłącznie przy wyborze przedmiotu analiz oraz po przeprowadzeniu badań i komentowaniu ich wyników. Poza tym socjologowie powinni wdawać się też w dialog z przedstawicielami innych dziedzin naukowych.

Warto też zauważyć, że Piotr Sztompka określa działalność amerykańskiego teoretyka mianem leninizmu (Sztompka 2013). To dość silny atak, zważywszy na fakt, że Lenin w potocznej świadomości jest traktowany przede wszystkim jako jeden z głównych ideologów komunizmu, który – jako ustrój totalitarny – jest powszechnie potępiany. Aby jednak przeanalizować głębiej tę kwestię, warto przytoczyć cytaty z artykułu, który stanowi refleksję nad statusem Lenina jako teoretyka społeczeństwa. Jak pisze Stanisław Kozyr-Kowalski,

Jeśli ktoś przyjmie biurokratyczno-instytucjonalną koncepcję nauki, która utożsamia status naukowy socjologii z jej statusem akademickim, dla której początkiem dziejów socjologii jest pojawienie się pierwszych katedr, książek i wykładów opatrzonych przydomkiem socjologii, wówczas obdarzenie Lenina mianem socjologa będzie stanowiło dla niego bluźniercze wyzwanie (Kozyr-Kowalski 1970: 61).

Zarzut Piotra Sztompki musi opierać się na milczącym przyjęciu takiej właśnie wizji nauki o społeczeństwie. W tym ujęciu określenie czyichś koncepcji mianem „leninizmu” stanowi *de facto* wyprowadzenie danej osoby poza obręb akademii.

Wspomniano już o kategorii pola naukowego stworzonej przez Pierre’a Bourdieu. Aby zrozumieć głębiej krytykę wysuwaną pod adresem socjologii publicznej przez Sztompkę, należałoby ponownie przytoczyć rozważania Bourdieu. W jednym z tekstów francuski naukowiec pisze:

Jako system stosunków obiektywnych między uzyskanymi pozycjami (dzięki uprzednim walkom) dziedzina naukowa jest polem (to znaczy przestrzenią gry) walki konkurencyjnej, która nastawiona jest na szczególną stawkę – monopol autorytetu naukowego, definiowanego równocześnie i jako umiejętność techniczna, i jako władza społeczna lub – jeśli kto woli – monopol kompetencji naukowej rozumianej jako zdolność mówienia i działania w sposób uprawomocniony (to znaczy w sposób autorytatywny i z autorytetem) w nauce, która jest społecznie przypisana określönemu aktorowi (Bourdieu 1984: 87).

W perspektywie przytoczonej wypowiedzi Bourdieu krytyka Sztompki wyartykułowana wobec Burawoya jawi się jako walka konkurencyjna w polu naukowym, która

wynika *de facto* z dwóch różnych wizji naukowości socjologii. O ile polskiego badacza można uznać za wyznawcę koncepcji neutralności politycznej i ideologicznej socjologii, o tyle Burawoy staje na stanowisku, zgodnie z którym socjolog powinien być silnie zaangażowany w aktualne problemy. Stawką w tym sporze jest, odwołując się ponownie do wypowiedzi Bourdieu, monopol autorytetu naukowego i związany z tym prestiż w swojej dziedzinie.

Po przeprowadzeniu analizy argumentów za i przeciw socjologii publicznej pojawia się ogólne pytanie o to, jaką rolę może i powinien pełnić socjolog w społeczeństwie. Jest on nie tylko zewnętrznym obserwatorem rzeczywistości społecznej, ale również jej uczestnikiem, który w ograniczony sposób decyduje o jej kształcie. Z tego względu często znajduje się on w sytuacji, kiedy chciałby zaangażować się w realne rozwiązywanie danego problemu społecznego. Aby móc to zrobić poprawnie, trzeba jednak posiadać absolutnie pewną wiedzę dotyczącą funkcjonowania społeczeństwa albo przynajmniej jego wybranej sfery. Jak pisze Florian Znaniecki,

Ażeby skutecznie rozwiązać jakiś problem praktyczny, działacz potrzebuje obiektywnej wiedzy o zjawiskach, które usiłuje zmodyfikować. W czasach współczesnych wiedza taka opiera się głównie na osiągnięciach nauk teoretycznych. W przypadku problemów społecznych zasadnicze znaczenie ma niewątpliwie wiedza socjologiczna, choć potrzebna może być również wiedza z innych dziedzin (np. ekonomiki i psychologii) (Znaniecki 1984: 496).

Aktualnie socjologia nie może pochwalić się zbyt dużym zbiorem tego typu wiedzy. Co prawda, istnieją nieliczne prawa stwierdzone przez socjologów, do których zaliczyć możemy przykładowo żelazne prawo oligarchii Michelsa, teorię krążenia elit Pareta czy mechanizm dwustopniowego procesu przebiegu opinii publicznej opracowany przez Lazarsfelda, jednak nie są to teorie, na które zgodzi się każdy bez wyjątku. Z tego też względu badacz, który chciałby rzucić się w wir zdarzeń społecznych w celu ich pozytywnej modyfikacji, może narazić się na zarzut leninizmu, który wyartykułował Sztompka pod adresem Burawoya.

Być może najlepszą rolą dla socjologa w praktyce byłaby rola krytyka. Łączyłaby ona w sobie cele, jakie Burawoy stawiał przed socjologią praktyczną oraz krytyczną, przy zachowaniu autorytetu socjologii akademickiej. Opisywana na początku tej pracy postawa socjologiczna zakłada pewien rodzaj niepokorności w działalności intelektualnej i społecznej. I takie też przymioty powinien posiadać socjolog, działając wśród ludzi. Warto tu ponownie odwołać się do Stanisława Ossowskiego, który ujął to bardzo trafnie. Według niego

Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności, nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest

w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju, albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit (Ossowski 1956a: 4).

Socjologia ma obecnie narzędzia pozwalające jej diagnozować różne zjawiska społeczne i porównywać je ze stanem pożądanym. Może więc taki sposób zaangażowania socjologa w społeczne *praxis* wydaje się być najbardziej zasadny.

## Literatura

Benjamin W., 1996, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wyb., oprac. H. Orłowski, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Bourdieu P., 1984, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, tłum. E. Neyman [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 2, wyb., wstęp E. Mokrzycki, Warszawa: PIW.

Burawoy M., 2009, *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, tłum. A. Dziuban [w:] *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*, red. A. Manterys, J. Mucha, współpr. M. Kaczmarczyk, Kraków: Nomos.

Burawoy M., 2011, *Krytyczny zwrot ku socjologii obywatelskiej*, tłum. K. Mikołajewska, „Stan Rzeczy”, nr 1.

Hułas M., 2011, *Public sociology jako nowa subdyscyplina naukowa według Michaela Burawoya*, „Roczniki Nauk Społecznych”, t. 3.

Kalleberg R., 2005, *What Is „Public Sociology”? Why and How Should It Be Made Stronger?*, „The British Journal of Sociology”, Vol. 56, Iss. 3.

Kozyr-Kowalski S., 1970, *Lenin – socjolog nie odkryty w pełni (o sposobach badania socjologii leninowskiej)*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.

Marks K., 1975, *Tezy o Feuerbachu*, tłum. S. Filmus [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Warszawa: Książka i Wiedza.

Ossowski S., 1956a, *Taktyka i kultura*, „Przegląd Kulturalny”, nr 13.

Ossowski S., 1956b, *O socjologii i przeobrażeniach współczesnego świata*, „Przegląd Kulturalny”, nr 40.

*Public sociology*, [2016], Wikipedia, [https://en.wikipedia.org/wiki/Public\\_sociology](https://en.wikipedia.org/wiki/Public_sociology) [dostęp: 9.06.2016].

*Quo vadis, socjologio? O public sociology Michaela Burawoya*, 2007, Socjoszpieg, <http://socjoszpieg.blox.pl/2007/07/Quo-vadis-socjologio-O-public-sociology-Michaela.html> [dostęp: 9.06.2016].

Szołucha A., 2013, *Uniwersytet w kryzysie*. Z M. Burawoyem rozmawia A. Szołucha, „Praktyka Teoretyczna”, nr 1.

Sztompka P., 2012, *Dziesięć tez o socjologii*, „Nauka”, nr 4.

Sztompka P., 2013, *Kolejna socjologiczna utopia*, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, [http://pracownik.kul.pl/files/37099/public/Sztompka\\_Kolejna\\_socjologiczna\\_utopia.pdf](http://pracownik.kul.pl/files/37099/public/Sztompka_Kolejna_socjologiczna_utopia.pdf) [dostęp: 9.06.2016].

Znanięcki F., 1984, *Społeczne role uczonych*, wyb., wstęp, tłum. red. J. Szacki, Warszawa: PWN.

# Osobliwości sieci społecznych. Networking w procesie poszukiwania pracy

Marta Michałowska | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański

## Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
networking,  
społeczeństwo sieci,  
zatrudnienie,  
socjologia pracy,  
poszukiwanie pracy

Sesje networkingowe to niemal stały element konferencji biznesowych na całym świecie, który staje się równie modny w polskich realiach. Zasadniczo samo zjawisko budowania sieci kontaktów może przynosić realne korzyści dla poszczególnych osób, jednak opieranie się wyłącznie o system rekomendacji może w dłuższej perspektywie prowadzić do patologii na rynku pracy, takich jak nierówny dostęp do ofert wakatów, nepotyzm czy kolesiostwo. W niniejszym skupiono się na omówieniu cech sieci społecznych, w których zakorzenione jest zjawisko networkingu, czyli świadomego budowania sieci kontaktów, a także spróbowano omówić zarówno możliwości, jak i zagrożenia związane z wykorzystaniem rekomendacji w procesie poszukiwania pracy. W artykule wykorzystano literaturę dotyczącą społeczeństwa sieci, rynku pracy oraz publikacje poruszające zagadnienie networkingu.

## Peculiarities of Social Networks. Networking in the Job Search Process

### Abstract

**Keywords:**  
networking,  
network society,  
employment,  
sociology of work  
and employment,  
job search

Networking sessions are a fixed part of business conferences all over the world, and are becoming equally popular in Poland. The phenomenon of building networks may benefit individuals, however relying solely on the recommendation system may lead to pathology of the labor market in long term, such as unequal access to job vacancies, nepotism or cronyism. In this article I concentrate on the characteristics of social networks, in which networking is rooted, that is conscious network building. I will try to discuss both opportunities and risks associated with the implementation of recommendations in the job search process. The article contains literature on network society, the labor market and publications that address the issue of networking.

## Wprowadzenie

Mark Granovetter – w studium przypadku opublikowanym w 1973 roku pod tytułem *The Strength of Weak Ties* oraz rozwiniętym później w *Getting a Job. A Study of Contacts and Careers* (1975) – wziął pod lupę populację pracowników fizycznych i umysłowych jednej z bostońskich dzielnic. Po przeprowadzeniu szczegółowych wywiadów na temat ich doświadczeń związanych z zatrudnieniem doszedł do wniosku, że aż ponad połowa badanych znalazła pracę dzięki pomocy znajomych. Co ciekawe, tylko 16,7% z nich przyznało, że utrzymuje z nimi częste, zażyłe, przyjacielskie relacje, natomiast najczęściej (55,6%) zwracano się po wsparcie do osób, z którymi utrzymywano sporadyczne lub rzadkie kontakty, co dało podstawę do twierdzenia, że osoby poszukujące pracy nie poszukują wsparcia u przyjaciół, lecz u znajomych (Granovetter 1973: 1371). W przekonaniu Granovettera właśnie te słabe więzi w procesie poszukiwania pracy odgrywają kluczową rolę, ponieważ jednostki z najbliższego otoczenia należą do tego samego świata – pochodzą z tej samej dzielnicy, wychowały się na tym samym osiedlu, skończyły te same szkoły, pracują w tej samej firmie lub branży, więc szanse, że będą dysponowały zupełnie odmiennymi ofertami pracy, są znikome. Wobec tego podkreśla się znaczenie tak zwanych wątych więzi, serdecznych i przygodnych kontaktów, dzięki którym jednostka posiada znajomych, a ci „tworzą potężne towarzyskie zaplecze, stanowią źródło siły; im więcej ich mamy, tym jesteśmy silniejsi” (Gladwell 2009: 55). Ów kapitał społeczny stanowi podbudowę networkingu, czyli świadomie nawiązywanych i podtrzymywanych relacji pomiędzy jednostkami, ukierunkowanych na wymianę informacji lub dóbr, najczęściej dotyczących właśnie sfery zawodowej. Pojęcie jest zakorzenione w paradygmacie społeczeństwa sieciowego, którego rozumienie – za Mariuszem Baranowskim – można rozgraniczyć pomiędzy „sieci niezapośredniczone technologicznie (chodzi o technologie informacyjno-telekomunikacyjne), a drugie jako sieci zapośredniczone w owe technologie” (Baranowski 2012: 20). Idea networkingu, choć głównie skupia się na bezpośrednich kontaktach międzyludzkich, często wspomagana jest przez owe technologie, toteż na potrzeby eseju przyjmę tego typu rozumienie.

Z jednej strony sieciowo skonstruowany świat jawi się jako rzeczywistość bezgranicznych możliwości, w którym jednostka w każdym aspekcie życia staje przed wyborem wariantu z szerokiego wachlarza perspektyw i szans. Z drugiej jednak strony „logika sieci przeciwstawia się tradycyjnej logice przestrzeni, nie uznaje granic, tym samym neguje podstawowy atrybut nowożytnego państwa – panowanie nad terytorium” (Bendyk 2002: 186). Może wzbudzać obawy fakt, że sieci działają transnarodowo, ignorując wszelkie rodzaje barier czy ograniczeń, a w ujęciu Castellsa – w szczególności związanych z czasem („bezczasowy czas”) oraz terytorium („przestrzeń przepływów”) – coś, co wydarzy się na jednym krańcu świata, może w błyskawicznym tempie wywołać konsekwencje na drugim. Warto więc w społecznym dyskursie podawać w wątpliwość aktualnie modne teorie i brać pod uwagę, że sieci – oprócz

wielu wartości dodanych – są strukturami otwartymi o możliwościach zwykle nieograniczonego powiększania się oraz szeroko zakrojonej kontroli i inwigilacji. Faktem jest, że

w szerszej perspektywie historycznej społeczeństwo sieciowe stanowi jakościową zmianę w ludzkim doświadczeniu. Jeśli odwołamy się do starej tradycji socjologicznej, zgodnie z którą działanie społeczne może być rozumiane, na najbardziej podstawowym poziomie, jako zmieniający się wzór stosunków między naturą i kulturą, to rzeczywiście jesteśmy w nowej erze (Castells 2007: 474).

Nawet jeśli wizje społeczeństwa sieciowego wydają się zbyt „zachodnie” i nieadekwatne do polskiego kontekstu, to – jak mówi Mirosława Marody w rozmowie z Edwincem Bandykiem – jeśli dyskusje nad przemianami nie będą podejmowane, „nie chronimy wcale polskiego społeczeństwa przed zmianą. Gorzej, przestajemy widzieć, że społeczeństwo to rozpada się w błyskawicznym tempie na nieprzystające do siebie części, które zapomniały już, o co im tak naprawdę chodziło, i są jedynie zdolne do obrzucania się obelgami” (Bendyk 2007).

W tym artykule przyjrzyć się zjawisku networkingu rozpatrywanego jako jeden z przejawów społeczeństwa sieciowego i rozważyć, czy stanowi wartościowe zjawisko społeczne, które właściwie uprawiane przynosi realne korzyści zawodowe, czy – wręcz przeciwnie – może prowadzić do patologii na rynku pracy, między innymi poprzez nierówności w dostępie do ofert pracy.

## Idea społeczeństwa sieciowego – przegląd teorii

Sieci, rozpatrywane jako forma organizacji społecznej, nieustannie zyskują na znaczeniu i coraz częściej znajdują się w obszarze zainteresowań badaczy nauk społecznych ze względu na ich przejrzystość, a w szczególności, jeśli bierze się pod uwagę nieustabilizowane, chaotyczne środowiska (Kaźmierczak 2007: 23). Odmienność, a tym samym specyfika sieciowej formy organizacji opiera się przede wszystkim na jej budowie. Typowa sieć składa się z „węzłów, którymi mogą być jednostki lub komórki organizacyjne i przez które dokonują się połączenia” (Kaźmierczak 2007: 23) oraz powiązań. Sieci nie są typowymi grupami społecznymi, a stanowią raczej pewien rodzaj organizowania się, który umożliwia jednostkom skuteczne działania i wywoływanie zamierzonych zmian „w efekcie współpracy autonomicznych i zasadniczo odmiennych podmiotów bez stosowania formalnych procedur i struktur” (Kaźmierczak 2007: 23). Porównując sieci do organizacji, można zauważyć, że te pierwsze charakteryzuje o wiele większa elastyczność, a z kolei mniejsza hierarchiczność, co w rezultacie umożliwia sieciom społecznym stosunkowo bardziej efektywne przystosowanie się do niezaplanowanych wydarzeń (Kaźmierczak 2007: 23). Najprościej rzecz ujmując, sieci składają się z

trzech głównych elementów: punktów węzłowych (*nodes*), powiązań (*ties*) oraz przepływów (*flows*). Węzeł to wyraźny punkt, połączony z przynajmniej jednym innym punktem, chociaż często funkcjonuje jednocześnie jako punkt łączący dwa lub więcej punktów. Powiązanie łączy jeden węzeł z innym. Przepływy są tym, co przechodzi pomiędzy węzłami wzdłuż powiązań (Barney 2008: 37).

W historycznym studium rozwoju cywilizacji opracowanym przez J.R. McNeill oraz Williama H. McNeill, którzy zdefiniowali sieć jako zestaw więzi zespalających ludzi, tego typu relacje występują pod postacią „przypadkowych spotkań, więzów krwi, przyjaźni, wspólnej wiary, rywalizacji, wrogości, wymiany gospodarczej” (cyt. za: Bendyk 2004: 49). Na polu tych połączeń sieciowych ludzie operują informacją i wykorzystują ją po to, aby pokierować swoimi działaniami. W ramach tych relacji odbywa się proces przekazywania lub wymiany dóbr, informacji, idei, zasobów czy użytecznych technologii. Z kolei Duncan J. Watts – fizyk i socjolog, twórca wielu innowacyjnych prac naukowych z obszaru teorii sieci – przyjmuje dość pragmatyczne założenia dotyczące omawianego zjawiska. Po pierwsze, uważa, że „sieci społeczne składają się z wielu małych, częściowo pokrywających się grup, które są wewnątrznie gęsto powiązane, a nakładają się dzięki jednostkom posiadającym wiele afiliacji” (cyt. za: Bendyk 2004: 227). Ponadto sieci społeczne mają charakter niestabilny i płynny – podczas gdy stare relacje zanikają, nieustannie powstają nowe. Po trzecie, „nie wszystkie potencjalne relacje są równie prawdopodobne. To, kogo poznam jutro, zależy przynajmniej w pewnym stopniu od tego, kogo znam dzisiaj” (cyt. za: Bendyk 2004: 227). Co więcej, w myśl Johna Naisbitta „w tworzeniu sieci nie tyle jest ważna sieć – końcowy rezultat, ile proces jej tworzenia – komunikacja ustanawiająca związki między ludźmi i grupami ludzi” (Naisbitt 1997: 235). Naisbitt zwraca uwagę na strukturę sieci społecznych, dzięki której informacje, pomysły i zasoby są wymieniane szybciej niż w jakimkolwiek innym procesie. Dzięki temu dostęp do tychże zasobów jest łatwiejszy. „Sieci oferują to, czego nie może zapewnić biurokracja: powiązania poziome” (Naisbitt 1997: 239) – obejmują całe społeczeństwo, w przeciwieństwie do biurokratycznej hierarchizacji urzędowej, a to umożliwia oryginalne i całościowe podejście do ludzi i ich problemów. Według Virginii Hine powstanie sieci jest często spowodowane chęcią zmiany rzeczywistości społecznej – bliższej lub dalszej – przez jednostki. Gdy zawodzą próby uzyskania pomocy ze strony bardziej sformalizowanych organizacji, należy szukać wsparcia ze strony innych ludzi, którzy mają podobne cele (Naisbitt 1997: 235).

Zwolennicy teorii sieciowych podkreślają, że stwarzają one sprzyjające warunki ku zwiększeniu spójności społecznej, ponieważ – zgodnie z charakterystyką – są to heterogeniczne społeczności, w których nietrudno o jakąkolwiek niezgodność czy konflikt interesów. Sieci w tym wypadku mają za zadanie integrowanie swoich członków czy łagodzenie zaistniałych napięć. Siła sieci wynika z jej możliwości wpływania na zachowania swoich członków, kształtowania ich postaw, ale również zbliżania ich do siebie poprzez realizację wspólnych zadań (Naisbitt 1997: 26–27). Z drugiej zaś



strony w sieci mogą utrzymywać się istniejące podziały i zależności, powielając wykluczenia, może dochodzić do ograniczenia dostępu do dóbr i usług (między innymi do ofert pracy) osobom pochodzącym z innych kręgów towarzyskich. Według entuzjastów tej wizji sieci skłaniają do wspólnych przedsięwzięć. Skądinąd nierzadko może być to typowym działaniem z obszaru sfery komfortu jednostek, czyli korzystania z najchętniej najbezpieczniejszych i już poznanych rozwiązań.

Manuel Castells, jeden z pionierów myślenia sieciowego, na podstawie wyników dwudziestoletnich badań w trzydziestu krajach świata wysuwa tezę o nowoczesnym typie społeczeństwa, w którym „miejsce tradycyjnych hierarchii zajmuje płaska sieć dynamicznych powiązań o globalnym zasięgu” (Bendyk 2002: 185). Jako jeden ze wskaźników takich współzależności można wskazać zjawisko networkingu.

### Networking – specyficzny przejaw społeczeństwa sieciowego

W literaturze przedmiotu networking występuje najczęściej jako rozłożony w czasie, długofalowy proces pielęgnowania relacji międzyludzkich – nieistotne, czy z rówieśnikami, przełożonymi w pracy, wykładowcami czy sąsiadami. Jest to obustronna wymiana wiadomości, rad czy wsparcia, które będą w stanie umożliwić swego rodzaju sukces zaangażowanym w ten proces osobom. Networking najczęściej odwołuje się do aspektów związanych z poszukiwaniem pracy, ponieważ – jak twierdzi Michale Schutzer, specjalista w budowaniu sieci kontaktów i twórca portalu Classmates ([www.classmates.com](http://www.classmates.com)) – aż „60% stanowisk pracy jest znajdowanych dzięki jakiejś odmianie sieci” (Taylor, Hardy 2007: 277). Badanie przeprowadzone przez Centrum Badania Opinii Społecznej w roku 2003 na temat skuteczności sposobów poszukiwania pracy wśród Polaków wykazało, że aż 35% ankietowanych (co daje najwyższy wynik wśród zaproponowanych możliwości) „otrzymało swoją pracę dzięki wykorzystaniu znajomości i stosunków rodzinnych” (Banecka 2004: 44), natomiast według badań CBOS z 2005 roku, odsetek ten stanowił 29% (Komunikat CBOS 2005: 6). Dla porównania dzięki odpowiedzi na ogłoszenie pracę znalazło jedynie 9% badanych (Komunikat CBOS 2005: 6), a „rozsyłanie życiorysów do firm okazało się skuteczne tylko w pięciu procentach” (Banecka 2004: 45), co wydawałoby się, że jest najprostszą i najczęściej wybieraną formą poszukiwania pracy. Wśród ankietowanych, którzy swój okres pracy oznaczali jako „2 lata i krócej”, aż 52% z nich korzystało ze znajomości i stosunków rodzinnych. Co więcej, Polacy wymieniają „wykorzystywanie znajomości i stosunków rodzinnych” jako najbardziej skuteczną metodę poszukiwania pracy – aż 93% z nich stawia na kontakty osobiste jako sposób mający ich zbliżyć do największych możliwości na uzyskanie pożądanego zatrudnienia (Banecka 2004: 47). Z kolei – jak twierdzą Jeff Taylor oraz Doug Hardy – od członków sieci można się wiele nauczyć nie tylko w kwestii pracy, ale również z innych dziedzin życia, co w rezultacie pozwoli jednostce stać się lepszą w innych obszarach działań (Taylor, Hardy 2007: 295). Z drugiej strony jednak można domniemywać, że po prostu „ludzie lubią występować w roli

przewodników i fachowców” (Banecka 2004: 48), dlatego też ochoczo służą pomocą, włączając się w proces poszukiwania komuś pracy, pełnią funkcję doradczą w ramach swojego wolnego czasu. Czy zatem podbudowywane ego osób zaangażowanych w proces rekrutacji będzie stanowiło realną wartość dla społeczeństwa?

### Skuteczne narzędzie czy bariera na rynku pracy?

Networking jest procesem, który – odpowiednio zaplanowany i sukcesywnie uprawiany – może pełnić istotną rolę w życiu zawodowym jednostki. Może pomóc w wyborze zawodu lub w znalezieniu informacji związanych z branżą i możliwościami, jakie za sobą niosą, pomaga podejmować decyzje zawodowe. Pośredniczy w znalezieniu pracy, wspiera planowanie strategii i przygotowanie narzędzi do jej poszukiwania, tym bardziej że „80% potencjalnych wakatów należy do ukrytego rynku pracy – czyli ofert pracy, na temat których nie ukazują się ogłoszenia” (Sutton 2003: 13). Pozwala znaleźć osoby, które mogą okazać się w przyszłości pracodawcami jednostki, które dostarczą wsparcia emocjonalnego, pozwolą osiągnąć sukcesy i stać się bardziej wydajnym. Osoba, która jest w trakcie szukania pracy, „nie musi działać w pojedynkę, lecz zna grupę przychylnych jej ludzi, którzy mogą pomóc jej w poszukiwaniach” (Polczyk 2007: 62). W wypadku, gdy jednostka pragnie pracować na własny rachunek, możliwości płynące ze świadomego wykorzystania networkingu mogą być czynnikiem decydującym o rozpoczęciu własnej działalności gospodarczej i o jej przyszłych profitach (Tullier 2006: 41). Michelle Tullier zwraca uwagę na istotną funkcję networkingu – wsparcie emocjonalne. Osoby zaangażowane w sieci kontaktów wspomagają jednostkę nie tylko ze strony czysto zawodowej, ale także tej najbliższej człowiekowi, emocjonalnej, bez której na dłuższą metę nikt nie jest w stanie osiągnąć sukcesu na jakiegokolwiek płaszczyźnie (Tullier 2006: 34).

Rolę tworzenia i pielęgnowania sieci kontaktów podkreśla się również w organizowaniu społeczności lokalnych, które opiera się na nieformalnych relacjach między jednostkami od siebie niezależnymi, często od siebie odmiennymi, a funkcjonującymi na tym samym terenie, posiadającymi wspólny cel. Do tego typu doświadczeń odwoływał się już Ferdinand Tönnies, analizując *Gemeinschaft*, gdy podkreślał rolę bliskości emocjonalnej jednostek połączonych w nieformalnej strukturze. Jak uważa Alison Gilchrist, networking pełni istotną rolę – po pierwsze – w procesie pobudzania społecznego kapitału pomostowego, czyli bazującego na relacjach pomiędzy jednostkami, które łączy jeden cel lub interes (na przykład sąsiedzi lub grupy pracownicze); po drugie, ma pobudzać społeczny kapitał powiązań, czyli taki, który jest rezultatem „związków pomiędzy ludźmi lub organizacjami poza granicami równorzędnych grup, niezważający na status czy podobieństwa, umożliwiającą ludziom zdobycie wpływów i zasobów poza zwyczajowym kręgiem” (Gilchrist 2014: 39). W procesie rozwoju społeczności lokalnych sieci są wykorzystywane jako „sposób koordynacji wspólnych działań, wspierania działalności pracowników oraz udostępniania

ważnych narzędzi komunikacji, dzięki różnym technikom, w tym również dzięki kontaktom bezpośrednim twarzą w twarz” (Gilchrist 2014: 85).

Wychodząc naprzeciw krytyce, propagatorzy networkingu podkreślają, że „korzystanie z sieci poleceń ustnych nie jest z a ł a t w i a n i e m p r a c y. Argumentują tym, że każda osoba ubiegająca się o pracę w ten sposób musi przekonać pracodawcę o tym, że spełnia kryteria rekrutacyjne, a pracodawca osiągnie swoje cele, zatrudniając ją” (Polczyk 2007: 65). Skuteczność tej metody opiera się na jej specyfice, a mianowicie jest to „sposób szybki, bezpieczny, bo z polecenia przyjaciół lub znajomych przyjaciół, poszerza się krąg firm i osób, które zostały skutecznie poinformowane o tym, że dana osoba potrzebuje pracy” (Polczyk 2007: 65). Faktem jest, że coraz częściej do opinii publicznej docierają informacje dotyczące zatrudniania na stanowiskach w instytucjach publicznych bądź administracji państwowej osób, które nie legitymują się odpowiednimi kwalifikacjami, a są za to połączone różnego rodzaju koneksjami z decydentami. Konsekwencje nepotyzmu i koleśiostwa zasługują na rozwinięcie w osobnym artykule, ponieważ stanowią realne zagrożenie nie tylko dla interesu samych instytucji, ale również dla całego społeczeństwa.

Niektórzy autorzy propagujący networking jako element konstytuujący społeczeństwo sieciowe są zdania, że zjawisko należy traktować poważnie, gdyż „nie jest to [...] konkurs na to, kto zbierze najwięcej wizytówek, albo uściśnie najwięcej dłoni. Nie jest to jednostronne, egoistyczne działanie na krótką metę” (Tullier 2006: 22). Czy zatem poszukiwanie pracy zawodowej ma stanowić źródło dobra wspólnego dla całego społeczeństwa? Idealizowanie procesów zachodzących w społeczeństwie podaje pod wątpliwość obiektywność obserwacji w odniesieniu do społeczno-ekonomicznego dyskursu.

Warto zwrócić uwagę na to, że znajomości posiadają w Polsce dość negatywny wydźwięk. Protekcja jest traktowana jako odbierająca szanse forma pozyskiwania pracy przez osoby z rozwiniętą siecią kontaktów kosztem tych, którzy posiadają stosunkowo tę samą wiedzę, doświadczenie czy umiejętności (Banecka 2004: 47). W tym wypadku akurat ciężko odmówić słuszności tej tezie, ponieważ „życie uczy, że tam, gdzie pracodawca ma do wyboru dwóch podobnych kandydatów, jednego obcego, a drugiego wskazanego przez swojego pracownika – na pewno przyjmie tego z protekcją” (Rozmiarek 2008: 26).

Wykorzystując długofalowy networking jako wyłączną metodę poszukiwania pracy, należy liczyć się z faktem, że „może nastąpić uniezależnienie się od takich powszechnie dostępnych źródeł informacji jak Internet lub ogłoszenia w prasie” (Rozmiarek 2008: 26). Zwiększa to prawdopodobieństwo pominięcia tych ofert pracy, które rzeczywiście będą wartościowe dla jednostki, a na które może nie zwrócić uwagi przez ograniczające poleganie na sieciowych zależnościach. Opieranie się jedynie o kontakty z innymi może być również barierą w awansie pionowym, ponieważ jednostki połączone wątpliwymi więziami konstruują obraz drugiej osoby i zapamiętują tak, jak

jawi im się w danym momencie, więc istnieje prawdopodobieństwo, że nie wezmą pod uwagę jej przemian, nabytych kwalifikacji czy zdobytej wiedzy w przyszłości. Podobne konsekwencje mogą być związane z polecaniem osób o nieadekwatnych do oczekiwanych kwalifikacjach lub – tak jak dzieje się to w wypadku headhuntingu, gdzie pomija się osoby, które nie znają „właściwych” osób, dlatego ich powodzenie może oznaczać bardziej łut szczęścia niż realny, racjonalny zysk dla pracodawcy.

## Podsumowanie

W literaturze oraz badaniach dotyczących zagadnienia procesu poszukiwania pracy networking najczęściej występuje jako zjawisko pozytywne i korzystnie wpływające na relacje między jednostkami w ich sieciowych konfiguracjach. W większości pochlebne opinie dotyczą kwestii związanych ze znajdowaniem właściwych osób na właściwe miejsca pracy, utrzymywaniem zawodowych współzależności oraz pielęgnowaniem nieformalnych więzi. Podkreśla się jego skuteczność, zaznaczając, że – właściwie uprawiany – może być nie tylko gwarancją na sukces zawodowy, ale również na powodzenie społeczne, osobiste, rodzinne. Ścisłe ze sobą powiązana pajęczyna wzajemnych skojarzeń umożliwia przepływ informacji i w sytuacji, gdy komunikat jest pozytywny, jest jak najbardziej pożądana, natomiast należy jednocześnie mieć na uwadze, że orientacja odmienia się, gdy mamy do czynienia z nieprzychylnymi uwagami lub plotkami, które rozprzestrzeniają się nierzadko w szybszym tempie niż dobre wiadomości.

Sprawne funkcjonowanie w sieci oraz stosowanie networkingu wydaje się być zarezerwowane wyłącznie dla określonych grup społecznych. Większość dostępnych badań i opracowań można znaleźć głównie w literaturze kierowanej do osób poszukujących pracy po raz pierwszy lub marketingowych poradnikach menedżerskich, które podkreślają rolę pielęgnowania kontaktów i budowania biznesu opartego na rekomendacjach. Brakuje natomiast badań dotyczących na przykład funkcjonowania w sieciach społecznych *working poor* czy uczestników szarej strefy, która według szacunków Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, stanowiąc około jedną piątą PKB (Fundowicz *et al.* 2016: 21), zajmuje istotną część nieobserwowanego rynku pracy. Podłączenie się do sieci wzajemnych rekomendacji może również stanowić wyzwanie między innymi dla osób wykluczonych cyfrowo (nieobsługujących wspomagających networking elektronicznych platform, na przykład LinkedIn lub GoldenLine), osób w wieku poprodukcyjnym (zatrudnianych przy wsparciu poleceń jako na przykład opiekunowie dzieci) oraz tych, którzy z wyboru i przekonania nie podłączają się do sieci.

## Literatura

- Banecka E., 2004, *Poszukiwanie pracy*, Gdańsk: Harmonia.
- Baranowski M., 2012, *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego: od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci* [w:] *Społeczeństwo sieciowe – między wolnością a zniewoleniem: praca zbiorowa*, red. M. Baranowski, B. Mika, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.
- Barney D., 2008, *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Fronia, oprac. K. Nadana, Warszawa: Sic!
- Bendyk E., 2002, *Zatruta studnia: rzecz o władzy i wolności*, Warszawa: W.A.B.
- Bendyk E., 2004, *Antymatrix: człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa: W.A.B.
- Bendyk E., 2007, *Rozmowa z Mirosławą Marody o społeczeństwie informatycznym*, 4 grudnia, Technopolis, <http://technopolis.polityka.pl/2007/rozmowa-z-miroslaw-marody-o-spoleczenstwie-informatycznym> [dostęp: 12.06.2016].
- Castells M., 2007, *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody et al., red. M. Marody, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dobrowolska D., 1980, *Praca w życiu człowieka*, Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Fundowicz J. et al., 2016, *Szara strefa w polskiej gospodarce w 2016 roku*, Warszawa: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- Gilchrist A., 2014, *Dlaczego relacje są ważne? Networking w rozwoju społecznościowym*, tłum. A. Unterschuetz, Warszawa: Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CA.
- Gladwell M., 2009, *Punkt przełomowy. O małych przyczynach wielkich zmian*, tłum. G. Górską, Kraków: Znak.
- Granovetter M.S., 1973, *The Strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology”, Vol. 78, nr 6.
- Kaźmierczak T., 2007, *Zmiana w społeczności lokalnej: szkice o kapitale społecznym w praktyce społecznej i nie tylko*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Naisbitt J., 1997, *Megatrendy: dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, tłum. P. Kwiatkowski, Poznań: Zysk i S-ka.
- Polczyk M., 2007, *Jak i gdzie efektywnie poszukiwać pracy*, Warszawa: Wolters Kluwer.
- Rozmiarok J., 2008, *Praca – jak szukać, zmieniać, utrzymać: vademecum pracownika*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Sutton B., 2003, *Jak budować sieci kontaktów (networking)*, tłum. H. Debatory, Warszawa: Petit.
- Taylor J., Hardy D., 2007, *Jak efektywnie poszukiwać pracy: wykorzystanie metody firmy Monster*, tłum. J. Kardaszewski, Kraków: Oficyna Ekonomiczna, Oddział Polskich Wydawnictw Profesjonalnych.
- Tullier L.M., 2006, *Networking: jak znaleźć pracę i odnieść sukces zawodowy dzięki tworzeniu sieci kontaktów*, tłum. K. Wywiół-Prąda, Kraków: Wolters Kluwer.

# Metoda DEA w pomiarze efektywności pracowników biur rachunkowych

Maria Lisiecka | Wydział Zarządzania, Uniwersytet Gdański

## Streszczenie

**Słowa kluczowe:**  
pomiar  
efektywności,  
księgowi,  
biura rachunkowe

W literaturze spotyka się wiele metod pomiaru efektywności pracownika, większość z nich skupia się jednak na ilościowym charakterze pracy. W odpowiedzi na poszukiwania dogodnej metody analizy efektywności pracowników, których praca ma charakter jakościowy, udało się ustalić, iż metodą taką jest metoda DEA. Na podstawie ankiety i badania grupy księgowych ukazany zostanie schemat analizy efektywności podobnych rodzajowo pracowników. Przedstawione wnioskowanie bazuje na autorskim badaniu ankietowym opisującym ocenę własną pracy każdego badanego. Celem analizy jest uzasadnienie wyboru metody DEA i ukazanie jej możliwości względem pomiaru efektywności reprezentantów grupy pracowników umysłowych. Zagadnienie mierzenia efektywności pracowników biur rachunkowych oraz próba wskazania cech jednostek efektywnych pozwoliły dodatkowo na wydzielenie cech stymulujących efektywność. Wnioski wskazują, że kontrola efektywności pracowników biur rachunkowych jest możliwa. Po zapoznaniu się z wynikami można zauważyć, że metoda DEA jest dobrą metodą do analizy efektywności pracowników umysłowych w skali przedsiębiorstwa lub grup pracowników.

## DEA Method in Measuring the Efficiency of the Accountancy Offices Employees

### Abstract

**Keywords:**  
efficiency  
measurement,  
accountants,  
accountancy office

In the literature there are many methods of measuring the effectiveness of an employee. However the majority of them focuses on the quantitative nature of the work and evaluate it in this sense. In response to the search for a convenient method of analysis of the effectiveness of employees, whose work is qualitative, it has been determined that usage of a method DEA is recommended. Mostly because its measurement should allow the recognition of efficiency in a qualitative way. Based on a study of groups of the accountancy offices from Tricity, an effectiveness scheme analysis of generically similar employees is presented. The inference is based on an innovative survey, which allows evaluation of work for each employee in the sample. The aim of the analysis is the justification for the choice of the DEA method. It is also to show its opportunities with respect to measuring the effectiveness of the accountancy offices employees, as representatives of a group whose work is difficult to measure. The issue of measuring the effectiveness of the accountancy offices encouraged an attempt to identify the characteristics of effective units, which could help to stimulate efficiency features. The conclusions are potentially desirable from the point of view of the employer and could help in the verification at the level of recruitment.

## Wstęp

Według Paula A. Samuelsona i Williama D. Nordhousa „Efektywność jest jednym z głównych przedmiotów, a być może głównym przedmiotem, zainteresowania ekonomii” (2004: 185). Jest kluczowym czynnikiem decydującym o powodzeniu wielu działań w gospodarce. Efektywność pracownika jest natomiast jedną z bardziej pożądaną przez pracodawcę cech; jest to podstawowa kategoria, która podlega ocenie w ramach badania kondycji pracowników. Istnieje wiele metod pomiaru efektywności, większość z nich skupia się jednak na ilościowym charakterze pracy i ten aspekt poddaje ocenie. W literaturze szeroko opisane jest zastosowanie metody DEA jako dogodnej metody analizy efektywności pracowników, których praca ma charakter jakościowy i której pomiar powinien pozwalać na ujęcie efektywności także w sposób jakościowy. Jednak brakuje badań pracowników biur rachunkowych jako pracowników o wysokiej specyfikacji pracy, którą trudno określić w sposób mierzalny. W oparciu o ankietę i badanie grupy pracowników biur rachunkowych z Trójmiasta ukazany zostanie schemat analizy efektywności podobnych kategorii pracowników. Do konstrukcji rankingu pracowników efektywnych wykorzystana została metoda DEA. Przedstawione wnioskowanie bazuje na autorskim badaniu ankietowym opisującym ocenę własną pracy każdego badanego pracownika poprzez nowatorsko ujęte nakłady i rezultaty pracy.

Celem badania jest podjęcie próby skonstruowania wskaźnika efektywności dla pomiaru pracy pracowników, który to wskaźnik umożliwi wstępne typowanie najlepszego pracownika. Hipoteza badawcza stanowi zaś, że dzięki cechom wskaźnika efektywności uzyskanego w badaniu metodą DEA jest możliwa konstrukcja wskaźnika efektywności pracy specjalnie dla pracowników biur rachunkowych. Podjęta została również próba wskazania cech jednostek efektywnych, potencjalnie pożądaną z punktu widzenia pracodawcy. Dodatkowym walorem badania jest wydzielenie cech stymulujących i warunkujących efektywność, pomocnych przy weryfikacji na poziomie rekrutacji.

## Metoda DEA

Metoda DEA (*Data Envelopment Analysis*) jest narzędziem decyzyjnym opartym na ustalaniu relatywnego pomiaru efektywności badanych jednostek, wyniki analizy są subiektywne i zależne od wielu czynników. Prawdopodobnie należy ona do najpopularniejszych metod analizy efektywności tak jednostek, jak i całych organizacji biznesowych, stąd jej założenia zostaną omówione w sposób ogólny. Znana jest cała gama zastosowań tej metodologii analizy danych podczas pomiaru efektywności między innymi instytucji finansowych i ubezpieczeniowych, sektora publicznego (na przykład szpitali, szkół), gospodarstw rolnych i wielu innych jednostek organizacyjnych spełniających kryteria metody. Głównym powodem jej popularności jest

umożliwienie pomiaru przypadków wcześniej niemierzalnych ze względu na kompleksową lub nieznaną naturę licznych nakładów i rezultatów (Cooper, Seiford, Tone 2007: xxiv).

Autorzy koncepcji DEA w postaci kanonicznej CCR (wykorzystanej w badaniu) to trójka amerykańskich naukowców – A.W. Charnes, William W. Cooper i E.L. Rhodes – którzy w 1978 jako pierwsi, w pracy *Measuring the Efficiency of Decision Making Units* (*Pomiar efektywności jednostek decyzyjnych* [tłum. własne – M.L.]), zaproponowali nieparametryczną metodę analizy efektywności.

Na potrzeby DEA-CCR stosuje się głównie pojęcie efektywności w rozumieniu Farelle–Debreu. Zgodnie z tą perspektywą efektywność jednostki ocenia się zawsze względem innych. Jeśli przy takich samych nakładach żadna inna jednostka nie osiąga lepszego rezultatu, mamy do czynienia z jednostką w pełni efektywną, jeśli natomiast rezultaty choć jednej innej jednostki przy tych samych nakładach są wyższe, jednostka przez nas badana jest nieefektywna. Głównym zastosowaniem metody obwiedni danych jest ułatwienie procesu decyzyjnego dotyczącego na przykład wyboru najefektywniejszej technologii, szpitala, strategii i tak dalej poprzez konstrukcję rankingów i wskaźników całkowitej efektywności technicznej, która opisuje efektywność jako konwertowanie nakładów w rezultaty (Ramanathan 2003: 78).

## Założenia i charakterystyka metody DEA

Aby możliwe było zastosowanie tej metody niezbędne jest spełnienie kilku warunków:

- dysponujemy zbiorem obiektów  $O_1, \dots, O_j$ ,
- $y_{rj}$  to wielkość rezultatów  $r$ -tego rodzaju w obiekcie  $j$ -tym,
- $x_{nj}$  to wielkość nakładu  $n$ -tego rodzaju w obiekcie  $j$ -tym (Guzik 2009: 27).

Inne założenia to między innymi (Guzik 2009: 28; Cooper, Seiford, Tone 2007: 22):

- jednorodny zbiór obiektów badanych,
- nieujemność nakładów i rezultatów,
- zgodności jednostek pomiaru,
- jednoznaczne wykazanie sytuacji korzystnej, na przykład opartej o zasadę gospodarności.

W większości sytuacji pomiar efektywności równoznaczny jest z przeprowadzeniem procesu decyzyjnego opartego na liniowym zadaniu mającym na celu znalezienie takiego optymalnego rozwiązania, które przy stałych nakładach pozwoli na maksymalizowanie efektów lub przy stałych rezultatach zapewni możliwość minimalizacji środków ponoszonych w celu ich uzyskania.



## Kategorie nakładów i rezultatów w metodzie DEA

W niniejszym badaniu efektywność i jej wskaźnik rozumiane są jako stosunek wyników (realizowanych celów i efektów końcowych) do nakładów (wykazywanych aktywności i czynności). Efekty, do których uzyskania dąży kadra przedsiębiorstwa, powinny jednocześnie spełniać cele indywidualne każdego pracownika, jak i stanowić rezultat pożądany dla całości przedsiębiorstwa. (Z zastrzeżeniem, iż suma celów indywidualnych nie musi być równa celowi przedsiębiorstwa). Ogólnie przyjętym wyznacznikiem rezultatów jest w skali firmy zysk lub strata, natomiast dla pojedynczego pracownika – wynagrodzenie. Niestety, ma to swoje znaczące ograniczenia w postaci niebezpośredniego odniesienia się do rzeczywistej efektywności. O ile na poziomie przedsiębiorstwa można wyznaczyć bezpośrednie nakłady działania, to w przypadku pracowników wynagrodzenie może być nakładem, jak i rezultatem, nie dając odpowiedzi na pytanie o kryteria efektywności. Ze względu na specyfikę branży, gdzie nie można zastosować innych pomiarów opartych na liczbie wyprodukowanych sztuk czy odbytych roboczogodzin i tak dalej, niezbędne jest, by na nowo zdefiniować nakłady i efekty z perspektywy pracownika, lecz takie, które można umieścić w całości instytucji zatrudniającej, w tym przypadku biura rachunkowego.

Dla zrealizowania tego postulatu wymagane jest zidentyfikowanie celów i możliwości księgowego. Jego praca wyceniana jest nie w sztukach towarów, lecz ewentualnie w liczbie poszczególnych typów obsługiwanych klientów oraz czasie ich obsługi. Takie zorientowanie ma wadę nie do zniwelowania, mianowicie każdy przypadek księgowy jest inny, a szybkość wykonania pracy nie zawsze jest miarodajna ze względu na późniejsze korekty. Należałoby rozpatrywać więc stosunek kosztów poniesionych w ciężar działalności na rzecz pracownika do jego bezpośredniego wkładu w przychody przedsiębiorstwa. To najbardziej logiczne odniesienie nie jest jednak bez wad. Przede wszystkim pomija całkowicie aspekty czynników jakościowych niezbędnych do badania efektywności pracowników umysłowych. Należy zwłaszcza z perspektywy przedsiębiorstwa nawiązać do koncepcji zarządzania i wyceny kapitału ludzkiego rozumianego jako umiejętności, możliwości, wiedza, zaangażowanie, doświadczenie i *know-how* pracowników wszystkich szczebli (Adamiec, Kożusznik 2000: 84). Modelowy schemat nakładów i rezultatów przyjmuje następującą postać: niech  $x$  oznacza wektor autentycznych (empirycznych) nakładów obiektu, zaś  $y$  jego wektor rezultatów empirycznych. Ponadto  $\tilde{x}$  oraz  $\tilde{y}$  niech oznaczają wektory nakładów oraz rezultatów dowolnej technologii dopuszczalnej, czyli możliwej do zastosowania. Niech jeszcze  $\theta$  oznacza część empiryczną nakładów obiektu ( $0 < \theta \leq 1$ ), natomiast  $\rho$  to wielokrotność rezultatów empirycznych ( $\rho \geq 1$ ) (Guzik 2009: 31).

## Schemat obliczeniowy metody DEA w ujęciu nakładowym

Model CCR jest najstarszym i zasadniczo najpowszechniej stosowanym modelem *Data Envelopment Analysis*. Ma on charakter kanoniczny. Ideą oceny efektywności

objektu za pomocą modelu CCR jest ustalenie, czy w zbiorze technologii dopuszczalnych technologią najkorzystniejszą realizującą zadania badanego obiektu jest technologia tego właśnie obiektu. Wprowadzone pojęcie technologii w koncepcji DEA oznacza wektor empiryczny nakładów i rezultatów.

Do wyznaczenia technologii optymalnej potrzebna jest technologia wspólna. Jest ona ważoną sumą technologii poszczególnych obiektów. Aby uzyskać rozwiązanie w modelu CCR należy za pomocą liniowego równania wyznaczyć współczynnik  $\lambda$  technologii. Współczynniki te, nazywane wagami intensywności, wskazują na stopień intensyfikacji uczestnictwa technologii empirycznej w technologii wspólnej o ukierunkowaniu na obiekt  $o$ -ty. Ustala się je w oparciu o zasady efektywności zależne od ukierunkowania (nakładkowe lub rezultatowe).

W ukierunkowaniu nakładowym celem, do którego realizacji dąży procedura CCR, jest minimalizacja tak zwanego mnożnika poziomu nakładów. Postulowanym zadaniem jest znalezienie takiej liczby nieujemnej:

$\theta_o$  – mnożnik nakładów obiektu,

$\lambda_{oj}$  – współczynnik kombinacji technologii wspólnej, która w modelu CCR jest też technologią optymalną obiektu  $o$ -tego,

ażeby: nakłady technologii wspólnej stanowiły możliwie najmniejszą część autentycznych nakładów tego obiektu, rezultaty technologii wspólnej były nie mniejsze od rezultatów rzeczywiście otrzymanych przez ten obiekt oraz określona technologia wspólna  $T_o$  była dopuszczalna (Guzik 2009: 57).

Technologia wirtualnej (wspólnej) zbioru obiektów zorientowanej na obiekt  $o$ -ty przyjmuje postać:

$$T_o = \sum_{j=1}^J \lambda_{oj} t_j \quad (1 \leq o \leq J). \quad (1)$$

Ustalona według CCR optymalna technologia wspólna zorientowana na obiekty  $o$ -ty jest technologią optymalną tego obiektu:

$$\hat{T}_j = \sum_{j=1}^J \hat{\lambda}_{oj} t_j \quad (1 \leq o \leq J) \quad (2)$$

(Guzik 2009: 38, 58).

## Efektywność pracowników biur rachunkowych

Efektywność jest elementarną kategorią ekonomiczną. Jej szeroko rozpowszechnione użycie pozwala na utożsamianie tej kategorii z terminami takim jak racjonalność, skuteczność, produktywność, ekonomiczność, opłacalność, wydajność czy rentowność (Tyrańska 2009: 9). Zagadnienie pomiaru efektywności pracowników biur rachunkowych generuje dwa zasadnicze problemy badawcze. Pierwszym z nich jest kwestia ujęcia efektywności pracowników wykonujących zawią w kwantyfikacji aktywności. Kolejnym jest sposób ustalenia czynników pracy w przypadku nie tylko

pracowników umysłowych, ale specyficznej podgrupy pracowników, których praca ma charakter wysoce zindywidualizowany i niezależny.

## Efektywność i wskaźnik jej pomiaru

Opisany wcześniej wskaźnik efektywności uzyskany metodą DEA jest wskaźnikiem nieparametrycznym, który pozwala na określenie względnej efektywności wszystkich obiektów, ujmując ją jako stosunek wyników (zrealizowanych celów) do nakładów (wykazanych aktywności). W warunkach rynkowych, jeśli niemożliwe jest poprawienie/ulepszenie bez pogorszenia sytuacji innych zmiennych, sytuacja, jaka powstaje, nazwana została efektywnością Pareta (Varian 2005: 45). Choć początkowo koncepcja efektywności Pareta odnosiła się do poziomu całej gospodarki i alokacji oraz realokacji zasobów, koncepcja ta ewoluowała do poziomu pojedynczej jednostki – pracownika, firmy i tym podobnych. Poprzez rozwinięcie efektywności na poziomie efektywności technicznej możliwe było ujęcie promienia technologicznego, dlatego efektywność na potrzeby przeprowadzonego badania ujmuje się zgodnie z koncepcją Farella–Debreu, gdzie dzięki zastosowaniu skali ilorazowej możliwe jest wyrażanie względnej efektywności oraz zaprezentowanie indywidualnego stopnia sprawności czy odpowiednie grupowanie obiektów o podobnej lub różnej efektywności. Zgodnie z zasadą gospodarności zazwyczaj zakłada się ujęcie nakładowe, gdzie przy stałych (założonych) rezultatach dąży się do minimalizacji nakładów. W takiej interpretacji zakładamy, że istnieje jakiś założony i znany efekt, który stanowi 100% celu. Nie mając wpływu na cel, staramy się minimalizować nakłady tak, by bez ich marnotrawstwa osiągać wyznaczone efekty. Zbiór opcji minimalizacyjnych, sposobów wykorzystania nakładów nazywany jest technologią, w obrębie której mogą zachodzić zmiany nakładów. Wśród możliwych rozwiązań istnieją technologie dopuszczalne oraz jedna optymalna maksymalizująca efektywność poprzez zwiększenie stosunku efektów do nakładów. Wskaźnik efektywności skonstruowany w oparciu o powyższe założenia cechuje się tym, że jego wartość wzrasta wraz ze wzrostem efektywności oraz pozwala na konstrukcje rankingu obiektów, tak że istnieje przynajmniej jeden obiekt efektywny o wartości wskaźnika równej 1 (100%).

## Nakłady i rezultaty pracy pracowników biur rachunkowych

Wspominane wcześniej kategorie nakładów i rezultatów w większości badań poświęconych efektywności nie są tak problematyczne jak w przypadku niniejszego badania. Nakłady, jako element niezbędny pracy, umożliwiają osiąganie celów, tak że jeśli dla zwiększenia rezultatów należy zwiększyć jakiś czynnik, to jest on nakładem pracy. Zarówno nakłady, jak i rezultaty mogą mieć charakter liczbowy (finansowy) lub jakościowy (kategorie społeczno-kulturowe). Rezultaty pracy księgowego powinny być zbieżne z celami indywidualnymi pracownika oraz globalnymi zadaniami przedsiębiorstwa, tak by generować wartość nie tylko dla pracownika, lecz głównie dla

przedsiębiorstwa. W badaniu wykorzystane zostały możliwości, jakie stwarza metoda DEA, użyto kilku nakładów i kilku rezultatów, ponieważ ujęcie tak kompleksowej działalności nie jest możliwe przy wykorzystaniu tylko jednego elementu po stronie nakładów i jednego rezultatu. Procedura wyboru elementów służących dalszym analizom była następująca: najpierw wyszczególniono czynniki nakładów i rezultatów, zaprezentowane w tabeli 1. Proces wyboru czynników oparto na schemacie poznania naukowego, wychodzącego od poznania faktów – realnych elementów pracy księgowego (Brzezinski, 2004: 34). Zostały one wyszczególnione na podstawie analizy pracy księgowego oraz literatury badającej zagadnienia badań społecznych i oceny pracowniczej. Następnie elementy te podzielono na nakłady i rezultaty, które kolejno stworzyły wielowymiarowe zmienne użyte w badaniu.

**Tab. 1. Wybrane czynniki tworzące nakłady i rezultaty pracy księgowego**

Czynniki tworzące nakłady	Czynniki tworzące rezultaty
Wykształcenie	Realne szanse awansu
Osobisty stosunek do pracy	Pochwały, premie, nagrody
Stosunek do klientów	Chęć zmiany branży/pracy
Odbyte kursy i szkolenia	Zadowolenie klientów
Stabilność sytuacji rodzinnej	Rotacja klientów
Satysfakcja z pracy/dalsza motywacja	Kary poniesione w rezultacie błędów pracownika
Czas pracy/nadgodziny	Częstotliwość pomyłek

Źródło: opracowanie własne.

Ukazane wyżej w tablicy 1 czynniki pracy zostały użyte do konstrukcji zmiennych badania. Decyzja o selekcji kluczowych i potencjalnie istotnych zmiennych jest etapem teoretycznego konstruowania modelu według schematu Bunge'a oraz wnikliwej obserwacji elementów pracy księgowego<sup>1</sup>. Zmienne te mają charakter wielowymiarowy i szeroko dotyczą poszczególnych aspektów pracy księgowego. Nie jest to bezpośrednie przełożenie konkretnych właściwości, ale odpowiedź na próbę segmentacji aktywności pracowników na kilka bloków, które zostały opisane w tablicy 2 wraz z uproszczonymi nazwami używanymi w dalszej części badania. Nakłady wyróżnione w badaniu po części stymulują do osiągania efektywności, po części zaś ją warunkują. W ramach nakładów pracy wyszczególnione zostały segmenty edukacja, stosunek do pracy oraz satysfakcja. Natomiast na rezultaty pracy składają się awans, klienci i pomyłki.

Efektywność pracy księgowego została oparta o sześć zmiennych, których ilościowe relacje, dzięki zastosowaniu metody DEA, pozwoliły na konstrukcję wskaźnika efektywności. Zgodnie z wcześniejszymi założeniami liczba nakładów (trzy) oraz liczba rezultatów (trzy) umożliwiły odtworzenie kompleksowości pracy w biurze rachunkowym, a dzięki możliwościom metody DEA stworzony został jeden wskaźnik końcowy

<sup>1</sup> Na podstawie dokumentów regulujących pracę księgowego (ustawa z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości [tekst jedn.: Dz. U. 2016, poz. 1047, ze zm.] i innych dokumentów) oraz wywiadu z reprezentantami zawodu.

Tab. 2. Wybrane czynniki tworzące nakłady i rezultaty pracy księgowego

Rodzaj zmiennej	Nazwa zmiennej
Nakłady	
Posiadane wykształcenie i jego zgodność z obowiązkami, uczestnictwo w kursach i szkoleniach	Edukacja
Stosunek pracownika do pracy i obowiązków	Stosunek
Motywacja do pracy, satysfakcja z pracy	Satysfakcja
Rezultaty	
Szanse awansu, pochwały, nagrody	Awans
Zadowolenie klientów, częstotliwość ich rotacji	Klienci
Częstotliwość pomyłek, kary	Pomyłki

Źródło: opracowanie własne.

analizy, tak zwany wskaźnik efektywności, obliczony zgodnie z przedstawioną formułą i omówiony w kolejnej części pracy.

## Badanie efektywności pracowników biur rachunkowych metodą DEA

Specyfika pracy w biurze rachunkowym generuje wiele wyzwań w przypadku pomiaru efektywności pracy. Kolejnym z nich jest wysoce zindywidualizowany sposób wykonywania zadań, nie tylko ze względu na charakter pracownika i jego stylu pracy, programu, którego używa i tym podobne, ale również ze względu na różnorodność klientów i sposobów ich obsługi. Powyższe okoliczności są powodem, dla którego do przeprowadzenia pomiaru i analizy efektywności pracowników biur rachunkowych została użyta ocena własna obiektów, wyrażona poprzez odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie. Wykorzystanie samooceny pracownika do weryfikacji jego efektywności ma swoje wady, między innymi brak ilościowego gruntu porównawczego czy rzeczywistej weryfikacji odniesionej w ciężar całości przedsiębiorstwa. Jednak by zrealizować cel tego opracowania, jest to możliwe najlepsza perspektywa badawcza. Przedstawione czynniki składowe nakładów i efektów podlegają zatem subiektywnej ocenie pracownika, niezależnie od stanu rzeczywistego systemu płac, opinii przełożonych, wykonywanych usług czy systemu organizacyjnego przedsiębiorstwa. Ankieta użyta do zebrania danych składała się z dziewiętnastu stwierdzeń, których zgodność i siłę tej zgodności ankietowany musiał wyrazić, zaznaczając odpowiedzi na pięciostopniowej skali Likerta, która umożliwia wszystkie operacje wykonane w dalszej części badania. Pytania, średnio po trzy, były przypisane do poszczególnych zmiennych i losowo umieszczone w ankiecie. Poza pytaniami o nakłady i rezultaty do ankiety dołączono pięć pytań kontrolnych o charakterystykę ankietowanego (wiek, płeć, staż pracy, sytuację materialną i rodzinną), tak by możliwa była charakterystyka obiektów efektywnych i nieefektywnych. Dane zebrane zostały między styczniem a lutym 2012 roku, dotyczyły biur rachunkowych z terenu Trójmiasta oraz kilku innych miejscowości, w sumie badaniu podlegało 92 pracowników. Proces ankietyzacji uwzględnił pracowników biur rachunkowych, osoby pozostające w stosunku pracy w biurze rachunkowym na stanowiskach księgowych i niebędących

właścicielami lub innym pracownikami administracyjnymi oraz niezwiązanymi z księgowością. Powyższe założenie stanowi podstawę gruntu porównawczego, jako że zgodnie z ustawą o rachunkowości sposoby wykonywania pracy księgowego są bardzo wyraźnie określone poprzez przepisy i normy.

### Przykład zastosowania metody DEA do pomiaru efektywności pracowników biur rachunkowych

Pierwszym krokiem właściwej analizy danych zebranych w ramach badania ankietowego była analiza czynnikowa, poprzedzona badaniem stopnia korelacji między czynnikami. W niniejszym badaniu do tego celu posłużyła analiza jednorodności skali  $\alpha$ -Cronbacha oraz KMO. Indeks KMO (Kaiser–Meyer–Olkin), porównując cząstkowe współczynniki korelacji z dwuzmiennymi współczynnikami korelacji, przyjmuje wartości od 0 do 1, gdzie 0 oznacza, że spodziewana redukcja będzie niewielka, więc stosowanie analizy czynnikowej nie ma sensu. Jest sens, gdy KMO jest większe od 0,5 (Cieciela, Pęczkowski 2011). Natomiast dla analizy rzetelności skali  $\alpha$ -Cronbacha możliwe wartości plasują się od 0 do 1, przy czym pożądana jest wartość bliska 1. Wyniki analizy stopnia skorelowania zmiennych zamieszczono w tabeli 3.

Tab. 3. Wartości  $\alpha$ -Cronbacha i indeksu KMO

	KMO	$\alpha$ -Cronbach
Suma	0,6563229	0,6921629
Edukacja	0,6511792	0,5371620
Stosunek	0,5160538	0,3900806
Satysfakcja	0,6044333	0,6945726
Awans	0,5396960	0,4883433
Klienci	0,4808711	0,3390344
Pomyłki	0,5538413	0,4294465

Źródło: opracowanie własne.

Wartości  $\alpha$ -Cronbacha, które otrzymano dla wybranego zbioru zmiennych, spełniają minimalne wymagania dla przeprowadzenia analizy czynnikowej oraz są minimalnym potwierdzeniem o poprawności założeń teoretycznych modelu (suma dla modelu 0,69). Wartość KMO również umożliwia przeprowadzenie dalszych czynności. Po sprawdzeniu warunków formalnych przeprowadzenia analizy czynnikowej dla badania opisanego w niniejszej pracy oraz założeń o wielkości próby (dziesięciokrotność liczby czynników) możliwe jest wyodrębnienie głównych składowych niosących największy ładunek informacji. Niewątpliwą przewagą czynników nad wejściowymi zmiennymi jest to, że są one nieskorelowane i uszeregowane według procentu wyjaśnianej przez nie wariancji. Analiza czynnikowa dzieli całą wariancję  $n$  zmiennych na  $n$  addytywnych czynników (Aczel 2005: 907). Następnym etapem jest policzenie wartości własnej (*eigenvalue*) czynnika, informującej o jego udziale w zmienności wariancji.

**Tab. 4. Wartości własne czynników**

	Edukacja	Stosunek	Satysfakcja	Awans	Klienci	Pomyłki
eigen.val1	1,8003095	1,4262278	1,9772720	1,4840460	1,320548	1,4567282
eigen.val2	0,9653727	0,9461804	0,7037192	0,9231085	1,014476	0,8971093

Źródło: opracowanie własne.

Wartości własne czynników są do siebie zbliżone i oscylują między 1,3–1,9. Wskazuje to – według kryterium Keisera – na zbliżone znaczenie poszczególnych czynników dla wyjaśnienia przedmiotu badania. Aby potwierdzić znaczenie czynników, policzony został procent wariacji wyjaśniany przez czynnik.

**Tab. 5. Wielkości wyjaśnianej wariacji**

	Edukacja	Stosunek	Satysfakcja	Awans	Klienci	Pomyłki
% of variance1	45,00774	47,54093	65,90907	49,46820	44,01828	48,55761
% of variance2	24,13432	31,53935	23,45731	30,77028	33,81586	29,90364

Źródło: opracowanie własne.

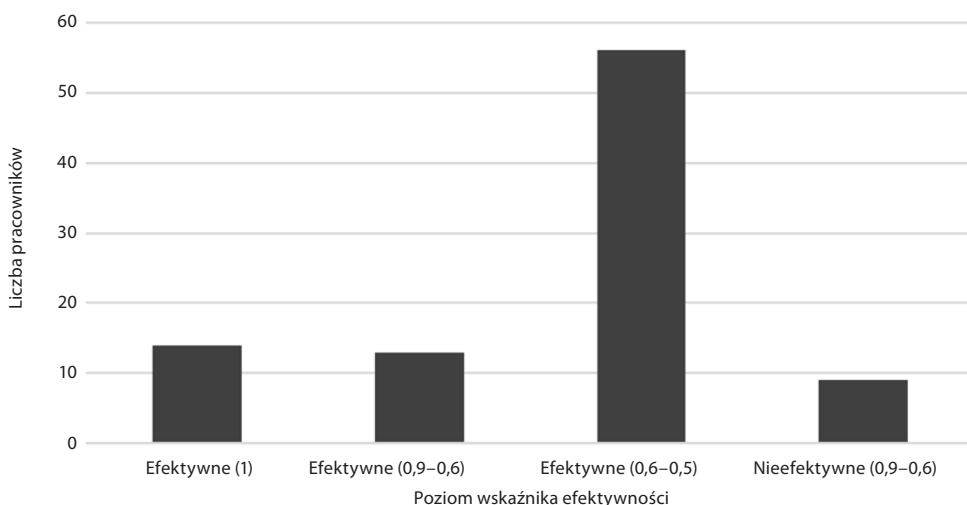
Wyniki analizy procentowego wyjaśnienia wariacji pozwalają na przyjęcie założenia o zbliżonym i równie istotnym wpływie każdego z dwunastu czynników na zmienność efektywności pracowników biur rachunkowych. Jednak aby nie zawęzić możliwości badania oraz dla lepszego wyjaśnienia wariacji, każda ze zmiennych – poza zmienną „Klienci” – została wyrażona poprzez dwa czynniki główne, nazwane kolejno „Edukacja 1”, „Edukacja 2” i tak dalej. Następnie skutek rotacji ortogonalnej otrzymujemy ładunki czynnikowe dla każdego czynnika oraz każdego ankietowanego. Tabela 5 zawiera dwanaście czynników głównych, jednak analiza oparta będzie o jedenaście: sześć nakładów oraz pięć rezultatów. Ze względu na wymagania dotyczące informacji poddawanych analizie metodą obwiedni danych cały zbiór ładunków czynnikowych został poddany metodzie unifikacji zerowanej, a wartości dotyczące czynników „Pomyłki 1” i „Pomyłki 2” zostały uznane jako demotywuujące i odpowiednio przekształcone.

Wartości ładunków czynnikowych otrzymane w wyniku przeprowadzenia analizy czynnikowej i po transpozycji metodą unifikacji zerowanej dzięki potwierdzeniu ilości nakładów i rezultatów posłużyły w dalszej części do dokonania analizy efektywności pracowników biur rachunkowych za pomocą metody obwiedni danych (DEA). Efektywność pracowników biur rachunkowych mierzona metodą DEA zakwalifikowana została jako badanie przeprowadzane od strony nakładów, ponieważ rekrutując pracownika, to właśnie jego potencjalne nakłady możemy zweryfikować, z perspektywy przedsiębiorcy bardziej korzystna jest więc analiza nakładów. Badanie zostało zrealizowane zgodnie z formułą i schematem opisanym w pierwszej części opracowania. Obliczeń zaś dokonano w programach Excel i R.

## Wyniki przeprowadzonego badania

W rezultacie analizy efektywności, zgodnie z celem badania, każdy z 92 pracowników poddanych badaniu otrzymał przypisany mu wskaźnik efektywności, którego wartość mieściła się od 0 do 1. Zgodnie z możliwościami, które wynikają z właściwości wskaźnika, obiekty zostały uszeregowane według jego wartości. Obiekty efektywne to obiekty, których wskaźnik przyjmuje wartość 1, pozostałe to obiekty, które nie wykorzystują swojego potencjału nakładowego w sposób optymalny, z definicji są więc nieefektywne. Jednak możliwa jest też inna interpretacja wskaźnika. Przy tych samych rezultatach jednostka z wynikiem 1 (100%) uzyskuje miano najlepiej wykorzystującej zasoby nakładów, jej sprawność wynosi 100%. Analogicznie jednostka ze wskaźnikiem o wartości 0,8 jest sprawna w 80%. Wyniki dla jednostek poddanych badaniu zostały pogrupowane ze względu na wartości wskaźnika i zaprezentowane na rysunku 1.

Analizując przebadaną grupę pracowników, można stwierdzić, że 15,22% z nich jest w pełni efektywnych. Metoda DEA nie stwarza możliwości dalszego szeregowania obiektów efektywnych, jako iż każdy spełnia warunki efektywności w równym stopniu. Natomiast pozostałe obiekty podzielono na segmenty, z których najliczniejszy, stanowiący 60,87% wszystkich obiektów, to grupa o wskaźniku efektywności zawartym między 0,5–0,6. Obiekty efektywne w granicach 90% do 60% stanowiły 14,13% badanej grupy. Za obiekty nieefektywne uznane zostały wszystkie, których wskaźnik efektywności przyjmował wartości poniżej 0,5. Grupa ta stanowiła 9,78% przebadanych pracowników.



**Rys. 1. Liczba pracowników biur rachunkowych podległych badaniu, ze względu na poziom sprawności, wyrażony wskaźnikiem efektywności**

Źródło: opracowanie własne.



Następnym krokiem analizowania otrzymanych wyników jest próba zestawienia średnich wartości odpowiedzi dla całości próby oraz tych samych średnich dla obu wyszczególnionych grup, to jest obiektów efektywnych i obiektów nieefektywnych. Jakkolwiek wartości całkowitoliczbowe przypisane poszczególnym wariantom odpowiedzi są jedynie kodami, w literaturze przedmiotu spotyka się próby wyznaczania na ich podstawie statystyk opisowych. Tablica 6 zawiera porównanie poszczególnych odpowiedzi na pytania, z uwzględnieniem zmiennej, której pytanie dotyczyło, oraz wyszczególnienie dwóch grup wśród pracowników ze względu na opisany wyżej wskaźnik efektywności, jak i różnice między wynikami obiektów efektywnych i pozostałych wyrażoną w procentach w stosunku do maksymalnej wartości odpowiedzi (5).

Tab. 6. Statystyki z odpowiedzi pracowników biur rachunkowych poddanych badaniu

Lp.	Pytanie	Cecha przypisana	Średnie wartości dla obiektów			Δ efektywne–nieefektywne (w proc.)
			Wszystkie	Nieefektywne	Efektywne	
1.	Posiadam wykształcenie zgodne z moją pracą	Edukacja	4,413	4,000	4,714	14,29
2.	Uczestniczę w kursach i szkoleniach	Edukacja	4,815	4,778	4,857	1,59
3.	Ciągle się doskonalę	Edukacja	4,174	4,000	4,429	8,57
4.	Moje umiejętności są adekwatne do obowiązków	Edukacja	4,174	4,444	4,643	3,97
5.	Przykładam się do swoich obowiązków w pracy	Stosunek	2,978	2,111	2,571	9,21
6.	Nie objam się w pracy	Stosunek	4,457	4,556	4,071	-9,68
7.	Mam pozytywne nastawienie do pracy; chętnie ją podejmuję	Stosunek	2,576	1,778	2,714	18,73
8.	Praca w tej organizacji jest dla mnie źródłem satysfakcji	Satysfakcja	2,913	2,333	3,000	13,33
9.	Jestem zadowolony/ona z mojej pracy	Satysfakcja	4,174	4,222	4,357	2,70
10.	W najbliższym czasie nie zamierzam zmieniać pracy	Satysfakcja	1,815	1,556	1,643	1,75
11.	W najbliższym czasie mam szansę na awans	Awans	4,228	4,111	4,143	0,63
12.	W najbliższym czasie mogę uzyskać większe kompetencje	Awans	3,978	4,111	3,714	-7,94
13.	Jakość efektów mojej pracy jest wysoka	Awans	4,370	4,778	4,143	-12,70
14.	Moi klienci sądzą, że solidnie wykonuję moją pracę	Klienci	2,076	2,222	2,214	-0,16
15.	Często zdarza się, że klienci rezygnują z moich usług	Klienci	3,283	2,111	3,500	27,78
16.	Obserwuje się dużą rotację moich klientów	Klienci	3,185	3,444	2,929	-10,32
17.	Moja praca wymaga kontroli przełożonych	Pomyłki	4,391	4,333	4,143	-3,81
18.	Błędy w wykonanej przeze mnie pracy są karane	Pomyłki	4,130	3,778	4,143	7,30
19.	Często popełniam błędy	Pomyłki	2,141	1,667	2,000	6,67
I.	Wykształcenie: podstawowe/średnie/wyższe		2,630	2,778	2,786	0,16
II.	Wiek: 20–25/26–30/31–40/41–50/50 i więcej		2,902	3,556	2,714	-16,83
III.	Staż pracy w biurze rachunkowym: do roku/1–5/5–10/10 lat i więcej		2,620	2,889	2,500	-7,78
IV.	Czy jestem głównym żywicielem rodziny? Tak/Nie		1,793	1,556	1,929	7,46
V.	Liczba dzieci na utrzymaniu: 0/1/2/3 i więcej		1,783	2,000	1,714	-5,71

Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie powyższej grafiki można wyraźnie zauważyć cechy różniące grupę obiektów efektywnych i nieefektywnych oraz różnice między nimi wyrażone w stosunku procentowym. Powyższe dane można szeroko interpretować. Jest to badanie opinii własnej pracowników, z tego powodu do bezpośredniej interpretacji danych niezbędne byłoby szersze spojrzenie socjologiczno-psychologiczne. Wiele wyników jest kontrowersyjnych z logicznej perspektywy, jednak jako wyniki badania jakościowego, uwzględniające element czynnika ludzkiego, powinny zostać traktowane relatywnie. Obiekty efektywne lepiej oceniły swoje przygotowanie zawodowe, a zwłaszcza adekwatność wykształcenia do zawodu. Pracownicy, którzy charakteryzują się najwyższym wskaźnikiem efektywności, posiadają o około 19% bardziej pozytywne nastawienie do pracy. Wykazują też wyższy poziom satysfakcji (+13,33%), wyrażony w pytaniu ósmym. Bardzo ciekawymi wynikami charakteryzują się natomiast dane opisujące rezultaty pracy obiektów. Pracownicy biur wyłonieni w ramach badania jako bardziej efektywni sami siebie oceniają jako mniej efektywnych, popełniających więcej błędów, są również o 13% mniej zadowoleni z efektów swojej pracy. Jednak efekty ich pracy w mniejszym stopniu wymagają kontroli, a błędy przez nich popełniane są częściej karane. Analiza zmiennych kontrolnych jako obiekty efektywne wskazuje: osoby z wyższym wykształceniem (78%), w wieku do trzydziestu lat (42%), mające około pięciu lat stażu w biurze rachunkowym (50%), niebędące głównym żywicielem rodziny (92%; jest to cecha najbardziej jednorodna) oraz nieposiadające dzieci (65%). Natomiast obiekty nieefektywne wskazane w ramach badania to: osoby ze średnim wykształceniem (23%), osoby między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia i starsze (67%), posiadające staż pracy w biurze między pięć a dziesięć i więcej lat (78%); 45% osób wśród nieefektywnych jest głównymi żywicielami rodziny, ponadto 78% posiada jedno lub dwójkę dzieci.

Pośród cech badanych przez zmienne kontrolne można wyróżnić te najbardziej znaczące dla przyszłego pracodawcy. Najefektywniejsze są osoby młode, bezdzietne, posiadające dodatkowe źródło utrzymania i mające niewielki staż pracy. Spośród zmiennych determinujących efektywność wśród nakładów do najbardziej istotnych należą wykształcenie zgodne z zawodem, ciągłe doskonalenie się oraz pozytywny stosunek do pracy. Natomiast pośród rezultatów wskazane jest poczucie satysfakcji oraz świadomość karania błędów.

## Zakończenie

Informacje uzyskane w ramach badania wymagają dalszej weryfikacji w ramach możliwości badania krzyżowego, jednak na ich podstawie (uwzględniając wszystkie ograniczenia badania) możliwe jest poznanie zagadnienia efektywności pracowników biur rachunkowych. Jest zatem możliwe ustalenie czynników pracy (nakładów i rezultatów) dla badania pracy pracowników umysłowych oraz stworzenie wskaźnika ich efektywności. Metoda DEA pozwala na tworzenie rankingów pracowników

według stopnia ich efektywności oraz umożliwia przeanalizowanie grupy pracowników, których praca ma charakter jakościowy. Procedura badawcza jest stosunkowo łatwa do przeprowadzenia, pomimo wielu trudności wynikających ze specyfiki pracy w biurze rachunkowym. W ramach wybranej metody DEA, w modelu CCR istnieje możliwość operowania zarówno w obrębie wielu nakładów, jak i rezultatów, a czynniki badania nie muszą być wyrażone w środkach pieniężnych, ale mogą być zaprezentowane w swoich jednostkach naturalnych. Wyniki pracy opisane powyżej pozwalają na scharakteryzowanie potencjalnie efektywnego pracownika, tak by ułatwić pracodawcom dobór podczas rekrutacji. Zgodnie z wynikami badania wyróżnione zostały cechy potencjalnego pracownika determinujące jego efektywność. Do cech takich należą wykształcenie współmierne z zawodem, ciągłe doskonalenie się oraz pozytywny stosunek do pracy. Podczas pracy pożądane jest zaś poczucie satysfakcji oraz świadomość karania błędów, ponieważ zwiększa to efektywność pracowników.

## Literatura

- Aczel A.D., 2000, *Statystyka w zarządzaniu. Pełny wykład*, tłum. Z. Czerwiński, W. Latusek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Adamiec M., Kozusznik B., 2000, *Zarządzanie zasobami ludzkimi*, Kraków: AKADE.
- Brzeziński J., 2004, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cieciela J., Pęczkowski M., 2011, *Analiza czynnikowa, Analiza głównych składowych*, Warszawa: Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Cooper W.W., Seiford L.M., Tone K., 2007, *Data Envelopment Analysis: A Comprehensive Text with Models, Applications, References and DEA-Solver Software*, New York: Springer.
- Guzik B., 2009, *Podstawowe modele DEA w badaniu efektywności gospodarczej i społecznej*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.
- Samuelson P.A., Nordhaus W.D., 2004, *Ekonomia*, t. 1, tłum. Z. Wolińska, M. Rusiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tyrańska M., 2009, *Jakość kapitału ludzkiego a efektywność przedsiębiorstwa*, „Problemy Jakości”, nr 5.
- Ramanathan R., 2003, *An Introduction to Data Envelopment Analysis: A Tool for Performance Measurement*, New Delhi: Sage Publications.
- Varian H.R., 2005, *Mikroekonomia. Kurs średni – ujęcie nowoczesne*, tłum. S.R. Domański et al., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wieczorkowska G., Wierzbiński J., 2007, *Statystyka. Analiza badań społecznych*, Warszawa: Scholar.

# Komunikacja miejska w obsłudze obiektów turystycznych i rekreacyjnych

Adam Mehring | Katedra Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Gdański

## Streszczenie

### Słowa kluczowe:

komunikacja  
miejska,  
turystyka,  
rekreacja,  
determinanta,  
autobus

Turystyka i rekreacja mogą być determinantą powstania linii, a nawet sieci komunikacyjnej. Jest to jednak często determinanta bardzo słaba, podatna na różnego rodzaju wpływy zewnętrzne, w tym tak niezależne od władz miasta i przewoźnika, jak na przykład moda. Z drugiej strony, dobrze wykorzystana, może mieć niebagatelne znaczenie dla komunikacji miejskiej i całego miasta. Artykuł opisuje determinanty turystyczno-rekreacyjne zarówno organizacji sieci, jak i linii, a także określa elementy niezbędne w linii komunikacji miejskiej, która ma służyć obsłudze obiektów turystycznych lub rekreacyjnych. Dodatkowo podano przykłady tego typu zjawisk. W bibliografii obok publikacji z dziedziny socjologii czasu wolnego, socjologii miasta, turystyki zostały wykorzystane także opracowania dotyczące historii sieci komunikacji miejskiej użytych jako przykłady.

## Urban Transport in the Operation of Tourist and Recreation Facilities

### Abstract

### Keywords:

urban transport,  
tourism,  
recreation,  
determinant,  
bus

Support recreational and tourist facilities depend on local conditions and policies of the city and public transport companies. This article is not a specific case study, but presents an example of the city (communication networks) in which the service of tourist traffic (or recreational) became the basis for the organization of public transport.

The article shows that tourism and recreation can be a determinant of the creation of the line, and even communication network. However, it is very difficult to investigate the demand of tourism and recreation in public transport, because the supply has to stay ahead of demand, and even create it. On the other hand, a well-organized line can become a significant source of income, which can lead to the maintenance of public transport and even in some cases to its development.

## Wprowadzenie

Komunikacja miejska powinna służyć obsłudze transportowej miasta. Obsługa obiektów rekreacyjnych i turystycznych zależy od warunków miejscowych oraz polityki miasta i przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej. W wielu przypadkach obsługa takich obiektów stanowi jedno z najważniejszych zadań. Niekiedy to właśnie konieczność obsługi turystyki i rekreacji była przyczyną powstania komunikacji miejskiej w danym mieście. Jednocześnie znane są przypadki, kiedy w jakimś mieście – pomimo istnienia atrakcji turystycznych – komunikacja miejska nie rozwinęła się lub nawet nie powstała.

Opracowanie ma z jednej strony charakter pozytywny, gdyż zawiera wskazówki służące zbudowaniu dobrej linii turystycznej, a z drugiej normatywny, gdyż zawiera opis rzeczywistości. Artykuł nie zawiera analizy linii, które są atrakcją turystyczną ze względu na to, że przebiegają przez obszary bardzo atrakcyjne turystycznie, co wiąże się z możliwością zwiedzania z pokładu pojazdu (na przykład gdańska linia 100) oraz linie (i systemy) atrakcyjne ze względu na tabor (na przykład budapesztańska linia 2), gdyż obszerność oraz niemalże całkowicie inny sposób wyznaczania takich linii jest materiałem na inny tekst.

Obsługa obiektów turystycznych i rekreacyjnych różni się zdecydowanie od obsługi innych obiektów (na przykład przemysłowych, handlowych, mieszkalnych) ze względu na możliwość powiązania obsługi turystycznej oraz bycia atrakcją turystyczną. Ponadto jakość komunikacji miejskiej bywa zaliczana do bazy turystycznej (Napierała, Muszkieta 2011: 111), a niedostateczną obsługę komunikacyjną uważa się za jedną z barier rozwoju turystyki<sup>1</sup> (Cynarski 2007: 98). Dodatkowo tego typu przejazdy to – w niemalże 100% – podróże niewymuszone. Przewozy pracowników obsługujących atrakcje turystyczne lub obiekty rekreacyjne można pominąć, gdyż jest to niewielka część pasażerów takich linii.

Badania potrzeb turystycznych są bardzo trudne ze względu na to, że w tym przypadku podaż musi wyprzedzać, a nawet kreować popyt. W związku z tym należy połączyć badania jakościowe i ilościowe (Silverman 2012: 28) oraz stosować analogię do miast, w których dany system już działa. Zastosowanie elementów badań ilościowych wynika głównie z konieczności analizy bardzo dużej ilości danych, a także ich agregacji w stopniu możliwym do analizy. Natomiast elementy badania jakościowego (dokładniejszego) pozwalają na wyszukiwanie fałszywych korelacji oraz znajdowanie czynników pominiętych w badaniu ilościowym (Silverman 2009: 55).

W związku z tym, że artykuł ten nie jest studium określonego przypadku, zostały w nim przedstawione przykładowe miasta (sieci komunikacyjne), w których obsługa ruchu turystycznego (lub rekreacyjnego) stała się istotnym elementem organizacji komunikacji miejskiej. Podano także zbiór determinant, które powinny zostać

<sup>1</sup> Innymi barierami są na przykład zagrożenie zamachami terrorystycznymi, ekstremalne zjawiska pogodowe czy niski standard usług.

zrealizowane, aby linia transportowa mogła w jak największym stopniu przyciągać turystów (oraz osoby, które chcą skorzystać z obiektów rekreacyjnych).

## Rys historyczny czasu wolnego

Pierwsze wzmianki o sposobie spędzania wolnego czasu pochodzą ze starożytności. Wówczas zwracano uwagę na to, by czas przeznaczony na wypoczynek spędzić jak najlepiej. Wypoczynek był utożsamiany ze szlachetnością i rajem (utraconym). W tradycji judeochrześcijańskiej dzień wolny od pracy (poświęcony Bogu) miał być raz w tygodniu. W średniowieczu pracowano od rana do wieczora, jednakże przepisy kościelne dawały mieszczanom i chłopom dziewięćdziesiąt dni wolnych (52 niedziele i 38 świąt kościelnych). W XVII wieku, ze względu na święta kościelne, liczbę dni wolnych stopniowo zmniejszano (Tuszkowska-Wojtkowiak 2012: 53).

Skracanie dnia pracy oraz wprowadzenie emerytur spowodowało, że krok po kroku zwiększał się czas wolny, którym dysponowali mieszkańcy miast (Myśliwska 2011: 143). Jeszcze pod koniec XIX wieku obowiązywał dwunastogodzinny dzień pracy z wolną niedzielą oraz świętami (Świtała-Trybek 2009: 52). Wówczas socjaliści (głównie niemieccy) zaczęli domagać się skrócenia dnia pracy i zwiększenia liczby dni wolnych (Tuszkowska-Wojtkowiak 2012: 55).

W okresie międzywojennym w Polsce został przyjęty 46-godzinny tydzień pracy w przemyśle (od poniedziałku do piątku po osiem godzin oraz sześć godzin w soboty). W handlu sześciogodzinna zmiana była przenoszona na inny dzień tygodnia. W innych państwach europejskich istniały podobne regulacje. W tamtym czasie przewidywano nawet skracanie dnia pracy do czterech godzin. Do tego jednak nie doszło, chociaż nadal mówi się o skracaniu czasu pracy w związku ze zwiększeniem wydajności. W okresie Wielkiego Kryzysu zauważono pozaekonomiczne aspekty wolnego czasu, które miały korzystny wpływ na ekonomię (Tuszkowska-Wojtkowiak 2012: 58).

W latach siedemdziesiątych XX wieku wykrystalizował się standardowy ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle i dwudniowy weekend oraz płatny urlop wypoczynkowy (Kunicki 2011: 56). W Polsce ten system był przyjmowany stopniowo, od 1975 roku do końca lat osiemdziesiątych (Lewandowski 1980: 4). W wielu krajach dochodziło do nieznacznego skrócenia dnia pracy w piątki, co doprowadziło do powstania na przykład 39-godzinnego tygodnia pracy w Danii (Szelągowska 2010: 317) i 35-godzinnego tygodnia pracy we Francji i Wielkiej Brytanii. W rezultacie nastąpił masowy rozwój turystyki i rekreacji, która stała się powszechnie dostępna dla wielu grup społecznych, które wcześniej nie miały takich możliwości wypoczynku. (Jankowski, Lenartowicz 2007: 182). Obecnie czas pracy, pomimo dalszego postępu i wzrostu produktywności w przemyśle, nie maleje. Co więcej, pojawiło się zjawisko permanentnych nadgodzin kadry kierowniczej oraz pracowników wielu zakładów usługowych (Myśliwska 2011: 144). Osoby te bardzo często narzekają na chroniczny brak czasu wolnego, przez co nie korzystają z obiektów rekreacyjnych. Rozwinęła się jednak również

praca poza miejscem zatrudnienia w nienormowanych godzinach pracy. W tym wypadku to od pracownika zależy, jak i kiedy przydzieli sobie czas wolny (Tuszkowska-Wojtkowiak 2012: 61).

Turystyka i rekreacja ma coraz większe znaczenie dla współczesnego człowieka, szczególnie dla osób starszych, których przybywa w społeczeństwie. Dodatkowo coraz większe kontakty z państwami Europy Zachodniej powodują przejmowanie elementów zachodniego stylu życia, w którym turystyka i rekreacja aktywna pełnią znacznie istotniejszą rolę (Napierała, Muszkieta 2011: 123). Należy jednak zauważyć, że zmienia się sama turystyka. Polacy sukcesywnie rezygnują z turystyki masowej, która była bardzo popularna jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, na rzecz turystyki indywidualnej lub w niewielkich grupach (Szul 2009: 274). Ten rodzaj turystyki preferują szczególnie licealiści i studenci (Jankowski, Lenartowicz 2007: 177). Zmienia się również sposób wypoczynku, gdyż zamiast biernego (na przykład leżenie na plaży) wybierany jest wypoczynek czynny (na przykład zwiedzanie miasta) (Rymarczyk, Femiał 2007: 164). Tego typu turystyka bardzo często wykorzystuje komunikację miejską jako środek lokomocji.

## Obiekty turystyczne i rekreacyjne w miastach

Pierwszymi obiektami rekreacyjnymi<sup>2</sup> masowo przyciągającymi robotników były stadiony (Kunicki 2011: 56). Obiekty te nadal przyciągają wiele osób, w szczególności młodych mężczyzn (Szul 2009: 276). Umasowienie rekreacji wśród robotników nastąpiło tuż po drugiej wojnie światowej (Kunicki 2011: 57). Później zaczęto wykorzystywać inne obiekty, na przykład parki, kina oraz sklepy wielkopowierzchniowe (Lewandowski 1980: 23). Szczególny rozwój tych ostatnich nastąpił na przełomie XX i XXI wieku (Smagacz-Poziemska 2015: 98).

Z czasem zaczęły się upowszechniać inne sposoby spędzania czasu wolnego w mieście, w którym się zamieszkuje. Obecnie mieszkańcy często wykorzystują swoje miasto w taki sam sposób jak turyści (Myśliwska 2011: 146–159). W związku z tym w coraz większej liczbie przypadków można uznać obiekt za rekreacyjno-turystyczny, to znaczy bez wydzielenia funkcji wyłącznie rekreacyjnej lub wyłącznie turystycznej, gdyż jest to niemożliwe lub irracjonalne.

Z drugiej strony znaczna część mieszkańców miast odpoczywa w domach, na przykład oglądając telewizję, która w latach siedemdziesiątych była już medium masowym i zaczęła powodować zmniejszanie się liczby ludzi spędzających czas wolny poza domem (Lewandowski 1980: 24–25). Mimo to z reguły ludność miejska jest bardziej aktywna (mobilna) niż ludność wiejska (Napierała, Muszkieta 2011: 108).

<sup>2</sup> Nie licząc świątyń, które w miastach miały niewielki zasięg terytorialny, oraz parków rozrywki, które znajdowały się w nielicznych dużych ośrodkach miejskich.

We współczesnym świecie istnieje wiele różnych rodzajów czynności rekreacyjnych, a co się z tym wiąże – także obiektów rekreacyjnych. Każdy z nich przyciąga inną grupę odwiedzających (Nieroba 2009: 369–371). Każda grupa może znaleźć obiekt zgodnie ze swoimi potrzebami (Muszyński 2009: 9–10). Przeprowadzenie jakiegokolwiek analizy wymaga odpowiedniej delimitacji i znalezienia wspólnych cech takich obiektów. W związku z tym na potrzeby niniejszego artykułu za obiekty rekreacyjne przyjmuje się takie obiekty, które spełniają łącznie następujące warunki:

- są odwiedzane w czasie wolnym,
- wiążą się z przynajmniej jedną funkcją rekreacyjną,
- generowanie ruchu jest związane z warunkami zewnętrznymi, na przykład pogodą, porą roku, dniem tygodnia, repertuarem, terminarzem spotkań i tak dalej.

Przykładowymi obiektami spełniającymi taką definicję są parki, plaże, kościoły, kina, teatry, stadiony, muzea (Napierała, Muszkieta 2011: 111). Do tej grupy można zaliczyć także galerie handlowe, gdyż coraz większa grupa odwiedzających jest w tych miejscach dla rozrywki, a nie w celu dokonania zakupów (Smagacz-Poziemska 2015: 101). Natomiast z powodu niespełnienia tej definicji zostały odrzucone obiekty niewielkie mające znaczenie na przykład tylko dla wąskiej grupy osób lub klasyfikowane jako obiekty poboczne, które mogą być atrakcyjne jako zabudowa miejska, nawet pomimo znacznej atrakcyjności ze względu na dziedzictwo architektoniczne. Przykładami tego typu obiektów są drewniane domy z XX wieku, które pozostały w niektórych miastach na Podlasiu (Górska *et al.* 2007: 232), oraz ceglane budownictwo ludowe, które można zobaczyć w małych miastach na Pomorzu.

### **Charakterystyka ruchu turystycznego i rekreacyjnego z punktu widzenia transportu miejskiego**

Bardzo charakterystyczną cechą obsługi turystycznej jest jej sezonowość oraz koincydencja, a także podatność na warunki losowe, na przykład pogodę, modę i tym podobne (Nowakowska 2009: 32). Z drugiej strony turysta, który przyjechał do miasta, może być na tyle zdeterminowany, że jest w stanie wybrać się do atrakcji turystycznej mimo niekorzystnej pogody, szczególnie jeżeli atrakcja jest obiektem krytym. W związku z tym należy zbadać, jak czynniki takie jak pogoda, reklama i tym podobne wpływają na atrakcyjność produktu turystycznego i dostosować transport miejski do wyników takich badań.

Bardzo istotne jest poznanie przyczyn oraz motywacji zachowań turystów, co nie tylko zdecydowanie ułatwia kreację usług komunikacyjnych. Przede wszystkim pozwala to na przewidzenie zachowań podróźnych w przyszłości, co jest istotne przy inwestycjach w tabor. Jednakże często sami potencjalni turyści nie wiedzą, ani jakie mają potrzeby, ani co byliby w stanie zaakceptować, a czego nie. Mało tego, często nawet nie wiedzą, że byliby w stanie zainteresować się ofertą. W związku z tym takie



badanie byłoby bardzo trudne i kosztowne, a i tak mogłoby nie dać dobrych rezultatów (Ackoff 1993: 9).

Z drugiej strony turyści na wakacjach zachowują się bardzo często w sposób nieprzewidywalny, a nawet irracjonalny (Nowakowska 2009: 53) oraz w dużej mierze niezależny od działań władz lokalnych. Szczególnie jest to widoczne w przypadku turystyki indywidualnej oraz międzynarodowej (Łopaciński 2009: 137). Jest to znacznym utrudnieniem w kalkulacji zysków płynących z inwestycji w szeroko pojętą infrastrukturę turystyczną (Gołębski, red., 1999: 25). Ponadto turysta, szczególnie bogatszy, może preferować taksówki lub wynajęty samochód niż komunikację miejską (Maćkowiak 2015: 159).

## Wprowadzanie zmian w ofercie

Warto zwrócić uwagę również na aspekt czasowy atrakcji turystycznej. Atrakcyjność turystyczna obiektu nie jest wieczna. Są obiekty, których znacznie rośnie, i takie, których znacznie maleje, a nawet takie, których znaczenie wygasa. Dodatkowo zmienia się grupa zainteresowanych atrakcją. W związku z tym zmienia się zapotrzebowanie na transport do takiego obiektu. Władze miasta oraz przewoźnik powinny więc na bieżąco analizować sytuację oraz przynajmniej próbować przewidywać przewozy w krótkiej perspektywie, co pozwoli na elastyczne działanie i dzięki czemu będą mogli jak najlepiej realizować swoje cele przy jak najniższym koszcie.

Przykładem takiej diametralnej zmiany w relatywnie krótkim czasie (od końca lat osiemdziesiątych do połowy lat dziewięćdziesiątych) jest Toruń. Miasto to w latach osiemdziesiątych przyciągało głównie ludzi – w różnym wieku – zamieszkujących okoliczne województwa<sup>3</sup>. Natomiast pod koniec lat dziewięćdziesiątych Toruń ściągał przybyszów z całego kraju, głównie osoby starsze, co jednak nie oznacza, że turyści z regionu oraz ludzie młodzi przestali go odwiedzać. Do miasta zaczęło przyjeżdżać więcej turystów, głównie osób starszych, którzy wpłynęli na zmianę struktury demograficznej turystów Torunia (Hołowiecka 2004: 103–112).

Z drugiej strony istnieją atrakcje turystyczne, w których ruch turystów w zasadzie nie zmienił się od lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, więc linie nie zmieniły się praktycznie od czasów ich wytrasowania. A jedyną znaczącą zmianą jest tabor, który ulegał planowej wymianie.

## Turystyka jako geneza powstania sieci transportowej

Transport w rozpatrywanym tutaj aspekcie jest usługą paraturystyczną. Jest częścią produktu turystycznego niezbędną do jego prawidłowego działania, ale sam w sobie nie stanowi atrakcji. Co istotne, w niektórych klasyfikacjach na podobnej zasadzie dołącza się na przykład wyciągi narciarskie, które są ściśle związane z rekreacją

<sup>3</sup> Według ówczesnego podziału administracyjnego.

(Nowakowska 2009: 43–44). Najczęściej jako inne przykłady tego typu usług wymienia się usługi bankowe, porządkowe, ambulatoryjne.

Turystyka bardzo rzadko jest jedyną przyczyną powstania sieci komunikacji miejskiej. Występują jednak przypadki utworzenia komunikacji, nawet tramwajowej, tylko do obsługi turystów. Zazwyczaj tego typu sieci są jednak niewielkie i obsługują tylko ruch turystyczny. Przykładem takiej sieci tramwajowej jest Mołoczne na Krymie (Stiasny 2008: 50). Chociaż w takich przypadkach sieci stały się produktem turystycznym, gdyż same z siebie są atrakcyjne.

Bardzo ciekawymi przykładami są Chojnice i Szczecinek. Komunikacja miejska w Chojnicach została utworzona w lipcu 1959 roku. Pierwszą trasą była linia 1, łącząca Dworzec PKP (leżący na południowym wschodzie miasta) z miejscowościami turystycznym<sup>4</sup> leżącymi na północ od Chojnic (Ostrowski 2003: 624). Za początek komunikacji miejskiej w Szczecinku uważa się, pływające od 1907 roku, statki białej floty kursujące po jeziorze Trzesiecko. Miasto było wówczas kurortem, a tramwaje wodne służyły praktycznie tylko wypoczywającym. Autobusy, które obsługiwały pozostałe obiekty, pojawiły się dopiero w 1956 roku (Gasiul 2006: 3).

Nieco częściej turystyka jest jedną z istotnych przyczyn powstania sieci. Za przykład może posłużyć Jelenia Góra. Pod koniec XIX wieku, kiedy powstała sieć tramwajów gazowych, Jelenia Góra była ośrodkiem administracyjnym oraz przemysłowym. Nastąpił wzrost liczby mieszkańców, a także rozwój przemysłu i turystyki. Tramwajami oprócz turystów planowano przewozić również mieszkańców i towary. Jest to dowodem, że turystyka była ważną, ale nie jedyną przyczyną powstania sieci (Wiater 2013: 102).

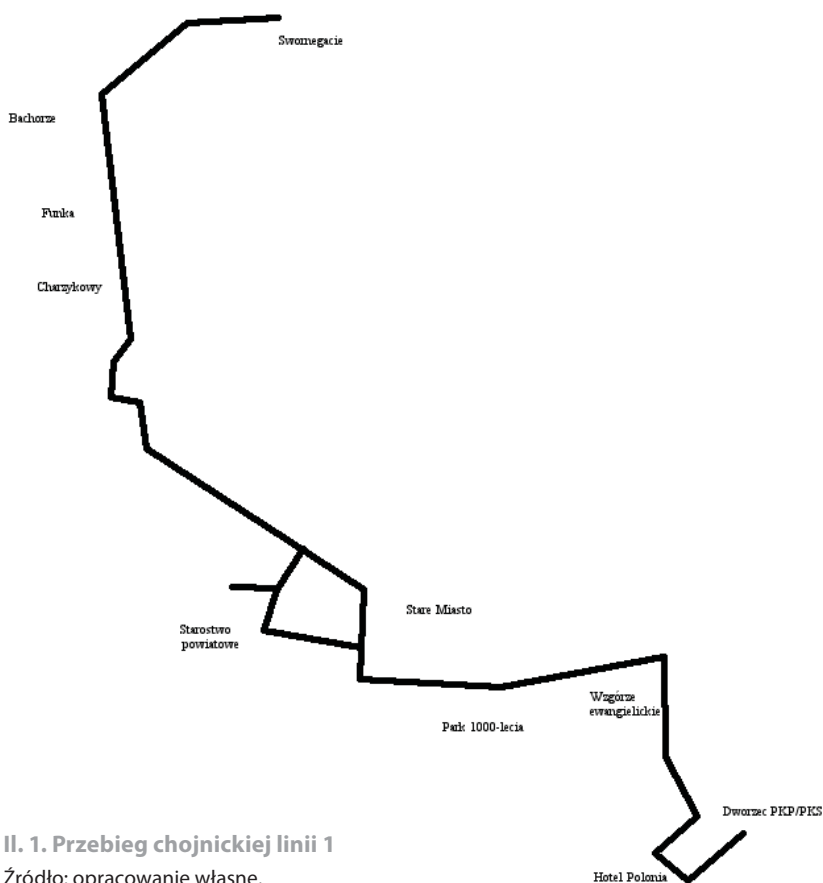
Obecnie turystyka jako jedyna lub główna determinanta powstania sieci transportowej nie występuje, gdyż wymienione przypadki dotyczą przełomu XIX i XX wieku, czyli pierwszego okresu rozwoju turystyki masowej w Europie. Nie da się jednak wykluczyć, że taka sytuacja nie wystąpi w przyszłości, na przykład w wyniku nagłego i szybkiego rozwoju miejscowości turystycznej, która obecnie nie posiada komunikacji miejskiej, nieodzownej w przypadku rozwoju miasta. Ewentualnie w sytuacji rozwoju funkcji turystycznej w mieście, które wcześniej tej funkcji nie posiadało, co spowoduje nagły przyrwyw pasażerów, a to z kolei doprowadzi do przekroczenia progu opłacalności organizacji komunikacji miejskiej.

## Elementy linii turystyczno-rekreacyjnej

Konieczność zapewnienia obsługi turystycznej jest bardzo często bezpośrednią przyczyną powstania linii komunikacji miejskiej związanej z obsługą turystów w mieście, w którym komunikacja miejska już istnieje. Bardzo często przewoźnicy miejscy posiadają w swojej ofercie jedną lub więcej linii, którymi posługują się głównie turyści

<sup>4</sup> Charzykowy w latach 1945–1954 były dzielnicą Chojnic.

korzystający z atrakcji turystycznych znajdujących się w mieście lub okolicy. Niejednokrotnie są to linie organizowane z myślą tylko o turystyce i rekreacji, więc nie posiadają żadnej innej funkcji. Przykładem takiej linii jest linia 606 w Gdańsku, która łączy Dworzec Główny oraz Akademię Muzyczną z Westerplatte. Czasami jednak są to linie, które posiadają również inne funkcje, lecz turystyka pozostaje przynajmniej kluczową determinantą. Przykładem takiej linii jest linia 1 w Chojnicach, która łączy centrum Chojnic z Charzykowymi, Funką, Bachorzem czy Swornogaciami, znanymi w okolicy miejscowościami turystycznymi. Interesującym przykładem jest również warszawska linia 180, która łączy największe atrakcje turystyczne śródmieścia oraz Wilanów i Cmentarz Wojskowy, jednakże w przeciwieństwie do gdańskiej linii 100 nie pozwala na zwiedzanie z pokładu autobusu, więc sama w sobie nie jest atrakcją turystyczną.



Linia zorientowana na turystów powinna posiadać następujące cechy:

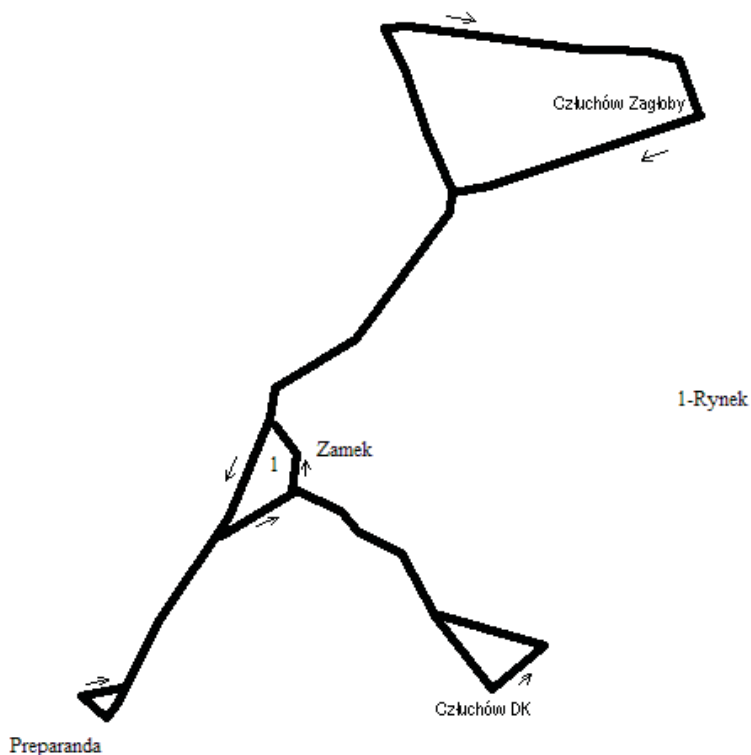
- Początek przy stacji kolejowej, dworcu autobusowym (w przypadku dużych miast – lotnisku). Najlepiej, żeby autobusy odjeżdżały ze stanowiska będącego najbliższym wyjścia, gdyż turyści są najczęściej najslabiej zorientowanymi pasażerami.

- Koniec przy atrakcji, gdyż tablica kierunkowa powinna sugerować, że linia dociera do atrakcyjnego lub znanego miejsca. W sytuacji, kiedy atrakcja jest mniej znana pod nazwą własną, można dodać dodatkowy element do nazwy, na przykład kąpielisko, muzeum, fort i tym podobne. Jeżeli obiekt znajduje się przy przystanku przelotowym, na tablicy kierunkowej powinna znaleźć się informacja o tym obiekcie.
- Przebieg przez tereny zadbane, tak aby z okien autobusu nie było widać zdegradowanej tkanki miejskiej.
- Tabor o jakości co najmniej średniej w mieście lub zabytkowy.
- Charakterystyczny, łatwy do zapamiętania numer, na przykład 0 czy 100, lub z określonego zakresu, na przykład zaczynający się od pewnej cyfry.
- Rozkład jazdy dostosowany do godzin działalności atrakcji turystycznej, tak aby turyści nie trafiali do celu znacznie przed otwarciem obiektu i mogli wrócić tuż po jego zamknięciu.
- Sezonowość działalności – chyba że atrakcja jest całoroczna. Linia turystyczna może jednak wspierać linie zwykłe, które docierają na miejsce z innych powodów. W skrajnych przypadkach sezonowość może ograniczać się do linii uruchamianej na jeden dzień w roku, na przykład w celu transportu uczestników uroczystości rocznicowych, pielgrzymek i tak dalej.
- W przypadku dużych miast można zastosować linie pospieszne (ekspresowe), które posiadają zaledwie kilka przystanków.

W szczególnych przypadkach linia turystyczna może mieć inne założenia, które wynikają z warunków miejscowych (na przykład bliskość granicy). Przykładami takich połączeń są linie 8 i 9 w Świnoujściu (Grochowiak, Małkiewicz 2007: 203–204).

Linie służące rekreacji mieszkańców powinny spełniać wszystkie punkty z wyjątkiem pierwszego, gdyż powinny zaczynać się na dużych osiedlach mieszkaniowych lub w punkcie przesiadkowym. W niektórych przypadkach może być to jednak również stacja kolejowa.

W najmniejszych miastach (liczących poniżej 25 tys. mieszkańców), gdy nie ma możliwości organizacji specjalnej linii obsługującej obiekty turystyczno-rekreacyjne, można zorganizować jedyną (lub jedną z kilku) linię, tak by obsługiwała ona tego typu obiekty. Promocja takich linii jest jednak znacznie trudniejsza i wymaga większego zaangażowania ze strony administracji obiektów, które byłyby obsługiwane, oraz samego przewoźnika. Niekiedy już sam układ miasta powoduje, że linie przechodzą albo w pobliżu atrakcji turystycznych, albo wymagają niewielkiego przedłużenia. Tak jak w przypadku widocznego na ilustracji 2 schematu jedynej linii człuchowskiej. W takich okolicznościach można jedynie wykorzystać sytuację i ewentualnie ułożyć dogodny rozkład jazdy.



## II. 2. Schemat człuchowskiej komunikacji miejskiej

Źródło: opracowanie własne.

### Podsumowanie i wnioski

Turystyka i rekreacja mogą być determinantą powstania linii, a nawet sieci komunikacyjnej. Jednakże bardzo trudno zbadać zapotrzebowanie ruchu turystycznego i rekreacyjnego na komunikację miejską, gdyż podaż musi wyprzedzić popyt, a nawet go wykreować. Ponadto brak transportu może często spowodować brak rozwoju atrakcji, co przekłada się na brak potencjału turystycznego. Z tego powodu bardzo istotne jest połączenie badań jakościowych z ilościowymi, gdyż jeden rodzaj badania nie odpowie na kluczowe pytania dotyczące ruchu turystycznego.

Z drugiej strony można wskazać, jakie elementy powinna mieć linia komunikacyjna związana z obsługą ruchu kreowanego przez obiekty turystyczne i rekreacyjne. Są to jednak warunki minimalne (konieczne), a nie maksymalne (gwarantujące sukces).

Dobrze zorganizowana linia turystyczna może stać się pokaźnym źródłem przychodu, co może doprowadzić do utrzymania komunikacji miejskiej, a nawet w niektórych przypadkach do jej rozwoju. Niestety, wymaga to dużej akcji promocyjnej, co nie zawsze jest realizowane. Dlatego może dojść do sytuacji, w której turyści nie będą korzystać z poprawnie wytrasowanej linii, mającej odpowiedni rozkład jazdy.

## Literatura

Ackoff R.L., 1993, *Zarządzanie w małych dawkach*, tłum. B. Pohoryles, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Cynarski W.J., 2007, *Polityczne i kulturowe bariery rozwoju ruchu turystycznego* [w:] *Bariery kulturowe w turystyce*, red. Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa: Almamery Wyższa Szkoła Ekonomiczna.

Gasiul J., 2006, *Komunikacja Miejska w Szczecinku*, Szczecinek: Komunikacja Miejska Sp. z o.o. w Szczecinku.

Górska I. et al., 2007, *Dialog kultur – drewniana architektura sakralna Podlasia wyrazem tożsamości kulturowej, religijnej oraz etnicznej obszaru pogranicza* [w:] *Bariery kulturowe w turystyce*, red. Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa: Almamery Wyższa Szkoła Ekonomiczna.

Gołębski G. (red.), 1999, *Regionalne aspekty rozwoju turystyki*, Warszawa–Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Grochowiak R., Małkiewicz W., 2007, *Świnoujście. Historia komunikacji miejskiej i przeprawy promowej*, Poznań: Kolpress.

Hołowiecka B., 2004, *Oddziaływanie społeczno-gospodarcze miasta*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Jankowski K.W., Lenartowicz M., 2007, *Zmienność czynników ograniczających aktywność turystyczną* [w:] *Bariery kulturowe w turystyce*, red. Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa: Almamery Wyższa Szkoła Ekonomiczna.

Kunicki B.J., 2011, *Historia rekreacji* [w:] *Rekreacja i czas wolny, Studia humanistyczne*, red. R. Winiarski, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.

Lewandowski S., 1980, *Wolne soboty. Opinie–doświadczenia–propozycje*, Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.

Łopaciński K., 2009, *Związki turystyki z sektorem publicznym* [w:] *Kompendium wiedzy o turystyce*, red. G. Gołębski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Maćkowiak R., 2015, *Transport a turystyka* [w:] *Obsługa uczestników turystyki i rekreacji. Wybrane aspekty*, red. B. Mayer, Warszawa: Difin.

Muszyński W., 2009, *Style życia w czasie wolnym – wielość wymiarów* [w:] „Małe tęsknoty?”. *Style życia w czasie wolnym we współczesnym społeczeństwie*, red. W. Muszyński, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Myśliwska K., 2011, *Socjologia czasu wolnego* [w:] *Rekreacja i czas wolny, Studia humanistyczne*, red. R. Winiarski, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.

Napierała M., Muszkieta R., 2011, *Wstęp do teorii rekreacji*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Nieroba E., 2009, *W kolejce do Mony Lisy – jak współczesne muzea rywalizują na rynku rozrywki Polaków* [w:] „Małe tęsknoty?”. *Style życia w czasie wolnym we współczesnym społeczeństwie*, red. W. Muszyński, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Nowakowska A., 2009, *Turystyka jako zjawisko społeczno-ekonomiczne* [w:] *Kompendium wiedzy o turystyce*, red. G. Gołębski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ostrowski K., 2003, *Pełnia i schyłek PRL (1950–1990)* [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice: Urząd Miejski.

- Rymarczyk P., Femiak J., 2007, *Obligatoryjny hedonizm jako źródło deformacji doświadczenia turystycznego* [w:] *Bariery kulturowe w turystyce*, red. Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J.W. Sienkiewicz, Warszawa: Almamater Wyższa Szkoła Ekonomiczna.
- Silverman D., 2009, *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*, tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska, wpraw. K.T. Konecki, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Silverman D., 2012, *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, red. K.T. Konecki, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Smagacz-Poziemska M., 2015, *Czy miasto jest niepotrzebne? (Nowe) przestrzenie życiowe młodych mieszkańców miasta*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Stiasny M., 2008, *Pocztówka z Mołoczno. Najkrótsza linia tramwajowa na świecie czyli tramwajem na plażę*, „Świat Kolei”, nr 6.
- Szelągowska G., 2010, *Dania*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Szul E., 2009, *Preferencje turystyczne Polaków* [w:] „Małe tęsknoty?”. *Style życia w czasie wolnym we współczesnym społeczeństwie*, red. W. Muszyński, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Świtła-Trybek D., 2009, *Miejskie hobby. O postawach twórczych mieszkańców (na przykładzie konglomeracji śląskiej)* [w:] „Małe tęsknoty?”. *Style życia w czasie wolnym we współczesnym społeczeństwie*, red. W. Muszyński, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Tuszkowska-Wojtkowiak M., 2012, *Fenomen czasu wolnego*, Gdańsk: Harmonia Universalis.
- Wiater P., 2013, *Jelenia Góra* [w:] *Tramwaje w Polsce*, red. J. Żurawicz, Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy.

## WSHM – ukoronowanie działalności prof. Władysława Kowalenki (1945–1948)

Zygmunt Pełczyński

**Słowa kluczowe:**  
Wyższa Szkoła  
Handlu Morskiego,  
historia UG,  
Władysław  
Kowalenko,  
Sopot

**Keywords:**  
Higher School  
of Maritime Trade  
The History of UG,  
Władysław  
Kowalenko,  
Sopot

Moim zadaniem jest przywrócić pamięć o WSHM z okresu, który został słusznie określony w tytule jako „ukoronowanie działalności prof. Kowalenki”<sup>1</sup>. Okres ten zamyka się w przedziale czasowym 1945–1948, a więc w latach, kiedy rektorem Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni (tak się nazywała nawet po przeniesieniu do Sopotu) był właśnie prof. Władysław Kowalenko.

Swoistą wymowę mają powtarzające się spotkania absolwentów WSHM związane z kolejnymi jubileuszami uczelni oraz działalnością prof. Kowalenki. Wszystkie odbyły się z inicjatywy grupy absolwentów, którzy osobiście znali prof. Kowalenkę, słuchali jego wykładów, drżeli przed egzaminami u niego i przed pozornie groźną miną, z jaką przemierzał uczelniane korytarze. Uznawali i szanowali jego skromność, bezpretensjonalność, ale także bezkompromisowość. Równocześnie zachowali nie tylko pamięć o nim, ale również gorące uczucia, jakimi go darzyli.

Tylko niewielka grupa poznała prof. Kowalenkę w okresie okupacji niemieckiej. To był zupełnie inny czas niż ten, który nastał w 1945 roku, kiedy nastąpiło wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, ale nie sowieckiej; a ona przecież także rozpoczęła się w 1939 roku. Na WSHM znaleźli się wówczas różni ludzie, z różnym bagażem doświadczeń. Brać studencka była więc ogromnie zróżnicowana pod każdym względem, z jednym jedynym wyjątkiem, który dzisiaj może się wydać niezrozumiałym. Tym wyjątkiem był powszechny patriotyzm – łączył nas wszystkich bez względu na wiek, przeżycia, a nawet zapatrywania polityczne. Znakomita większość studenckiej społeczności traktowała studia jako patriotyczny obowiązek,

<sup>1</sup> Tekst pochodzi z „Gazety Uniwersyteckiej” 1992, nr 9. Powstał w związku z sesją poświęconą pięćdziesięcioleciu powstania w Warszawie Instytutu Morskiego przy Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich oraz czterdziestolecia Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie.



którego wypełniania wymagała Polska. Ta wymarzona Polska. Chcieliśmy wierzyć, że taką będziemy wspólnie budować. Chyba nikt nie zdawał sobie wówczas sprawy z tego, że na taką Polskę, o jakiej marzyliśmy w czasie okupacji, trzeba będzie czekać pół wieku, ani że teraz będzie zupełnie inna. Nawet ci, wtedy nieliczni, którzy uwierzyli w ideały komunistyczne, byli autentycznymi patriotami, zanim zaczęli realizować inną wizję naszego kraju. (Użyłem słów „autentycznymi patriotami”, bo nie chodzi tu o postawę, jaką reprezentowali członkowie tak zwanego Związku Patriotów Polskich, utworzonego w czasie wojny w Związku Radzieckim przez polskich komunistów).

Ci, którzy się potem zapisywali do partii, to jeszcze inna grupa, ale i całkiem inna sprawa.

## Początki uczelni

Przypomnę początek WSHM, tak jak go zapisałem w referacie z 1955 roku:

Początek ciężki i trudny, a jakże jednak radosny. Uczelnia – ten wyraz przywodzący na myśl gmach z salami wykładowymi, aulą, audytoriami, zupełnie tu nie pasuje, chociaż była to uczelnia z prawdziwego zdarzenia, mimo że władza i administracja były rozproszone, i znajdowały się nie tylko w Gdyni, ale także w Sopocie. Pierwszy okres to okres wielkiej improwizacji. Noszenie krzesel, przenoszenie się z jednej sali do drugiej, gdzie gospodarzami byli inni. Los sublokatorów, przygarniętych przez szkoły zawodowe w Gdyni, w trzech sąsiadujących ze sobą budynkach, a także, dla bardzo licznego pierwszego roku, w auli Państwowej Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni<sup>2</sup>.

Tyle z tamtego referatu. Większość z nas dojeżdżała do Gdyni nieoświetlonymi wówczas pociągami lub ciężarówkami, do których wdrapywali się przez umieszczone w tyle prymitywne schodki, często wisząc na nich jak winogrona ze względu na panujący tłok. Ale nie miało to istotnego wpływu na nastroje. Pełno było radości i twórczego zapału ludzi, którzy po długim okresie okupacji mogli znowu studiować na polskiej wyższej uczelni. W najwcześniejszym okresie WSHM działała właściwie bez prawnej legitymacji, a formalnym aktem jej otwarcia było Rozporządzenie Ministra Oświaty z 17 sierpnia 1946 roku, w drugim roku jej działalności, a blisko półtora roku po rozpoczęciu starań o uruchomienie uczelni jako kontynuacji Instytutu Morskiego. Przeprowadzka z Gdyni do Sopotu miała miejsce w kwietniu i w maju 1947 roku. Mimo przeprowadzki szkoła zachowała jednak nazwę Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni (z siedzibą w Sopocie). W rozporządzeniu wymieniono Oliwę jako tymczasową siedzibę. Pracowałem w tym czasie zawodowo, jak wielu innych, ale nie wyobrażałem sobie, żebym nie poświęcił Szkole czasu na niezbędne prace fizyczne. Mam też w indeksie pieczętkę Bratniej Pomocy, stwierdzającą: „Pracował dla uczelni i Bratniaka”. Przy okazji warto poświęcić kilka słów również tej instytucji. Bratniak działał dzięki entuzjazmowi i postawie kilku kolegów, zwłaszcza tych najstarszych.

<sup>2</sup> Tekst nieznacznie zmieniony [przyp. red.].

W Gdyni mieścił się w barakach obok wspomnianych szkół zawodowych, gdzie urządzono stołówkę oraz powielarnię skryptów i miejsce ich sprzedaży. Po przeniesieniu uczelni do Sopotu przeniósł się również Bratniak, któremu udało się wkrótce uzyskać własny budynek, z Domem Akademickim na 250 miejsc.

## Więzy przyjaźni

W panującej na WSHM atmosferze powstała między nami przyjacielska więź, która trwa. W 1969 roku – dwadzieścia lat po skończeniu uczelni – na nabożeństwie żałobnym za śp. prof. Ocioszyńskiego spotkało się nas w kościele garnizonowym w Sopocie około dwudziestu wueshaemiaków, tych „z pierwszego rzutu”. Z pozostałych dwudziestu roczników było łącznie zaledwie kilka osób. Po nabożeństwie zaproponowałem wspólną herbatę w Aldze. Poszli prawie wszyscy. Tam padła propozycja regularnych spotkań. Spotykaliśmy się więc co miesiąc, prawie aż do strajku w 1980 roku, i nigdy nie było mniej niż dziesięć osób, a łącznie uczestniczyło w tych spotkaniach systematycznie około czterdziestu osób. Wszyscy cieszyli się z naszych spotkań i pomagali się, aby odbywały się częściej. Tylko niektórzy uznali je za niebezpieczne i poniechali uczestniczenia w nich.

## Założenie studiów. Wykładowcy

Wiadomo, że ambicją prof. Kowalenki było stworzenie placówki kontynuującej wprawdzie dorobek tajnego Instytutu Morskiego, ale jako uczelni całkowicie nowej, kształtującej specjalistów dla gospodarki morskiej na poziomie akademickim. Później, już po jego odejściu, lansowano hasłowo koncepcję Akademii Gospodarstwa Morskiego. Prof. Kowalenko podtrzymywał wprawdzie koncepcję trzyletnich studiów (co zmuszało nas do uzyskiwania magisterium na innych uczelniach, mających prawa akademickie), ale nie rezygnował z innych ambitnych celów. Wiem, że istniały już wtedy zamysły przedłużenia studiów, na co swoistym dowodem jest ostatnia strona w naszych książeczkach legitymacyjnych – indeksach. Jest ona bowiem przewidziana na zaświadczenie pracy magisterskiej. Przedostatnia przeznaczona była na zaświadczenie pracy dyplomowej po trzech latach studiów.

Ambicje prof. Kowalenki miały swój szczególny wyraz w zamiarze, ujawnionym jeszcze w czasie okupacji, opracowania koncepcji polskiej doktryny morskiej, a więc projektu polityki morskiej dla konkretnych polskich warunków. Aby jego zamysły mogły być zrealizowane, apelował do wykładowców o podnoszenie kwalifikacji. Namawiał do prowadzenia własnych badań, pisania i publikowania dysertacji doktorskich i habilitacji. Żaden z ówczesnych wykładowców, poza prof. Kowalenką, nie miał habilitacji, a tylko kilku miało stopień doktora. Doktryna polityki morskiej nigdy nie została do końca sformułowana. Może teraz jest właśnie na to czas i miejsce. Chciałbym

wręcz domagać się tego w imię tamtych ambicji, traktując je jako swoisty testament prof. Kowalenki.

Rektor Kowalenko dobierał na wykładowców wybitnych fachowców, nie zważając na brak formalnych kwalifikacji. Dobór był jednak w pełni świadomy i podporządkowany naczelnemu celowi, którym było przygotowanie nas do kierowania rozwijającą się gospodarką morską bezpośrednio po ukończeniu studiów. Dlatego właśnie rektor Kowalenko zapraszał na gościnne wykłady wybitnych uczonych. Na uczelni wykładali: Edward Taylor, Edward Lipiński, Roman Pollak, Kazimierz Tymieniecki, Józef Rzóska, Ludwig Jaxa-Bykowski, Leon Kurowski i Jan Czekanowski. Rozszerzało to zakres wykładów i pokazywało młodzieży wybitnych uczonych z innych ośrodków naukowych, a równocześnie podnosiło w ten sposób rangę WSHM w innych ośrodkach akademickich. Zaslugą rektora Kowalenki było również zapewnienie nam możliwości słuchania nie tylko mądrych, ale równie pięknych wykładów inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jego wykłady, prowadzone dla wszystkich lat studiów łącznie, miały ogromną frekwencję.

Mam obowiązek przypomnieć pozostałych wykładowców z Instytutu Morskiego, byli to dr Bolesław Kasprówic, mgr Tadeusz Ocioszyński i lektor dr Walenty Szwe-da. Od początku wykładali ponadto: dr Waclaw Borowski, sędzia Zdzisław Koszewski, mgr Stefan Krzyżaniak, dr Jan Moniak, sędzia Mieczysław Piekarski, mgr Stanisław Pienkiewicz, dr Władysław Sowiński, a także – w trybie wykładów zleconych – dr Tadeusz Bierowski, mgr Romuald Gałkiewicz, mgr Józef Kawczyński, Józef Kun-nert, dr Tadeusz Pierzchalski, dr Jan Skowroński oraz dr Remigiusz Zaorski. Dołączyli do nich następnie profesorowie: Jeżowa Paszkowska, Czaplicki, Józef Kulikowski, Tomaszewski. Lektorami byli oprócz wymienionego już dyrektora Szwe-dy: Bernard Janik, Maria Kuczyńska, Barbara Mielcarzewicz, Czesław Mossakowaki, Stella Pauli, Anna Pinińska, Helena Porębska. Ze szczególną satysfakcją przypominam nazwisko naszego przyjaciela i opiekuna wielu roczników – woźnego Franciszka Stefanowskiego.

## Wykłady

Studiowaliśmy wszystko, co kształciło umysły i powiększało zasoby naszej wiedzy, a tym samym horyzonty myślowe. Wiedza, którą wtedy zdobywaliśmy, była podporządkowana tradycyjnym zasadom funkcjonowania normalnej gospodarki rynkowej, uwzględniając sytuację zarówno na międzynarodowym rynku żeglugowym, jak też ówczesny system funkcjonowania polskiej gospodarki morskiej jako elementu gospodarki narodowej, takiej, jaką mieliśmy w Polsce przed drugą wojną światową. [Polska gospodarka morska była – przyp. red.] zresztą w tym czasie z powodzeniem kontynuowana, przyczyniając się do odbudowy i rozwoju tej gospodarki [narodowej – przyp. red.] na powiększonym polskim Wybrzeżu.

## Rezultaty nauczania

Krótko po tym, jak skończyliśmy nasze studia na WSHM, sytuacja w kraju zaczęła podlegać przeobrażeniom w kierunku scentralizowanej gospodarki planowej i przeniesienia do niej wzorów radzieckich.

Trzeba jednak uświadomić sobie, że to „nowe” było z reguły niespójne i nielogiczne, a więc niezrozumiałe. Teraz wiemy to z całą pewnością, ale wiedzieliśmy to również wtedy, niedługo później. Jeszcze raz zacytuję tekst z mojego referatu z roku 1955, żeby zobrazować kolejne zmiany, tym razem w sposobie i zakresie wykładania: „Wielu kolegów, którzy ukończyli WSHM, przy powtórnym zetknięciu się z uczelnią (już wtedy z WSE), stwierdziło zupełny brak wspólnego języka. Po prostu sposób określania zjawisk życia gospodarczego przez wykładowców uczelni odbiega w używanym słownictwie tak dalece od tego, z którym spotykano się w życiu codziennym, że niemożliwa była nie tylko wymiana poglądów... ale nawet uzgodnienie meritum”, i dalej: „każdy ze studentów czy absolwentów, który stykał się z zagadnieniem sklasyfikowanym (oczywiście w kategoriach marksistowskich, przyp. aktualny) mógł dyskutować w sferze wysokich uogólnień zupełnie poprawnie. W żadnym jednak wypadku cała dyskusja nie była dla niego związana z konkretnymi zjawiskami, a tylko z ich uogólnieniem. Wnioski mogły zatem być i były tylko ogólnikami, a sklasyfikowanie konkretnych zjawisk było prawie zawsze niemożliwe”. W przeciwieństwie do samodzielności i kreatywności absolwentów WSHM samodzielność późniejszych roczników „była niewielka, albo wyłącznie osobista”.

Te stwierdzenia, będące syntezą oceny późniejszych roczników absolwentów [Wyższej Szkoły Ekonomicznej – przyp. red.] przez ówczesnych pracodawców, są najlepszym świadectwem wystawionym WSHM, jej wykładowcom, i twórcy – prof. Kowalence. Oczywiście życie nie znosi takich sytuacji i absolwenci prędzej czy później opanowywali przedmiot swojej pracy i samodzielnie ją wykonywali. Tylko że nie było to zasługą studiów. Natomiast w przeciwieństwie do absolwentów WSHM mieli poważne trudności z oceną zjawisk, a na pytanie, czy dane zjawisko jest czymś dobrym, czy złym, nie umieli sami dać logicznej odpowiedzi. Najczęściej zresztą jej w ogóle nie szukali. Może nawet bali się myśleć, a na pewno mówić, bo takie nastąpiły wtedy czasy.

Kończąc, chciałbym dać wyraz przekonaniu, że sylwetka absolwenta ukształtowana w toku studiów na WSHM i w tamtych konkretnych warunkach społeczno-gospodarczych nie tylko spełniała społeczne oczekiwania, ale dawała również pełnię zadowolenia samym absolwentom. Było to zasługą całego grona pedagogów i spójności programu kształcenia.

Jestem głęboko przekonany, że jest to opinia zdecydowanej większości absolwentów z omawianego tu okresu WSHM [...]. Stanowi to powód do wdzięczności z naszej strony i jest najlepszym dowodem sukcesu prof. Kowalenci i dowodem słuszności

tytułu tego tekstu, stwierdzającego, że WSHM była ukoronowaniem działalności prof. Kowalenki w dziedzinie nauki o gospodarce morskiej. Został on zmuszony do opuszczenia uczelni. Nie ma pewności, czy była to jego świadoma decyzja wobec nacisków zewnętrznych i zachodzących na uczelni zmian, czy też został po prostu usunięty, jak to uczyniono z inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim.

Różni nadgorliwi, a nieznani z nazwiska działacze partyjni czy funkcjonariusze UB wystawiali zresztą profesorowi – w ich przekonaniu – formalnie niekorzystne świadectwo (znajduje się ono w aktach WSHM). Było ono tylko w części niezgodne z prawdą, a mianowicie w zarzucie o poglądach „wrogich Polsce Ludowej”, bo przecież nie z pozycji wroga, tylko zatroskanego o przyszłość naukowca rektor Kowalenko opierał się bezsensownym zmianom. Inny zarzut z tej samej opinii trzeba dzisiaj rozumieć jako niezamierzone świadectwo słuszności sprawy, o którą się troszczył. Oskarżenie – z nieodzownymi wówczas epitetami – dokumentowało pionierski charakter idei prof. Kowalenki i brzmiało: „był głosicielem burżuazyjnej idei morskości Polski, która też wyraźnie objawiła się w opracowaniu pierwszego programu WSHM nadającym Uczelni charakter burżuazyjno-humanistyczny”. Chciałoby się tutaj zapytać: a jaka miała nadać – komunistyczno-nieludzki? Ale na to pytanie odpowie już następny referat.

## *Kronika Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku za czas od chwili jej powstania do końca 1952 roku* autorstwa Adama Dobrowolskiego

Dominik Bień | Uniwersytet Gdański

### Wstęp

**Słowa kluczowe:**  
Państwowa  
Wyższa Szkoła  
Pedagogiczna,  
szkolnictwo wyższe,  
historia UG,  
Adam Dobrowolski

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku powstała z Pedagogium (1945–1946) i w pierwszych latach istnienia (1946–1952) nosiła nazwę Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna. W 1970 roku wraz z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Sopocie weszła w skład Uniwersytetu Gdańskiego.

**Keywords:**  
higher education,  
the history of UG,  
State Higher  
Pedagogical School  
in Gdańsk  
Adam Dobrowolski

Celem WSP w Gdańsku (podobnie jak innych szkół tego typu w kraju) było przygotowanie nauczycieli do pracy dla Polski Ludowej. Podczas wojny śmierć poniosło wielu pedagogów, zarówno tych z wykształceniem wyższym, jak i absolwentów seminariów nauczycielskich, tym samym należało uzupełnić braki.

Kształcenie nauczycieli wiązało się również z nadaniem ich pracy odpowiedniego profilu ideologicznego i przychylnego stosunku do nowego ustroju oraz obozu rządzącego. Miało to odróżniać absolwentów Wyższych Szkół Pedagogicznych od ich rówieśników z uniwersytetów, których ukształtowana przed wojną kadra była nieprzychylna lub co najmniej neutralnie nastawiona wobec niektórych posunięć nowej władzy<sup>1</sup>. Nauczyciel miał być swojego rodzaju pasem transmisyjnym dla idei socjalistycznych do szkół Polski Ludowej.

Poziom nauczania nie był wysoki, zdaniem Romany Miller (1961) „siatka godzin i dobór wykładowców był na miarę szkoły średniej”. Kazimierz Mężyński wspomina o przeciążeniu siatki zajęć i wprost stwierdza, że „tak zorganizowana szkoła była dziwołaniem” (Mężyński 1961). Dodatkowy wpływ na program zajęć i kształcenie miały

<sup>1</sup> Początkowo Wyższe Szkoły Pedagogiczne kształciły nauczycieli dla szkół powszechnych. Od 1949 roku nadano ich absolwentom uprawnienia do kształcenia również w szkołach średnich i liceach pedagogicznych (zob. Grzybowski 2010: 12).

zawirowania prawne: „długo toczył się spór o istnienie takiego typu szkoły, jak WSP. W czasie, gdy władze się spierały, pracownicy WSP z roku na rok nie mieli pewności, czy będą mieli dalej gdzie pracować. Nie były ustalone ich funkcje ani czas trwania umowy o pracę. Ministerstwo Oświaty tytułowało nas rozmaicie: profesorami, wykładowcami, nauczycielami. Dopiero Ustawa o Szkolnictwie Wyższym ustaliła zrównanie WSP z Uniwersytetami i drogi stabilizacji kadry” (Miller 1961).

Wydaje się, że przyznanie absolwentom praw do nauczania w szkołach średnich (ale również zlikwidowanie dwukierunkowej specjalizacji prowadzącej do przeciążenia programów studiów) przyniosło pozytywne efekty dla poziomu prowadzonych zajęć. Dodatkowo zatrudniono pracowników z innych uczelni akademickich, co mogło wpłynąć na wzrost poziomu kształcenia gdańskiej WSP (zob. Grzybowski 2010: 150–151).

Kolejne zmiany kadrowe przeprowadził mianowany w 1952 roku na stanowisko prorektora (a później pełniący obowiązki rektora w latach 1952–1956) Roman Czernecki, który w myśl wytycznych ministerialnych doprowadził do zwolnienia pracowników „«ideologicznie i politycznie słabych»” i „«luźno związanych z uczelnią»” (Grzybowski 2010: 168). Zwolnienia dotknęły wielu pracowników związanych z innymi uczelniami (między innymi Romana Pollaka, Bronisława Włodarskiego, Zdzisława Pazdra).

Wiele problemów wiązało się z brakiem odpowiednich pomieszczeń (sytuacja poprawiła się po przeniesieniu szkoły do gmachu przy ulicy Sobieskiego 18, ale nadal była daleka od ideału<sup>2</sup>), wyposażenia pracowni i laboratoriów oraz biblioteki.

Dalekie od ideału były również warunki życia pierwszych studentów, zamieszkiwali w Krzaczastym Młynie, skąd pieszo musieli przemieszczać się na zajęcia. Funkcjonowały wówczas internaty – męski i żeński. Wydaje się, że w żeńskim panowały lepsze warunki (wyższy budynek z fundamentami, gdzie aktualnie mieści się dyrekcja gdańskiego ogrodu zoologicznego) niż w męskim (parterowy barak, w którym później mieściła się małpiarnia). Kazimierz Badziąg (2005: 38–39) wspomina: „[...] mieszkanie w Krzaczastym Młynie zmuszało [...] do wczesnego wstawania. Szczególnie zimą, kiedy to musieliśmy zdobywać opał. Chodziliśmy z toporkiem do lasu już o godzinie 6 rano, a często nawet wcześniej, gdy nasz żelaźniak – nasza kochana koza – wystygł. W pokoju temperatura spadała poniżej zera”.

Z drugiej strony uczelnia oferowała dużą liczbę stypendiów oraz stołówkę, co pozwalało na zaspokojenie potrzeb materialnych podczas studiów (Widernik 1980: 27–28).

## Zawartość tekstu

Kronika PWSP w Gdańsku liczy 26 stron maszynopisu i obejmuje lata 1945–1952. Poza tekstem zwartym dotyczącym dziejów uczelni w skład maszynopisu wchodzi spisy

<sup>2</sup> Szkoła przeniosła się do Wrzeszcza w styczniu 1948 roku, ale jeszcze przez półtora roku budynek był dzielony z Liceum Spółdzielczym (Andrzejewski 2006: 37).

absolwentów w podziale na poszczególne lata oraz sekcje/wydziały. Z powodu ich objętości (około jedenastu stron) zdecydowano się na rezygnację z ich publikacji.

Poniższy dokument przedstawia dosyć szczegółowo pierwsze lata funkcjonowania PWSP w Gdańsku, koncentrując się przede wszystkim na sprawach:

- organizacyjnych (związanych z budynkami uczelni, decyzjami ministrów i kolejnych rektorów, administrowaniem uczelnią, przynależnością do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i tym podobne),
- kadrowych (spis wykładowców w poszczególnych latach, wysokość pensum dydaktycznego),
- studenckich (spis absolwentów, wiek, działalność organizacji młodzieżowych i tym podobne),
- kształcenia (siatki zajęć, rodzaje zajęć, liczba godzin, specjalizacje).

Powyższa kategoryzacja jest oczywiście umowna, ponieważ wiele przytoczonych informacji można przypisać do jednej, dwóch lub więcej kategorii.

### Adam Dobrowolski

Autorem tekstu jest prawdopodobnie<sup>3</sup> Adam Dobrowolski, filolog polski, rektor WSP w Gdańsku w latach 1948–1952. O Dobrowolskim niewiele wiadomo, wspomina o nim Marek Andrzejewski (2006), jako o osobie, która pomimo przynależności do PZPR i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej<sup>4</sup> nie zyskała uznania w oczach władz. Grzybowski (2010: 169) rozjaśnia problem braku akceptacji i wiąże go z weryfikacją kadr przeprowadzoną w 1952 roku przez Wydział Kadr i Oświaty PZPR oraz Ministerstwo Oświaty. Dokonujący weryfikacji zarzucili rektorowi „niedocenie [..] zadań, stojących przed WSP; poświęcanie szkole zbyt mało czasu i pracy; biurokratyczny styl działania, wyrażający się w korespondencyjnym porozumiewaniu się z dziekanami”. Zarzuty dotyczyły również słabości Związku Młodzieży Polskiej<sup>5</sup> oraz obecności dewocjonaliów w pokojach studentek.

Na podstawie zebranych informacji trudno ocenić Dobrowolskiego w roli rektora, raczej nie był aparatchykiem zaangażowanym w pełni w budowę nowego systemu bez względu na koszty. Świadczyć o tym może choćby zatrudnienie

<sup>3</sup> Maszynopis nie jest podpisany, ale sąsiaduje z pismem z dnia 19 lipca 1958 roku skierowanym przez Adama Dobrowolskiego do Rektora WSP w Gdańsku, w którym autor pisze o przesłaniu w załączeniu drugiego egzemplarza opracowanej przez siebie kroniki PWSP (Dobrowolski 1958).

<sup>4</sup> Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej – stowarzyszenie istniejące w latach 1944–1991, zajmujące się organizacją imprez propagandowych oraz promocją kultury rosyjskiej i radzieckiej. W 1991 roku przekształcone w Stowarzyszenie Polska–Rosja.

<sup>5</sup> Związek Młodzieży Polskiej – organizacja młodzieżowa istniejąca w latach 1948–1957, której celem była realizacja w stosunku do młodzieży polityki PPR, a później PZPR, opartej na kształtowaniu w myśl obowiązującej ideologii. Członkowie ZMP brali udział w wielu przedsięwzięciach, takich jak realizacja planu sześcioletniego, kolektywizacja wsi, organizacja imprez propagandowych i tym podobne.



profesorów uniwersyteckich, których trudno posądzić o ideologizację prowadzonych zajęć, jak również opinia komisji oceniającej, która przeprowadziła weryfikację kadr w 1952 roku. Brakuje na jego temat jednoznacznie negatywnych opinii również ze strony współpracowników i studentów, czego nie można powiedzieć o jego następcy, którego ocena była dużo surowsza (Grzybowski 2010: 180–181).

## Stan badań dotyczących PWSP i WSP

W sposób szczegółowy historia jednej z poprzedniczek Uniwersytetu Gdańskiego została opisana przez Mieczysława Widernika (1980). Publikacja *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku w latach 1946–1970* podzielona jest na podrozdziały: powstanie i rozwój organizacyjny WSP; działalność dydaktyczno-wychowawcza WSP; kadra WSP; działalność ideologiczno-polityczna WSP. Autor przeprowadził szczegółową kwerendę dotyczącą działalności WSP, przytacza sporo statystyk dotyczących liczby studentów na poszczególnych latach, wydziałach i trybach studiów; stopni i tytułów kadry naukowej i tym podobne.

W publikacji brakuje krytycznego podejścia do spraw politycznych – o ile taka refleksja występuje w odniesieniu do pierwszej połowy lat pięćdziesiątych („W całej swej działalności organizacja partyjna nie ustrzegła się od błędów i wypaczeń kultu jednostki. Nie przestrzegała zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, krępowała krytykę oraz swobodę dyskusji politycznej i naukowej. Swym autorytetem akceptowała jawne łamanie praworządności w życiu codziennym szkoły” [Widernik 1980: 36]), o tyle o wydarzeniach marcowych w 1968 roku nie ma już mowy<sup>6</sup>.

Niezwykle istotna dla badań nad WSP w Gdańsku jest praca Romualda Grzybowskiego *Wyższe Szkoły Pedagogiczne w Polsce w latach 1946–1956* (2010), gdzie autor zestawia dzieje i poszczególne aspekty funkcjonowania wszystkich Wyższych Szkół Pedagogicznych w Polsce. Kolejne rozdziały dotyczą: powstania szkół pedagogicznych na tle rodzących się koncepcji kształcenia w szkołach podstawowych, średnich i uczelniach; ich rozwoju i przekształceń w związku z czynnikami politycznymi i społecznymi; sytuacji kadrowej w aspektach doboru i wpływu ideologii na dobór; rozwoju naukowego; sytuacji materialnej omawianych szkół, w tym: sytuacji lokalowej, wyposażenia bibliotek i laboratoriów, dostępności internatów i stołówek; dydaktyki na studiach dziennych i zaocznych; działalności wychowawczej pod kątem obowiązującej ideologii oraz działalności organizacji młodzieżowych. Praca oparta jest na dużej liczbie źródeł archiwalnych, ale siłą rzeczy tylko jej część dotyczy WSP w Gdańsku.

Poza wymienionymi pracami monograficznymi ukazało się kilka artykułów dotyczących WSP w Gdańsku. Początki funkcjonowania gdańskiej WSP opisane zostały w artykule *Okoliczności powstania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku i rozwój jej infrastruktury w latach 1946–1949* (Grzybowski 1998a). O sytuacji kadrowej traktuje tekst

<sup>6</sup> Jego praca została wydana w 1980 roku, kiedy na próby obiektywnej analizy wybuchów społecznych w PRL nie można było sobie jeszcze pozwolić (zob. Eisler 2008: 17).

*Dobór i wymiana kadry nauczycielskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku w latach 1946–1956* (Grzybowski 1998b). Mieczysław Gulda wykorzystał badania prowadzone w gdańskiej WSP do analizy procesu przystosowania do roli studenta (Gulda 1971).

Część badaczy zajęła się działalnością poszczególnych jednostek uczelni, nie odnośząc się do niej jako całości. Rozwój badań i studiów geograficznych (również prowadzonych w WSP) został przybliżony w publikacji *70 lat gdańskiego ośrodka geograficznego. Teraźniejszość i przeszłość* (Wendt, red., 2016). Jacek Taraszkiewicz opisuje *Kierunki badań w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1953–2001* (2001: 50–56). Zbigniew Opacki omawia kwestię obecności problematyki rosyjskiej w badaniach historyków gdańskiego środowiska naukowego (Opacki 2015: 115–126).

Poza artykułami naukowymi wydawane były publikacje o charakterze wspomnieniowym (Badziąg 2005; Czarnik 2005, Rogowska-Cybulska 2006). Wydają się one szczególnie cenne ze względu na przybliżenie życia codziennego studentów i pracowników WSP, którego to aspektu brakuje w publikacjach naukowych.

Analiza dotychczasowych publikacji pozwala wskazać na ewentualne kierunki badań, które pozwoliłyby na uzupełnienie niedostatecznej wiedzy dotyczącej WSP w Gdańsku.

Wydaje się, że występują spore braki co do danych biograficznych o poszczególnych pracownikach i profesorach. Część informacji można znaleźć w rozproszonych artykułach *pro memoria* poświęconych poszczególnym badaczom. Pomocne w temacie (szczególnie w badaniach nad latami 1946–1952, kiedy wielu pracowników z Torunia dojeżdżało do Gdańska na wykłady kontraktowe) są również biogramy pracowników UMK w Toruniu wydane z okazji pięćdziesięciolecia uczelni (Kalembka, red., 1995). Istotne materiały można również znaleźć w archiwum Uniwersytetu Gdańskiego oraz Archiwum Państwowym w Gdańsku.

Kolejny obszar wymagający uwagi dotyczy życia codziennego studentów i pracowników WSP. Interesujące byłoby opisanie ich codziennych problemów zarówno pod kątem materialnym, jak i społecznym. Odpowiedzi na pytania o poziom życia, codzienne wyżywienie, dostęp do dóbr kultury, przynależność do organizacji politycznych i młodzieżowych, poglądy na zmiany zachodzące w kraju i tym podobne mogłyby pozwolić na stworzenie portretów studenta i pracownika WSP w Gdańsku.

Sporo o funkcjonowaniu WSP mogłyby powiedzieć akta zgromadzone w IPN. Kwerenda wybranych materiałów mogłaby wskazać na nastroje panujące wśród studentów i pracowników w związku z umacnianiem się władzy ludowej oraz opisać ich stosunek do poszczególnych wydarzeń przełomowych w PRL (październik 1956, marzec 1968).

## Kronika Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku za czas od chwili jej powstania do końca 1952 roku<sup>7</sup>

Nie umilkły jeszcze w pełni odgłosy dział, nie przestały dymić zgliszcza, kiedy na terenie odzyskanego Gdańska już w pierwszych dniach kwietnia 1945 roku zjawili się ludzie grupy operacyjnej Ministerstwa Oświaty oddani do dyspozycji pełnomocnika rządu. Zadaniem ich było zorganizowanie i uruchomienie na tym terenie szkolnictwa. Wśród ludzi tych był również – delegowany przez ówczesnego ministra Oświaty i pełnomocnika tymczasowego rządu na województwo krakowskie, dra Stanisława Skrzyszewskiego<sup>8</sup> – dr Jan Schwarz<sup>9</sup>, pełniący funkcję zastępcy kuratora okręgu szkolnego gdańskiego. On też – zgodnie z decyzją ówczesnego Kuratorium, po zaangażowaniu ob. dr Romany Miller<sup>10</sup>, przedwojennej nauczycielki pedagogium w Warszawie, i ob. inż. Marii Krynickiej<sup>11</sup>, przedwojennej nauczycielki pedagogium w Toruniu, a także ob. dra Józefa Staszewskiego<sup>12</sup> i kilku innych osób – przystąpił do zorganizowania dwuletniego pedagogium w Oliwie, na które uzyskał pomieszczenie na parterze V gimnazjum i liceum im. Stefana Żeromskiego przy ulicy Polanki 130.

Ogłoszono zapisy na trzy wydziały, a mianowicie: Humanistyczny, Geograficzno-Przyrodniczy i Matematyczno-Fizyczny. Słuchaczami tej szkoły była młodzież z różnych terenów Polski w wieku od osiemnastu do 35 lat. Przygotowanie jej było dość różnorodne. Byli to absolwenci liceów ogólnokształcących, średnich szkół zawodowych różnych typów, słuchacze z maturami zweryfikowanymi, jak również ludzie, którzy przed wojną rozpoczęli studia wyższe. Ci ostatni zgrupowani zostali na drugim roku, a cechowało ich to, że pragnęli jak najspieszej zdobyć zawód. Większość słuchaczy drugiego roku stanowili przeważnie słuchacze przedwojennego pedagogium w Toruniu. Rozdział słuchaczy na wydziały kształtował się następująco: na

<sup>7</sup> Maszynopis znajduje się w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego w Czytelnicy Zbiorów Specjalnych (sygn. Dokum/2). W związku z trwającymi badaniami biograficznymi nad pracownikami WSP w Gdańsku części nazwisk nie opatrzone przypisem biograficznym. Tekst oryginalny nieznacznie poprawiony i ujednoczony.

<sup>8</sup> Stanisław Skrzyszewski (1901–1978) – działacz komunistyczny, minister oświaty (1944–1945), ambasador RP w Paryżu (1945–1947), ponownie minister oświaty (1947–1950), minister spraw zagranicznych (1951–1956), członek KC PZPR (1948–1959), szef Kancelarii Sejmu PRL (1957–1969), redaktor miesięcznika „Nowa Szkoła”.

<sup>9</sup> Jan Schwarz (Jan Szwarz) (1901–1988) – pedagog, nauczyciel akademicki, dyrektor Państwowego Pedagogium w Gdańsku (1945–1946) przekształconego w Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną, której Schwartz został dyrektorem (1946–1947), a później prorektorem (1947). Zwolniony z przyczyn ideologicznych, prezes Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (1950–1962).

<sup>10</sup> Romana Miller (1906–1983) – pedagog, nauczyciel akademicki, profesor nauk humanistycznych, wieloletni kierownik Zakładu Pedagogiki i Zakładu Teorii Wychowania, dziekan Wydziału Humanistycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej (1960–1963). Autorka ponad stu prac naukowych, między innymi *U progu młodości*; *Proces wychowania i jego wyniki*.

<sup>11</sup> Maria Krynicka (1896–1978) – geograf, komendantka Lwowskiej Chorągwi Harcerek (1921–1923, 1925–1928), naczelniczka Harcerki Związku Harcerstwa Polskiego (1937–1945), kierownik Sekcji Przyrodniczo-Geograficznej Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku (1946–1948), a po przekształceniu sekcji na wydziały dziekan Wydziału Przyrodniczo-Geograficznego (1948–1952).

<sup>12</sup> Józef Staszewski (1887–1966) – geograf, profesor, pracownik WSP (1946–1956), kierownik Zakładu Geografii WSP i Katedry Geografii Regionalnej, założyciel Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Autor takich prac jak *Słownik geograficzny czy Historia nauki o Ziemi w zarysie*.

roku pierwszym na Wydziale Humanistycznym, jak i Geograficzno-Przyrodniczym było ich po około czterdziestu na każdym, zaś na Wydziale Matematyczno-Fizycznym około 25. Na drugim roku było ich po około piętnastu na każdym wydziale. Szkoła dysponowała internatem położonym w pięknym ośrodku za Oliwą (około dwóch kilometrów od gmachu szkolnego) zwanym „Krzaczasty Młyn”. Mieszkało tam około 90% słuchaczy. Prócz mieszkania młodzież otrzymywała w internacie całodzienne utrzymanie. Część kosztów pokrywali słuchacze z otrzymywanych stypendiów, z których korzystali niemal wszyscy. Pedagogium podlegało bezpośrednio Wydziałowi Kształcenia Nauczycieli Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego i było przez nie finansowane. Dyrektorem Pedagogium został na zasadzie pisma Ministerstwa Oświaty z dnia 26 stycznia 1946 roku nr IP 10038 45-N dr Jan Schwarz. Warunki pracy tak dla grona pedagogicznego, rekrutującego się głównie spośród nauczycieli szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli, jak również dla młodzieży były niezmiernie ciężkie. W szczególności musiano pokonywać bardzo duże trudności w dziedzinie zaopatrzenia w żywność i ubranie. Szkoła nie posiadała żadnych pracowni, oprócz małej biblioteki, którą zorganizował i pracował w niej bezinteresownie emerytowany nauczyciel gimnazjum Macierzy Polskiej w Gdańsku prof. Wojanowski<sup>13</sup>. Administracja szkoły była jednoosobowa. Praktykę pedagogiczną odbywali słuchacze w szkole powszechnej przy ulicy Cystersów w Oliwie, uznanej przez Kuratorium za szkołę ćwiczeń. Rok szkolny rozpoczął się we wrześniu 1945 roku, a zakończył w czerwcu 1946 roku. Szkołę ukończyło wówczas około czterdziestu osób, które były pierwszymi kadrami nauczycielskimi okresu powojennego. Godnym podkreślenia jest fakt, że młodzież zgrupowana w Pedagogium traktowała pracę – mimo występujących stale trudności, [problemów z zapewnieniem – przyp. red.] wyżywienia, ubrania, braku podręczników, pracowni i pomocy naukowych – poważnie. Nie mniejsze trudności mieli również wychowawcy i nauczyciele, którzy z pełnym oddaniem się spełniali swój obowiązek społeczny. Szczególne trudności wychowawcze stwarzał internat – zbyt od szkoły odległy, który wymagał od grona pedagogicznego ciągłej i pełnej opieki. Nie należy zapominać o tym, że młodzież zgrupowana w szkole to niemal w 80% młodzież starsza – po obozach, wojsku, partyzantkach i tym podobnych, choć bardzo chętna do pracy i dość dobrze przygotowana, to jednak wymagająca dużej opieki wychowawczej. Stworzyła ona pierwsze zaczątki tak zwanej Bratniej Pomocy<sup>14</sup>. Warto zanotować nazwiska tych nauczycieli, którzy już w tej pierwszej fazie stanęli do pracy w szkole, mającej się w przyszłości rozwinąć w wyższą uczelnię kształcąca liczne kadry, nauczycieli Polski Ludowej. Byli nimi: mgr Marta Chmielarska<sup>15</sup>,

<sup>13</sup> Konrad Wojanowski (1894–1977) – nauczyciel wychowania fizycznego („ćwiczeń cielesnych”) Gimnazjum Polskiego w Gdańsku od 1925 roku, po 1945 – organizator i kierownik Szkoły Podstawowej w Gdańsku-Oliwie.

<sup>14</sup> Bratnia Pomoc – studenckie organizacje samopomocowe tworzone od XIX wieku przy uczelniach, na których studiowali Polacy, między innymi na Uniwersytecie Jagiellońskim, Politechnice Lwowskiej, Uniwersytecie Warszawskim, Politechnice Gdańskiej (wówczas Technische Hochschule in Danzig). Bratnia Pomoc Zrzeszenia Studentów Polaków THD została założona w 1921 roku i przestała istnieć wraz z rozpoczęciem drugiej wojny światowej. Reaktywowana w poszczególnych uczelniach gdańskich w roku 1945, a rozwiązana w ramach unifikacji i podporządkowania władzom organizacji młodzieżowych w 1950 roku.

<sup>15</sup> Marta Chmielarska – lektorka języka angielskiego.

Tadeusz Kłós<sup>16</sup>, inż. Maria Krynicka, dr Justyna Ławnicka<sup>17</sup>, Zofia Łozińska<sup>18</sup>, dr Romana Miller, mgr Janina Ostaszewska, dr Wanda Ptaszyńska<sup>19</sup>, mgr Maria Polakówna, dr Jan Schwarz, Maria Stankiewiczowa, dr Józef Staszewski, Lucjan Tatomir, mgr Maria Trnkowa, Konrad Wojanowski, w internacie jako wychowawczynie pracowały Maria Gajewska i Aleksandra Olszewska.

Już w pierwszym roku istnienia Pedagogium, to jest w roku szkolnym 1945–1946, młodzież zaczęła organizować zjazdy, domagając się w Ministerstwie Oświaty zmiany charakteru szkoły – chodziło o przekształcenie Pedagogium w szkołę wyższą. Żądania te natrafiały w Ministerstwie początkowo na wielkie opory, aczkolwiek wielu spośród wykładowców popierało te ze wszelkich miar słuszne żądania młodzieży. W rezultacie tych żądań Ministerstwo Oświaty skierowało do Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego pismo numer II KN-2693-46, powołujące Komisję Organizacyjną Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. Przewodniczącym tej Komisji został dyrektor Pedagogium dr Jan Schwarz, a członkami prof. inż. Łukasz Dorosz i naczelnik wydziału KOS w Gdańsku Mieczysław Matuszkiewicz. Do zadań Komisji należało przedstawienie Ministerstwu Oświaty projektu organizacyjnego PWSP w Gdańsku, przygotowanie projektu składu grona profesorskiego nowo organizowanej uczelni, zorganizowanie sekretariatu, przeprowadzenie akcji werbunkowej i zapisów do PWSP oraz przejęcie dla PWSP gmachu i urządzeń Państwowego Pedagogium w Gdańsku-Oliwie.

Komisja przystąpiła do pracy, wysuwając pod adresem Kuratorium nieśmiałe żądania przydzielenia dla mającej powstać PWSP gmachu we Wrzeszczu przy ulicy Sobieskiego 18–19, jako byłej niemieckiej Hochschule für Lehrerbildung<sup>20</sup>. Żądania tych Kuratorium nie traktowało początkowo poważnie, tym bardziej że w połowie tego gmachu ulokowało się już sprytniejsze Liceum Spółdzielcze, którego dyrekcja zorientowała się wcześniej niż dyrekcja Pedagogium w przydatności i adaptacji tego gmachu na potrzeby szkolne. Przez tę opieszałość nie udało się niestety nikomu uratować pozostawionego w gmachu majątku, który mógłby być bardzo pożyteczny dla potrzeb uczelni, a który został już poprzednio bądź wywieziony przez stacjonujące tam jednostki wojskowe, bądź rozszabrowany przez okoliczną ludność. W trakcie działania Komisji Organizacyjnej PWSP ukazało się zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 24 września 1946 roku numer II KN-5368-46 brzmiące następująco:

<sup>16</sup> Tadeusz Kłós – organizator szkoły muzycznej w gdańskiej Oliwie (1945), nauczyciel śpiewu podczas Kursu Wakacyjnego dla czynnych niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych przy WSP w Gdańsku.

<sup>17</sup> Justyna Ławnicka (1901–?) – doktor, wykładowca historii literatury na WSP w Gdańsku.

<sup>18</sup> Zofia Łozińska (1908–1993) – nauczycielka tańca ludowego w Państwowej Szkole Baletowej, pierwsza kierownik Zakładu Tańca Akademii Wychowania Fizycznego.

<sup>19</sup> Wanda Ptaszyńska (1900–?) – doktor filozofii, psycholog, profesor WSP, pracownik Centralnego Ośrodka Pedagogicznego Szkolnictwa Artystycznego, autorka publikacji, między innymi: *Błędy wychowawcze rodziców*, *Życie psychiczne dorastającej młodzieży*.

<sup>20</sup> Szkoła dla nauczycieli, właśc. Królewskie Seminarium Nauczycielskie (Königliches Lehrerseminar).

Na podstawie art. 1. ustawy z dnia 4 marca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. U. RP Nr 50, poz. 304) oraz art. 51 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. RP Nr 38, poz. 389) zarządzam, co następuje:

§ 1. Otwiera się Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku jako szkołę nieakademicką.

§ 2. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1946 r.  
Minister Wycech<sup>21</sup>.

Dzień 1 września 1946 roku należy więc uznać za dzień powstania PWSP w Gdańsku. Wyższe Szkoły Pedagogiczne zostały powołane do życia w roku 1946, a celem ich było: 1) kształcenie zawodowe na poziomie wyższym kandydatów na nauczycieli ośmioklasowej szkoły podstawowej, 2) kultywowanie twórczej pracy naukowej w dziedzinie praktycznej pedagogiki i dydaktyki, 3) współdziałanie w akcji doskonalenia zawodowego czynnego nauczycielstwa. Studia trwały w nich trzy lata. Pomimo wyżej przytoczonego zarządzenia o otwarciu PWSP w Gdańsku Komisja Organizacyjna nie została rozwiązana i nie przestała działać. Rozpoczęto akcję werbunkową i otwarto zapisy, w rezultacie których na rok pierwszy zgłosiło się 117 kandydatów, a dotychczasowi słuchacze pierwszego roku Pedagogium, którzy przeszli na rok drugi w liczbie siedemdziesięciu, stali się automatycznie studentami drugiego roku PWSP. Tak więc w roku szkolnym 1946–1947 uczelnia liczyła ogółem 187 słuchaczy, na kierunku matematycznym 63, a na kierunku przyrodniczym 124. Kierunku humanistycznego – mimo usiłowań ze strony organizatorów – nie dało się uruchomić, ponieważ Ministerstwo uznało, że brak jest na Wybrzeżu odpowiednio kwalifikowanych sił profesorskich dla takiego wydziału.

Młodzież, która zgłosiła się na kierunek humanistyczny, skierowano na takie wydziały bądź do Łodzi, bądź też do Krakowa, a tylko nieliczna część zdecydowała się pozostać na kierunku przyrodniczym w Gdańsku. Każdy z kierunków rozpadał się na dwie sekcje – i tak kierunek przyrodniczy na sekcję biologiczno-geograficzną i geograficzno-biologiczną, kierunek matematyczny zaś na sekcję matematyczno-fizyczną i fizyczno-matematyczną, czyli każdy słuchacz obowiązany był do studiowania jednego przedmiotu jako głównego i drugiego jako pobocznego. Były to przedmioty specjalne, a oprócz tego obowiązywały wszystkich słuchaczy przedmioty społeczno-polityczne, pedagogiczne, i praktyczna nauka języka rosyjskiego oraz drugiego języka współczesnego, języka zachodnioeuropejskiego, do wyboru. Słuchacza obowiązywał tygodniowo wymiar czterdziestu godzin wykładów i ćwiczeń. Pensum wykładowcy wynosiło osiem godzin wykładów i cztery godziny ćwiczeń, czyli dwanaście godzin tygodniowo. Habilitowani profesorowie wyższych uczelni mieli pensum niższe, bo tylko siedem godzin tygodniowo: pięć godzin wykładów i dwie godziny ćwiczeń, względnie sześć godzin wykładów bez ćwiczeń. Asystenci obowiązani byli do osiemnastu godzin tygodniowo. Grono profesorskie składało się z profesorów

<sup>21</sup> Czesław Wycech (1899–1977) – historyk, działacz ludowy, pełnił wiele funkcji państwowych, między innymi minister oświaty (1945–1947), marszałek Sejmu PRL (1957–1971), prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (1957–1974).

Politechniki i Akademii Medycznej oraz z wybitniejszych nauczycieli szkół średnich. Asystentami byli przeważnie kończący [studia – przyp. red.] studenci Politechniki i Akademii Medycznej.

Przedstawiony Ministerstwu do zatwierdzenia skład grona obejmował 32 wykładowców i pięciu asystentów, w następującym składzie: w dziedzinie przedmiotów wspólnych dla wszystkich sekcji – dr Jan Schwarz, dr Zdzisław Grabski, dr Romana Miller, dr Wanda Ptaszyńska, dr Jan Tułaj, dr Maria Sielecka; w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego – Maria Łozińska i Konrad Wojanowski; w dziedzinie przedmiotów nadobowiązkowych – prof. dr Władysław Lam<sup>22</sup>, Zdzisław Kałendkiewicz<sup>23</sup>, Roman Kuklewicz<sup>24</sup>, mgr Helena Porębska<sup>25</sup>, mgr Maria Chmielarska; w dziedzinie przedmiotów studium specjalnego – fizyka: prof. inż. Łukasz Dorosz<sup>26</sup>, prof. inż. Paweł Szulkin<sup>27</sup>, mgr Stefania Stipal<sup>28</sup>, matematyka: prof. dr Stanisław Turski<sup>29</sup>, dr Bronisław Czerwiński<sup>30</sup>,

<sup>22</sup> Władysław Lam (1893–1984) – malarz, grafik, krytyk sztuki, zastępca profesora na Politechnice Lwowskiej (1934–1939), profesor rysunku i malarstwa na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej (1945–1963), wykładowca historii sztuki w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (1946–1949). W kolejnych okresach swojej twórczości zbliżał się do sztuki secesyjnej, kubizmu, ekspresjonizmu i naturalizmu. Jego prace były ekspozowane na 180 wystawach zbiorowych oraz 32 wystawach indywidualnych.

<sup>23</sup> Zdzisław Kałendkiewicz (1913–2005) – malarz, pisarz, od 1946 roku asystent w Katedrze Rysunku i Malarstwa Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, nauczyciel malarstwa (1955–1973) i dyrektor w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni-Orłowie (1964–1966), wykładowca malarstwa i kompozycji w PWSSP w Gdańsku (1962–1967). Autor książek, między innymi *Muza na bidecie*, *Ta jedyna*.

<sup>24</sup> Roman Kuklewicz (1908–1984) – dyrygent, kierownik muzyczny, dyrygent chórów Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku (1945–1953), filharmonii w Krakowie (1953–1955) i Filharmonii Narodowej w Warszawie (1955–1971).

<sup>25</sup> Helena Porębska (1887–?) – lektor WSP w Gdańsku.

<sup>26</sup> Łukasz Dorosz (1897–1954) – elektryk, fizyk, specjalista telekomunikacji przewodowej, asystent na Politechnice Lwowskiej (1924–1928), nauczyciel w Państwowej Szkole Technicznej we Lwowie (1926–1939), organizator Wydziału Elektryczno-Mechanicznego Politechniki Warszawskiej (1945), zastępca profesora (1945) i profesor Politechniki Gdańskiej (1946–1954), profesor kontraktowy na WSP (1946–1954), dyrektor (1947–1948) i pierwszy rektor WSP (1948).

<sup>27</sup> Paweł Szulkin (1911–1987) – fizyk, jako uwięziony wykładał w randze profesora w Akademii Łączności w Moskwie (1941–1943), dziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej z tymczasową siedzibą w Lublinie (1944), profesor Politechniki Gdańskiej (1945–1948, 1949–1951) i jej rektor (1949–1951), kierownik Zakładu Elektrotechniki Teoretycznej w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki w Warszawie (1952–1958), dyrektor Departamentu ds. Nauki UNESCO (1966–1968), wykładowca École Centrale (1969–1979).

<sup>28</sup> Stefania Stipal (1903–2000) – fizyk, pedagog, instruktorka harcerska, nauczycielka w Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim w Stanisławowie (1924–1933) i Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego we Lwowie (1933–1938), komendantka Lwowskiej Chorągwi Harcerki (1933–1936, 1941–1945), wykładowca w WSP (1946–1952), zwolniona z powodów politycznych, nauczycielka w V Państwowym Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku-Oliwie (do 1977).

<sup>29</sup> Stanisław Turski (1906–1986) – matematyk, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego (1927–1939) i Akademii Górniczej w Krakowie (1928–1939), kierownik Katedry Matematyki na Wydziale Inżynierii Łądowej i Wodnej Politechniki Gdańskiej (1945–1949), prorektor ds. nauczania (1945–1946), a później rektor Politechniki Gdańskiej (1946–1949). Po wyjeździe do Warszawy zatrudniony na Politechnice Warszawskiej (1949–1950), a następnie Uniwersytecie Warszawskim (1950–1976, rektor UW [1952–1969]).

<sup>30</sup> Bronisław Czerwiński (1907–1957) – matematyk, doktor, pracownik Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej (1945–1957), profesor WSP (1946–1957).

mgr Eustachy Tarnawski<sup>31</sup>, prof. dr Jan Kilarski<sup>32</sup>, geografia z przyrodą: dr Józef Staszewski, dr Kazimierz Łomniewski<sup>33</sup>, mgr inż. Maria Krynicka, Arseniusz Piryński<sup>34</sup>, fizyka z chemią i geografia z geologią: prof. dr Ignacy Adamczewski<sup>35</sup>, inż. Tadeusz Pompowski<sup>36</sup>, mgr Andrzej Skórko<sup>37</sup>, inż. Kazimierz Bogacki, praktyka pedagogiczna: dr Kazimierz Kubik<sup>38</sup>, mgr Janina Szczepanowska. Asystentami w tej pierwszej fazie byli: mgr Józef Dobrowolski, Dubikajtis, mgr Halina Masicka<sup>39</sup>, mgr Waław Wojdełko, Tadeusz Zdybek. W tym składzie było zaledwie czterech wykładowców habilitowanych. Pierwszymi kierownikami wydziałów zostali: Przyrodniczego – inż. Maria Krynicka, a Matematycznego – mgr Eustachy Tarnawski. Pierwsza inauguracja odbyła się dnia 1 października 1946 roku.

W obliczu potrzeb uczelni Rada Pedagogiczna uchwaliła w dniu 26 października 1946 roku pierwszy regulamin PWSP, który później uległ poważnym zmianom.

Przez cały rok szkolny 1946–1947 PWSP mieściła się w tym samym ciasnym pomieszczeniu w Oliwie, w którym mieściło się dotąd Pedagogium. Praca była trudna, dawał się odczuć prawie zupełny brak pomocy naukowych i biblioteki. Dzięki staraniom kierowników wydziałów i niektórych wykładowców udało się wyjednać zgodę na prowadzenie ćwiczeń z biologii na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej, a z fizyki na Politechnice. To już w pewnym sensie ułatwiało pracę, ale nastroczało wielkie trudności słuchaczom, którzy w liczbie 150 mieszkali nadal w Krzaczastym Młynie pod Oliwą. Aczkolwiek PWSP już od 1 września 1946 roku podlegała bezpośrednio Ministerstwu Oświaty, to kredyty dla uczelni przekazywane były w dalszym ciągu przez Kuratorium, gdzie rozliczano się dowodami rachunkowymi z wydatkowanych sum. Ten bardzo skomplikowany stan finansowy trwał aż do 31 stycznia 1947 roku

<sup>31</sup> Eustachy Tarnawski (1902–1992), matematyk, profesor WSP (od 1946 roku), kierownik sekcji (1946–1948), a później dziekan (1948–1952) Wydziału Matematycznego WSP, wykładowca na PG (od 1949), dziekan Wydziału Fizyki, Matematyki i Chemii tej uczelni. Autor podręczników, między innymi: *Matematyka dla studentów technicznych*, *Matematyka dla chemików*.

<sup>32</sup> Jan Kilarski (1882–1951) – matematyk, fizyk, krajoznawca, popularyzator wiedzy o Gdańsku, prowadził wykład *Poznanie Gdańska* na Politechnice Gdańskiej, uczył w V Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku i w WSP w Gdańsku w okresie jej formowania.

<sup>33</sup> Kazimierz Łomniewski (1907–1978) – geograf, oceanograf, doktor, profesor nadzwyczajny, wykładowca w WSP (1946–1970) i Uniwersytecie Gdańskim, dziekan Wydziału Geograficzno-Biologicznego (1953–1956) i Wydziału Geograficznego WSP (1960–1968), autor ponad sześćdziesięciu prac naukowych, między innymi: *Południowy Bałtyk w świetle polskich badań hydrograficznych*, *Mikroklimat plaży na polskim wybrzeżu*.

<sup>34</sup> Arseniusz Piryński (1880–?) – profesor na WSP (1946–?), zoolog.

<sup>35</sup> Ignacy Adamczewski (1907–2000) – fizyk, profesor, kierownik II Katedry Fizyki PG (1945–1969), kierownik Katedry Fizyki Akademii Medycznej w Gdańsku (1945–1969), dziekan Wydziału Chemii PG (1953–1954, 1965–1968), autor prac, między innymi: *Jonizacja i przewodnictwo ciekłych dielektryków*, *Ochrona zdrowia przed promieniowaniem jonizującym*.

<sup>36</sup> Tadeusz Pompowski (1910–1985) – chemik, profesor, wykładowca na PG (1945–1980), prodziekan (1952–1954), a później dziekan Wydziału Chemicznego PG (1954–1957, 1961–1965), prorektor ds. młodzieży PG (1957–1959), wykładowca WSP (1946–1955) i AM w Gdańsku (1958–1962). Autor i współautor ponad 120 publikacji.

<sup>37</sup> Andrzej Skórko (1893–?) – profesor na WSP (1946–?), dyrektor Studium Wstępnego WSP.

<sup>38</sup> Kazimierz Kubik (1910–1986) – pedagog, historyk wychowania, wykładowca WSP (1946–1952), zwolniony z pracy w WSP z powodów ideologicznych, przyjęty ponownie pełnił funkcję kierownika Katedry Wychowania i Oświaty i dziekana Wydziału Humanistycznego.

<sup>39</sup> Halina Masicka (1914–?) – geograf, oceanograf, doktor, zatrudniona na stanowisku profesora w WSP (1946–?), później w Zakładzie Oceanologii Instytutu Geofizyki PAN.



## Artykuły i notki z „Dziennika Bałtyckiego” dotyczące Wyższej Szkoły Handlu Morskiego

### WSHM zwycięża w pływaniu

Rozegrane dnia 9 bm. Akademickie Zawody Pływackie wyloniły najsilniejsze zespoły pływaków wyższych uczelni Wybrzeża. W konkurencjach męskich zdecydowanie wygrała po raz drugi w tym sezonie Wyższa Szkoła Handlu Morskiego, zdobywając 50 punktów, przed Politechniką — 34 pkt. i Akademią Lekarską — 6 pkt. Wśród pań przodują wybitnie pływaczki Akademii Lekarskiej, zdobywając 31 pkt. przed Akademią Nauk Politycznych — 11 pkt. Zwycięska drużyna panów otrzymała nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Bractwo Pomoc WSHM, panie zaś wygrały puchar przechodni firmy B. Wielocna — jubiler, która okazuje wiele zainteresowania i poparcia dla sportu pływackiego.

Na zawodach obecny był prezes Miejskiej Rady Narodowej Gdyni dr Teisseyre, oraz rektor Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, prof. dr Kowalenko.

Wyniki indywidualne przedstawiają się następująco:

100 m styl. klas. panów: 1) Marchlewski (WSHM) 1:27,9; 2) Krzyżanowski (Politechnika) 1:30,0; 3) Zawadzki (Polit.)

1:31,2.

200 m klas. panów: 1) Krzyżanowski (Pol.) 3:22,7; 2) Śmierczalski (Pol.) 3:28,4; 3) Szymborski (WSHM) 4:04,4.

100 m styl. dow. panów: 1) Marchlewski (WSHM) 1:05,8; 2) Bartoszewicz (WSHM) 1:17,8; 3) Niemierkiewicz (Polit.) 1:21,7.

200 m styl. dow. panów: 1) Marchlewski (WSHM) 2:55,2; 2) Kamieński (WSHM) 3:21,5; 3) Niemierkiewicz (Polit.) 3:21,7.

100 m wznak panów: 1) Obrębowski (WSHM) 1:32,7; 2) Piotrowicz (Polit.) 1:38,2; 3) Skopek (Ak. Lek.) 1:44,8.

Sztafeta 3×100 m zmien.: 1) WSHM 4:33,5; 2) Politechnika 4:40,0. — 5×40 m dow.: 1) WSHM 2:11,8; 2) Polit. 2:31,5; 3) Akad. Lek. 2:44,7.

Panie: 100 m klas.: 1) Zaleska (Akad. N. Pol.) 1:47,2; 2) Czumińska (Ak. Lek.) 1:58,4; 3) Skomorowska (Ak. Lek.) 1:59,7.

60 m. dow.: 1) Teisseyre (Ak. Lek.) 1:05,7; 2) Downarowicz (Ak. Lek.) 1:16,0.

60 m wznak: 1) Teisseyre (Ak. Lek.) 1:11,7; 2) Grabowska (Akad. Lek.) 1:14,7.

Sztafeta 3×40 zmien.: 1) Akad. Lek. 2:03,6; 2) Akad. N. Polit. 2:06,5.

11.03.1947 r.

### Pasierby WSHM

Niedawno dość szerokim echem odbiła się na Wybrzeżu sprawa likwidacji Akademii Nauk Politycznych w Sopocie. Ministerstwo Oświaty, pragnąc przyjąć z pomocą b. studentom Akademii Nauk Politycznych, którzy wskutek likwidacji uczelni stanęli wobec konieczności przetrwania studiów — stworzyło przy istniejącej w Sopocie Wyższej Szkole Handlu Morskiego Wyższe Studium Administracyjne, specjalnie przeznaczone dla b. słuchaczy zlikwidowanej Szkoły.

Sprawa została załatwiona słusznie i rozumnie, adepci nauk politycznych nie posiadali żadnego uszczerbku w swoich studiach i byliby ze swego losu naderpelnie zadowoleni, gdyby nie dziwne nie zyczliwe stosunek kierownictwa Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, która przyjęła ich na swe łono.

Sopocka Alma Mater od pierwszej chwili ustosunkowała się do nowych przybyszów jak do uciążliwych pasierbów. Znalazło to już swój wyraz w inauguracyjnym przemówieniu rektora uczelni, który oświadczył, że przyjmie nowoprzybyłych do grona studentów W. S. H. M. z najwyższą niechęcią. Ale z niechętym serdecznym przyjęciem natęczył nie ze swej winy jeszcze by się jakoś pogodził, gdyby nie to, że ten brak serdeczności ostatnio przejawiał się w formie znacznie dotkliwszej, bo pod postacią obciążenia natury finansowej.

W dniu 10 bm. zawiadomiono wszystkich słuchaczy Wyższego Studium Administracyjnego, że do dnia 15 bm. (t. zn. w ciągu pięciu dni) mają złożyć na rzecz

Szkoły sumę złotych 3.000 (trzy tysiące). Na sumę tę złożyli się trzy pozycje: wpisowe w wysokości zł 1.000 oraz czesne za grudzień i styczeń po zł 1.000 miesięcznie. W wyniku dających przedkładni i usilnych prób zaskoczonych studentów płatność styczniowego czesnego została przesunięta na styczeń, a wysokość wpisowego rektor W. S. H. M. zgodził się „złiwidow” obniżyć do złotych 500. W rezultacie więc studenci Wyższego Studium Administracyjnego mają wpłacić do dnia 17 b. m. — t. zn. do jutra — sumę zł 1.500 (tysiącpięćset).

Pewnie, że 1.500 zł to znacznie mniej niż 3.000 zł. Ale i w stosunku do tej znacznie zmniejszonej sumy można wysuwać wcale nie zmniejszone zastrzeżenia. A to z następujących względów: 1) Na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce ładnie z Wyższą Szkołą Handlu Morskiego w Sopocie nauka jest całkowicie bezpłatna z wyjątkiem opłat egzaminacyjnych. 2) Pobieranie wpisowego i czesnego nie może być uzasadnione potrzebą zgromadzenia „funduszu na zagospodarowanie Wyższego Studium Administracyjnego”, gdyż zlikwidowana Szkoła Nauk Politycznych przekazała nowopowstającemu Studiumi fundusz w kwocie 200.000. 3) Stąd — u diabła — poły z natury student ma wytrzymać w ciągu tygodnia „astronomiczną” kwotę zł 1.500!

Ten ostatni widok powinno kierownictwo WSHM wziąć przede wszystkim pod uwagę w swoich kalkulacjach.

lem.

### WSHM na odbudowę Warszawy

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie przekazała w dniu 21 bm. na konto odbudowy Warszawy zł 15 tys., która to suma została zebrana wśród personelu pedagogicznego oraz administracyjnego uczelni. (js)

26.02.1948 r.

16.12.1947 r.



**Budynek oraz pracownicy Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej,  
później Wyższej Szkoły Pedagogicznej**



**Fot. 1. Budynek przy ul. Jana III Sobieskiego 18**



**Fot. 2. Andrzej Bukowski**



**Fot. 3. Kazimierz Badiąg**



**Fot. 4. Kazimierz Łomniewski, Józef Staszewski**



**Fot. 5. Wacław Sadowski, Józef Wełniak**



**Fot. 6. Romana Miller**



**Fot. 7. Maria Krynicka**

Zdjęcia pochodzą z początku lat sześćdziesiątych XX wieku.  
Źródło: Pracownia Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego

i dopiero od 1 lutego 1947 roku PWSP stała się samodzielną jednostką budżetową. Ta zależność finansowa nie pozwalała kierownictwu uczelni na rozwinięcie samodzielnej polityki gospodarczej.

Rok 1947 przyniósł uczelni pewne pozytywne zmiany. Oto w dniu 5 grudnia 1946 roku nadeszło pismo z Ministerstwa Oświaty II KN-6603-46 polecające Kuratorium przekazanie gmachu przy ulicy Sobieskiego 18–19 we Wrzeszczu PWSP. Zasygnalizowano również kredyty na remont i polecono przenieść Liceum Spółdzielcze poza teren Gdańska, na przykład do Sztumu. Pismo podpisał minister Wycech. W ślad za tym ówczesny kurator [Jan – przyp. red.] Młynarczyk skierował w dniu 10 stycznia 1947 roku pismo do dyrekcji PWSP o przekazaniu wspomnianego gmachu. W dniu 4 kwietnia 1947 roku Ministerstwo przyznało nawet kredyt na remont gmachu, ale już w dniu 22 kwietnia tego samego roku z Ministerstwa nadeszło polecenie dla Kuratorium wstrzymujące przyznanie gmachu PWSP aż do dalszego zarządzenia. Jak można z tego wnioskować, starania Liceum Spółdzielczego i innych czynników były w tym względzie aktywniejsze aniżeli Kierownictwa PWSP, które nie umiało postawić dość twardo sprawy w Ministerstwie, a Ministerstwo nie wykazywało prawie żadnego zainteresowania potrzebami uczelni, zmieniając tak pochopnie swoje decyzje.

W dniu 13 czerwca 1947 roku pismem numer II K-2571-47 Ministerstwo powiadomiło Dyrekcję o możliwości powstania przy Wyższych Szkołach Pedagogicznych Kursów Przygotowawczych, a w dniu 5 lipca 1947 roku pismem IV R-6094-47 zezwoliło na uruchomienie wstępnego roku studiów przy PWSP w Gdańsku z początkiem roku szkolnego 1947–1948. Powiadomiło również pismem z dnia 13 września 1947 roku, że Kurs Wstępny podlegać będzie pod względem administracyjnym, jak i pedagogicznym Kuratorium. Wtedy także zatwierdzono Komisję Weryfikacyjno-Kwalifikacyjną, mającą decydować o przyjęciach na Kurs Przygotowawczy. Ministerstwo ustaliło jednocześnie liczbę miejsc na rok 1947 dla PWSP w Gdańsku, a mianowicie: Kurs Wstępny – 40 osób, I rok – 120 osób, rok II i III – 160 osób, czyli razem 320 miejsc.

Egzamin na Kurs Wstępny wyznaczono na 30 czerwca 1947 roku i w jego wyniku przyjęto 46 osób.

W kwietniu 1947 roku, a konkretnie dnia 12 kwietnia 1947 roku, pismem Ministerstwa Oświaty II KN-859-47 dyrektorem PWSP został mianowany prof. inż. Łukasz Dorosz, a funkcję jego zastępcy objął dr Jan Schwarz. W ślad za tym sporządzono protokół o przekazaniu PWSP gmachu przy ulicy Sobieskiego we Wrzeszczu. Był to już najwyższy czas, bo po otwarciu Studium Wstępnego i ciągłym rozroście uczelni dalsze jej mieszczanie się kątem w gmachu liceum w Oliwie stawało się absolutnie niemożliwe. Niestety, prace remontowe miały potrwać jeszcze cały rok, toteż szkoła była skazana na całoroczną niemal wegetację w dotychczasowym pomieszczeniu, a młodzież i personel wykładający na trudy, znoje i pełną ofiarność. Udało się jednakże w tych trudnych warunkach lokalowych przekonać władze ministerialne o konieczności

otwarcia w PWSP trzeciego kierunku studiów, a mianowicie kierunku humanistycznego w roku szkolnym 1947–1948. Organizację tego kierunku powierzono dotychczasowemu kierownikowi wyższego Kursu Nauczycielskiego w Gdyni, drowi Kazimierzowi Mężyńskiemu<sup>40</sup>. W ten sposób organizację roku szkolnego 1947–1948 rozpoczęto już dla trzech kierunków. Wydział Humanistyczny rozbito wzorem innych na dwie sekcje, a mianowicie polonistyczno-historyczną i polonistyczną-filologię słowiańską. Na pierwszy rok studiów przyjęto 152 studentów, a na Studium Wstępne 46. Tak więc uczelnia liczyła w roku szkolnym 1947–1948 trzystu studentów, a razem ze Studium Wstępnym 346. W rozbiu na lata sprawa przedstawiała się następująco: na roku pierwszym było 152, na drugim 83, na trzecim 65 słuchaczy. Wydział Humanistyczny liczył 57, Matematyczny 94, a Przyrodniczy 149 studentów. W domu akademickim w Krzaczastym Młynie mieszkało 237 osób. Według pochodzenia socjalnego – pochodzenia robotniczego było 86 studentów, chłopskiego 77, inteligentkiego 124, innego – trzynastu.

Tak duża liczba studentów wymagała znacznego zwiększenia liczby wykładowców i asystentów, pomieszczeń, pracowni, pomocy naukowych i tym podobnych, a warunki, w jakich znajdowała się uczelnia, nie mogły jej tego wszystkiego zapewnić. Należało jak najspieszniej przenieść uczelnię z Oliwy do Wrzeszcza, zdobyć pomieszczenia dla młodzieży w domach akademickich z prawdziwego zdarzenia, przenieść stołówkę w obręb lub w pobliże uczelni. Słowem, zadbać o możliwość rozwoju uczelni nie tylko pod względem ilości, ale przede wszystkim jakości, a troska o to ze strony kierownictwa uczelni była mała, toteż i wyniki były mizerne. W tych warunkach przystąpiono do organizacji roku szkolnego 1947–1948.

W zespole wykładowców znalazły się następujące osoby: prof. dr Ignacy Adamczewski, mgr Jan Bohucki<sup>41</sup>, inż. Kazimierz Bogacki, mgr Marta Chmielarska, dr Bronisław Czerwiński, dr Izydora Dąmbska<sup>42</sup>, prof. inż. Łukasz Dorosz, prof. dr Rajmund

<sup>40</sup> Kazimierz Mężyński (1904–1983) – polonista, historyk literatury, doktor, nauczyciel w gimnazjach w Poznaniu, Toruniu, Grudziądzu i Gdyni, wykładowca WSP (1946–1952, 1957–1970) i Uniwersytetu Gdańskiego (1970–1974). W 1952 roku zwolniony z powodów politycznych. Kierownik Sekcji Humanistycznej (1947–1948), a później dziekan Wydziału Humanistycznego WSP w Gdańsku (1948–1952). Autor prac, między innymi: *Rosja w wykładach paryskich A. Mickiewicza*, *Gotfryd Ernest Groddeck – profesor Adama Mickiewicza: próba rewizji*.

<sup>41</sup> Jan Bohucki (1901–1991) – pedagog, doktor, nauczyciel w Szkole Powszechnej w Czechowicach-Dziedzicach, wykładowca (1948–1954) i prorektor w WSP w Gdańsku (1948–1951), pracownik naukowo-dydaktyczny (1954–1968) i dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego (1958–1964) w WSP w Katowicach, po przekształceniu w Uniwersytet Śląski prodziekan Wydziału Humanistycznego i kierownik Katedry Pedagogiki (1968–1971). Autor wielu prac, między innymi *Okres przygotowawczy w I klasie szkoły powszechnej*, *Osobowość nauczyciela w świadomości młodzieży*.

<sup>42</sup> Izydora Dąmbska (1904–1983) – historyk filozofii, metodolog, uczennica Kazimierza Twardowskiego, asystentka w Katedrze Filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1926–1930), przed drugą wojną światową nauczycielka w szkołach średnich we Lwowie, psycholog w Instytucie Psychotechnicznym we Lwowie (1937–1940), pracownica Ossolineum (1940–1944), kustosz w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku przemianowanej na Bibliotekę PAN (1945–1957), wykładowczyni na Uniwersytecie Warszawskim (1946–1949) i Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1949–1950), kierownik Katedry Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego (1957–1964), pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (od 1964). Autorka około trzystu prac, między innymi: *O narzędziach i przedmiotach poznania. Z teorii instrumentalnego poznania. O filozofii lingwistycznej, Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i filozofii*.

Galon<sup>43</sup>, dr Zdzisław Grabski, prof. dr Stanisław Hoszowski<sup>44</sup>, dr Kisiel<sup>45</sup>, mgr inż. Maria Krynicka, dr Kazimierz Kubik, Jan Lechowski, dr Kazimierz Łomniewski, Zofia Łozińska, prof. dr Tadeusz Makowiecki<sup>46</sup>, dr Kazimierz Mężyński, mgr Maria Mężnicka<sup>47</sup>, dr Romana Miller, Arseniusz Piryński, inż. Tadeusz Pompowski, dr Jan Schwarz, mgr Andrzej Skórko, dr Józef Staszewski, mgr Stefania Stipal, prof. dr Tadeusz Sulma<sup>48</sup>, mgr Janina Szczepanowska, prof. dr Michał Szulkin<sup>49</sup>, mgr Eustachy Tarnawski, prof. dr Bronisław Włodarski<sup>50</sup>.

Asystentami w tym okresie byli: mgr Kazimierz Łukomski, mgr Halina Masicka, mgr Wanda Rachalska<sup>51</sup>, mgr Helena Rejment, mgr Janina Szober i Tadeusz Zdybek.

Tak więc w roku szkolnym 1947–1948 uczelnia zatrudniała już ośmiu profesorów habilitowanych. Choć żaden z nich nie był głównie zatrudniony w PWSP, to jednak wskazywało to na fakt, że szkoła miała aspiracje stania się w przyszłości uczelnią w pełni wyższą. Do takiego stanu przyczyniło się w dużej mierze to, że powstał w tym czasie Wydział Humanistyczny, a co za tym szło – konieczność sięgnięcia po wykładowców uniwersyteckich spoza Gdańska, głównie z uniwersytetu w Toruniu, a potem i w Poznaniu.

Nowy dekret o organizacji szkół wyższych z grudnia 1947 roku zmieniał tytuł dotychczasowego dyrektora szkoły na rektora, zaś dotychczasowych kierowników wydziałów na dziekanów wydziałów. W ten sposób od 1 grudnia 1947 roku rektorem szkoły został prof. inż. Łukasz Dorosz, prorektorem dr Jan Schwarz, dziekanami zaś – Wydziału Humanistycznego dr Kazimierz Mężyński, Przyrodniczego mgr inż. Maria Krynicka,

<sup>43</sup> Rajmund Galon (1906–1986) – geograf, profesor, wykładowca na Uniwersytecie Poznańskim (1932–1939), kierownik Zakładu Geografii Fizycznej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1946–1976), prorektor ds. nauki UMK (1955–1975), wykładowca na WSP w Gdańsku (1951). Autor prac, między innymi *Geomorfologia Polski*, *Geographia Polonica*.

<sup>44</sup> Stanisław Hoszowski (1904–1987) – pracownik w Katedrze Historii Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1926–1939), pracownik (1945–1958) i dziekan Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu (1952–1954), wykładowca w WSP w Gdańsku (1947–1953), kierownik Katedry Historii Gospodarczej w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie (1958–1974). Autor wielu publikacji, między innymi: *Ceny we Lwowie w latach 1701–1914*, *Z dziejów handlu zbożowego w Toruniu 1760–1860*.

<sup>45</sup> Walerian Kisiel (1901–?) – lekarz uczelniany na WSP w Gdańsku, zatrudniony w 1946 roku.

<sup>46</sup> Tadeusz Makowiecki (1900–1952) – polonista, doktor, kustosz i wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej UW (1936–1946), pracownik UMK w Toruniu (1945–1952), wykładowca WSP w Gdańsku. Autor prac naukowych, między innymi *Poeta-malarz, studium o Wyspiańskim*, *Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę*.

<sup>47</sup> Maria Mężnicka (1909–1982) – zatrudniona na stanowisku profesora WSP w Gdańsku (1949), autorka pracy *Daniel Chodowiecki's anglicana in the Gdańsk library*.

<sup>48</sup> Tadeusz Sulma (1905–1993) – biolog, profesor, pracownik UJ w Krakowie (1931–1939, 1945), pracownik Politechniki Gdańskiej (1946–1963), pracownik (1946–1975) i dziekan (1946–1956) Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Gdańsku, wykładowca botaniki na Wydziale Przyrodniczym WSP w Gdańsku (1949).

<sup>49</sup> Michał Szulkin (1908–1992), pedagog, profesor. Autor prac, między innymi: *Drugi rozwojowe szkolnictwa radzieckiego*, *Z dziejów ruchu wolnomyślicielskiego w Polsce 1906–1936*.

<sup>50</sup> Bronisław Włodarski (1895–1974) – historyk średniowiecza, profesor, nauczyciel w VIII Państwowym Gimnazjum i Liceum we Lwowie (1920–1932) oraz VI Państwowym Gimnazjum i Liceum we Lwowie (1932–1941). Pracownik (1945–1966), prodziekan (1948–1950) i dziekan (1950–1952) Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu, prorektor ds. nauczania UMK (1956–1962), pracownik WSP w Gdańsku (1946–1952). Autor wielu prac, między innymi *Polska i Czechi w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250–1306)*, *Polska i Ruś: 1194–1340*.

<sup>51</sup> Wanda Rachalska (1918–2002) – pedagog pracy, profesor.

Matematycznego mgr Eustachy Tarnawski. Ten stan rzeczy istniał również w chwili, kiedy zakończony został wreszcie remont gmachu we Wrzeszczu i kiedy uczelnia mogła zmienić swoje dotychczasowe pomieszczenie, co stało się w kwietniu 1948 roku. Niestety, połowę budynku zajmowało wciąż jeszcze Liceum Spółdzielcze i ani Ministerstwo, ani Kuratorium nie umiały dość zdecydowanie postawić sprawy wobec dyirekcji tegoż, a władze uczelni nie dokładały też należytych starań, by ten stan rzeczy zmienić. Pomimo przeniesienia uczelni z Oliwy do Wrzeszcza nie zadbano o pomieszczenie dla młodzieży w domach akademickich w Gdańsku, ale pozostawiono ją nadal w odległym Krzaczastym Młynie, gdzie również mieściła się stołówka studencka. Stwarzało to bardzo trudne warunki młodzieży, która musiała multum czasu tracić na każdorazowy dojazd do uczelni, a przecież zajęcia wobec nadmiernego przeciążenia godzinowego programu odbywały się i w godzinach rannych, i popołudniowych, a także wieczornych.

Z chwilą przeniesienia uczelni z Oliwy do Wrzeszcza żywsze zainteresowanie się nią wykazał Komitet Wojewódzki PPR oraz władze wojewódzkie, a w szczególności ówczesny wojewoda gdański inż. [Stanisław – przyp. red.] Zrałek. Chodziło o nadanie uczelni wyraźniejszego oblicza ideologicznego, jako placówce kształcącej nauczycieli Polski Ludowej budującej socjalizm. Chodziło również i o to, by stworzyć tak dla młodzieży, jak i grona wykładowców lepsze niż dotąd warunki pracy. Zaczęto myśleć o ewentualnym kreowaniu na Wybrzeżu uniwersytetu, którego zaczątkiem miała się stać PWSP. Gorącymi zwolennikami tych myśli byli wspomniany już wojewoda Zrałek oraz naczelny redaktor „Głosu Wybrzeża” Jacek Groszkiewicz<sup>52</sup>. Niestety, realizacja tego projektu natrafiała na poważne przeszkody i nie znalazła zrozumienia u czytelników ministerialnych.

Pragnąc zarówno skierować organizację uczelni na tory szkoły wyższej, jak również wpłynąć na zmianę jej ideologicznego charakteru, odwołano z dniem 30 listopada 1948 roku ze stanowisk kierowniczych rektora prof. inż. Łukasza Dorosza i prorektora dra Jana Schwarza, a mianowano rektorem Adama Dobrowolskiego, dotychczasowego dyrektora Studium Wstępnego Politechniki Gdańskiej. Nowy rektor powołał do przekazania sobie uczelni Komisję Społeczną, na której czele stanął prof. inż. Józef Wysocki z Politechniki Gdańskiej, pełniący wówczas funkcję delegata ministra szkół wyższych dla spraw młodzieżowych. Komisja przebadła w oparciu o kontrolę specjalisty z Ministerstwa Oświaty gospodarkę uczelni, sporządziła protokół zdawczo-odbiorczy i wysunęła pod adresem nowego kierownictwa uczelni żądanie jak najszybszej likwidacji pozostającego w zarządzie uczelni majątku w Krzaczastym Młynie jako zupełnie nierentownego, a jednocześnie dającego możliwości do nadużyć, przeniesienia stołówki do gmachu uczelni we Wrzeszczu, zadbania o ulokowanie studentów mieszkających wciąż jeszcze w Krzaczastym Młynie w domach akademickich w Gdańsku.

<sup>52</sup> Jacek Groszkiewicz (1909–1973) – działacz komunistyczny, pierwszy redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża” (1948–1950).



Rektor Dobrowolski, przyszedłszy na stanowisko w środku roku, skierował w początkowej fazie swoją uwagę głównie na konieczność stworzenia odpowiednich warunków pracy tak młodzieży, jak i grona profesorskiego. Dążył do odpowiedniego doboru kadry wykładowców, stworzenia przy uczelni pracowni, szczególnie fizycznej i chemicznej jako w tej chwili najbardziej potrzebnej, do dalszego rozwoju pracowni biologicznej i geograficznej, biblioteki i poszczególnych zakładów. Musiał w tym celu dokonać w pierwszym rzędzie dużego wysiłku, by usunąć z gmachu mieszczące się tam Liceum Spółdzielcze, zlikwidować szereg prywatnych mieszkań pracowników i oddać je na potrzeby uczelni. Trzeba podkreślić, że był to czas, w którym młodzież akademicka innych uczelni Wybrzeża, a w szczególności Politechniki i Akademii Medycznej, zdając sobie sprawę z tego, że PWSP nie daje absolwentom uprawnień do nauczania w szkołach średnich, nie traktowała studentów tej uczelni jako równoważących sobie i odnosiła się do nich z pewnym lekceważeniem. Stąd płynął też fakt, że czynniki decydujące o przydziale miejsc w domach akademickich traktowały młodzież tak w przydziale mieszkań, jak i stypendiów nie na równi z młodzieżą innych szkół wyższych Wybrzeża. Trzeba więc było jak najspieszniej ten niezdrowy stan rzeczy zmienić.

Trudno było dokonać tych wszystkich zmian na przestrzeni krótkiego okresu czasu. Jednakże już w drugim semestrze roku akademickiego 1948–1949 podjęto wiele prac zmierzających do poprawienia istniejącej sytuacji.

Na wniosek rektora, poparty przez Radę Dziekanów, Ministerstwo zatwierdziło na stanowisko prorektora mgra Jana Bohuckiego, który zajął się gorąco sprawami gospodarczymi szkoły. Wybitnie pomocne dla młodzieży okazało się przeniesienie już w początkach lutego 1949 roku stołówki studenckiej z Krzaczastego Młyna pod Oliwą do uczelni. Obsługiwała 280 studentów. Ułatwiło to znakomicie przebywanie młodzieży na zajęciach tak w godzinach przed-, jak i popołudniowych i nie narażało na tak dużą stratę czasu i energii, jak to się działo dotychczas.

Uczelnia dysponowała wówczas kubaturą pomieszczeń w liczbie 15 240 metrów [kwadratowych – przyp. red.], w czym mieściło się jedenaście sal wykładowych, osiem pracowni (biologiczna, geograficzna, fizyczna, matematyczna, humanistyczna i psychologiczno-pedagogiczna). Poza tym uczelnia była w posiadaniu gospodarstwa rolnego w Krzaczastym Młynie, rozporządzającego oprócz ziemi ornej inwentarzem żywym, utrzymywanym na rzecz stołówki. Tam mieściły się również w barakach mieszkania studenckie. Usiłowania zmierzające do zakwaterowania studentów na terenie istniejących w Gdańsku domów studenckich natrafiały na wielkie opory ze strony Zarządu Ośrodków Akademickich, instytucji podlegającej delegatowi ministra szkół wyższych dla spraw studenckich. Nie mogąc na razie pokonać tych trudności, rektorat zdecydował się na umieszczenie przyjętych na Studium Wstępne kandydatów w obrębie gmachu uczelni, a mianowicie na poddaszu, przystosowując znajdujące się tam pomieszczenia na mieszkania studenckie, nie zaprzestając jednocześnie walki o zdobycie pomieszczeń dla wszystkich studentów potrzebujących mieszkań

w domach akademickich. Niestety, dało się to dopiero zrealizować w roku akademickim 1949–1950, to jest w chwili, kiedy również cały gmach – po odejściu Liceum Spółdzielczego – przeszedł na potrzeby uczelni. Wymagało to energicznych i pełnych poświęcenia zabiegów ze strony rektoratu, bo przeciwników takiego rozwiązania sprawy było wśród czynników decydujących niemało.

W wyniku ciągłych interwencji rektoratu w Ministerstwie Oświaty w dniu 28 czerwca 1949 roku ukazało się zarządzenie numer II N-1738-49 stwierdzające, że dyplom ukończenia PWSP nadaje kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach ogólnokształcących stopnia podstawowego i licealnego oraz w zakładach kształcenia nauczycieli w zakresie przedmiotów wymienionych w dyplomie. Zarządzenie to podpisał minister [Stanisław – przyp. red.] Skrzyszewski. Spowodowało ono, że dyplomanci PWSP, studiujący w zasadzie – jak o tym już była mowa – dwa przedmioty, otrzymywali prawo ich nauczania w omówionych typach szkół.

Ponieważ Kuratoria cierpiały bardzo z powodu braku kwalifikowanych kadr nauczycielskich, więc każdoroczni dyplomanci PWSP byli wręcz rozchwytywani przez poszczególne Kuratoria. Gdańska PWSP zasilala głównie tereny województw białostockiego, olsztyńskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego, a tylko częściowo gdańskiego i innych województw Polski. Oprócz tego o najlepszych absolwentów zabiegały Szkoła Marynarki Wojennej na Oksywiu oraz Szkoła Oficerska w Elblągu.

Dnia 20 czerwca 1948 roku ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie likwidacji kursów przygotowawczych, z zaznaczeniem, że egzaminy mogą być składane do 20 września 1949 roku. Na skutek starań rektoratu Ministerstwo zdecydowało o tym, że Kurs Wstępny przy PWSP w Gdańsku może istnieć również w roku akademickim 1949–1950. Pragnąc podnieść jego poziom tak pod względem naukowym, jak i ideologicznym, rektorat zaangażował już w roku szkolnym 1948–1949 na stanowisko dyrektora Studium mgr Emilię Narudzką<sup>53</sup>, a personel nauczający dobrał spośród wykładowców PWSP. Kurs Wstępny wprowadził do uczelni dużo dobrze przygotowanych studentów, którzy po jej ukończeniu zostali w wielu wypadkach zatrudnieni w charakterze asystentów i jako tacy dotąd w niej pracują.

Według sprawozdania rektora z działalności PWSP w roku akademickim 1948–1949 uczelnia zatrudniała w tym czasie ogółem 49 wykładowców, w tym jedenastu profesorów habilitowanych oraz piętnastu asystentów. Na roku pierwszym było 137 studentów, na drugim 98, na trzecim 72. Studium wstępne liczyło 46 osób. Według pochodzenia społecznego studenci PWSP dzielili się następująco: pochodzenia chłopskiego 100 osób = 32% studentów, robotniczego 86 osób = 28% studentów, inteligentkiego 121 osób = 39% studentów. Do organizacji młodzieżowych należało 99 osób = 32% studentów. W domu akademickim mieszkało 181 osób = 58,9%

<sup>53</sup> Emilia Narudzka (1904–1979) – wykładowca historii WSP w Gdańsku, nauczycielka historii w I Liceum Ogólnokształcącym w Sopocie.

studentów. Spośród studentów Studium Wstępnego egzamin końcowy z wynikiem pomyślnym złożyło trzydzieści osób.

W roku 1948 uczelnię ukończyli i zdali egzamin dyplomowy 53 osoby. W tym na Wydziale Matematycznym sześć, a na Wydziale Przyrodniczym 47. Byli to pierwsi dyplomanci PWSP w Gdańsku.

Na Wydziale Matematycznym:

[...]

Na Wydziale Przyrodniczym:

[...]

Ciągłe starania tak ze strony rektoratu, jak i poszczególnych dziekanatów, a także młodzieży u władz ministerialnych wskazujące na niewłaściwość prowadzonego dotąd dwukierunkowego studium i płynącej stąd niemożliwości pełnego opanowania materiału naukowego spowodowały decyzję Ministerstwa o wprowadzeniu od początku roku akademickiego 1949–1950 studium jednokierunkowego na wszystkich trzech wydziałach. Tak więc rok akademicki 1949–1950 stał się dla uczelni rokiem przełomowym, gdyż z jednej strony absolwenci uzyskali – jak już poprzednio o tym była mowa – prawo nauczania w szkołach średnich, a wprowadzenie jednokierunkowego studium zrównywało ich w zupełności z absolwentami pierwszego stopnia uniwersytetów. Górowali oni oprócz tego nad tymi ostatnimi i tym, że byli po ukończeniu uczelni praktycznie przygotowani do zawodu nauczycielskiego, gdyż studiowali oprócz przedmiotu kierunkowego również przedmioty pedagogiczne oraz odbywali w czasie studiów praktykę pedagogiczną w szkołach ćwiczeń. Ten stan rzeczy wpłynął na to, że inne uczelnie Wybrzeża i ich młodzież zaczęły tak uczelnię [PWSP – przyp. red.], jak i [jej – przyp. red.] studentów traktować na równi z innymi. W tych warunkach, choć w ciągłej walce z trudnościami lokalowymi i pracownianymi, przystąpiono do organizacji roku akademickiego 1949–1950. Organizację poprzedziła odbyta w sierpniu 1949 roku konferencja z naczelnikiem Ministerstwa Oświaty [Edwardem – przyp. red.] Czernichowskim, na której po dłuższej wnikliwej dyskusji postanowiono utrzymać w PWSP w Gdańsku sześć kierunków studiów, a znieść na przyszłość jako studium kierunkowe na Wydziale Humanistycznym filologię słowiańską, a na Wydziale Przyrodniczym chemię. W ten sposób dla studentów pierwszego roku otwarto na Wydziale Humanistycznym, którego dziekanem został dr Stanisław Sosin<sup>54</sup>, dwa kierunki, a mianowicie polonistyczny i historyczny, na Wydziale Matematycznym, którego dziekanem był nadal mgr Eustachy Tarnawski, kierunki matematyczny i fizyczny, a na Wydziale Przyrodniczym, którego dziekanem była nadal mgr inż. Maria Krynicka, kierunki biologiczny i geograficzny. Lata II i III studiów utrzymano aż do wygaśnięcia jako dwukierunkowe. Program studiów

<sup>54</sup> Stanisław Sosin (1892–?) – doktor, pracownik Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (1939), wykładowca między innymi historii starożytnej oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym w WSP w Gdańsku (od 1948).

uznano za równoznaczny z pierwszym stopniem studiów uniwersyteckich, a czas trwania studiów określono na trzy lata.

Uczelnia prowadziła własne Studium Wstępne pod kierownictwem mgr Emilii Narudzkiej. Uczelnia posiadała następujące pracownie i zakłady: Seminarium Filologiczne pod kierownictwem dra Kazimierza Meżyńskiego, Seminarium Historyczne pod kierownictwem prof. dra Stanisława Hoszowskiego, Zakład Matematyki pod kierownictwem dra Bronisława Czerwińskiego, Pracownię Fizyki pod kierownictwem mgr Stefanii Stipal, Pracownię Biologii pod kierownictwem Arseniusza Piryńskiego, Pracownię Chemiczną pod kierownictwem mgr Józefa Piliczewskiego<sup>55</sup>, Pracownię Geograficzną pod kierownictwem dra Józefa Staszewskiego, Seminarium Pedagogiczne pod kierownictwem dr Romany Miller i Pracownię Psychologiczną pod kierownictwem dra Jana Bohuckiego.

W charakterze wykładowców zatrudnieni po uzgodnieniu z czynnikami partyjnymi i ministerialnymi zostali: prof. dr Ignacy Adamczewski, dr Jan Bohucki, dr Bronisław Czerwiński, Adam Dobrowolski, prof. inż. Łukasz Dorosz, Zdzisław Grabski, prof. dr Stanisław Hoszowski, mgr Tadeusz Komar, mgr inż. Maria Krynicka, inż. Michał Kryński, dr Kazimierz Kubik, prof. dr Kułakowski<sup>56</sup>, dr Marian des Loges<sup>57</sup>, dr Justyna Ławnicka, prof. dr Tadeusz Makowiecki, mgr Halina Masicka, dr Kazimierz Meżyński, prof. dr Ryszard Mienicki<sup>58</sup>, dr Romana Miller, prof. dr Stefan Minc<sup>59</sup>, mgr Emilia Narudzka, dr Wincenty Okołowicz<sup>60</sup>, prof. dr Fryderyk Pautsh<sup>61</sup>, dr Wacław

<sup>55</sup> Józef Piliczewski (1901–1994) – chemik, pracownik Zakładu Chemii Organicznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1925–1936), wykładowca WSP w Gdańsku (od 1948).

<sup>56</sup> Paweł Kułakowski (1904–1959) – geodeta, doktor, pracownik Politechniki Gdańskiej (1945–1959), profesor kontraktowy i kierownik Katedry Geodezji w Szkole Inżynierskiej w Szczecinie (1946–1953), wykładowca astronomii w WSP w Gdańsku (1949–1952).

<sup>57</sup> Marian des Loges (1898–1957) – bibliotekoznawca, filolog polski, doktor, pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie (1920–1930, 1932–1945), pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (1930–1932), nauczyciel w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim im. Adama Mickiewicza we Lwowie (1921–1930), wykładowca estetyki na Wydziale Architektury i Sztuki Politechniki Gdańskiej (1946–1951), wykładowca literatury polskiej w WSP w Gdańsku (1948–1952), dyrektor biblioteki Politechniki Gdańskiej (1950–1957).

<sup>58</sup> Ryszard Mienicki (1886–1956) – historyk, archiwista, pracownik Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1921–1939), wykładowca UMK w Toruniu (1945–1956) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku (1949–1952). Autor prac, między innymi: *Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie 1793–1922*, *Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego (1646 i 1676)*.

<sup>59</sup> Stefan Minc (1914–2003) – chemik, profesor, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (1935–1939, 1952–1984), pracownik (1945–1952) i dziekan Wydziału Chemii (1947–1951) Politechniki Gdańskiej, wykładowca Akademii Medycznej w Gdańsku (1948–1951) i WSP w Gdańsku (1951), podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego (1962–1966).

<sup>60</sup> Wincenty Okołowicz (1906–1979) – geograf, profesor, pracownik Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1933–1938), pracownik Instytutu Geologicznego w Wilnie (1941–1945), wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1945–1953) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, dyrektor Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego (1953–1959), pracownik Uniwersytetu Warszawskiego (od 1952). Autor publikacji, między innymi podręcznika *Klimatologia ogólna*.

<sup>61</sup> Fryderyk Pautsch (1911–1992) – biolog, profesor, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego (1936–1939, 1945), pracownik (1947–1982), dziekan Wydziału Lekarskiego (1956–1958), prorektor (1962–1965) Akademii Medycznej w Gdańsku, założyciel i kierownik Stacji Biologicznej w Górkach Zachodnich (1955–1974), pracownik Uniwersytetu Gdańskiego (1970–1974). Autor publikacji, między innymi: *Ze zjawiska regeneracji i transplantacji*, *U źródeł życia: zarys embriologii*.

Pawelski<sup>62</sup>, prof. dr Zdzisław Pazdro<sup>63</sup>, dr Marian Pelczar<sup>64</sup>, mgr Józef Piliczewski, Arseniusz Piryński, mgr Władysław Piotrowicz, inż. Tadeusz Pompowski, mgr Wanda Rachalska, Edward Rzeszowski<sup>65</sup>, dr Stanisław Sosin, dr Józef Staszewski, mgr Stefania Stipal, prof. dr Tadeusz Sulma, mgr Eustachy Tarnawski, mgr Lucjan Tomasik<sup>66</sup>, dr Urszula Wińska<sup>67</sup>, prof. Dr Bronisław Włodarski, Stefan Wygonowski<sup>68</sup>.

Praktyczną naukę języków obcych prowadzili: mgr Bernard Janik<sup>69</sup>, inż. Eugeniusz Kontkowski<sup>70</sup>, mgr Maria Mężnicka, Helena Porębska, lektorat języka łacińskiego mgr Maria Wujtewiczowa<sup>71</sup>, śpiew chórally Władysław Diering<sup>72</sup>.

Asystentami byli: Kazimierz Badziąg<sup>73</sup>, mgr Stanisław Beniuszys<sup>74</sup>, mgr Jan Blum, Zbigniew Kubiński, Lucjan Ławiński<sup>75</sup>, mgr Waław Odyniec<sup>76</sup>, Halina Pierścińska, Maria

<sup>62</sup> Waław Pawelski (1914–1984) – matematyk, pracownik Politechniki Gdańskiej (1947–1975), pracownik kontraktowy WSP w Gdańsku (1948–1970).

<sup>63</sup> Zdzisław Pazdro (1903–1987) – hydrogeolog, profesor, pracownik Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1923–1939), laborant we Lwowskim Instytucie Politechnicznym (1939–1941), pracownik, kierownik Katedry Geologii Politechniki Gdańskiej (1946–1958), dziekan Wydziału Budownictwa Wodnego (1953–1954), pracownik (od 1958) i dziekan Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego (1966–1968). Autor podręcznika *Hydrogeologia ogólna*.

<sup>64</sup> Marian Pelczar (1905–1983) – historyk, wykładowca w Polskich Szkołach Handlowych Macierzy Szkolnej w Gdańsku (1934–1939), sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki (1937–1939), dyrektor Biblioteki Miejskiej przekształconej w Bibliotekę Gdańską Polskiej Akademii Nauk (1945–1973), pracownik WSP w Gdańsku (1948–1958, 1962–1968). Autor publikacji, między innymi: *Gdańsk, Zarys dziejów Gdańskiego Towarzystwa Naukowego: 1922–1971*.

<sup>65</sup> Edward Rzeszowski (1888–?) – filolog rosyjski, nauczyciel w gimnazjach: w Nowozybkowie (1913–1915), Taszkencie (1915–1918), Chełmży (1921–1927). Dyrektor Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (1927–1931), wykładowca WSP w Gdańsku (1947–1949) i UMK w Toruniu (1949–1952).

<sup>66</sup> Julian Tomasik (1919–1995), biolog, pracownik UMK w Toruniu (1946–1948), pracownik Akademii Medycznej w Gdańsku (1948–?).

<sup>67</sup> Urszula Wińska (1902–2003) – filolog polski, doktor, kierownik Sekcji Języka Polskiego Ośrodka Metodycznego Szkół Zawodowych w Gdańsku (1947–1957), pracownik WSP w Gdańsku, później Uniwersytetu Gdańskiego (1947–1972). Autorka publikacji, między innymi: *Błędy językowo-stylistyczne uczniów szkół podstawowych województwa gdańskiego, Więzi. Losy więźniarek z Ravensbrück*.

<sup>68</sup> Stefan Wygonowski (1893–1957) – wykładowca języka rosyjskiego na WSP w Gdańsku (1949–?), nauczyciel IX Liceum Ogólnokształcącego przy WSP w Gdańsku.

<sup>69</sup> Bernard Janik (1904–1977) – filolog niemiecki, nauczyciel w Gimnazjum Polskim w Gdańsku (1932–1939), dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku (1945–1948), kierownik Studium Języków Obcych Akademii Medycznej w Gdańsku (1956–1974), pracownik WSP w Gdańsku (od 1949).

<sup>70</sup> Eugeniusz Kontkowski (1888–1974) – inżynier, lektor języka rosyjskiego w WSP w Gdańsku.

<sup>71</sup> Maria Wujtewicz (1917–?) – lektor łaciny w WSP w Gdańsku (1949–?).

<sup>72</sup> Władysław Diering (1904–?) – lektor łaciny w WSP w Gdańsku.

<sup>73</sup> Kazimierz Badziąg (1921–2016) – fizyk, doktor, nauczyciel w: Państwowym Żerńskim Gimnazjum i Liceum w Sopocie (1948–1949), Liceum Pedagogicznym w Oliwie (1950–1952), IX Liceum Ogólnokształcącym przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej (1952–1961). Pracownik WSP w Gdańsku, a później Uniwersytetu Gdańskiego (1950–1991), kierownik Zakładu Metodyki Nauczania Fizyki przekształconego w Katedrę Metodyki Fizyki, a później Zakładu Dydaktyki Fizyki.

<sup>74</sup> Stanisław Beniuszys (1906–2005) – geolog, pracownik Litewskiego Instytutu Geologicznego (1941–1945), starszy asystent w Zakładzie Geologii Uniwersytetu Wileńskiego (1946–1947), pracownik Politechniki Gdańskiej (1947–1949), wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, później Uniwersytetu Gdańskiego (1949–1974).

<sup>75</sup> Lucjan Ławiński (1920–1970) – biolog, genetyk, pracownik Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Gdańsku (do 1970), pracownik WSP w Gdańsku (od 1950).

<sup>76</sup> Waław Odyniec (1922–1999) – historyk, profesor, asystent w Katedrze Historii Ziem Pomorza i Krajów Nadbałtyckich UMK w Toruniu (1946–1948), pracownik WSP w Gdańsku, a później Uniwersytetu Gdańskiego

Jamruchowicz, Helena Szańczuk, mgr Janina Szober, Józef Terlecki<sup>77</sup>, Jan Winklewski<sup>78</sup>, i Ryszard Wojtaś.

Na Studium Wstępnym oprócz wykładowców PWSP pracowali: mgr Halina Bentkowska<sup>79</sup>, mgr Stefania Rynduchowa<sup>80</sup>, mgr Andrzej Skórko, mgr Józef Wiśniewski i Czesław Wierusz-Kowalski<sup>81</sup>.

W tych warunkach, u początków reorganizacji uczelni, kiedy zatrudniała jedenastu profesorów habilitowanych, to jest w roku 1949, ukończyły ją i otrzymały dyplomy 52 osoby. Na Wydziale Matematycznym osiem, a na przyrodniczym 44.

Na Wydziale Matematycznym:

[...]

Na Wydziale Przyrodniczym:

[...]

W maju 1950 roku, w wyniku starań rektoratu, na skutek specjalnego pisma Ministerstwa Oświaty z dnia 22 maja 1950 roku DK-I-1606-50, absolwenci PWSP otrzymali prawo nauczania w szkołach średnich zawodowych, co było poważnym osiągnięciem ze względu na możliwość zatrudnienia w nich pewnej liczby absolwentów. Przydziałami pracy i rozdzielnikiem na poszczególne Kuratoria oraz DOSZ<sup>82</sup> kierowało Ministerstwo Oświaty.

Stan liczbowy studentów w roku akademickim 1949–1950 przedstawiał się następująco: na Wydziale Humanistycznym były 144 osoby, na Matematycznym 95 osób, a na Wydziale Przyrodniczym 159. Razem oprócz Studium Wstępnego uczelnia liczyła więc 398 studentów.

Burzliwy rozrost uczelni zmuszał do zdobycia większej liczby pomieszczeń, gdyż dotychczasowe absolutnie nie dawały możliwości normalnego toku pracy. Dodatkową trudnością był fakt braku własnej szkoły ćwiczeń i konieczność posługiwania się w tym względzie szkołami średnimi leżącymi w dużej odległości od uczelni.

(1948–1992), dziekan Wydziału Humanistycznego (1981–1984). Autor wielu prac, między innymi: *Starostwo puckie w latach 1546–1678*, *Kaszubskie obrzędy i obyczaje. Wstęp do etnografii historycznej Kaszub w XVI–XVIII w.*

<sup>77</sup> Józef Terlecki (1925–2006) – fizyk, profesor, pracownik Akademii Medycznej w Gdańsku (1947–1995), na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych asystent WSP w Gdańsku, przewodniczący Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego (1963–1965). Autor ponad siedemdziesięciu prac oraz piętnastu skryptów i podręczników, między innymi publikacji *Ćwiczenia laboratoryjne z fizyki i biofizyki*.

<sup>78</sup> Jan Winklewski (1920–2000) – pedagog, geograf, doktor, pracownik WSP w Gdańsku, a później Uniwersytetu Gdańskiego (1951–1990), wykładowca UMK w Toruniu (1970–1980), nauczyciel I Gdańskiego Liceum Społecznego (1990–2000). Autor prac, między innymi: *Metodyka nauczania geografii dla Studiów Nauczycielskich*, *Nauczanie podstaw geografii*.

<sup>79</sup> Halina Bentkowska (1911–1979) – chemik, doktor.

<sup>80</sup> Stefania Rynduch (1904–1996) – matematyk, nauczycielka w Gimnazjum Polskim w Gdańsku (1933–1938) i w Szkole Średniej Macierzy Szkolnej (1938–1939), pracownik WSP w Gdańsku (1949–1970).

<sup>81</sup> Czesław Kowalski-Wierusz (1882–1984) – malarz, autor takich prac jak *Pejzaż*, *Znaczek* czy *Portret mężczyzny*.

<sup>82</sup> Dyrekcja Okręgowa Szkolnictwa Zawodowego.

Dostrzegając te trudności, rektor przekonał Wydział Oświaty PWRN<sup>83</sup> o potrzebie kreowania przy uczelni rozwojowego liceum ogólnokształcącego, którego dwie klasy, to jest ósmą i dziewiątą, otwarto w obrębie uczelni już od początku roku szkolnego 1950–1951, powierzając kierownictwo mgr Emilii Narudzkiej. Liceum to nie rozwiązało, co prawda, w pełni potrzeb uczelni w zakresie praktyki studenckiej, ale dało możliwość koncentracji zajęć praktycznych w obrębie PWSP. Korzystano oprócz tego nadal w zakresie praktyki i z innych szkół średnich Gdańska, a w szczególności z I i II Liceum.

Kreowanie wspomnianego wyżej liceum rozwojowego pozwoliło zgrupować w nim możliwie najlepszy zespół dydaktyków tych specjalności, które studiowała młodzież PWSP. Otwarcie szkoły ćwiczeń wiązało się z ostatecznym usunięciem z gmachu Liceum Spółdzielczego i przeniesieniem go do Sopotu. Postępujący wciąż, burzliwy rozwój uczelni oraz duży napływ do niej młodzieży, sięgający u progu roku akademickiego 1950–1951 liczby 650 osób, postawiły przed jej kierownictwem zadania znacznego zwiększenia liczby pracowników naukowych i wykładowców. Liczba ich sięgnęła teraz osiemdziesięciu osób. Zwiększyła się liczba zakładów, pracowni i seminariów, doszedł Zakład Marksizmu-Leninizmu pod kierunkiem Zdzisława Kochańskiego, rozbito Seminarium Filologiczne na dwa zakłady, a mianowicie na Zakład Historii Literatury pod kierownictwem prof. dra Romana Pollaka<sup>84</sup> z Poznania i Zakład Językoznawstwa pod kierownictwem dra Kazimierza Mężyńskiego. Inne pozostały na razie bez zmiany. Zespół wykładowców przedstawiał się w tym roku następująco: prof. dr Ignacy Adamczewski, mgr Irena Anyż, mgr Jan Blum, dr Jan Bohucki, dr Andrzej Bukowski<sup>85</sup>, Albin Czarnecki, dr Bronisław Czerwiński, Adam Dobrowolski, dr Juliusz Dobrowolski, prof. inż. Łukasz Dorosz, dr Alicja Horak, prof. dr Stanisław Hoszowski, mgr Bernard Janik, Zdzisław Kochański, mgr Tadeusz Komar<sup>86</sup>, mgr inż. Maria Krynicka, inż. Michał Kryński, dr Kazimierz Kubik, prof. inż. Paweł Kułakowski, prof. dr Jadwiga Lechicka<sup>87</sup>, dr Marian Des Loges, dr Krystyna Ławnicka, dr Kazimierz Łomniewski,

<sup>83</sup> Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

<sup>84</sup> Roman Pollak (1886–1972) – historyk literatury, profesor, wykładowca Uniwersytetu Rzymskiego (1923–1929), wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego (1929–1939) i Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (1945–1960), wykładowca (1940–1945), dziekan Wydziału Humanistycznego (1941), prorektor (1942) i rektor (1943–1945) Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. Autor wielu prac, między innymi: *Wśród literatów staropolskich*, *Poezja Warszawy*.

<sup>85</sup> Andrzej Bukowski (1911–1997) – historyk literatury, profesor, pracownik Instytutu Bałtyckiego (1945–1950), pracownik (1950–1970) i rektor WSP (1956–1962) w Gdańsku. Autor wielu prac, między innymi: *Regionalizm kaszubski: ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, *Gdynia. Sylwetki ludzi, oświata i nauka, literatura i kultura*.

<sup>86</sup> Tadeusz Komar (1913–1997) – geograf, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego (1946–1949), pracownik Zakładu Oceanografii Polskiego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego (1949–1954, 1962–1992), kierownik wrocławskiego oddziału PIHM (1954–1965).

<sup>87</sup> Jadwiga Lechicka (1898–1965) – historyk, profesor, nauczycielka w Prywatnym Gimnazjum im. Z. Strzałkowskiej we Lwowie (1922–1929), wizytatorka szkół średnich w Łodzi (1930–1931) i Warszawie (1931–1936), nauczycielka w Gimnazjum Państwowym im. J. Lelewela i Gimnazjum im. J. Słowackiego (1936–1939), pracownik Uniwersytetu Łódzkiego (1945–1946), pracownik (1946–1965) i prodziekan (1954–1956), potem dziekan (1956–1958) Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu, wykładowca WSP w Gdańsku (1950–1951). Autorka prac, między innymi: *Szkoła w życiu codziennym: spostrzeżenia i refleksje*, *Józef Wybicki – życie i twórczość*.

mgr Halina Masicka, mgr Maria Mężnicka, dr Kazimierz Mężyński, prof. dr Ryszard Mienicki, dr Romana Miller, dr Jan Moniak, mgr Emilia Narudzka, mgr Waclaw Odyniec, prof. dr Fryderyk Pautsch, mgr Jan Pastwa<sup>88</sup>, dr Olga Pazdro<sup>89</sup>, prof. dr Zdzisław Pazdro, dr Marian Pelczar, mgr Józef Piliczewski, Arseniusz Piryński, prof. dr Roman Pollak, dr Tadeusz Pompowski, mgr Edmund Rabowicz<sup>90</sup>, Franciszek Rechowicz<sup>91</sup>, Edward Rzeszowski, dr Aleksandra Skocka, mgr Irena Sokołowska, dr Stanisław Sosin, dr Józef Staszewski, mgr Stefania Stipal, prof. dr Tadeusz Sulma, mgr Eustachy Tarnawski, mgr Lucjan Tomasik, dr Urszula Wińska, prof. dr Bronisław Włodarski, Stefan Wygonowski, mgr Maria Wujtowiczowa. Oprócz powyższych na Studium Wstępnym wykładali: mgr Halina Bentkowska, mgr Stefania Rynduchowa, mgr Andrzej Skórko i Czesław Wierusz-Kowalski.

Funkcje asystentów pełnili: Czesław Antonowicz, mgr inż. Tadeusz Badzio, Kazimierz Badziąg, mgr Witold Barczuk, mgr Stanisław Beniuszys, mgr Jan Blum, Emilia Boruk, Stanisław Flakowski, Maria Grzybek, mgr Elżbieta Gutkowska, Władysław Kolka, Anna Kusiba, Tadeusz Lesiak<sup>92</sup>, Lucjan Ławiński, mgr Anna Majewska, mgr Halina Masicka, Kazimierz Martuszewski, mgr inż. Roman Mastalerz, mgr Maria Maternicka, Władysław Niewiarowski<sup>93</sup>, Wiesław Nowakowski, mgr Waclaw Odyniec, Henryk Patocki, mgr Edmund Rabowicz, Tadeusz Ruzga, Waclaw Sadowski, mgr Janina Szober, mgr Marian Szudarski, Józef Terlecki, Władysław Wcisło, Marian Wieliński i Jan Winklewski.

W roku 1950 uczelnię opuściło 75 dyplomantów. Na Wydziale Humanistycznym sześciu, na Matematycznym 25, na Przyrodniczym 48.

Na Wydziale Humanistycznym:

[...]

Na Wydziale Matematycznym:

[...]

<sup>88</sup> Jan Franciszek Pastwa (1901–1973) – geograf, pracownik szkół podstawowych w Swarzędzu, Poznaniu, Wolsztynie i Bydgoszczy (1923–1932), nauczyciel w Gimnazjum Polskim Macierzy Szkolnej w Gdańsku (1932–1939), pracownik WSP w Gdańsku (1950–1952), pracownik Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej.

<sup>89</sup> Olga Pazdro (1905–1984) – geolog, profesor, pracownik między innymi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Politechniki Gdańskiej i Instytutu Nauk Geologicznych PAN.

<sup>90</sup> Edmund Rabowicz (1928–1987) – historyk literatury, doktor, pracownik WSP w Gdańsku (1950–1987). Autor prac, między innymi: *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, „Przewodniki warszawskie” 1779.

<sup>91</sup> Franciszek Rechowicz (1911–1980) – pedagog, nauczyciel wychowania fizycznego, pracownik Gimnazjum im. ks. Kołłątaja w Łucku (1935–1939), kierownik Studium Wychowania Fizycznego WSP w Gdańsku, a później SWF Uniwersytetu Gdańskiego (1952–1976 lub 1972).

<sup>92</sup> Tadeusz Lesiak (1925–1998) – chemik, profesor, pracownik WSP w Gdańsku (1951–1952), pracownik (1957–1995) i dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMK w Toruniu (1969–1972). Autor między innymi pracy *Związki heterocykliczne*.

<sup>93</sup> Władysław Niewiarowski (1924–2015) – geograf, profesor, pracownik Gimnazjum i Liceum w Gdańsku (1948–1950), pracownik WSP w Gdańsku (1950–1952, 1965–1967), pracownik (1952–1994) i dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu (1972–1975). Autor wielu prac, między innymi: *Formy polodowcowe i typy deglacjacji na Wysoczyźnie Chełmińskiej, Zarys zmian środowiska geograficznego okolic Biskupina pod wpływem czynników naturalnych i antropogenicznych w późnym glacie i holocenie*.



Na Wydziale Przyrodniczym:

[...]

Styczeń roku 1951 przyniósł uczelni nowe poważne osiągnięcia. Ministerstwo zdecydowało wówczas o otwarciu przy uczelni Studium Zaocznego, a na jego dyrektora powołano prorektora dra Jana Bohuckiego. Na Studium uruchomiono dwa kierunki, a mianowicie matematyczny i fizyczny. W ten sposób zrealizowane zostały wysiłki nowego kierownictwa uczelni, które od wielu miesięcy zabiegało o powołanie takiego Studium w Ministerstwie. W roku akademickim 1951–1952 uczelnia liczyła na studium stacjonarnym pięciuset studentów, a na zaocznym czterystu. W tym również roku otwarto w uczelni Studium Wojskowe, które pozwalało młodzieży już w czasie studiów odbyć służbę wojskową i uzyskać stopień oficerski. Organizację i prowadzenie tego Studium powierzono majorowi WP Bogusławskiemu.

Jak wynika z powyższego, rok 1951–1952 zaznaczył się pełnym rozwojem uczelni. Rozpoczęła pełniejszą niż dotąd działalność podstawowa organizacja PZPR, która grupowała w swoim łonie około sześćdziesięciu osób, tak spośród grona profesorskiego, jak i spośród młodzieży. Ożywiła się organizacja ZNP, która prowadziła w dwu poziomach szkolenie ideologiczne członków. Działało Koło Asystentów, czynna była organizacja ZSL. Dobrze rozwijała się praca ZMP, pracowały nienagannie Koła Naukowe. Młodzież uczyła się i pracowała społecznie.

W roku 1951 uczelnię opuściło 86 dyplomantów. Na Wydziale Humanistycznym dziewiętnastu, na Matematycznym czternastu, na Przyrodniczym 53.

Na Wydziale Humanistycznym:

[...]

Na Wydziale Matematycznym:

[...]

Na Wydziale Przyrodniczym:

[...]

W tym stanie rzeczy, nie wiadomo dla jakich przyczyn, Ministerstwo dokonało w styczniu 1952 roku zmiany na stanowisku prorektora. Ze stanowiska tego odwołany został dr Jan Bohucki, a na jego miejsce przyszedł mgr Roman Czernecki, dotychczasowy Kierownik Wydziału Oświaty PWRN w Zielonej Górze. Reprezentował on inny niż dotychczas kierunek polityki personalnej w obsadzie kadr uczelni. Dążył do oparcia zespołu wykładowców o siły miejscowe, był przeciwnikiem zatrudniania w uczelni profesorów dojeżdżających, choć habilitowanych, a wobec braku na Wybrzeżu sił w pełni kwalifikowanych wysunął tendencję oparcia się w obsadzie kadrowej o nauczycieli szkół średnich i zatrudnienia ich w charakterze wykładowców uczelni. Potrafił przekonać o słuszności swojej linii postępowania czynniki

ministerialne i w związku z tym rozpoczął akcję zmierzającą do zmiany kadr wykładowców, nie przebiegając w tym względzie w środkach.

W tym czasie, prawdopodobnie na skutek starań ze strony mgra Czerneckiego, zjechała na teren uczelni komisja ministerialna, która przeprowadziła z poszczególnymi wykładowcami, jak też i z młodzieżą – niestety, bez udziału czynników kierujących uczelnią, a w szczególności bez udziału urzędującego wówczas rektora Dobrowolskiego – szereg tajemniczych konferencji. Te konsultacje i tajemne rozmowy prowadziły do zasugerowania czynnikom ministerialnym konieczności zmiany na stanowisku rektora. Prorektor Czernecki, jak się później okazało, nie darzył nikogo z dotychczas pracujących w uczelni wykładowców – łącznie z rektorem – zaufaniem. Taki stan rzeczy, choć komisja nie wskazała na żadne uchybienia, nie sprzyjał pracy urzędującego rektora, za którego plecami szły tajemne knowania i zdobywanie taniej popularności wśród młodzieży oraz ustawianie czynników ministerialnych przeciw urzędującemu kierownikowi uczelni.

Do tego dołączyła się jeszcze decyzja Ministerstwa z czerwca 1952 roku o likwidacji w PWSP w Gdańsku kierunku polonistycznego od początku roku akademickiego 1952–1953. Nie pomogły natychmiastowe starania, urgensy<sup>94</sup> i delegacje, i to nieprze-myślane zarządzenie weszło w życie, toteż kierunek polonistyczny od roku 1952–1953 na jeden rok przestał istnieć.

Likwidacja kierunku polonistycznego, brak zaufania do pracującego w uczelni zespołu wykładowców, tendencje do rezygnacji z dojeżdżających i z dochodzących do uczelni profesorów habilitowanych oraz zastąpienie ich siłami o niższych kwalifikacjach groziły uczelni, która ostatnio bardzo się pod względem naukowym dźwignęła, kryzysem i wymagały pełnej mobilizacji sił wszystkich tych ludzi, którzy w uczelni pozostali.

Ich to zasługą jest, że uczelnia w konsekwencji nie upadła, ale po przejściu omówionych wyżej wstrząsów i po odejściu mgra Czerneckiego dźwignęła się na nowo, niestety dopiero po kilku latach.

W tych okolicznościach Ministerstwo odwołało z końcem roku akademickiego 1951–1952 rektora Dobrowolskiego, nakazując mu oddanie urzędowania właśnie prorektorowi Czerneckiemu, co ten – uzyskując od Ministerstwa urlop bezpłatny – uczynił.

Wśród tych wstrząsów ukończyło uczelnię w roku 1952 161 dyplomantów. Na Wydziale Humanistycznym 79, na Matematycznym 44, a na Przyrodniczym 38.

<sup>94</sup> Urgens – ponaglenie.

## Literatura

- Andrzejewski M., 2006, *Z dziejów Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1946–1970)* [w:] M. Andrzejewski, L. Mokrzecki, J.A. Włodarski, *Zarys dziejów Uniwersytetu Gdańskiego*, Gdańsk: Uniwersytet Gdański.
- Badziąg K.A., 2005, *Zanim powstał Uniwersytet Gdański*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Czarnik A., 2005, *Moje powroty do przeszłości*, [t.] 1: *Dzieciństwo i młodość*, Słupsk: Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej.
- Dobrowolski A., 1958, *List do rektora WSP w Gdańsku z dnia 19 lipca 1958 r.*, Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, Czytelnia Zbiorów Specjalnych, 2/dokum.
- Eisler J., 2008, „Polskie miesiące” czyli Kryzys(y) w PRL, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Gulda M., 1971, *Proces przystosowania do roli studenta (na przykładzie WSP w Gdańsku)*, Warszawa: Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym.
- Grzybowski R., 1998a, *Okoliczności powstania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku i rozwój jej infrastruktury w latach 1946–1949*, „Rocznik Gdański”, t. 58, z. 1.
- Grzybowski R., 1998b, *Dobór i wymiana kadry nauczycielskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku w latach 1946–1956*, „Rocznik Gdański”, t. 58, z. 2.
- Grzybowski R., 2010, *Wyższe Szkoły Pedagogiczne w Polsce w latach 1946–1956*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kalembka S. (red.), 1995, *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Mikołaja Kopernika 1945–1994. Materiały do biografii*, oprac. H. Duczkowska-Moraczewska, M. Gołombowski, R. Karpiesiuk, Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- Mężyński K., 1961, *Kilka wspomnień z pierwszych lat PWSP w Gdańsku*, Archiwum Państwowe w Gdańsku, 1317/116.
- Miller R., 1961, *Fragmenty wspomnień na 15-lecie WSP*, Archiwum Państwowe w Gdańsku, 1317/116.
- Opacki Z., 2015, *Problematyka rosyjska w badaniach historyków gdańskiego środowiska naukowego w drugiej połowie XX i początkach XXI wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, R. 13, z. 1.
- Rogowska-Cybulska E., 2006, *Takie były początki..., rozmowa Ewy Rogowskiej-Cybulskiej z Profesorem Reginą Pawłowską* [w:] *Z dziejów językoznawstwa polonistycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku i na Uniwersytecie Gdańskim (1947–2005)*, red. J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska, J. Treder, Gdańsk–Sopot: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Taraszkiewicz J., 2001, *Kierunki badań w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego w latach 1953–2001*, „Biuletyn Historii Wychowania”, nr 13–14.
- Wendt J.A. (red.), 2016, *70 lat gdańskiego ośrodka geograficznego. Teraźniejszość i przeszłość*, Warszawa 2016.
- Widernik M., 1980, *Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku w latach 1946–1970* [w:] M. Widernik et al., *Uniwersytet Gdański i jego poprzedniczki*, Gdańsk: Uniwersytet Gdański.

## Kobiety z żelaza. Z Martą Dzido, reżyserką, pisarką, autorką książki *Kobiety Solidarności*, rozmawia Sylwia Dudkowska-Kafar



Książka *Kobiety Solidarności* dokumentuje udział i rolę kobiet w Solidarności. Ich działania podczas Sierpnia '80. oraz wpływ, jaki miały na rozwój i rezultaty największego zrywu społecznego w Polsce doprowadzającego do przełomu w 1989 roku. Jest ściśle związana z wielokrotnie nagradzonym filmem *Solidarność według kobiet*.

**Sylwia Dudkowska-Kafar:** Czy pisząc książkę *Kobiety Solidarności*, myślała pani o niej w kategoriach dyskursu narodowego, porządku płci i praktyki walki w tamtych czasach, czy ważniejsze były zwykłe kobiece historie?

**Marta Dzido:** Interesowało mnie przede wszystkim, co mają do powiedzenia kobiety, które angażowały się w ruch opozycyjny w latach osiemdziesiątych. Ich motywacje, sposób działania, refleksje na temat ich udziału w historii z dzisiejszej perspektywy. Czy czują się zapomniane, pominięte w oficjalnej narracji historycznej, co sądzą o współczesnej Polsce. Jakie w tamtym czasie miały marzenia polityczne i czy udało im się te marzenia zrealizować.

**S.D.K.:** Bardzo dokładnie opisuje pani trzeci dzień strajku w sierpniu 1980 roku. Dlaczego wciąż tak niewielu Polaków wie, że to tak naprawdę trzy kobiety – Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska i Ewa Ossowska – wbrew decyzji przywódcy zmieniają bieg wydarzeń podczas tego dnia? To z ich inicjatywy po raz pierwszy pada słowo „Solidarność”. Przecież gdyby nie determinacja tych kobiet, protest skończyłby się bardzo szybko.

**M.D.:** Myślę, że mówi się o tym coraz więcej. Dzięki filmowi dokumentalnemu *Solidarność według kobiet*, który zrobiłam wspólnie z Piotrem Śliwowskim, Ewa Ossowska nie jest już anonimową postacią, której nazwisko (pisane często z błędem) pojawiało się raz do roku przy okazji tekstów rocznicowych. Odnaleźliśmy tę zapomnianą bohaterkę, a ona zgodziła się po raz pierwszy po ponad trzydziestu latach opowiedzieć swoją historię.

Ten przełomowy dla historii trzeci dzień strajku nie jest już tylko i wyłącznie jakąś mętną legendą, której prawdziwość można było podważyć z uwagi na fakt, że uczestniczki tego zdarzenia – mam na myśli Annę Walentynowicz i Alinę Pienkowską – nie żyją. Na

podstawie opowieści Ewy Ossowskiej i Henryki Krzywonos, a także dzięki analizie archiwalnych wypowiedzi Walentynowicz i Pienkowskiej, udało mi się ustalić następujące fakty: przy bramach stoczni stały trzy kobiety (Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska, Ewa Ossowska) i to one przekonywały wychodzących robotników, by zostali i kontynuowali protest. Udało im się zamknąć bramy. Inna kobieta – Henryka Krzywonos – przekonywała Wałęsę i Borusewicz, że jeżeli zakończą strajk, to ludzie strajkujący w innych zakładach będą mieli problemy, mówiła: „Wyduszą nas jak pluskwy”.

**S.D.K.:** Czyli Solidarności bez kobiet by nie było?

**M.D.:** Nie byłoby. Ten punkt zwrotny historii, którym jest trzeci dzień strajku, wyraźnie pokazuje, że gdyby nie polityczna intuicja kobiet, gdyby nie ich odwaga, by zrobić coś wbrew decyzji przywódców – mężczyzn, nie byłoby w naszej historii Sierpnia '80 w takim kształcie, jaki znamy. Nie byłoby Porozumień Sierpniowych, historia potoczyłaby się zupełnie inaczej i nie wiadomo, kiedy nadarzyłaby się kolejna okazja, by pokazać swój sprzeciw wobec ówczesnej władzy.

**S.D.K.:** Czyli w samych strukturach Solidarności konstelacje kobiecości i męskości były wyraźnie widoczne? Kto miał na to wpływ?

**M.D.:** Symboliczne są słowa Anny Walentynowicz, że „kiedy baba stanie na czele strajku, ranga sprawy spadnie”. W podobnym tonie wypowiada się Krystyna Sobierajska, która na prośbę górników kandydowała na przewodniczącą Regionu Zagłębia Miedziowego, ale jak sama wspomina: „drugim kandydatem był górnik z kopalni «Rudna». I dla mnie rzeczą absolutnie naturalną było, że przewodniczącym powinien być górnik, a nie ja – kobieta humanistka”. W książce przytaczam też przykład Ludwika Wujec, która odmówiła propozycji objęcia funkcji wiceministra pracy. Natomiast Janina Jankowska komentuje to w następujący sposób: „Miałyśmy poczucie, że nadajemy się do różnych spraw. I kiedy walczyliśmy, byliśmy wszyscy ramię w ramię. Natomiast kiedy po 89 roku przyszły już owoce władzy, to mężczyźni wyszli do przodu”.

Po Okrągłym Stole nie mówiło się o ludziach, którzy te obrady negowali i uważali, że to ustawka z komunistami. Wiele kobiet w tamtym czasie protestowało: Jadwiga Chmielowska, Krystyna Sobierajska, Anna Walentynowicz, Joanna Gwiazda, Ewa Kubasiewicz. Ci, którzy pisali historię tak zwanego wielkiego sukcesu w walce o wolną Polskę, nie uwypuklali nazwisk osób, które uważały inaczej. Było też sporo kobiet, które po roku 1989 odeszły od polityki i skupiły się na działalności charytatywnej, na realnym zmienianiu rzeczywistości poprzez pomaganie innym (Anna Dodziuk, Bożena Rybicka, Henryka Krzywonos). A słynny już dziś trzeci dzień strajku to, prawdę mówiąc, opowieść dość niewygodna dla Lecha Wałęsy. Niewygodna, bo pokazująca jego niezdecydowanie i zupełny brak w tamtym czasie zmysłu przywódczego, jego podatność na wpływy innych, nieumiejętność przewidywania zdarzeń. To nie byłby dobry PR w momencie, kiedy Wałęsa był prezydentem.

**S.D.K.:** Zauważyłam, że wiele pani rozmówczyń – szczególnie na początku rozmów – nie uznaje podziału na walkę mężczyzn i walkę kobiet. Mówiły wtedy, że wszyscy walczyli razem. Bały się wyjścia na pierwszy plan?

**M.D.:** Faktycznie! Z opowieści moich rozmówczyń wynika, że w opozycji przedsierniowej nie było takich podziałów. Joanna Gwiazda wspomina, że w Wolnych Związkach Zawodowych każdy robił tyle, ile mógł i jak najlepiej potrafił. Nie było wodza, który nakazuje i ludzi wykonujących polecenia. To były prawdziwie demokratyczne struktury, a przy tym nie było hierarchii. Podobnie było podczas strajku sierpniowego w stoczni, choć tam już był przywódca.

Jednak kiedy przyjrzeć się uważnie fotografiom czy filmom z tamtego okresu, widać kobiety, które przemawiają do tłumów (Anna Walentynowicz, Alina Pieńkowska, Ewa Ossowska), kobiety, które biorą aktywny udział w negocjacjach strajkowych (Joanna Gwiazda, Henryka Krzywonos), prowadzą modlitwy (Bożena Rybicka, Magda Modzelewska), udzielają wywiadów zagranicznym korespondentom (Walentynowicz, Ossowska). To jest zdecydowanie pierwszy plan i to burzy mit o kobietach, które gdzieś na zapleczu robiły kanapki.

Natomiast sytuacja zmieniła się, kiedy zaczęto tworzyć struktury NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącymi regionów byli głównie mężczyźni. Na I Zjeździe Solidarności kobiety stanowiły tylko 7% delegatów. W prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej na dziewiętnaście osób była tylko jedna kobieta – Grażyna Przybylska-Wendt. Nie było kobiety, która zdecydowałaby się kandydować na przewodniczącą NSZZ „Solidarność”. Anna Walentynowicz w tym czasie była honorowym członkiem związku, co uniemożliwiało jej kandydowanie w wyborach do struktur. Podobny mechanizm można zaobserwować w roku 1989. Mimo że wiele kobiet aktywnie działało w podziemiu, przy Okrągłym Stole po stronie solidarnościowej znalazła się tylko Grażyna Staniszevska. Dlaczego tak się stało? Staram się znaleźć odpowiedź na to pytanie, ale to dość złożona sprawa i nie ma jednoznacznego wyjaśnienia.

**S.D.K.:** Przypuszczam, że odpowiedzi na to pytanie szukała również Amerykanka Shana Penn, która jako pierwsza zaczęła badać historię kobiet Solidarności. Spotkała się wtedy ze sprzeciwem wśród dawnych bohaterek. Nie wszystkie chciały z nią rozmawiać. Czemu – pani zdaniem – wielokrotnie próby redefinicji roli kobiet w gorących dla państwa czasach tak często napotykały opór samych kobiet, które w tej walce brały udział?

**M.D.:** Nie powiedziałabym, że Shana Penn spotkała się z wielkim sprzeciwem, przecież w końcu udało się jej opublikować książkę. Jednak to, co kobietom chyba najbardziej przeszkadza w tej opowieści, to próba nazywania ich bohaterkami. Wiele moich rozmówczyń wzbrania się przed tym sformułowaniem. Przywołują na przykład bohaterstwo czasów drugiej wojny światowej i mówią, że to była prawdziwa odwaga. Swoje zaangażowanie, podejmowanie ryzyka, które nierzadko kończyły się

prześladowaniami i więzieniem, tłumaczyły tym, że tak trzeba było. Dla nich to nie było żadne bohaterstwo.

**S.D.K.:** Jeśli miałyby pani wymienić najważniejsze obszary działalności kobiet Solidarności, jakie by one były?

**M.D.:** Kolportaż, druk, pisanie i redagowanie tekstów, udzielanie schronienia ukrywającym się, organizowanie pomocy dla rodzin represjonowanych. Motywowanie do działania, wsparcie psychiczne. Kontakty z korespondentami zagranicznymi. Organizowanie strajków, udział w głodówkach protestacyjnych.

**S.D.K.:** Poza solidarnością pewnym rodzajem walki była również opieka nad mężczyznami i dziećmi. Niekiedy matki musiały uczyć dzieci, że sobą mogą być w domu, kimś innym na podwórku, a jeszcze kimś innym w szkole...

**M.D.:** Rzeczywiście, opieka nad dziećmi, prowadzenie domu – to była przestrzeń kobiet. Barbara Labuda zapytana o to, jak godziła macierzyństwo z działalnością podziemną, próbuje odwrócić sytuację i odpowiada pytaniem: „A Geremka pani pytała, jak on godził?”. Może i zdarzali się mężczyźni, którzy dzielili się obowiązkami domowymi ze swoimi partnerkami, jednak dla większości bohaterek tamtego czasu to była praca na dwa, jeżeli nie trzy etaty.

**S.D.K.:** Dlaczego kobiety, które z taką determinacją walczyły o wolność, nie umiały zaważać o swoje miejsce w strukturach nowej Polski? Usuwały się w cień. Anna Walentynowicz zrezygnowała z propozycji Lecha Wałęsy, aby zostać ministrem spraw zagranicznych, a Ludwika Wujec – jak pani wspomniała – z funkcji wiceministra. Uważały, że się na tym nie znają. Jednak mężczyźni też się nie znali i im to nie przeszkadzało!

**M.D.:** Mam swoją teorię na ten temat, że wynika to w dużej mierze z tego, jak my – kobiety – zostałyśmy wychowane. Mimo wykształcenia, wiedzy, umiejętności bardzo często w siebie wątpimy. W czasie mojej pracy dziennikarskiej w telewizji spotkałam wiele mądrych kobiet, z imponującym dorobkiem naukowym, które często nie chciały zabrać głosu publicznie, twierdząc, że inni się na tym lepiej znają. Mężczyzna w analogicznej sytuacji zadawał tylko dwa pytania: o której? za ile? Często nawet nie wiedząc, o czym będzie rozmowa w studiu.

**S.D.K.:** Jaki pani zdaniem jest stan wiedzy w Polsce na temat losów i udziału kobiet w walce pod sztandarem Solidarności?

**M.D.:** Mimo mojego wrażenia, że to się zmienia, to wciąż wiedza o tamtym okresie jest bardzo słaba. O Solidarności nie uczy się w szkołach, ludzie nie interesują się tymczasem. Samo słowo „solidarność” jest dla wielu synonimem czegoś, co się nie udało. I po prostu źle się kojarzy. Europejskie Centrum Solidarności opowiada nudną bajeczkę o kowboju, który sam obalił komunizm. Instytut Pamięci Narodowej koncentruje się na teczkach. Tak jakby wszyscy zapomnieli, że mamy w naszej najnowszej historii wspaniały epizod, kiedy ludzie się zjednoczyli i uwierzyli, że mogą sami o sobie zadecydować i że mają jako naród moc sprawczą. I że na tym powinniśmy

budować naszą tożsamość. I że jest to opowieść, w której kobiety odegrały decydującą rolę.

**S.D.K.:** Jakie są słabe strony tej niewiedzy?

**M.D.:** Najgorsze – moim zdaniem – są próby upolitycznienia, a tym samym zagarnięcia bohaterek. Media, które wzmacniają podziały społeczne, przypisują konkretne postaci historyczne obecnym partiom politycznym. I tak Henryka Krzywonos, której rola w strajku jest na tyle udokumentowana, że nikt nie powinien jej kwestionować, nagle staje się „bohaterką wykreowaną przez Tuska i PO”, z kolei Joanna Gwiazda przypisana jest do kręgu „oszołomów prawicowych”, choć jej poglądy są zupełnie inne, ale przypuszczam, że ci, którzy takie informacje rozpowszechniają, nigdy nie czytali jej felietonów.

**S.D.K.:** Kto oprócz pani w Polsce zajmuje się badaniem historii kobiet Solidarności?

**M.D.:** Wiem, że tematem zajmuje się dr Barbara Kijewska z Uniwersytetu Gdańskiego, Natalia Jarska z IPN. W Gdańsku istnieje organizacja Metropolitanka. W Krakowie historii tamtejszych działaczek spisuje i publikuje Magdalena Maliszewska, a w Szczecinie Kinga Konieczny. Z naszych doświadczeń i zbiorów, które zgromadziliśmy podczas produkcji filmu, chce skorzystać muzeum Port Washington w Stanach Zjednoczonych oraz niemiecka Bundeszentrale für politische Bildung.

**S.D.K.:** Jakie źródła pani zdaniem powinniśmy wykorzystywać w tych badaniach?

**M.D.:** Myślę, że większą uwagę powinno się poświęcać materiałom audiowizualnym. Czas Solidarności jest doskonale udokumentowany fotograficznie, jest także dużo materiałów filmowych. Duża część tych archiwów znajduje się za granicą. Niestety, polskie instytucje nie są zainteresowane nabywaniem do nich praw, udostępnianiem i rozpowszechnianiem. Historycy koncentrują się na tekstach pisanych, dokumentach. Ważne jest dla nich, kto sprawował jaką funkcję. Nie zadają pytań w rodzaju „kim jest kobieta ze zdjęcia, która przemawia do tłumów?”. A szkoda, bo w takich właśnie fotografiach, kiedy spojrzeć na nie uważnie, można odkryć dopełnienie historii.

**S.D.K.:** To, co pani teraz mówi, przypomniało mi, że bardzo zaskoczyła mnie jedna informacja z książki. Czy potrafi pani wytłumaczyć reżyserską wizję Andrzeja Wajdy z filmu *Wałęsa. Człowiek z nadziei*, w którym w miejsce działaczki Solidarności – stojącej obok Lecha Wałęsy Ewy Ossowskiej – umieścił mężczyznę?

**M.D.:** Nie potrafię tego wytłumaczyć. Jest to dla mnie kompletnie niezrozumiały zabieg. Biorąc pod uwagę fakt, że Andrzej Wajda był podczas strajku w stoczni, rozmawiał z Ewą Ossowską, a trzydzieści lat później konstruował swoją filmową opowieść na bazie archiwalnych fotografii, na których obok Wałęsy stoi Ossowska, umieszczenia na jej miejscu mężczyzny nie można tłumaczyć przypadkiem czy zwykłym niedopatrzaniem.



**S.D.K.:** Pamiętam fotografię Erazma Ciołka: kordon milicji, przed którym stoi kobieta z małym chłopczykiem, albo wiersz Jadwigi Piątkowskiej, która napisała prośbę o przebaczenie do swojej córeczki, która w tym czasie praktycznie była pozbawiona matki. Bohaterki pani książki walczyły również dla swoich dzieci. Jednak czy narażając ich na niebezpieczeństwo, nie wybierały narodu kosztem jednostki? W tym przypadku najdroższej sobie?

**M.D.:** Większość kobiet angażowała się po to, by dzieci żyły lepiej, bezpieczniej. By miały co jeść, by mogły mówić, co myślą, by nie siedziały w więzieniu za poglądy. To wiązało się z ryzykiem, i nie wiadomo było, jak się skończy, ale motywacją było właśnie zapewnienie dzieciom lepszej przyszłości. To była walka o godność i o wolność. Myślę, że kiedy na to spojrzemy w ten sposób, wybór wydaje się oczywisty.

**S.D.K.:** Z jednej strony wydaje się, że największy mit Solidarności jest już odczarowywany. Kobiety nie są już postrzegane w roli obserwatorek, które co najwyżej wspierały swoich mężów – o czym świadczy chociażby odsłonięcie pomnika Haliny Mikołajskiej w 2012 roku – ale czy nie zdarzają się już takie historie, jak ta związana z artykułem o Teodorze Klincewiczu, ze względu na jego odwagę nazwanym „największym Kmicicem opozycji”? Opublikowano go dziesięć lat temu na łamach jednego z dzienników, ale nie wspomniano w nim o partnerce działacza Krystynie, która mu bardzo aktywnie pomagała. Przypłaciła to zdrowiem i utratą życia rodzinnego. O tę pamięć upomniwała się jej siostra. Zignorowano ją.

**M.D.:** Jest sporo takich historii. Kobiety niechętnie opowiadają o swoich nieformalnych relacjach uczuciowych z mężczyznami działaczami, o związkach, z których rodziły się nieślubne dzieci, ta sfera jest tematem tabu i nawet jeżeli ważnym elementem tych relacji było wspólne zaangażowanie w opozycję, to jest to pomijane z powodów obyczajowych. To był powód, dla którego przemilczano rolę Krystyny.

**S.D.K.:** W materiałach historycznych niewiele możemy znaleźć informacji na temat kultury i strategii przetrwania kobiet samotnych w tamtym okresie, a przecież ich liczba wtedy gwałtownie wzrosła. Czy dzieje się tak właśnie dlatego, że ta kwestia wciąż nie mieści się w paradygmacie narracji dotyczących tamtych czasów?

**M.D.:** Nie mam takich informacji. Wiem tyle, ile mi powiedziały bohaterki. Małżeństwo Jadwigi Chmielowskiej rozpadło się, gdy ona pozostawała w ukryciu. Joanna Gwiazda mówiła, że często zdarzało się, że – aby pognębić je psychicznie – do kobiet internowanych pisano fałszywe listy z informacjami, jakoby mąż miał romans lub chciał rozwodu. Elżbieta Szczepańska w książce *Zanim wybaczę* pisze, że jej małżeństwo rozpadło się w momencie, gdy odkryła, że mąż na nią donosi.

**S.D.K.:** W piśmie Instytutu Pamięci Narodowej „Pamięć i Sprawiedliwość”, w dyskusji na temat *Wojny i okupacji w Polsce z perspektywy historii kobiet i płci*, historyczka Joanna Urbanek przywołuje typy narracji o losach kobiet w czasie konfliktów zbrojnych w ogóle. Jej zdaniem istnieją cztery toposy: kobieta kustoszka, będącą przekazicielką wzorców, według których wychowuje przyszłych żołnierzy; kobieta opiekunka, która

czeka na mężczyznę i opatruje jego rany; kobieta żołnierz, często walcząca w męskim stroju; kobieta jako przedmiot walki. Który typ narracji o losach kobiet najbardziej pasuje do bohaterki pani książki?

**M.D.:** Szczerze mówiąc – żaden. A może każdy po trochu. Ja bym jednak dodała piąty typ – kobieta, która zmienia bieg historii, a później znika.

**S.D.K.:** W wielu przypadkach kobiety z pani książki swoim zachowaniem same nieświadomie wpisują się w stereotypy o nich. Czy dzisiejsze kobiety myślą podobnie? Czy nasze babki i matki w jakimś stopniu nie utrwały tego stereotypu – „znikającej przed znaczącym awansem kobiety” – również u nas?

**M.D.:** Jakie stereotypy? Że są skromne i nie rozpychają się łokciami? Że nie chcą, by nazywać je bohaterkami? Że nie czują się dość dobre czy wystarczająco kompetentne, by zająć znaczące stanowisko? Może coś w tym jest, ale można też spojrzeć na to inaczej. Może dla kobiet polityka to nie jest ględzenie przed kamerami telewizji, tylko pojmują ją jako pracę u podstaw, „działanie rozumne dla dobra wspólnego” – jak mówi Jadwiga Chmielowska. I dlatego ich nie widać, ale za to widać efekty ich działań.

Nie wiem, czy dzisiejsze kobiety myślą podobnie. Mam wrażenie, że kobiety z mojego pokolenia nie dałyby się wymazać z historii, nie pozwoliłyby na to, by ktoś zupełnie zapomniał o ich roli czy wkładzie we wspólny sukces. Przynajmniej mam taką nadzieję.

**S.D.K.:** Czy podczas pracy nad książką opieraliście się na jakiejś teorii badań? Badaliście ten okres polskiej historii przez pryzmat gender, płci i doświadczeń rodzinnych?

**M.D.:** Przede wszystkim kierowałam się ciekawością. Zastanawiałam się na przykład, ile jest prawdy w legendzie mówiącej, że na murze stoczni wisiał podczas strajku transparent „Kobiety, nie przeszkadzajcie nam, my walczymy o Polskę”. Albo czy rzeczywiście w opozycji lat osiemdziesiątych nie było kobiet, skoro przy Okrągłym Stole jest tylko jedna, a w Magdalence nie było żadnej. Kim jest ta trzecia kobieta, która uratowała strajk? Ewa Ossowska? Takie z pozoru proste pytania przynosiły nieoczekiwane zwroty akcji, a próby wyjaśnienia tajemnic prowokowały do kolejnych pytań i do następnych poszukiwań.

**S.D.K.:** Jak wyglądały poszukiwania materiałów?

**M.D.:** Nie było to łatwe zadanie. W polskich archiwach panuje straszny bałagan. Pod fotografiami, na których są kobiety, brakuje danych. Nie wiadomo, kim te kobiety są. Nie znamy ich nazwisk. Fotografie są rozproszone w wielu miejscach. W archiwum ECS, IPN, Ośrodku Karta, w agencjach Forum, East News. Ich opisy są różne. Czasem z datami, miejscami, wydarzeniami. Innym razem z nazwiskami sfotografowanych osób. Innym razem z nazwiskiem fotografa. Bardzo łatwo się w tym pogubić. Można też wpaść w pułapkę, pytając, czy są zdjęcia na przykład Krystyny Sobierajskiej albo Janiny Jankowskiej, i odpuścić poszukiwania po usłyszeniu odpowiedzi: „Nie ma!”.

Nieprawda! Są! Tylko nie ma pod nimi podpisu, że to właśnie kobieta, której szukamy. Znając rysy jej twarzy, trzeba umieć rozpoznać ją na fotografii zrobionej trzydzieści lat wcześniej. To z kolei wiąże się z kolejnym problemem – trzeba obejrzeć uważnie wszystkie fotografie z tamtego czasu...

Poszukiwania dwuminutowego materiału filmowego dokumentującego internowanie kobiet trwały kilka miesięcy, kolejne tygodnie – to identyfikacja bohaterek nagrania. Piszę o tym w książce. To obrazuje, jak trudno jest tę historię zrekonstruować, jak bardzo ona się zaciera i zanika w dużej mierze „dzięki” niedbalstwu archiwistów.

**S.D.K.:** Jak długo trwała praca nad książką?

**M.D.:** Ciężko powiedzieć, ponieważ praca nad książką jest ściśle związana z pracą nad filmem dokumentalnym *Solidarność według kobiet*, którego premiera odbyła się w grudniu 2014 roku. Kiedy zaczęliśmy zdjęcia do filmu, dość szybko zorientowaliśmy się, że nie uda nam się zmieścić w nim wszystkich historii, że warto pomyśleć o książkowej publikacji, jednak nie wiedziałam wtedy, jaką formę będzie miała książka. Później, kiedy zaczęliśmy pokazywać film w Polsce i na świecie, otrzymaliśmy masę sygnałów od widzów, że czują niedosyt, że chcieliby dowiedzieć się więcej. Mieliśmy okazję poznać kolejne bohaterki, usłyszeć ich historie. Ten ogrom nagromadzonych materiałów nie dawał mi spokoju, bo rzeczywiście można było albo te historie zatrzymać dla siebie, albo opublikować książkę. I tak wciąż mam poczucie, że to czubek góry lodowej, że tematem mogłabym zajmować się kolejne dziesięć lat i wciąż odkrywałabym nowe tajemnice.

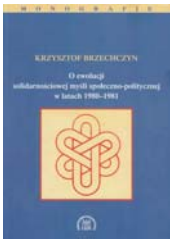
**S.D.K.:** Czy jest coś, co panią wyjątkowo wzrusza, kiedy wspomina pani pracę nad *Kobietami Solidarności*?

**M.D.:** Nie ma jednej rzeczy. Wzruszyłam się bardzo, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Ewę Ossowską, kiedy usłyszałam o zaskoczeniu, jakim dla jej dorosłej córki było zdjęcie własnej mamy, która razem z przyszłym prezydentem Polski przemawia do tłumów. Wzruszyłam się, kiedy byłam z Joanną Gwiazdą na terenie stoczni i podszedł do niej starszy mężczyzna ze łzami w oczach i dziękował. Były też historie, które nie dawały mi spokoju, jak na przykład opowieść Krystyny Sobierajskiej o tym, jak jej siedemnastoletnią wówczas córkę porwano i szantażowano w ciemnym lesie, próbując ją zmusić do wyjawienia, gdzie ukrywa się jej matka. Ta opowieść stała się dla mnie inspiracją do tego, by podjąć kolejne wyzwanie – pracuję obecnie nad scenariuszem filmu fabularnego, zainspirowanego między innymi historią Krystyny Sobierajskiej. To będzie thriller psychologiczny, którego akcja dzieje się na przestrzeni od lat osiemdziesiątych do współczesności. Główną bohaterką jest oczywiście kobieta. Działaczka Solidarności!

**S.D.K.:** Serdecznie dziękuję za rozmowę.

**M.D.:** Dziękuję.

## O solidarności w nauce i ideowych meandrach Solidarności. Z prof. Krzysztofem Brzechczynem, autorem książki *O ewolucji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej w latach 1980–1981. Studium z filozofii społecznej*, rozmawia Dominik Bień



W książce *O ewolucji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej w latach 1980–1981* podjęto analizę intelektualną źródła intelektualne źródła solidarnościowego projektu społecznego, narastające podziały ideowe w związku oraz stadia rozwoju myśli społeczno-politycznej, której zwieńczeniem był program Rzeczpospolitej Samorządnej

**Dominik Bień:** Zaczniemy od bardzo ogólnego pytania, na które mógłby pan odpowiedzieć w kilku zdaniach: czym była Solidarność w okresie 1980–1981?

**Krzysztof Brzechczyn:** Odpowiedź na tak postawione pytanie zależy od przyjętej perspektywy badawczej. W latach 1980–1981 NSZZ „Solidarność” określała się jako związek zawodowy lub ruch społeczny. Unikano wtedy jak ognia terminów „polityczny” czy „partia polityczna”, gdyż były one wówczas zarezerwowane dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która w konstytucji miała zagwarantowaną przewodnią rolę w państwie. Natomiast w literaturze przedmiotu występuje wiele różnych określeń Solidarności. Obok wspomnianych już – związku zawodowego i ruchu społecznego – używa się pojęć rewolucji, powstania narodowego, pospolitego ruszenia czy ruchu odrodzenia moralno-religijnego.

Solidarność była masowym, pokojowym ruchem sprzeciwu wobec realnego socjalizmu, domagającym się poszanowania praw pracowniczych, odzyskania obywatelskiej podmiotowości i narodowej suwerenności oraz odkłamania kultury. Istnienie Solidarności podkopało jałtański podział Europy, a powszechna sympatia, którą wzbudziła w zachodnich społeczeństwach, skłoniła rządy krajów euroatlantyckich do rewizji swojej polityki zagranicznej wobec Moskwy. Dla społeczeństw wschodnioeuropejskich Solidarność była natomiast przykładem skutecznej walki z totalitarnym systemem. W rezultacie Solidarność stała się najważniejszym ogniwem uruchamiającym cały łańcuch czynników, prowadzących do pokojowego upadku realnego socjalizmu w latach 1989–1991.

**D.B.:** Czy Solidarność wzbudziła zainteresowanie nauk społecznych w Polsce i na świecie?

**K.B.:** Już na początku działalności Solidarności, na przełomie 1980 i 1981 roku, dwa niezależne zespoły socjologów pod kierunkiem Mirosławy Marody i Ireneusza Krzemińskiego zorganizowały ankietowe badania członków i aktywistów nowego związku. Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego przebywający w Polsce w latach 1980–1981 Alain Touraine wraz z Janem Strzeleckim, François Dubetem i Michelelem Wieviorką wydał *Solidarité. Analyse d'un mouvement social. Pologne 1980–1981* (1982). Rok później Timothy Garthon Ash opublikował reportaż *The Polish Revolution. Solidarity*. Na Zachodzie wychodziły również książki polskich autorów pisane pod wpływem bieżących wydarzeń: *Class Struggle in Classless Poland* (1982) Sławomira Magali (Stanisław Starski) i *Poland's Self-Limiting Revolution* (1984) Jadwigi Staniszkis. Dzięki Solidarności nastąpił wzrost zainteresowania w USA i w Europie Zachodniej sprawami Polski i Europy Środkowej.

To zainteresowanie było podtrzymywane w latach dziewięćdziesiątych. W kolejności chronologicznej można wymienić książki: Davida Osta, *Solidarity and the Politics of Anti-Politics. Opposition and Reform in Poland since 1968* (1990), Romana Laby, *The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working Class Democratization* (1991), Andrew Araty, *From Neo-Marxism to Democratic Theory. Essays on the Critical Theory of Soviet-Type Society* (1993), Jana Kubika, *The Power of Symbols against the Symbols of Power. The Rise of Solidarity and the Fall of State Socialism in Poland* (1994), Aristy Marii Cirtautas, *The Polish Solidarity Movement. Revolution, Democracy and Natural Rights* (1997).

O ile po 1989 roku tematyka Solidarności wzbudzała – wprawdzie umiarkowane, lecz ciągle – zainteresowanie badaczy zachodnich, w Polsce w zasadzie przestano się nią zajmować. Oczywiście wychodziły sporadyczne książki, ale były to głównie publikacje okolicznościowe. Pewne ożywienie nastąpiło dopiero w XXI wieku. Wydano wówczas w przyzwoitym nakładzie i szacie graficznej raporty Mirosławy Marody i Ireneusza Krzemińskiego, a problematyka solidarnościowa stała się przedmiotem prac badawczych Instytutu Pamięci Narodowej i Europejskiego Centrum Solidarności. W 2010 roku IPN wydał sześciotomową książkę NSZZ „Solidarność” 1980–1989 pod redakcją Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry. Jest to właściwie pierwsza synteza Solidarności po opublikowanej w podziemiu książce Jerzego Holzera *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia* (1983). Europejskie Centrum Solidarności podjęło się natomiast trudu przetłumaczenia i wydania prac autorów zachodnich i polskich, które były dotąd dostępne jedynie w języku angielskim.

Pojawiła się również nowa generacja badaczy. Wśród nich należy wymienić Pawła Rojka (*Semiotyka Solidarności. Analiza dyskursów PZPR i NSZZ „Solidarność” w 1981 roku*, 2009) i Elżbietę Cizewską (*Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, 2010). Do prac opartych na nowej podstawie źródłowej należy również książka Andrzeja Friszkego *Rewolucja Solidarności 1980–1981* (2014).

**D.B.:** Czy nadal warto zajmować się Solidarnością?

**K.B.:** W planie osobistej kariery naukowej zajmowanie się polską Solidarnością może być sposobem zaistnienia w nauce światowej. Pod warunkiem oczywiście, że będzie się to robić z głową. Nie chodzi tutaj o antykwaryczne dociekanie, o której godzinie rozpoczął się strajk w Pccimiu Dolnym 5 września 1980 roku, choć badania regionalne są ważne i mogą być również fascynujące. Dzieje Solidarności mogą być świetnym materiałem dla testowania powstałych w naukowym centrum teorii społecznych (antropologicznych, politologicznych, socjologicznych czy filozoficznych). Bardzo często bowiem aktywność intelektualna adeptów nauki (dotyczy to również osób z tytułem profesorskim) zasadza się na przyswajaniu, streszczaniu i popularyzowaniu na gruncie polskim koncepcji autorów wywodzących się z centrów nauki – w zależności od dyscypliny – w USA, Niemczech czy Francji. W najlepszym przypadku podejmuje się nieśmiałe próby komentowania tego, co napisali już Habermas, Latour i inni uznani za wielkich. Rezygnuje się tym samym z prób, może nie tyle sformułowania oryginalnych teorii/koncepcji, bo o tym decyduje splot rozmaitych czynników, nie zawsze od autora zależnych, lecz możliwości w miarę solidnego zaistnienia w nauce światowej. A o tym decyduje stopień oryginalności własnej propozycji badawczej.

Wyobrażam to sobie – opierając się na wizji aktywności intelektualnej przyjętej w idealizacyjnej teorii nauki – w następujący sposób. Należałoby wybrać jakąś teorię/model/koncepcję społeczną i zastosować ją do rozwiązania pewnego problemu badawczego (na przykład relacje robotnicy–intelektualiści, filozoficzne inspiracje utopii Rzeczypospolitej Samorządnej, mechanizmy wybuchu buntu społecznego i mobilizacji, biurokratyzacja związku). Gdy uda się tak postawiony problem rozwiązać, wówczas zwiększa się zakres zastosowania danej teorii/koncepcji/modelu, a nasz wkład w naukę polega na wskazaniu, że obszar aplikacji danej teorii jest szerszy, niż się poprzednio przyjmowało. Jeszcze lepiej, gdy okazuje się, że dana teoria nie jest w stanie całkowicie rozwiązać postawionego problemu. Wtedy trzeba ją rozwinąć/zmodyfikować czy wysubtelnić jej aparat pojęciowy. Wówczas nasz oryginalny wkład w naukę będzie jeszcze większy, gdyż prowadzi do rozbudowy zastanej teorii.

**D.B.:** Czy taką strategią badawczą posługuje się pan w swojej książce?

**K.B.:** Muszę się przyznać, że szewc bez butów chodzi. Jest w niej wprawdzie przegląd rozmaitych konceptualizacji Solidarności występujących w naukach społecznych, lecz ostatecznie okazują się być naukowym patriotą. Do interpretacji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej stosuję rozwiniętą przez siebie teorię nie-Marksowskiego materializmu historycznego Leszka Nowaka, która została przez niego wyłożona w trzypięciowym dziele *U podstaw teorii socjalizmu*.

**D.B.:** Koncepcje Leszka Nowaka są dziś stosunkowo mało znane poza kręgiem naukowym filozofów. Czy mógłby pan pokrótce przybliżyć jego sylwetkę i dorobek naukowy?

**K.B.:** Leszek Nowak (1943–2009) był jednym z założycieli poznańskiej szkoły metodologicznej. Był twórcą kilku teorii naukowych, z których najważniejsze to idealizacyjna teoria nauki, adaptacyjna rekonstrukcja materializmu historycznego, nie-Marksowski materializm historyczny i metafizyka unitarna.

W skali światowej Nowak był jednym z prekursorów postpozytywistycznego zwrotu w filozofii nauki oraz tak zwanego marksizmu analitycznego. Pracując nad rekonstrukcją zastosowanej w materializmie historycznym metodologii, Nowak dokonał uogólnienia teorii Marksa, który antagonistyczną naturę życia społecznego dostrzegł tylko w sferze gospodarczej. Jej podstawą jest podział na klasę właścicieli i bezpośrednich producentów. Polityka i kultura pojmowane są w materializmie historycznym w sposób solidarystyczny. Tymczasem w nie-Marksowskim materializmie historycznym przyjmuje się, że niezależne od siebie podziały klasowe występują na terenie gospodarki, kultury oraz polityki. Podstawą tych podziałów społecznych jest zawłaszczanie przez pewną mniejszość społeczną środków produkcji w gospodarce (generuje to podział na klasę właścicieli i bezpośrednich producentów), środków przymusu w polityce (prowadzi to do podziału na klasę władców i obywateli) oraz środków produkcji duchowej w kulturze (rodzi to podział na klasę kapłańską i wiernych).

Sprzeczność pomiędzy właścicielami a bezpośrednimi producentami da się wyrazić w kategoriach ekonomicznych, gdyż w interesie właścicieli leży maksymalizacja zysku, a w interesie bezpośrednich producentów – własnych dochodów. Antagonizmy pomiędzy pozostałymi parami antagonistycznych klas społecznych w języku Marksa nie dadzą się już wyrazić. W interesie władzy leży powiększanie zakresu regulacji władczej, a w interesie obywateli – maksymalizacja własnej autonomii. W interesie klasy kapłańskiej leży powiększanie zasięgu panowania duchowego, a w interesie klasy wiernych – zachowanie swojego zakresu autonomii duchowej. Podziały klasowe mogą się kumulować i stąd obok społeczeństw klasowych (z trzema klasami rozdzielonymi: władców, właścicieli i kapłanów) można wyróżnić społeczeństwa supraklasowe, w których jedna i ta sama klasa społeczna kontroluje kulturę i politykę (fasyzm) czy kulturę, politykę i gospodarkę (realny socjalizm).

Realny socjalizm był zatem systemem trójpanowania klasowego w wersji politycznej, gdyż panowanie w gospodarce i kulturze podporządkowane było pogłębianiu władzy. Opracowana w tej koncepcji dynamiczna teoria władzy pozwala wyjaśnić powtarzalność kryzysów w historii PRL. W modelu realnego socjalizmu interesy dwóch głównych klas społecznych – klasy trójpanującej i klasy ludowej – są przeciwstawne. Władza dąży do podporządkowania nowych obszarów życia społecznego, a obywatele – do powiększania zakresu własnej autonomii. Wszelkie istotne zmiany społeczne wymuszane są przez rewolucje, które najlepiej, gdy przegrywają. Zwycięska rewolucja obywatelska odtwarza bowiem system opresji, który obywatele zwalczali, natomiast przegrana rewolucja ponosi wprawdzie klęskę, lecz wymusza na władzy ustępstwa społeczne, które mają uchronić ją przed następnym wybuchem. Gdy po

ustabilizowaniu sytuacji społecznej władza znów przystępuje do kontroli życia społecznego, cykl polityczny się zamyka i prowadzi to do kolejnej fali oporu społecznego wymuszającego na trójwładzy kolejne ustępstwa.

**D.B.:** Zastanawiające jest, dlaczego ta koncepcja jest obecnie bliżej nieznaną. Jaka jest recepcja dorobku naukowego Leszka Nowaka w Polsce i na świecie ?

**K.B.:** Na to pytanie można odpowiedzieć przysłowiem Wincentego Pola: „Swego nie znacie, cudze chwalicie, sami nie wiecie, co posiadacie”. Wymienione wcześniej koncepcje Leszka Nowaka w różnych okresach jego twórczości wzbudzały żywe zainteresowanie naukowców z Holandii, Niemiec czy USA. Jedyną książkę o poznańskiej szkole metodologicznej napisał Włoch Francesco Coniglione. Jego praca *Realtà e astrazione. Scuola polacca ed epistemologia post-positivistica* doczekała się aż dwóch wydań. Publikacje autorów pracujących lub nawiązujących do problematyki Szkoły Poznańskiej są w miarę regularnie wydawane w „Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities” (w ramach tej serii istnieje specjalna podseria „Idealization”) wydawanych przez Rodopi, a teraz Brill. W kooperacji włosko-polskiej wyszły dwie prace zbiorowe: *La Realtà Modellata. L'approcio idealizzazionale e le sue applicazioni nelle scienze umane* (red. F. Coniglione, Roberto Poli) oraz *Scienza, marxismo e metafisica. Leszek Nowak e la Scuola metodologica di Poznan*. Warto wspomnieć, że redaktor tej ostatniej książki – Giacomo Borbone – zamieścił w niej kilka artykułów Leszka Nowaka, które sam przetłumaczył na język włoski (nie biorąc za to honorarium). Aktualnie pracuje on nad książką o filozofii społecznej Leszka Nowaka.

Znacznie gorzej jest natomiast z popularyzacją koncepcji prof. Nowaka na gruncie polskim. Warto sobie uświadomić, że solidarność (ta przez małe „s”) obowiązuje nie tylko wobec aktualnie żyjących badaczy, ale również wobec przeszłych i przyszłych pokoleń. Solidarność wobec własnej tradycji naukowej polega na zachowywaniu i przekazaniu dorobku naukowego tych, co byli przed nami – tym, co przyjdą po nas. Warto podkreślić, że poważne traktowanie własnej tradycji intelektualnej wyklucza cenzurowanie tej tradycji ze względu na kryteria światopoglądowe, ideologiczne czy panującą aktualnie w nauce modę. W przypadku historii intelektualnej (jej częścią jest akademicka humanistyka) często bywa tak, że jakiś nurt myślowy, nawet intelektualnie dominujący w danej kulturze narodowej, zawsze jest współkształtowany poprzez publiczne dyskusje i polemiki, prywatną korespondencję, czy wreszcie przez samą obecność twórców działających osobno, na marginesie głównych nurtów społeczno-ideowych i paradygmatów naukowych. Jednakże pełna znajomość danego fragmentu tradycji naukowej (nawet tego największego) wymaga poznania mniejszych fragmencików składających się na całość, w tym przypadku polską tradycję intelektualną. Różne programy ministerialne: punkty, procedury, kryteria i przeliczniki i tak dalej, i tym podobne nie mogą być celem samym w sobie, lecz winny być tak skonstruowane, by ułatwić, a nie zniechęcać do badania i popularyzowania własnego dziedzictwa naukowego i intelektualnego.



Niestety, w systemie grantowym, w jakim funkcjonuje nauka polska, szanse pozyskania środków finansowych na wydanie niepublikowanych książek i artykułów prof. Nowaka (nie mówiąc o projektach mających na celu rozwijanie jego koncepcji) są raczej marne. Podam tylko dwa przykłady. Swego czasu miałem być kierownikiem projektu badawczego *Zastosowania idealizacji w naukach społecznych i humanistycznych* zgłoszonego w ramach jednego z konkursów Narodowego Centrum Nauki. Projekt nie otrzymał ostatecznie dofinansowania. Nie twierdzę, że w tym konkretnym rozdaniu nie było lepszych merytorycznie projektów, a werdykt gremiów decyzyjnych nie był niczym uzasadniony. Warto jednak zwrócić uwagę na argumentację zawartą w jednej z recenzji, które są dobrym materiałem źródłowym do zbadania recepcji dorobku filozoficznego Leszka Nowaka w Polsce. Recenzent określony jako numer 1 napisał: „niektóre wątki zaprojektowanych badań, takie jak idealizacja w metafizyce unitarnej L. Nowaka, nie wydają się teoretycznie doniosłe”. Załóżmy, że odpowiedzialność za taką opinię ponosi kierownik projektu, który może nie dość jasno przedstawił miejsce idealizacji w metafizyce w strukturze całości projektu. Kiedy jednak ten sam recenzent pisze, że „słabszym i nieco marginalnym punktem badań wydaje się studium nad procedurami idealizacyjnymi w metafizyce unitarnej Leszka Nowaka, która nie miała i prawdopodobnie nie będzie mieć żadnego wpływu na rozwój współczesnej ontologii i metafizyki”, to można zasadnie zapytać, na jakiej podstawie formułuje on takie prognozy? Skąd wiadomo, w jaki sposób potoczy się przyszły rozwój metafizyki w filozofii zachodniej? Aby móc odpowiedzialnie wypowiadać takie prognozy, trzeba byłoby znać treść metafizyki unitarnej i dysponować jakąś teorią rozwoju myśli filozoficznej (w szczególności tak specyficznego działu jak metafizyka). O ile mi wiadomo, aktualnie takiej teorii nie ma. Metafizyka unitarna została wyłożona w trzatomowym dziele *Byt i myśl*, liczącym ponad 1,7 tys. stron. Nawet gdyby recenzent zapoznał się w ciągu kilku tygodni z trzema tomami książki, to i tak nie poznałby całej koncepcji i nie mógłby na tej podstawie formułować odpowiedzialnie prognozy. Nad metafizyką unitarną prof. Nowak pracował bowiem do końca życia. W posiadaniu prof. Izabeli Nowakowej, żony Profesora, znajduje się około sześciuset stron wydruku komputerowego, składającego się na czwarty tom *Bytu i myśli*, który do tej pory nie został wydany<sup>1</sup>.

W 2015 roku składałem wniosek o wydanie pism Leszka Nowaka (łącznie zbierało się około czterech niewydanych książek: jedna o ontologii, wstrzymana przez PRL-owską cenzurę, druga z filozofii liberalizmu, przygotowana do druku w jakimś podziemnym wydawnictwie, i dwie, nad którymi pracował do śmierci) w ramach konkursu *Tradycja nadzorowanego* przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Projekt otrzymał osiem punktów w dziesięciopunktowej skali i... nie zakwalifikował się do dalszego etapu, gdyż zabrakło mu pół punktu (cokolwiek to miało znaczyć). Kuriozalne

<sup>1</sup> W momencie publikacji tych słów prognoza recenzenta została sfalsyfikowana, gdyż wspomniany już Giacomo Borbone w 2016 roku zakończył pisanie książki *Questoni de Metodo. Leszek Nowak w la scienza come idealizzazione*, w której jeden z rozdziałów będzie poświęcony metafizyce unitarnej. A zatem jakiś wpływ ta koncepcja już wywarła, wzbudzając zainteresowanie zachodnich badaczy.

było uzasadnienie. W kilkudzaniowej recenzji referenta można było przeczytać, że „Projekt [...] nie udostępnia nieznanymi źródła [...]”. Materiał źródłowy uwzględniony w projekcie ma bezspornie duże znaczenie dla przyszłych badań naukowych, nawet jeśli nie jest to znaczenie pierwszorzędne”. Tymczasem już w samym tytule projektu (*Pisma rozproszone i niepublikowane*) oraz w streszczeniu wniosku zawarta była informacja, że projekt obejmuje edycję prac niewydanych, a więc jeszcze nieznanymi polskiemu czytelnikowi. W ten sposób czwarty tom metafizyki unitarnej – koncepcji porównywalnej swoim znaczeniem w filozofii polskiej do *Sporu o istnienie świata* Romana Ingardena – nie może wejść do polskiego obiegu naukowego.

W 2016 roku nieco odchudzony wniosek wydania niepublikowanych i rozproszonych pism Leszka Nowaka złożyłem do programu *Pomniki polskiej myśli filozoficznej, teologicznej i społecznej XX i XXI wieku*. Okazało się, że znów bezskutecznie. Do finansowania skierowano pięć wniosków: *Lubelska Szkoła Filozoficzna, Pomniki Polskiej Filozofii Chrześcijańskiej XX wieku, Pisma Zebrane Janusza Sławińskiego, Polskie Studia nad Totalitaryzmem* i wydanie zapisków kardynała Stefana Wyszyńskiego *Pro memoria*.

Ponieważ czekam na uzasadnienie decyzji, dalszy komentarz wydaje mi się zbyteczny. Wyjaśnienie zaś tego stanu rzeczy Czytelnik może znaleźć w eseju prof. Nowaka *Struktura myśli prowincjonalnej*.

**D.B.:** Wracając do kwestii teoretycznych – w jaki sposób zatem teoria społeczna Leszka Nowaka da się zastosować do dziejów realnego socjalizmu i Solidarności?

**K.B.:** Warto wiedzieć, że Nowak swoją teorię stosował na bieżąco do rozgrywających się w Polsce w latach 1979–1989 wydarzeń społeczno-politycznych. Był ekspertem związku i współautorem programu fundamentalistów w XI Zespole Programowym „Związek a PZPR i władze państwowe” podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany, a w 1984 roku wyrzucony z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, gdzie pracował.

Model władzy w nie-Marksowskim materializmie historycznym wyjaśnia cykliczność tak zwanych kryzysów w historii PRL. W latach 1945–1956 w Polsce budowano podstawy realnego socjalizmu: zlikwidowano swobody polityczne, upaństwowiono przemysł oraz wprowadzono światopoglądowy monopol marksizmu. Pierwszym wystąpieniem przeciwko systemowi trójpanowania klasowego był bunt w Poznaniu w czerwcu 1956 roku. Pomimo przegranej fala ożywienia społecznego jesienią 1956 roku wymusiła na aparacie partyjno-państwowym pewne ustępstwa społeczne: uznanie światopoglądowego wpływu Kościoła katolickiego, zgodę na istnienie prywatnego rolnictwa oraz zmianę polityki ekonomicznej – produkcję dóbr konsumpcyjnych zamiast produkcji środków produkcji.

Po ustabilizowaniu się władzy aparatu partyjnego nastąpił odwrót od polityki liberalizacji: przejawiało się to w zaostrzeniu cenzury i konfrontacji z Kościołem katolickim oraz rezygnacji z prób zreformowania gospodarki. Spadek poziomu życia spowodowany nakazowo-rozdzielczym systemem zarządzania gospodarką w drugiej połowie

lat sześćdziesiątych oraz zaostrzenia kontroli nad życiem kulturalnym doprowadziły do strajków i manifestacji w marcu 1968 roku oraz do wybuchu strajków na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Wystąpienia te zostały stłumione, lecz partyjna trójwładza – aby uniknąć kolejnych wystąpień – została zmuszona do ustępstw. Zainicjowany przez nowego I sekretarza PZPR Edwarda Gierka program budowy tak zwanej drugiej Polski był w jakiejś mierze opaczną próbą zaspokojenia ekonomicznych potrzeb społeczeństwa polskiego. Po kolejnych protestach w czerwcu 1976 roku w Radomiu, Płocku i Ursusie władze musiały uznać istnienie zorganizowanej opozycji w kraju i niezależnego obiegu informacji.

W największym jednak stopniu podstawy systemu zostały naruszone przez strajki w lipcu–wrześniu 1980 roku. Powstał wtedy masowy niezależny obieg informacji, został zniesiony monopol instytucjonalny władzy, gdyż zaczęły powstawać niezależne organizacje społeczno-polityczne oraz podjęto próbę uspołecznienia gospodarki. Wydarzenia lat 1980–1981 można zatem interpretować jako rewolucję pełną, skierowaną przeciwko systemowi trójwładzy, w trakcie której klasa ludowa wytworzyła własne instytucje i koncepcje ideowe. Skuteczność jej działań uzależniona była zatem od tego, na ile trafnie solidarnościowy program społeczno-polityczny rozpoznał naturę systemu trójwładzy i proponował adekwatne rozwiązania programowe.

Proces rozkładu socjalizmu został zahamowany przez wprowadzenie stanu wojennego w 1981 roku. Osiem lat później, w 1989 roku, rozmowy przy Okrągłym Stole, poprzedzone falą strajków w maju i sierpniu 1988 roku, zainicjowały transformację systemu, która doprowadziła do rozkładu systemu trójpanowania klasowego.

**D.B.:** Na czym polega pana modyfikacja nie-Marksowskiego materializmu historycznego dająca się zastosować do analizy dziejów solidarnościowej myśli społeczno-politycznej?

**K.B.:** Wyrażając rzecz w terminach technicznych, moja poprawka polega na konkretyzacji materialistyczno-świadomościowego modelu władzy. Pozwala ona uwzględnić wpływ krytycznej dyskusji ideowej na dostosowywanie się świadomości społeczno-politycznej do warunków społecznych. W dotychczasowym modelu proces ten odbywał się na ślepo, metodą prób i błędów, która nie zawierała kryteriów wyboru optymalnej doktryny ideowej. To, czy wybór zostanie dokonany właściwie, ujawni się dopiero *post factum* – wtedy, gdy znany jest rezultat działania zbiorowego podjętego zgodnie z obraną koncepcją ideową. Jeżeli rezultat ten jest zbieżny z interesem danej zbiorowości społecznej, wówczas dana koncepcja ideowa jest przydatna. Kiedy rezultat ten jest rozbieżny z interesem społecznym, wówczas okazuje się, że koncepcja ta jest dysfunkcyjna. Dochodzi wówczas do kryzysu ideowego i obioru – na tych samych zasadach – kolejnej doktryny. W warunkach kryzysu rewolucyjnego nieskuteczne działanie zbiorowe indukowane błędną koncepcją ideową jest jednak zbyt kosztowne społecznie. Zbuntowani obywatele, podejmując nieskuteczne działania, mogą po prostu przegrać, nie wymuszając na władzy istotnych ustępstw i stracić na

wiele lat możliwość nie tylko wyboru optymalnej koncepcji ideowej, ale i realizacji swoich interesów.

W swojej modyfikacji podkreślam rolę krytycznej dyskusji ideowej, dzięki której dochodzi do wstępnego rozpoznania koncepcji ideowych proponowanych przez ideowych reprezentantów zbiorowości (klasy, warstwy, grupy, ruchu społecznego i tak dalej). W jej wyniku akceptację zyskuje ta koncepcja ideowa, która najlepiej zdiagnozuje sytuację społeczną, określi cele działania zbiorowego możliwe do realizacji w danych warunkach społeczno-politycznych i sformułuje adekwatną strategię ich realizacji. Jeżeli działania zbiorowe oparte o tak zdefiniowany trójelementowy program ideowy spełnią oczekiwania danej zbiorowości społecznej, wówczas koncepcja ideowo-programowa zdominuje jej świadomość społeczną. Jeżeli rezultat działań zbiorowych okaże się rozbieżny z interesami zbiorowości społecznej, dochodzi do kolejnego cyklu krytycznej dyskusji ideowej. Wówczas dominująca koncepcja ideowa zostanie zmodyfikowana lub zastąpiona inną – zawierającą lepiej uzasadnioną strategię realizacji interesu społecznego. Stanowi to klucz interpretacyjny w opisie ideowej ewolucji Solidarności.

**D.B.:** Jak ten model jest aplikowany?

**K.B.:** W historii solidarnościowej myśli społeczno-politycznej lat 1980–1981 wyróżniam trzy zachodzące na siebie stadia rozwojowe: rewindykacyjne, reformatorsko-ekonomiczne i kooptacyjno-polityczne, w których coraz bardziej adekwatnie rozpoznawano naturę realnego socjalizmu i proponowano skuteczną strategię walki o interesy członków związku, do którego należało blisko 10 mln osób.

W stadium rewindykacyjnym stawiano sobie cele typowe dla związku zawodowego działającego w gospodarce kapitalistycznej: walkę o podwyżkę płac, poprawę warunków i bezpieczeństwa pracy, kontrolę realizacji zawartych porozumień społecznych i tak dalej. Jednakże okazało się, że w warunkach realnego socjalizmu, w którym państwo było zbiorowym właścicielem oraz sprawowało władzę ideologiczną, ograniczenie się do realizacji zadań czysto związkowych prowadzi do coraz większych rozbieżności z interesem i oczekiwaniami członków dziesięciomilionowego związku. Wymuszenie podwyżek płac w warunkach pogłębiającego się kryzysu społeczno-gospodarczego skutkowało inflacją i drastycznym pogorszeniem zaopatrzenia w podstawowe towary. Służyło to interesowi aparatu partyjno-państwowego, gdyż ludzie, zamiast angażować się w sprawy publiczne, musieli stać w kolejkach po niezbędne towary.

Zmusiło to Solidarność do wysunięcia własnej propozycji reformy gospodarki. W stadium reformatorsko-ekonomicznym, które trwało od lutego do października 1981 roku, opracowano projekty ustaw o przedsiębiorstwie społecznym, samorządzie pracowniczym i reformie gospodarki. Kluczową rolę w zreformowanej gospodarce miało pełnić przedsiębiorstwo społeczne zarządzane przez samorząd pracowniczy, który miałby prawo powoływać i odwoływać dyrektora przedsiębiorstwa. Zwieńczeniem

samorządów pracowniczych byłaby Izba Samorządowa przy sejmie, w skład której wchodziłoby przedstawicieli samorządów pracowniczych, stowarzyszeń konsumenckich, stowarzyszeń naukowo-technicznych, ruchów ochrony środowiska, przedstawicieli rad narodowych i organizacji związkowych. W ten sposób nastąpiłoby rozdzielenie władzy politycznej i gospodarczej w państwie, gdyż Izba Samorządowa spełniałaby funkcję społecznego właściciela środków produkcji, a Izba Poselska decydowała o sprawach politycznych i zagadnieniach polityki międzynarodowej.

W trakcie dyskusji programowej argumentowano jednak, że nie da się przeprowadzić samorządowej reformy gospodarczej bez przeprowadzenia reformy ustroju politycznego. W stadium kooptyacyjno-politycznym, trwającym od października do grudnia 1981 roku, na pierwszy plan wysunęły się kwestie zakresu i kolejności reform politycznych. W tym okresie związek zaproponował powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, która miała autoryzować poczynania rządu w sferze gospodarczej, oraz przygotowywano się do wyborów do rad narodowych, które miały nastąpić w 1982 roku. Opracowano związkowy projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych szczebla podstawowego, który został zatwierdzony na ostatnim posiedzeniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej przed wprowadzeniem stanu wojennego.

**D.B.:** Jaki wpływ na program Solidarności miały poszczególne osoby, czy o myśli politycznej NSZZ „Solidarność” można mówić jako o myśli wybitnych jednostek (takich jak na przykład Kuroń, Mazowiecki, Bujak, Gwiazda), czy określonych grup lub klas społecznych?

**K.B.:** W Solidarności da się wyróżnić społeczną rolę przywódcy związkowego (szczebla krajowego i regionalnego), doradcy, eksperta i publicysty. Przewodniczącym Komisji Krajowej był Lech Wałęsa. Do roli ogólnopolskiego przywództwa aspirowali również przewodniczący dużych regionów NSZZ „Solidarność”, a także osoby odgrywające ważną rolę w sierpniowych strajkach. Byli to: Zbigniew Bujak, Andrzej Gwiazda, Marian Jurczyk oraz Jan Rulewski. Ich propozycje musiały jednak zyskać akceptację demokratycznych gremiów związku – Komisji Krajowej i Zarządów Regionów.

Społeczna rola doradcy opierała się natomiast na proponowaniu koncepcji ideowych uzasadniających strategię związku, eksperta zaś – na uszczegółowieniu wybranej koncepcji ideowej. Polegało to na opracowaniu projektu społecznej ustawy czy wnoszeniu w imieniu związku poprawek do ustaw proponowanych przez rząd. Zadaniem publicysty miało być popularyzowanie programu związku.

Rolę doradcy pełniły takie osoby jak Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Stefan Kurowski, Tadeusz Mazowiecki, Jadwiga Staniszkis czy Andrzej Wielowiejski. Ekspertki związkowi, choć tutaj granice są płynne, działali raczej w cieniu i opracowywali szczegóły programu. Do najbardziej znanych osób pełniących funkcje eksperckie zaliczyć można Ryszarda Bugaja i Waldemara Kuczyńskiego, zespół Janusza Beksiaka zajmujący się opracowaniem reformy gospodarczej, a także grupę ekspercką skupioną w Krajowej Konferencji ds. Żywności. Polem aktywności publicystów była prasa związkowa.

Solidarność w okresie swojego legalnego działania wydawała sześć pism podlegających oficjalnej cenzurze („Tygodnik Solidarność” i „Tygodnik Jedność”) oraz około 1,8 tys. pism zakładowych, regionalnych, branżowych i środowiskowych przeznaczonych „do użytku wewnętrznego” społeczeństwa polskiego.

**D.B.:** Czy były i na jakim tle powstawały podziały w związku ?

**K.B.:** W propagandzie władz PRL „umiarkowanych” działaczy Solidarności przeciwstawiano „ekstremistom” oraz krytykowano wpływ na związek „korowców”, którzy mieli manipulować autentycznymi robotnikami. W pierwszej fazie istnienia związku, trwającej gdzieś do lata 1981 roku, podziały powstawały na różnym tle i – moim zdaniem – nie były trwałe ani tym bardziej widoczne dla zewnętrznego obserwatora (w postaci na przykład manifestów programowych, artykułów prasowych i tym podobnych); zależały od aktualnie dyskutowanej kwestii. Pełniejsza krystalizacja podziałów politycznych nastąpiła dopiero w drugiej połowie 1981 roku, gdy przystąpiono do formułowania długofalowego programu. Ujawnił się wtedy, sięgający jeszcze okresu sprzed sierpnia 1980 roku, podział na dwie orientacje polityczne. Jedna, „lewicowo-samorządowa”, była uosabiana przez Jacka Kuronia, który opowiadał się za odłożeniem wolnych wyborów do sejmu i oparciem reformy gospodarki na samorządzie. Druga opcja reprezentowana była przez Stefana Kurowskiego i Antoniego Macierewicza, którzy sceptycznie podchodzili do samorządowej reformy gospodarki (szczególnie Kurowski) i dążyli do przyśpieszenia wolnych wyborów do sejmu. Jesienią 1981 roku nastąpiła instytucjonalizacja tych dwóch środowisk politycznych. Poglądy środowiska „lewicowo-samorządowego” były prezentowane z reguły na łamach „Niezależności” i „Robotnika”, a jego emanacją stały się Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność–Równość–Niepodległość”. Poglądy orientacji „prawicowo-niepodległościowej” wyrażane były na łamach „Wiadomości Dnia” i „Głosu”, a jego formą organizacyjną stały się Kluby Służby Niepodległości.

**D.B.:** Na ile silna w Solidarności była myśl anarchosyndykalistyczna, obecna w projektach Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” Wiodących Zakładów Pracy czy w Grupie Roboczej na Rzecz Międzyregionalnej Inicjatywy Współpracy Samorządów? Wydaje się, że te koncepcje są we współczesnym dyskursie zupełnie marginalizowane. Czy słusznie?

**K.B.:** O anarchosyndykalizm oskarżała Solidarność „Trybuna Ludu”, organ PZPR. Co kryło się pod tym określeniem, wiedzieć mogli jedynie partyjni propagandiści. Słabością propozycji Sieci był sposób wprowadzenia samorządnego przedsiębiorstwa. Wyobrażano sobie bowiem, że pozbawienie aparatu partyjnego władzy nad gospodarką może nastąpić na drodze kompromisu zakończonego uchwaleniem przez sejm ustawy o przedsiębiorstwie społecznym przygotowanej przez Sieć.

Pod tym względem bardziej realistyczne było stanowisko Grupy Roboczej na Rzecz Międzyregionalnej Inicjatywy Współpracy Samorządów, zawiązanej w lipcu 1981 roku w Lublinie. Przewidywała, że odebranie Partii władzy nad gospodarką może zostać

jedynie wymuszone przez groźbę strajku. W środowisku tym popularna była idea strajku czynnego opracowana przez Zbigniewa Kowalewskiego. Przewidywał on, że robotnicy zamiast strajku biernego, wywołującego tylko straty produkcyjne, przystąpią do strajku czynnego, w którym sami pokierują procesem produkcji lub zrobi to pod ich nadzorem kadra inżyniersko-zarządzająca. Trzeba szczerze przyznać, że choć samorząd pracowniczy był widziany jako skuteczny środek pozbawienia aparatu partyjnego władzy nad gospodarką, wielu doradców (na przykład Jan Olszewski) i działacze związkowych (Jan Rulewski) wyrażało swój sceptycyzm wobec gospodarki opartej na samorządzie pracowniczym. Wedle różnych obliczeń samorządy pracownicze powstały w od 66% do 80% przedsiębiorstw. Działały one jako komitety założycielskie i nigdzie nie przejęły funkcji *stricte* ekonomicznych. Trudno się temu dziwić – nigdzie w świecie nie powstała gospodarka oparta w skali masowej na samorządzie pracowniczym.

**D.B.:** Czy w okresie 1980–1981 istnieli doradcy i grupy głoszące konieczność wprowadzenia (choćby w dalekiej przyszłości) wolnego rynku?

**K.B.:** W tym czasie otwarcie poglądy takie głosili jedynie Stefan Kisielewski, Janusz Korwin-Mikke oraz Mirosław Dzielski. Dwaj pierwsi nie byli członkami związku, lecz wypowiadali się na temat jego programu gospodarczego. Mirosław Dzielski był członkiem Sekcji Informacji Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Małopolski i redakcji „Gońca Małopolskiego”. Od lipca 1981 roku pełnił też funkcję rzecznika prasowego Zarządu Regionu oraz założył Klub Inicjatyw Gospodarczych. Elementy rynkowe znalazły się w projekcie reformy gospodarczej „3 x 5” (samorządność, samodzielność, samofinansowanie się) przygotowanej przez Sieć. Nie poruszano w nim jednak kwestii własności środków produkcji, to przedsiębiorstwo kierowane przez samorząd miało konkurować na rynku z innymi przedsiębiorstwami i ponosić za to finansową odpowiedzialność (z bankructwem włącznie).

Koncepcje oparcia reformy gospodarki na wolnym rynku i własności prywatnej pojawiły się w latach stanu wojennego. Poglądy takie były wyrażone w manifestach *Od-budowa państwa*, opracowanym przez redakcję „Głosu” (maj–czerwiec 1983), *Między Polską naszych pragnień a Polską naszych marzeń*, przygotowanym przez zespół redakcyjny „Polityki Polskiej” (wrzesień–październik 1983), i koncepcji nowego realizmu politycznego opracowanego przez Grupę Publicystów Politycznych na łamach „Prze-glądu Politycznego” (przełom 1983/1984). Potrzebę radykalnej reprivatyzacji i urynkowania gospodarki głosiła także Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” oraz redakcje poszczególnych pism podziemnych („Kurs”, „13” i tym podobne). Idee liberalizmu gospodarczego stopniowo zyskiwały coraz większą popularność w kręgach związkowych doradców i ekspertów oraz stawały się coraz bardziej widoczne w przyjmowanych przez podziemne struktury związkowe dokumentach programowych. Dlatego też, gdy w 1989 roku tworzone program wyborczy Komitetu Obywatelskiego, samorządowi pracowniczemu poświęcono jeden akapit. Gdy po desygnowaniu przez Solidarność na stanowisko premiera redaktora Tygodnika „Solidarność”

Tadeusza Mazowieckiego pojawiła się wreszcie możliwość realizacji choćby niektórych elementów programu Rzeczypospolitej Samorządnej, całkowicie z niej zrezygnowano. Wybrano za to program reformy gospodarki autorstwa Sachsa–Balcerowicza.

**D.B.:** Dlaczego tak się stało?

**K.B.:** Pracuję obecnie nad książką, w której pragnę prześledzić ewolucję ideową polskiej opozycji w latach 1976–1989 i odpowiedzieć na pytanie, jak do tego doszło. Jest to jednak okazja na inną rozmowę.



## Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Prawa pacjenta. Granice autonomii pacjenta”

Sylvia Makowska | Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Gdański

Piotr Zieliński | Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Gdański

### Słowa kluczowe:

autonomia pacjenta,  
prawo medyczne,  
prawa pacjenta

### Keywords:

patient autonomy,  
medical law,  
patient rights

W dniach 15–16 kwietnia 2016 roku na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Prawa pacjenta. Granice autonomii pacjenta”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Koło Naukowe Prawa Medycznego i Farmaceutycznego „Pro Humanae Vitae”. Wyżej wymieniona organizacja studencka, funkcjonująca od 15 kwietnia 2014 roku, prowadzi swoją działalność pod opieką naukową dr Urszuli Drozdowskiej, adiunkta w Zakładzie Prawa Cywilnego Uniwersytetu w Białymstoku.

Konferencja została podzielona na sześć bloków tematycznych. W pierwszym dniu wydarzenia odbyły się trzy panele, które poprzedziło uroczyste otwarcie, zorganizowane w głównej auli Wydziału. Głos zabrali przedstawiciele władz dziekańskich, Prodziekan ds. Nauki, prof. UwB, dr hab. Ewa Monika Guzik-Makaruk oraz Prodziekan ds. Studiów Stacjonarnych, prof. UwB, dr hab. Maciej Perkowski. Otwierający wydarzenie, w imieniu organizatorów, serdecznie przywitani gości przybyłych z wielu polskich ośrodków akademickich oraz życzyli owocnych obrad. Pierwsza sesja konferencji nosiła tytuł *Granice poszanowania autonomii pacjenta pełnoletniego nieubezwłasnowolnionego*. Wykład wprowadzający wygłosiła dr hab. Maria Borażyńska z Uniwersytetu Warszawskiego, która moderowała również pierwszy z paneli. Prelekcja pod tytułem *Amputacja kończyny: „chcę mieć lepsze nogi”* odnosiła się w głównej mierze do przypadku niepełnosprawnej modelki Victorii Modesty i ukazywała nie tylko prawne, ale także etyczne oraz społeczne kontrowersje, jakie wywołuje ten aspekt poszanowania autonomii pacjenta.

Kolejne pytania o granice autonomii pacjenta stawiali w swoich wystąpieniach studenci i doktoranci. Andrzej Girdwoyń z Uniwersytetu Warszawskiego wygłosił referat pod tytułem *Ulepszanie naturalnych zdolności człowieka. Pytanie o granice autonomii*. W panelu nie mogło zabraknąć zagadnień prawno-farmaceutycznych. Mgr Zbigniew

Więckowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przedstawił referat pod tytułem *Leki cyfrowe jako ograniczenie prawa do przerwania terapii. Elementy problematyki adherence*. Wystąpienie mgr. Piotra Zielińskiego, doktoranta na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, zatytułowane *Zdrowie rodzące a autonomia prokreacyjna – szanse i zagrożenia*, stanowiło kolejny przyczynek do dyskusji nad autonomią pełnoletniego, nieubezpieczonego pacjenta. Panel zakończyło wystąpienie studentek – przedstawicielek gospodarzy: Emilii Świderskiej i Emilii Twarowskiej. Prelegentki zaprezentowały kolejne zagadnienia – ciekawe nie tylko dla prawników – w referacie pod tytułem *Problem poszanowania autonomii osób cierpiących na anoreksję*. W omawianej kwestii nie było proste do rozstrzygnięcia, czy możliwe jest w ogóle wytyczenie granicy między autonomią pacjenta chorego na anoreksję (głównie w zakresie nieprzyjmowania przez niego pokarmów) a ochroną życia i zdrowia. Pierwszy panel zakończyła żywa dyskusja z udziałem wszystkich prelegentów.

Drugą sesję Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Prawa pacjenta. Granice autonomii pacjenta” rozpoczął wykład dr Kingi Bączyk-Rozwadowskiej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod tytułem *Prawo pacjenta do informacji – wprowadzenie do panelu*. Moderatorka sesji zatytułowanej *Poszanowanie granic autonomii informacyjnej* przedstawiła cywilnoprawne podstawy realizacji jednego z praw pacjenta. Omówione zagadnienia zostały rozwinięte w kilku referatach przygotowanych przez studentów i doktorantów. Mgr Przemysław Alkowski z Uniwersytetu w Białymstoku poruszył istotne kwestie związane z przywilejem terapeutycznym w referacie pod tytułem *Przywilej terapeutyczny w kontekście limes autonomii pacjenta*. Wystąpienie zatytułowane *Wyjątek terapeutyczny, czyli przekroczenie zakresu zgody pacjenta* przedstawiła Marlena Oleksiewicz z Uniwersytetu w Białymstoku. Katarzyna Kanałek z Uniwersytetu Jagiellońskiego poruszyła natomiast kwestie odpowiedzialności cywilnej w kontekście poszanowania granic autonomii informacyjnej pacjenta w referacie pod tytułem *Wyrażenie zgody a naruszenie obowiązku informacyjnego i odpowiedzialność cywilna*. Karolina Góralczyk z Uniwersytetu w Białymstoku wygłosiła referat o tytule *Prawo do żądania nieudzielenia informacji jako wyraz autonomii pacjenta*. Panel zakończyło wystąpienie Alberta Pielaka z Uniwersytetu Warszawskiego, w którym zwrócono uwagę na aspekty prawno-porównawcze. Referat nosił tytuł *Pełnomocnictwo zdrowotne – przegląd regulacji w obcych systemach prawnych*. Druga z sesji również została zakończona dyskusją, pytania kierowane do prelegentów zapoczątkowały wymianę poglądów.

W programie konferencji znalazły się zagadnienia nie tylko o charakterze cywilnoprawnym, ale również – między innymi – karnistycznym. Trzeci z paneli został zatytułowany *Poszanowanie granic autonomii pacjenta pełnoletniego nieubezpieczonego – perspektywa karnistyczna*. Moderatorem panelu był dr Tomasz Sroka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego wykład otwierający tę część wydarzenia nosił tytuł *Wprowadzenie do problematyki granic poszanowania autonomii pacjenta*

w perspektywie prawa karnego. Referat pod tytułem *Zgoda pacjenta na zabieg medycyny estetycznej w kontekście odpowiedzialności karnej lekarza* wygłosiła Sylwia Markowska z Uniwersytetu Gdańskiego. Mgr Iga Kalinowska-Maksim z Uniwersytetu w Białymstoku wygłosiła wystąpienie *Eutanazja – przestępstwo czy prawo do godnej śmierci?*. Prelegentka z pewnością pozostawiła słuchaczy bez jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytanie, jednocześnie stało się ono asumptem do żywej dyskusji na temat granic autonomii w kwestiach zasadniczych. Kolejny prelegent, Mateusz Wiese z Uniwersytetu Warszawskiego, skupił się na zagadnieniach znajdujących różnorodny odbiór w społeczeństwie. W referacie pod tytułem *Dobrowolny przymus: prawne aspekty autonomii pacjenta transseksualnego* wskazał na brak rozwiązań ustawowych, które regulowałyby kwestie stanowiące materię jego wystąpienia.

Mgr Agnieszka Pośluszny z Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiła referat pod tytułem *Granice autonomii praw pacjenta będącego osobą odbywającą karę pozbawienia wolności*. Autorami kolejnego wystąpienia części trzeciej konferencji byli Dominika Chrostowska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Łukasz Buczek z Uniwersytetu Szczecińskiego. Przedstawili oni referat pod tytułem *Środki zabezpieczające jako prawnokarna reakcja ograniczająca autonomię praw pacjenta*. Panel zakończyło wystąpienie mgr. Łukasza Pilarczyka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pod tytułem *Odpowiedzialność karna funkcjonariuszy Służby Więziennej za udzielenie pomocy medycznej więźniom wbrew ich woli*. Zwieńczeniem trzeciej części wydarzenia była dyskusja. Dzięki uprzejmości organizatorów integrację środowiska zapewniło wieczorne zwiedzanie Muzeum Historii Medycyny i Farmacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Drugiego dnia konferencji, 16 kwietnia 2016 roku, obrady odbywały się w sali Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Wykład wprowadzający do czwartej sesji zatytułowanej *Granice poszanowania autonomii vulnerable person* wygłosiła sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, dr hab. Beata Janiszewska z Uniwersytetu Warszawskiego, będąca jednocześnie moderatorką panelu. Wykład pod tytułem *Poszanowanie autonomii pacjentów dotkniętych zaburzeniami psychicznymi* stanowił interesującą podstawę do pochylenia się nad różnorodnymi prawnymi kwestiami dotyczącymi tych zagadnień. Następnym wykładem wygłosił dr Błażej Kmiecik z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, ukazując w referacie pod tytułem *Etyczno-prawne dylematy ochrony praw pacjenta szpitala psychiatrycznego* także praktyczne aspekty omawianej problematyki. Katarzyna Smyk z Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawiła referat pod tytułem *Przymusowa hospitalizacja i leczenie psychiatryczne a autonomia pacjenta*. Zofia Goetz z Uniwersytetu Warszawskiego wygłosiła referat pod tytułem *Przymusowe przyjęcie do domu pomocy społecznej*. Następnie przedstawicielka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, mgr Katarzyna Rybarczyk, wygłosiła referat pod tytułem *Prawo pacjenta do samostanowienia a zapobieganie i zwalczanie gruźlicy*. Kolejny referat zatytułowany *Sytuacja osób ubezwłasnowolnionych częściowo w procesie wyrażania zgody na zabieg medyczny* wygłosiły mgr Agnieszka Wojcieszak

i mgr Katarzyna Arciszewska z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wystąpienie kończące panel – *Autonomia pacjentów szczególnie narażonych na wykorzystanie: małeletni, kobiety ciężarne, więźniowie, żołnierze zawodowi* – wygłosiła mgr Alicja Maliszewska z Polskiej Akademii Nauk. Panel zakończyła krótka dyskusja.

*Granice autonomii pacjenta małeletniego* – tak brzmiał tytuł piątego bloku konferencji. Wykład pod tytułem *Wprowadzenie do problematyki autonomii pacjenta małeletniego*, inaugurujący sesję, wygłosiła moderatorka panelu dr Agata Wnukiewicz-Kozłowska z Uniwersytetu Wrocławskiego. Wśród wystąpień studencko-doktoranckich pierwsza głos zabrała mgr Katarzyna Maria Zoń z Uniwersytetu Wrocławskiego, omawiając *Charakter interwencji medycznej a granice autonomii małeletniego pacjenta*. Problematykę transplantacji przedstawiła zaś mgr Anna Sporczyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w referacie pod tytułem *Autonomia małeletniego żywego dawcy w transplantacji*. Przedstawicielka gospodarzy Magdalena Boguszevska wygłosiła referat *Szczepienia obowiązkowe noworodków – problem braku zgody przedstawicieli ustawowych*.

Mgr Marcin Kozłowski z Uniwersytetu Łódzkiego jedną z kwestii dotyczących granic autonomii pacjenta małeletniego przedstawił w referacie pod tytułem *Brak zgody Świadców Jehowy na podanie krwi dziecku*. Panel zakończyło wystąpienie mgr Natalii Racewicz z Uniwersytetu w Białymstoku zatytułowane *Poszanowanie autonomii małeletniego w eksperymentach medycznych*. Zagadnienia dotyczące praw pacjenta małeletniego stały się zaczynem do bogatej i interesującej dyskusji, w której głos zabrali zarówno eksperci, prelegenci, jak i uczestnicy bierni konferencji.

Wydarzenie zakończyła sesja szósta, zatytułowana *Granice autonomii pacjenta w stanie terminalnym*. Wykład wprowadzający do problematyki poszanowania autonomii pacjenta w stanie terminalnym wygłosiła moderatorka tego bloku tematycznego, opiekun naukowy koła organizującego wydarzenie, dr Urszula Drozdowska. Mgr Krzysztof Michalak z Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił referat *Tajemnica lekarska jako gwarancja autonomii pacjenta – krytyczna analiza dogmatyki*. Kolejny przedstawiciel krakowskiego ośrodka, mgr Jakub Grzegorz Firlus, przedstawił referat zatytułowany *Środki prawne w postępowaniu dyscyplinarnym lekarza jako gwarancja ochrony praw pacjenta*. Mgr Anna Białek z Uniwersytetu Jagiellońskiego skupiła się na tak zwanej uporczywej terapii. W referacie pod tytułem *Uporczywa terapia a prawo pacjenta do samostanowienia* rozważała problem etyczności utrzymywania przy życiu pacjentów terminalnie chorych. Marta Borówka, kolejna przedstawicielka Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosiła referat pod tytułem *Prawne aspekty leczenia bólu u pacjentów w stanie terminalnym*. Mgr Malwina Gawrońska-Charzewska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika podjęła próbę przyjrzenia się prawnemu położeniu lekarza wobec autonomii pacjenta w stanie terminalnym – wygłosiła referat pod tytułem *Obowiązki lekarza wobec pacjenta w stanie terminalnym – próba analizy*. Mgr Marta Czech z Uniwersytetu w Białymstoku wygłosiła referat zatytułowany *Opieka duszpasterska w kontekście praw podstawowych człowieka*. Przedstawicielki

gospodarzy – Anna Dąbrowska i Katarzyna Jarnutowska – referatem *Testament życia – wyzwanie dla polskiego ustawodawcy* zakończyły ostatnią część konferencji. Dyskusja ukazująca różnorodne oblicze autonomii pacjenta w tej szczególnej sytuacji poprzedziła oficjalne zamknięcie wydarzenia przez organizatorów.

Druga Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Prawa pacjenta. Granice autonomii pacjenta” zgromadziła wiele osób zainteresowanych tą tematyką, nie tylko ze względów zawodowych czy naukowych. W charakterze prelegentów udział wzięli przedstawiciele dwunastu ośrodków akademickich z całego kraju, co stworzyło możliwość wymiany poglądów. Dla studentów – przedstawicieli kół naukowych prawa medycznego – niewątpliwie była to okazja do zdobycia wiedzy oraz szansa na postawienie pierwszych kroków na drodze rozwoju naukowego. Doktoranci zyskali natomiast możliwość weryfikacji wyników prowadzonych przez siebie badań. Referaty wygłoszone podczas konferencji były poświęcone różnorodnej problematyce. Wszystkie cechowały się jednak wspólnym mianownikiem – nawiązaniem do prawnych, etycznych oraz społecznych aspektów autonomii pacjenta. Uczestnicy wyrazili przekonanie, że pogłębiona refleksja nad prawami pacjenta i granicach jego autonomii jest obecnie bardzo potrzebna i wysoce zasadna. Można to odebrać jako zapowiedź kolejnych edycji białostockich refleksji naukowych.

## Sprawozdanie z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego „Solidarność w czasach nieufności”

Adam Kosznicki | Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański

**Słowa kluczowe:**  
zjazd PTS,  
konferencja,  
organizacja,  
relacje uczestników

**Keywords:**  
PSA congress,  
conference,  
organization,  
accounts from  
participants

W dniach od 14 do 17 września 2016 roku odbywał się XVI Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny pod hasłem „Solidarność w czasach nieufności”. Jest to organizowane raz na trzy lata zebranie polskiego i światowego środowiska badaczy społecznych. Tym razem gospodarzem tego wydarzenia był Gdańsk, natomiast jego organizatorami było Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Uniwersytet Gdański wraz z wchodzącym w jego skład Wydziałem Nauk Społecznych, jak również osoby związane z kierunkiem socjologia w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG. Bazą tego wydarzenia był przede wszystkim budynek Wydziału Nauk Społecznych, gdyż tam prowadzono obrady grup tematycznych, wydarzenia towarzyszące, sesje plenarne oraz sympozja. Poza tym wybrane wydarzenia były zlokalizowane w Europejskim Centrum Solidarności, Nadbałtyckim Centrum Kultury, Centrum św. Jana, klubie Stary Maneż, jak również w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim.

Celem tego sprawozdania ma być przedstawienie w ogólnym zarysie okoliczności, w jakich przebiegało to wydarzenie naukowe. Należy jednak zaznaczyć, iż mnogość toczących się w jego czasie spotkań, z których znaczna część działa się jednocześnie w różnych miejscach, spowodowała, że autor niniejszej pracy nie był w stanie uczestniczyć w każdym z nich. Dlatego też opisane zostaną jedynie wybrane zebrania i obrady, a ich charakterystyka będzie z konieczności zabarwiona subiektywizmem. Aby zminimalizować negatywne efekty jednostronności tego sprawozdania, uzupełnione ono będzie przez relacje innych uczestników zjazdu oraz ich opinie na temat jego przebiegu.

Pierwszy dzień zjazdu rozpoczął się od wygłoszenia wykładu inauguracyjnego. Prowadził go Hans Joas, a tytuł jego wystąpienia brzmiał *Dangerous Nouns of Process: Differentiation, Rationalization*

*and Modernization*. Później odbyła się pierwsza sesja plenarna, której uczestnikami byli Andrzej Rychard i Hella Dietz, natomiast za prowadzenie dyskusji odpowiadał Michał Kaczmarczyk. Następnym etapem były obrady grup tematycznych. Jedną z ciekawszych nosiła nazwę *Wędrujące pojęcia w naukach społecznych*. Osoby prowadzące tę grupę, czyli Marta Bucholc, Kornelia Kończal i Joanna Wawrzyniak, jej nazwę zaczerpnęły z najnowszej książki Mieke Bal pod tym samym tytułem. Jeden z ciekawszych referatów pierwszej tury obrad został zaprezentowany przez Barbarę Markowską, dotyczył on pojęcia kapitału i jego wędrowania od teorii Marksa do koncepcji Pierre'a Bourdieu. Treść tego wystąpienia wzbudziła również spore zainteresowanie publiczności, do jego autorki skierowano wiele pytań. Z kolei w drugiej turze obrad tej grupy na tle innych wyróżnił się referat Dariusza Brzezińskiego, który mówił o wędrujących pojęciach w twórczości Zygmunta Baumana.

W drugim dniu zjazdu interesujące obrady miały miejsce w grupie *Polska socjologia prawa między dziedzictwem przeszłości i wyzwaniem teraźniejszości*. Wyróżniający się referat został zaprezentowany przez Michała Kaczmarczyka i nosił tytuł *Niezawisłość sędziowska w Polsce*. Było to omówienie wyników badań empirycznych dotyczących tematyki przedstawionej w tytule wystąpienia. Przeprowadzone one zostały we współpracy z badaczami z Wydziału Prawa i Administracji UG. Grupą badaną byli polscy sędziowie, w procesie zbierania danych posłużono się zaś metodą ankietową. Pytania w ankiecie dotyczyły między innymi wpływu zmian instytucjonalnych na niezawisłość i niezależność<sup>1</sup> polskich sędziów. Prelegent podczas omawiania wyników zwrócił między innymi uwagę na fakt, iż na wynik badań wpływ mogły mieć wybory parlamentarne, które odbywały się w trakcie zbierania opinii respondentów. W obradach grupy zaburzono też do pewnego stopnia porządek narzucony przez prowadzących, gdyż wbrew ich sugestii pytania zadawano już w trakcie wystąpienia. Pytano między innymi o wyniki badań w zakresie relacji niezawisłości do niezależności. Poza tym próbowano pogłębić kwestię metodologicznego zaplecza badania oraz kwestię dostępności badanej grupy. Jeden z pytających w swojej wypowiedzi następującej po referacie odniósł też wyniki zaprezentowane przez prelegenta do rezultatów swoich studiów empirycznych.

Warto też wspomnieć o wydarzeniach towarzyszących drugiemu dniu zjazdu. Jednym z nich było spotkanie *Kultura w procesie zmiany. Doświadczenia, dorobek i wnioski z gdańskich badań nad kulturą*. Jego uczestnikami byli między innymi Cezary Obracht-Prondzyński, Agata Bachórz, Krzysztof Stachura, Tomasz Szlendak i Piotr Zbieranek. Poświęcone ono było prezentacji wyników badań nad współczesnymi przemianami w obszarze kultury. Rezultatem tych badań była publikacja *Punkty styczne: między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa*<sup>2</sup>. Na początku zostały omówione idee i kulisy

<sup>1</sup> Należy tu poczynić drobną uwagę natury terminologicznej. Na potrzeby badania dokonano operacjonalizacji pojęć niezawisłość i niezależność sędziowska. Pierwsze z tych pojęć dotyczyło formalnego podlegania sędziego wyłącznie konstytucji i ustawom; natomiast drugie z nich odnosiło się do pewnego rodzaju postawy wewnętrznej i oznaczało niekierowanie się przez niego w orzekaniu czynnikami pozaprawnymi.

<sup>2</sup> Praca dostępna jest pod adresem <http://www.repozytorium.ikm.gda.pl/items/show/108> [dostęp: 24.09.2016].

procesu badawczego. Gruntownie opisano „kuchnię badawczą” oraz przytoczono przykłady różnych postaw respondentów. Jednym z głównych problemów badawczych opisywanej publikacji była analiza przyczyn nieuczestniczenia określonych aktorów społecznych w kulturze. Autorzy zadali sobie między innymi pytania o to, kim w zasadzie są (w sensie ich społecznej charakterystyki) osoby, których „nie ma” w kulturze, czym jest samo zjawisko nieuczestniczenia w kulturze oraz jakie są jego przyczyny, czym jest kultura dla osób w niej nieuczestniczących i tym podobne. Warto zauważyć, że obecny na spotkaniu Tomasz Szlendak pozytywnie ocenił zaprezentowany raport. Zauważył również, że w świetle wykonanych badań znajduje uzasadnienie teza, iż kultura zaczyna zastępować w społeczeństwie tradycyjnie rozumianą strukturę.

W trzecim dniu zjazdu (16 września) warte uwagi obrady odbyły się w grupie tematycznej *Big Data, CAQDAS i nowe technologie w polu socjologii jakościowej*. W trakcie pierwszej sesji zaprezentowano łącznie cztery referaty. Jakub Niedbalski omówił kulisy warsztatu badacza jakościowego oraz wykorzystanie pakietu NVivo w prowadzeniu projektu badawczego na temat aktywności sportowej osób niepełnosprawnych. Zwrócił uwagę, że program ten, jak również inne narzędzia z rodziny CAQDAS, mogą wydatnie wspomóc procedurę badawczą. Drugi w kolejności referat miał być wygłoszony przez Agnieszkę Otrębę-Szklarczyk, ale ze względu na jej nieobecność o swoim referacie opowiedział Mariusz Dzięglewski, którego referat pierwotnie miał być wyłożony. Dotyczył on przenikania się w prowadzeniu badań oprogramowania CAQDAS oraz tradycyjnych technik socjologicznych, jak również odbioru dziedzictwa kulturowego. Obszar badania obejmował analizę treści internetowych oraz ustaw i innych aktów prawnych. Prelegent zwrócił też uwagę na wpływ zastosowania CAQDAS na proces badawczy – według niego programy z tej rodziny pozwalają na precyzyjny i wielowymiarowy opis procesu zbierania danych. Wystąpienie trzecie dotyczyło wykorzystania CAQDAS i NLP<sup>3</sup> w badaniu mowy nienawiści. Dla potrzeb projektu badawczego posłużono się specjalnym oprogramowaniem do systematycznego zbierania treści internetowych. Natomiast czwarte wystąpienie traktowało o wykorzystaniu technologii Big Data w analizach kultury literackiej. W tym przypadku użyto z kolei narzędzi analitycznych Google do zbierania danych na temat literatury pięknej. W dwóch ostatnich referatach zastosowanie oprogramowania komputerowego miało na celu pomoc w zebraniu i analizie bardzo dużej ilości danych. W dyskusji kończącej pierwszą turę obrad tej grupy podniesiono argument, iż w technologii Big Data zbiera się ogromne ilości danych, ale nie zwraca się uwagi na ich szerszy kontekst i wzajemne zależności. Jeden z prowadzących obrady, odnosząc się do tego stwierdzenia, zauważył, że w znacznej mierze jest to twierdzenie prawdziwe, gdyż ten sposób analizy danych zrodził się w ramach analiz operacji bankowych i ekonomicznych, gdzie liczy się przede wszystkim ilościowy wymiar badań.

---

<sup>3</sup> NLP to skrót od *Natural Language Processing*.



Tego samego dnia odbyło się również wydarzenie towarzyszące, promocja książki Ireneusza Krzemińskiego oraz współpracującego z nim zespołu badawczego *Solidarność, doświadczenie i pamięć po raz drugi*. Praca ta ukaże się nakładem wydawnictwa Europejskiego Centrum Solidarności. Z tego też względu współprowadzącym to spotkanie był Jacek Kołtan jako reprezentant tej instytucji. Autor publikacji we wstępie do swojego wystąpienia stwierdził, że badaną grupą byli aktywiści Solidarności. Miejscem badań (a w zasadzie miejscami) były małe miasta przemysłowe, w których działał ten ruch społeczny, a które stanowiły swego rodzaju satelity względem dużych ośrodków miejskich. Cel badań Krzemiński określił jako „zapis na przyszłość”. Zebrany materiał empiryczny i jego analiza ma stanowić niejako „kapsułę czasu” dla przyszłych pokoleń badaczy. Wpisuje się to w pewnym stopniu w nurt wielokrotnego wykorzystania materiałów empirycznych w badaniach socjologicznych. Główne pytanie, które postawił sobie autor, brzmiało: „co stało się z pamięcią o Solidarności?”. Chodzi tu między innymi o to, jak zmieniała się jej treść i jakie czynniki społeczne to zdeterminowały. Jako jeden z nich autor podaje aktualny dyskurs polityczny, w którym próbuje się podważyć rolę niektórych członków Solidarności, przy jednoczesnej afirmacji innych. Poza tym w swoich analizach Krzemiński odwołał się do pojęcia „czarnej legendy” Okrągłego Stołu, które stworzył historyk Aleksander Hall. Odnosi się ono do pewnego rodzaju mitologizacji czynności dokonanych przy Okrągłym Stole i zawartych wtedy porozumień. Autor, próbując wyjaśnić postawy badanych, odwołał się też do pojęcia resentymentu używanego przez Maksa Schellera. Warto też zauważyć, że samo spotkanie z Krzemińskim rozpoczęło się z lekkim opóźnieniem. Nie było na nim zbyt licznej publiczności, jednakże dzięki temu znalazło się więcej czasu na pytania i każdy chętny mógł poprosić o zabranie głosu.

Warto odnieść się do relacji uzyskanych od innych uczestników Zjazdu Socjologicznego. Wynika z nich między innymi, że w odniesieniu do tematów sesji plenarnych i grup różnorodność była bardzo istotnym elementem całego wydarzenia. W opinii tych osób ciekawe obrady odbyły się między innymi w grupie *Współczesne konflikty międzykulturowe z perspektywy socjologicznej*. W jej ramach obie sesje były interesujące, ponieważ ujmowały konflikty międzykulturowe z różnych perspektyw, od teoretycznych zajmujących się pojęciowymi kontekstami „innego-obcego”, po bardzo aktualne wątki związane z uchodźstwem czy islamem. Z kolei w grupie *Socjologia w literaturze – literatura w socjologii* wszystkie referaty miały wysoki poziom, a ich zagadnienia były na tyle różnorodne, że pokazywały, jak szerokim zakresem pola badawczego dysponuje ta subdyscyplina socjologii. Rozbieżne opinie pojawiły się natomiast odnośnie wykładu Jeana-Claude’a Kaufmanna pod tytułem *Solidarność i nieufność w związku dwojga ludzi*, który odbył się w trzecim dniu zjazdu. Z jednej strony jedna z osób słuchających tego wystąpienia zauważyła, że mimo wcześniejszej ekscytacji osobą prowadzącego nie wywołało ono spodziewanego wrażenia. Przyczyną było to, że wykład, wygłoszony po francusku, był nie tyle tłumaczony, co raczej po prostu przeczytany z kartki przez tłumaczkę. Natomiast inny słuchacz twierdził, że spotkanie z Kaufmannem było fenomenalne. Poza tym osoby, dla których było

to pierwsze uczestnictwo w Zjeździe Socjologicznym, wyrażały przekonanie, że był on fascynującym doświadczeniem od strony naukowej, pokazującym szerokie spektrum socjologii, skupionej na różnych sferach rzeczywistości społecznej.

W opiniach uczestników dość często zwracano uwagę na fakt bardzo dobrej organizacji całego wydarzenia. Oceny takie wyrażali zarówno przyjezdni, jak również osoby zaangażowane w pracę przy zjeździe. Obrady wszystkich grup oraz pozostałe spotkania (z wyjątkiem wspomnianego wyżej opóźnienia spotkania z Ireneuszem Krzemieńskim) zaczynały się i kończyły zgodnie z harmonogramem, a w ich trakcie sumiennie przestrzegano wymiaru czasowego przyznanego każdemu z prelegentów. Wpłynęło to zatem pozytywnie na ocenę całej konferencji. Jeden z członków Komitetu Organizacyjnego stwierdził, że zjazd pod względem logistyki, organizacji, spotkań kulturalowych i integracyjnych udał się doskonale. Ważne było wsparcie wolontariuszy, ale także dobrze przeprowadzona analiza tego, co może się wydarzyć i jak zapobiegać niechcianym wypadkom. Warto też wspomnieć, iż organizatorzy kolejnego zjazdu, który ma odbyć się we Wrocławiu, podkreślali w rozmowach, że „pod względem organizacyjnym poprzeczka jest postawiona bardzo wysoko”.

---

## Biogramy autorów

**Dominik Bień** – absolwent socjologii na Uniwersytecie Gdańskim, doktorant w Instytucie Politologii Wydziału Nauk Społecznych UG. Zainteresowania badawcze: myśl polityczna opozycji w PRL, klasyczna i współczesna myśl anarchistyczna, zmiany w polskim szkolnictwie wyższym.

**Krzysztof Brzechczyn** – filozof i historyk, profesor zatrudniony w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz w Biurze Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu; przewodniczący Oddziału Poznańskiego PTF, członek Zarządu Głównego PTF oraz Komitetu Nauk Filozoficznych PAN; był Przewodniczącym Komitetu Programowego X Polskiego Zjazdu Filozoficznego w 2015 roku. Zainteresowania: historia najnowsza, filozofia historii, filozofia polityczna i społeczna, socjologia historyczno-porównawcza oraz teoria historiografii. Autor książek: *Kłopoty z Polską. Wybór publicystyki politycznej* (1998), *Odrębność historyczna Europy Środkowej. Studium metodologiczne* (1998), *O wielości linii rozwojowych w procesie historycznym. Próba interpretacji ewolucji społeczeństwa meksykańskiego* (2004); przygotował (między innymi) wybór pism Leszka Nowaka *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989* (2011) oraz zredagował *Realny socjalizm – „Solidarność” – kapitalizm. Wokół myśli politycznej Leszka Nowaka* (2013). Autor kilkuset artykułów naukowych w języku angielskim, chińskim, niemieckim, polskim i włoskim. Książka będąca przedmiotem rozmowy – *O ewolucji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej w latach 1980–1981. Studium z filozofii społecznej* – dostępna jest w Repozytorium UAM.

**Ewa Bulisz** – redaktor naczelna czasopisma naukowego „Acta Humana” (2014, nr 5; 2015, nr 6; 2016, nr 7). Wraz z M. Wojtak współredagowała monografię zbiorową pod tytułem *Porozmawiajmy o gatunkach artystycznych i użytkowych* (Lublin 2015). Autorka kilkunastu artykułów naukowych z zakresu genealogii prasy kobiecej. Z wykształcenia magister filologii polskiej (specjalność logopedyczna, redaktorsko-medialna, nauczycielska), magister stosunków międzynarodowych (specjalność projekty międzynarodowe) oraz absolwentka licencjackich studiów kulturoznawczych na UMCS.

**Sylwia Dudkowska-Kafar** – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalności dziennikarstwo i komunikacja społeczna, studiów podyplomowych z zakresu public relations w Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie oraz z zakresu content management, copywriting i storytelling w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku. Współpracowała z dziennikami „Echo Krakowa”, „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Wyborcza”; magazynem „Modny Kraków” oraz portalem feedback.pl. Zainteresowania: femvertising (pomoc markom w komunikacji ze współczesnymi kobietami), oraz metody naukowe stosowane do studiowania roli i statusu kobiet.

**Marta Dzido** – pisarka, reżyserka, montażystka. Autorka powieści *Ślad po mamie* (2003), *Małż* (2005) i hipertekstu *Matrioszka* (2013). Tłumaczona na wietnamski, węgierski i niemiecki. Stypendystka programów: Homines Urbani, Młoda Polska, Wyszehradzkich Rezydencji Literackich oraz Ministra Kultury. Absolwentka PWSFTviT w Łodzi.

**Jerzy Klimczak** – doktorant Socjologicznych Studiów Doktoranckich Uniwersytetu Gdańskiego. Absolwent studiów licencjackich na kierunku socjologia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz studiów magisterskich na tym samym kierunku ze specjalizacją antropologia społeczności na Uniwersytecie Gdańskim. Autor artykułów: *Kozioł ofiarny jako strategia osławiania obcego. Społeczne strategie postępowania w obliczu pandemii na przykładzie HIV/AIDS* (2011) oraz *Męskie versus kobiece? Stereotypy w postrzeganiu dyscyplin sportowych* (2013). Główne pola zainteresowań: antropologia społeczna, transformacja ustrojowa, wykluczenie społeczne, migracje.

**Arnold Kłoncewski** – profesor nadzwyczajny, doktor habilitowany, historyk, specjalista z dziedziny historii Szwecji w XX wieku, stosunków polsko-szwedzkich i dziejów Polonii w Skandynawii w XX wieku oraz polskiej i skandynawskiej dydaktyki historii i wiedzy o społeczeństwie. Jest absolwentem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Od 2001 roku związany z Uniwersytetem Gdańskim jako: asystent (2001–2005), adiunkt (2005–2013) i profesor nadzwyczajny (od 2013 roku). Pracownik naukowy Instytutu Historii UG, w latach 2012–2016 prodekan ds. kształcenia i studentów Wydziału Historycznego UG, odpowiedzialny między innymi za jakość kształcenia, tworzenie nowych programów kształcenia, sprawy studenckie (socjalne, organizacyjne i naukowe), nadzór nad wymianą studencką, kołami naukowymi. Kierownik Studiów Podyplomowych Historii (2011–2012), współorganizator wielu konferencji organizowanych przez studenckie koła naukowe Wydziału Historycznego, opiekun Koła Naukowego Studentów Historii (2012–2016), inicjator i koordynator współpracy Wydziału Historycznego z interesariuszami, członek Rady Programowej w Instytucie Historii UG. Autor kilku książek i około sześćdziesięciu artykułów naukowych.

**Adam Kosznicki** – Wydział Nauk Społecznych, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa; zainteresowania badawcze: historia socjologii, metodologia badań społecznych, socjologia miasta, socjologia sportu.

**Maria Lisiecka** – Sony Pictures Ent.-GBS, Uniwersytet Gdański; zainteresowania badawcze: pomiar efektywności, modelowanie ogólnej efektywności przedsiębiorstw, analiza ekonomiczna i finansowa.

**Sylvia Makowska** – absolwentka kierunku prawo na Uniwersytecie Gdańskim, aplikant radcowski przy OIRP w Gdańsku. Podczas studiów członkini Studenckiej Uniwersyteckiej Poradni Prawnej oraz sekretarz Koła Naukowego Prawa Porównawczego i Europejskiego. Czynna uczestniczka konferencji naukowych – głównie z zakresu prawa medycznego, konsumenckiego i europejskiego. Jej zainteresowania zawodowe i naukowe skupiają się w szczególności na zagadnieniach prawa medycznego, zdrowia publicznego i ochrony zdrowia oraz dotyczących prawa administracyjnego.

**Adam Mehring** – doktorant w Katedrze Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Gdańskiego. Zajmuje się badaniami transportu miejskiego w małych i średnich miastach.

**Marta Michałowska** – doktorantka Socjologicznych Studiów Doktoranckich w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych UG. Zainteresowania badawcze: socjologia pracy, trzeci sektor, społeczeństwo obywatelskie

**Łukasz Remisiewicz** – Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa; doktorant socjologii na Uniwersytecie Gdańskim, jego zainteresowania zogniskowane są wokół socjologii i filozofii edukacji oraz religii, biologii życia społecznego, a także filozofii nauki. Niedawno opublikował pierwszą książkę pod tytułem *Egzamin w perspektywie socjologicznej* (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016).

**Piotr Zieliński** – prawnik, wykładowca akademicki oraz doktorant Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Laureat Konkursu Czerwonej Róży z 2014 roku – zdobywca tytułu „Najlepszego Studenta Województwa Pomorskiego”. Wielokrotnie nagradzany stypendiami naukowymi oraz nagrodami przyznawanymi przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Prezydenta Miasta Gdańska, Marszałka Województwa Pomorskiego, Rektora Uniwersytetu Gdańskiego oraz Dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zarówno zawodowo, jak i naukowo zajmuje się prawem medycznym, farmaceutycznym oraz bioetyką.